

OD 1 SIERPNIA TEST HPV HR ZASTĄPIŁ KLASYCZNĄ CYTOLOGIĘ

Narodowy Fundusz Zdrowia - Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079



www.dziennikzachodni.pl

Nr 182 (24 634) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 7.08.2026

81
lat

DZIENNIK ZACHODNI

MAGAZYN

Relaks

Krzyżówka
do kawy,
horoskop, nowości
w programie TV



Polecamy

Historia Śląska
pisana szlakiem
miejskich
fortyfikacji

Blisko połowa pozostałości
po murach miejskich na terenie
współczesnej Polski leży na Śląsku.
Niegdyś stanowiły one o potęgę
i statusie miasta, dziś bywa różnie
– Str. 16

Chciałbym kiedyś zrobić polsko-
śląskie House of Cards. O relacjach
Ziętka, Grudnia i Gierka - mówi
Robert Talarczyk, dyrektor Teatru
Śląskiego w Katowicach – Str. 18

Telemagazyn

Z programem
telewizyjnym
i omówieniem
najciekawszych
propozycji



Tylko u nas

Muzeum Igora Mitoraja.
Jak Włosi zadbali o coś,
co w Katowicach
pozostało tylko
na starych fotografiach

– Str. 14



COLL. MARCIN ZASADA/ARCH.

REKLAMA

0011548513

Zakrecona LOTERIADA

GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA AUDI A3

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.lotteriada.pl
Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

18+

POLECAMY

JUTRO: Urlop połączony z warsztatami. Gwiazdy ekranu: Tomasz Kot i Witold Pyrkosz

7.08.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Dorota, Kajetan, Klaudia, Konrad
Telefon alarmowy: 112

KALENDARIUM

1815

Napoleon Bonaparte odpłynął na pokładzie brytyjskiego statku HMS Northumberland na zesłanie na Wyspę Świętej Heleny, gdzie zmarł 5 maja 1821 roku.

1991

Zmarła Kalina Jędrusik – aktorka, piosenkarka, artystka kabaretowa, gwiazda m.in. Kabaretu Starszych Panów. W latach 60. i 70. XX w. uchodziła za symbol seksu.

1912

Austriacki fizyk Victor Franz Hess podczas lotu balonem odkrył promieniowanie kosmiczne. W 1936 r. otrzymał za to Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki.

2025

Zanotowano sierpniowy rekord mrozu w Polsce. W Litworowym Kotle w Masywie Czerwonych Wierchów w Tatrach temperatura spadła do minus 6,1 st. C. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dzisiaj 219. dzień roku. Do końca roku zostały 146 dni.
Dzień będzie trwał 15 godzin i 10 minut, jest krótszy od najdłuższego o 1 godzinę i 37 minut. Od poprzedniego dnia jest krótszy o 3 minuty. Słońce wschodzi o godz. 5.06, a zachodzi o 20.16.
Przysłowie na dzisiaj: Gdy z początku sierpień częste grzmoty miewa, tedy też do końca takąż nutkę śpiewa.

DYŻURNA DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: j.muc@dz.com.pl.
Dzisiaj od godz. 14 jestem reporterką dyżurną. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.JULIA MUC
797-602-036

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Dziennik
Zachodni”tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dzisiaj
26°C/17°Cjutro
26°C/15°C**Redaktor naczelny**
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin, Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.**Nowy Śląsk może zacząć się na „Wujku”.**
Halo, Warszawa! Dajcie nam szansę

Nie mamy pewności, że ten projekt się uda, bo „startujemy” w nową przestrzeń, ale warto spróbować. Oczywiście, z powodu skomplikowania sprawy łatwiej byłoby machnąć na to ręką i wrócić do tradycyjnych zadań administracyjnych, ale jak tak postąpimy, nie będziemy mieli prawa narzekać na to, co przyniesie przyszłość. Zaproponowane przez dr. Tomasza Rożka Centrum Symulacji Osadnictwa Kosmicznego na terenie likwidowanej kopalni „Wujek” może stać się inicjatywą, która nada nowy impuls do rozwoju województwa śląskiego.

W komentarzach internautów nie brakuje sceptycyzmu i się nie dziwię. Mieliliśmy swoje mocne argumenty, ale Europejska Agencja Kosmiczna „wyłądowała” w Warszawie, a nie w Katowicach. Niestety, można było się spodziewać, że przegramy ze stolicą, i nie trzeba tłumaczyć dlaczego, ale mimo to rozczarowanie pozostało. Jednak nie ma co załamywać rąk, bo ESA to na pewno byłby impuls i prestiżowy sukces, ale przy niej o wiele ważniejsze od instytucji wydaje się planowane centrum przemysłu kosmicznego na „Wujku”, wykorzystujące podziemną i naziemną infrastrukturę do badań i rozwijania technologii na cele kosmiczne, które generalnie nie tylko popychają świat do przodu, ale później ułatwiają nam pracę na ziemi i codzienne życie.

Na Zachodzie już udowodniono, że tego typu projekty w kopalniach mają rację bytu. W Polsce, ale także na Śląsku nie brakuje firm (np. KB Labs z Gliwic), które coraz śmielej rozpychają się w przemyśle kosmicznym. Mamy też doskonałe zaplecze naukowe. Dlatego trzeba zakasać rękawy i przyspieszyć działania, aby dać szansę biznesowi i nauce. Krok po kroku do celu.

Pomysł dr. Tomasza Rożka wchodzi w kolejny etap. To jeszcze nie jest stricte realizacja wizji naukowca, ale Urząd Miasta Katowice, Górnosławsko-Zagłębiowska Metropolia i Urząd Marszałkowski zaczynają prace nad powołaniem spółki celowej, która zleci wykonanie studium

wykonalności dla tego zadania. Spółka powinna rozpocząć funkcjonowanie minimum do końca roku.

Trzeba jednak powiedzieć sobie jasno, że samo zlecenie studium i koszt, który może wynieść kilka milionów złotych, nie jest problemem. Obecnie największym wyzwaniem jest perspektywa likwidacji kopalni infrastruktury, która może być wykorzystana w rozważanym centrum rozwoju technologii kosmicznych. Naprawdę głupio by było, żeby najpierw zasypiano szyby, zburzono budynki, a po wykonaniu studium okazało się, że realizacja projektu jest jak najbardziej sensowna, tylko ze względu... na likwidację nie ma już tematu.

Niestety, czas nie jest naszym sprzymierzeńcem. Likwidacja kopalni „Wujek” rozpoczęła się 1 kwietnia tego roku. Harmonogram został zaakceptowany przez wszystkie niezbędne instytucje, Ministerstwo Energii i Agencję Rozwoju Przemysłu. Określa on kolejność niezbędnych do realizacji prac: wywożenia sprzętu, zasypiania szybów czy likwidacji obiektów na powierzchni. Sytuację komplikuje fakt, że od tego uzależniona jest wypłata środków z budżetu państwa. No i jeszcze Komisja Europejska. O ile obecnie prowadzone prace i te zaplanowane do końca roku tak naprawdę nie zagrażają najważniejszym obiektom, to jeśli nic w tej sprawie się nie wydarzy, problemy zaczną się 1 stycznia 2027 roku.

Dzisiaj Polska Grupa Górnicza nie ma formalnych podstaw, aby zmienić „klepnięty” harmonogram. Ten problem mogą rozwiązać tylko politycy. Konieczna wydaje się nowelizacja ustawy o funkcjonowaniu górnictwa, która umożliwiłaby zmianę tego procesu. Dla parlamentarzystów z województwa śląskiego – bez względu na partyjne barwy – powinno to być podstawowe zadanie do realizacji wspólnie z Ministerstwem Energii. Jako mieszkańcy mamy prawo oczekiwać czegoś więcej niż poselskich interpelacji. To jest test na sprawczość polityków z województwa śląskiego w Warszawie.

A co dalej, zakładając, że studium wykaże sens inwestycji? Centrum powinno zostać wpisane do strategicznych dokumentów państwa jako kluczowego projektu rozwojowego w stali kraju, aby zapewnić stabilne finansowanie, którego nie udźwigną samorządy.

Dlaczego rząd powinien być przychylny? Po pierwsze, Polska, będąc członkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej ESA, zwiększa swoją składkę. Tylko w latach 2026-2028 zamierza przeznaczyć na to minimum 550 milionów euro. Większość środków z tej puli, na zasadzie tzw. geo-return stosowanego przez ESA, ma wrócić do polskich firm. To otwiera zarówno przed istniejącymi firmami, start-upami, jak i instytucjami naukowymi ogrom możliwości na pozyskanie finansowania. Także Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczy 500 milionów złotych na innowacyjne projekty. Szacunki ekspertów wskazują, że każde euro włożone w ten sektor generuje od 3 do 6 euro zysku dla gospodarki.

Po drugie, po wielu dekadach, kiedy energetyczny akcent przenosi się z południa na północ (elektrownia jądrowa na Pomorzu, elektrownie wiatrowe na Bałtyku), a wraz z nimi potencjał przemysłowy, mamy prawo oczekiwać tego, aby Śląsk otrzymał szansę na nowy rozdział. Potwierdził to kilka dni temu sam minister finansów. – Tutaj, na Śląsku, mamy rewelacyjną infrastrukturę, rewelacyjne zaplecze naukowe, kadry i po prostu naszym obowiązkiem jako państwa jest z tej infrastruktury skorzystać i wykorzystywać pełen potencjał ludzi z regionu – powiedział przed kopalnią „Wujek” minister Andrzej Domański.

Każdy kolejny rząd nie miał pomysłu na Śląsk po górnictwie. Teraz mamy na stole wizję, która może okazać się przełomowa dla regionu, a być może całego kraju.

Dajcie Śląskowi szansę.

ARKADIUSZ BIERNAT
a.biernat@dz.com.pl

ZABYTKI PRZEMYSŁU

Połączyli siły w staraniach o wpis Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na listę UNESCO

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu nie zwalnia tempa w staraniach o wpis Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Powołana została Rada Interesariuszy wpisu. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk, które będą uczestniczyć w procesie przygotowania nominacji

Marcin Śliwa

Rada Interesariuszy dla wpisu Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na listę UNESCO została powołana w poniedziałek, 3 sierpnia, w Sztolni Królowa Luiza w Zabrzu. W jej skład weszli przedstawiciele samorządów, instytucji kultury, środowiska naukowego, organizacji pozarządowych, sektora turystycznego i gospodarczego oraz osoby od lat zaangażowane w ochronę i popularyzację dziedzictwa przemysłowego.

„Ich wiedza, doświadczenie oraz znajomość lokalnych uwarunkowań będą cennym wsparciem podczas opracowywania i wdrażania Planu Zarządzania Dobrem (Management Plan) – dokumentu stanowiącego jeden z kluczowych elementów dokumentacji nominacyjnej UNESCO” – przekazuje Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. „Powołanie Rady stanowi jeden z najważniejszych elementów przygotowań do ubiegania się o prestiżowy status Miejsca Światowego Dziedzictwa” – dodaje.

Wytoczne UNESCO są jasne, lecz wymagające: skuteczna ochrona dóbr o wyjątkowej, uniwersalnej wartości powinna opierać się na partycypacyjnym modelu zarządzania,



Rada Interesariuszy ma gwarantować m.in. transparentność procesu i szeroki dialog społeczny

angażującym nie tylko instytucje odpowiedzialne za ochronę dziedzictwa, ale również przedstawicieli różnych środowisk społecznych, gospodarczych i naukowych.

Pierwsze spotkanie nowo powołanej Rady Interesariuszy miało charakter organizacyjny i wdrożeniowy. Uczestnicy zapoznali się z aktualnym stanem prac nad przygotowaniem wniosku nominacyjnego, harmonogramem kolejnych działań oraz założeniami procesu zarządzania dobrem zgodnie ze standardami UNESCO.

„Dyskutowano również o wyzwaniach związanych z ochroną, zachowaniem autentyczności i integralności historycznego kompleksu wydobywczego oraz o możliwościach jego zrównoważonego rozwoju z uwzględnieniem potrzeb mieszkańców, turystów i przyszłych pokoleń” – podkreśla MGW. „Rada Interesariuszy będzie pełnić funkcję opiniotwórczo-doradczą, wspierając nasze Muzeum w procesie aplikacji. Jej działalność ma zapewnić transparentność procesu, szeroki dialog społeczny oraz realny

udział interesariuszy w podejmowaniu decyzji dotyczących ochrony i rozwoju tego wyjątkowego dziedzictwa” – dodaje muzeum.

Tak przebiegają przygotowania do wpisu na listę UNESCO

Starania o wpis „Historycznego kompleksu wydobywania węgla kamiennego w Zabrzu (XVIII-XX w.)” na listę UNESCO rozpoczęto w 2025 roku. Wówczas w lipcu – przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wpisano go na listę informacyjną UNESCO.

Lista informacyjna jest tworzona na podstawie zgłoszeń krajów, które informują Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO o zamiarze podjęcia starań o wpis na listę UNESCO.

Na poziomie międzynarodowym konieczna jest ocena wstępna, której dokonuje się najwcześniej po roku od wpisania na listę informacyjną. Ma ona charakter konsultacji eksperckiej. Po uzyskaniu pozytywnej opinii możliwe jest złożenie wniosku nominacyjnego. Ten ocenia Komitet Światowego Dziedzictwa, który decyduje, czy nominowane dobro „posiada wyjątkową uniwersalną wartość, spełnia warunek integralności i autentyczności”, a dany kraj jest w stanie zapewnić mu niezbędną ochronę.

Barłomiej Szewczyk poinformował PAP, że Muzeum jest jeszcze przed oceną wstępną „Historycznego kompleksu wydobywania węgla kamiennego w Zabrzu (XVIII-XX w.)”.

Muzeum Górnictwa Węglowego zarządza najpopularniejszymi atrakcjami turystycznymi woj. śląskiego – Kopalnią Guido i Sztolnią Królowa Luiza. Oferuje m.in. różne formy zwiedzania podziemnych korytarzy (np. spływy sztolnią) oraz organizację wydarzeń w podziemnych przestrzeniach.

W Zabrzu realizowano pionierskie projekty z zakresu turystyki przemysłowej w Polsce. W 1965 r. otwarto Ośrodek Propagandy Górnictwa, czyli pierwszą podziemną trasę turystyczną w kopalni węgla kamiennego. Utworzono ją na terenie Kopalni Królowa Luiza. Natomiast Muzeum Górnictwa Węglowego otwarto w 1981 r. Podlegało ono wówczas Ministerstwu Górnictwa i było jedyną placówką muzealną poświęconą tej branży w kraju.

Obecnie Muzeum Górnictwa Węglowego to instytucja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego i Urzędu Miasta Zabrze. Oprac. za PAP

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

TRANSFORMACJA

Nawet 130 mln zł wsparcia na budowę fabryki dynamitu w Krupskim Młynie

Nitroerg podpisał umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, na mocy której otrzyma wsparcie finansowe na budowę zakładu produkcji wysokoenergetycznych materiałów wybuchowych podwójnego zastosowania

Arkadiusz Biernat

Nitroerg i Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna (KSSE) podpisały umowę o wsparciu dla inwestycji związanej z budową linii do produkcji pentrytu i heksogenu. Decyzję ogłosił minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podczas wizyty w zakładzie Nitroergu w Bieruniu.

„Nie ma bezpieczeństwa bez silnej gospodarki”

– Nie ma bezpieczeństwa bez silnej gospodarki i nie ma silnej gospodarki bez bezpieczeństwa. Inwestycja w przemysł obronny, w cały łańcuch wartości tego przemysłu, jest dla naszego rządu absolutnym priorytetem – podkreślił minister Andrzej Domański.

Przypomniał, że kilka miesięcy temu rozpoczęto inwestycje w polski przemysł zbrojeniowy za ponad 100 miliardów złotych w ramach SAFE. Jak dodał, ogłoszona decyzja rządu pomoże w tak ważnym zadaniu realizowanym w województwie śląskim.

– To ważna inwestycja rozwijająca zdolności w kluczowym obszarze dla bezpieczeństwa państwa, budująca siłę polskiego przemysłu i dająca miejsca pracy – dodał minister Domański.

Pentryt i heksogen to produkty podwójnego zastosowania. Mogą być wykorzystywane zarówno do celów cywilnych, jak i wojskowych. Pentryt ma być w pierwszej kolejności produkowany na potrzeby własne Nitroergu, a w przypadku nadzwyczajnych okoliczności mógłby stanowić wsparcie w produkcji



Umowa o wsparciu inwestycji została podpisana 3 sierpnia w Bieruniu

zbrojeniowej. Oba produkty stanowią poszerzenie portfolio produkcyjnego Nitroergu i wspierają zdolności obronne Polski. W celach cywilnych materiały produkowane przez spółkę wykorzystywane są do produkcji materiałów wybuchowych, np. dla robót strzałowych w kopalniach.

KSSE wspiera rozwój przemysłu zbrojeniowego

W Bieruniu podkreślono, że zapowiadana inwestycja „to jeden z kluczowych projektów w sektorze obronności i podwójnego zastosowania ważnych z punktu widzenia rozwoju przemysłu województwa śląskiego, a jednocześnie jeden z największych obecnie projektów realizowanych przez KSSE”. Działanie to wpisuje się w założenia strategii transformacji województwa

śląskiego wskazanej w raporcie „Śląskie na froncie przemian: potencjał regionu w sektorze obronnym”.

Prezes KSSE Rafał Żelazny przypomniał, że to dzięki decyzji Rady Ministrów sprzed roku specjalne strefy w Polsce uzyskały możliwość wspierania przemysłu zbrojeniowego.

– Nitroerg to bardzo ważny inwestor, który będzie rozbudowywał moce produkcyjne w Krupskim Młynie. Realizacja każdej inwestycji przez inwestorów to ważna sprawa dla KSSE, bo tworzymy ekosystem wsparcia dla wszystkich, którzy o to wsparcie się ubiegają – powiedział Rafał Żelazny.

Marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa dodał, że to kolejne miliony złotych zainwestowane w śląską gospodarkę, produkcję i stabilność miejsc pracy.

– Chcemy korzystać z tej szansy, jaką dają niepokoje na świecie, żeby przemysł, który tutaj zbudował siłę Śląska, dalej funkcjonował. Jesteśmy gotowi do różnych zadań, do tego, aby zmieniać gospodarkę, transformować się w kierunku, jaki jest pożądanym na rynku i przez polskie państwo – przyznał Wojciech Saługa.

Nawet 130 mln złotych wsparcia

Uzyskanie decyzji oznacza dostęp dla Nitroergu do znaczącej pomocy publicznej w ramach Polskiej Strefy Inwestycji, obejmującej zwolnienie z podatku dochodowego z potencjalnych zysków nowego zakładu (który będzie produkował pentryt i heksogen) przez okres dziesięciu lat od uruchomienia. Wartość wsparcia może wynieść nawet 130 milionów złotych.

– To ważne wsparcie rozwoju krajowego przemysłu obronności i strategiczna zmiana w Nitroergu. Chcemy wejść w produkcję dla przemysłu militarnego – powiedział Marek Mrówczyński, prezes Nitroergu.

Planowana inwestycja w Krupskim Młynie obejmuje budowę nowoczesnej

instalacji do produkcji pentrytu i heksogenu wraz z infrastrukturą towarzyszącą, w tym rozwiązaniami środowiskowymi.

Wartość przedsięwzięcia szacowana jest na około 300 milionów złotych. Projekt wpisuje się w strategiczne kierunki rozwoju spółki, wzmacniając jej potencjał produkcyjny oraz pozycję na rynku zaawansowanych technologii przemysłowych. Realizacja inwestycji będzie prowadzona w ramach mechanizmu Polskiej Strefy Inwestycji, który od 2018 roku wspiera rozwój przedsiębiorstw na terenie całego kraju. Dzięki zmianom przepisów w lipcu 2025 roku, uwzględniających sektor materiałów wybuchowych, możliwe stało się objęcie tego typu projektów wsparciem publicznym, co otworzyło drogę do otrzymania dofinansowania.

Obecnie Nitroerg znajduje się na etapie postępowania przetargowego na „Zakup technologii i urządzeń pentrytu (PETN) i heksogenu (RDX) oraz załadunku kwasu azotowego na rzecz Nitroergu w lokalizacji Krupski Młyn”. Postępowanie to ma kluczowe znaczenie dla dalszej realizacji inwestycji i wyboru optymalnych rozwiązań technologicznych. Kolejnym krokiem, po jego rozstrzygnięciu, będzie ogłoszenie przetargu na realizację prac budowlanych, co otworzy etap fizycznej realizacji inwestycji.

Prezes Marek Mrówczyński zwrócił uwagę, że Nitroerg inwestuje znacznie więcej w rozwój. Wskazał na automatyzację i robotyzację, ale także utworzenie biura do spraw rozwoju produkcji specjalnej, czyli na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. W trakcie wydarzenia zaprezentowano m.in. automatyzację fragmentu instalacji do produkcji zapalników.

Materiały wybuchowe produkują od 155 lat

Nitroerg jest jednym z największych producentów materiałów wybuchowych i sys-

temów inicjowania w Europie. Spółka należy do Grupy Kapitałowej KGHM Polska Miedź i od wielu lat dostarcza rozwiązania wykorzystywane przede wszystkim w górnictwie odkrywkowym i podziemnym, budownictwie infrastrukturalnym oraz innych sektorach przemysłu wymagających stosowania technik strzałowych. Oferta przedsiębiorstwa obejmuje także usługi wiertniczo-strzałowe i transportowe. Produkty i rozwiązania Nitroergu trafiają do klientów w ponad 40 krajach na sześciu kontynentach, a spółka aktywnie współpracuje z partnerami biznesowymi i naukowymi na rynkach międzynarodowych.

W 2026 roku Nitroerg obchodzi 155-lecie działalności zakładów produkcyjnych, których historia sięga 1871 roku, kiedy rozpoczęto dostawy materiałów wybuchowych dla dynamicznie rozwijającego się przemysłu górniczego na Górnym Śląsku. W ciągu ponad półtora wieku działalności przedsiębiorstwo przechodziło liczne przemiany organizacyjne, technologiczne i własnościowe, zachowując jednak ciągłość funkcjonowania w branży materiałów wybuchowych.

Obecnie Nitroerg jest nowoczesnym przedsiębiorstwem wykorzystującym zaawansowane technologie produkcyjne oraz prowadzącym liczne projekty badawczo-rozwojowe. Firma inwestuje w rozwój infrastruktury, modernizację procesów technologicznych oraz dywersyfikację swojej działalności. W ostatnich latach zrealizowano szereg wielomilionowych inwestycji zwiększających możliwości produkcyjne, takich jak nowe linie do produkcji materiałów wybuchowych emulsyjnych, zapalników czy dodatków do paliw. Spółka współpracuje również z uczelniami wyższymi, głównie z Politechniką Śląską i Akademią Górniczo-Hutniczą, a także z instytutami badawczymi.

REKLAMA

0011564603



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst: Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn zm.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śląskich przy ulicy Jana Pawła II nr 10 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta www.siemianowice.pl umieszczony został wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do zbycia na rzecz najemców.

DROGI

Drogowcy wzięli się za „fale Dunaju”. Szykują się korki

Piotr Sobierajski

Na ten dzień czekały tysiące kierowców. Wczoraj Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad rozpoczęła pierwszy etap generalnej naprawy i przebudowy śląskiego odcinka A1. Na początek z ponad 3-kilometrowego fragmentu autostrady na wysokości miejscowości Dobieszowice znikną słynne na całą Polskę „fale Dunaju”. To jedno z najbardziej uszkodzonych miejsc na 16-kilometrowym odcinku Pyrzowice – Piekary Śląskie.



FOT. PAWEŁ KLARECKI/GDDKiA

Drogowcy będą remontować śląski odcinek A1 przez rok. Na remont złoży się 13 niezależnych zadań

Remontowany odcinek rozpoczyna się około 150 metrów za wiaduktem nad ul. Kościuszki w Siemoni i kończy na wysokości MOP Dobieszowice Zachód. Inwestycja obejmuje kompleksową naprawę zdeformowanej nawierzchni na jezdni autostrady A1 w kierunku Gliwic wraz z niezbędnymi pracami towarzyszącymi. Wremontowany zostanie system odwodnienia, przepust oraz obiekty inżynierskie, a także ekrany akustyczne. Roboty te mają osta-

tecznie trwale usunąć deformację nawierzchni, przywrócić pełną nośność jezdni, a także sprawić, że będzie w końcu równa. Finalnie ma to zapewnić bezpieczne i komfortowe użytkowanie autostrady przez kolejne lata.

Umowę na realizację tego przedsięwzięcia GDDKiA podpisała z konsorcjum firm COLAS Polska oraz ANTEX II. Wartość kontraktu wynosi 36,3 mln zł. Prace potrwają do końca sierpnia 2027 roku.

W związku z remontem zamknięta będzie jezdnia A1 w kierunku Gliwic. Ruch zostanie przełożony na jezdnię przeciwną, prowadzącą w kierunku Pyrzowic. Na odcinku objętym pracami ruch będzie odbywał się dwukierunkowo, po jednym pasie ruchu w każdym kierunku. Dla obu relacji przewidziano pasy o szerokości 3,25 m. Będzie obowiązywało ograniczenie prędkości do 60 km/h.

„Prosimy kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności oraz sto-

sowanie się do wprowadzonego oznakowania tymczasowego” – przekazuje katowicki oddział GDDKiA.

Trwa przetarg na kolejny odcinek do remontu

Równocześnie GDDKiA prowadzi przetarg na remont kolejnego fragmentu autostrady A1 o długości blisko 1,7 km w rejonie węzła Pyrzowice. Roboty mają naprawić deformacje i uszkodzenia nawierzchni, które powstały w wyniku pęcznie-

nia jednego z materiałów wykorzystanych podczas budowy autostrady.

Po zakończeniu prac trwałość eksploatacyjna autostrady zostanie zapewniona na co najmniej 30 lat. Kierowcy zyskają wyższy poziom bezpieczeństwa oraz komfort podróżowania. Możliwe będzie również zniesienie obowiązujących obecnie ograniczeń prędkości do 110 km/h, a lokalnie do 80 km/h – przekazuje katowicki oddział GDDKiA.

Remont całego odcinka A1

Naprawa autostrady A1 między Pyrzowicami a Piekarami Śląskimi została podzielona na 13 niezależnych zadań. Termin i kolejność ich realizacji zależą między innymi od stopnia uszkodzenia poszczególnych fragmentów trasy, możliwości technicznych i logistycznych, sposobu organizacji ruchu oraz dostępności środków finansowych.

Realizacja kolejnych etapów pozwoli sukcesywnie przywracać pełne parametry techniczne autostrady A1 na jednym z najważniejszych ciągów komunikacyjnych w województwie śląskim.

REKLAMA

0011561856



Twój Czas na zdrowie

-  Zakwaterowanie
-  3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
-  Konsultacja lekarska
-  4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
-  90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
-  Voucher do Integracja Cafe

 52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
 www.solanki.pl

SPRAWA DLA PROKURATORA

Odjechał w nieznanym kierunku, a wcześniej przepisał udziały na spółki z... Emiratów Arabskich

Prokuratura Krajowa połączyła sprawę zablokowanych funduszy klientów Zondacrypto ze sprawą zniknięcia Sylwestra Suszka. To nie jest już wielka afery finansowa, ale skomplikowane śledztwo kryminalne o charakterze międzynarodowym

Katarzyna Stacherczak

Zondacrypto to nowa nazwa znanej giełdy BitBay. Platformę założył w 2014 r. Sylwester Suszek i przez lata była ona największym graczem na polskim rynku kryptowalut.

Problemy z polskimi przepisami zmusiły jednak firmę do przeniesienia biznesu za granicę, głównie do Estonii. Pod koniec 2021 r. właściciele zdecydowali się na rebranding i tak BitBay zmienił nazwę na Zonda, by w późniejszym czasie ostatecznie przekształcić się w Zondacrypto.

Poważne problemy wizerunkowe i finansowe zaczęły się w kwietniu br. Z analizy firmy Recoveris, do której dotarły money.pl oraz Wirtualna Polska, wynikało, że rezerwy bitcoinów na tzw. gorących portfelach ope-

racyjnych Zondacrypto miały spaść o 99,7 proc. Użytkownicy zaczęli wtedy masowo zgłaszać, że ich konta są blokowane, a wypłaty tradycyjnych walut i kryptowalut opóźniają się o wiele dni. Gdy niezależni analitycy sprawdzili ruchy na blockchainie, okazało się, że bieżące portfele giełdy służące do natychmiastowych operacji są puste.

Wśród inwestorów wybuchła panika i ludzie zaczęli masowo wycofywać kapitał.

Prezes zapewniał, że pieniądze są w tzw. zimnych portfelach

Prezes spółki, Przemysław Kral, próbował uspokoić sytuację. Wydawał oświadczenia, że firma jest wypłacalna, a środki klientów są zabezpieczone w tzw. zimnych portfelach. Chodziło o zabezpie-



Poważne problemy wizerunkowe i finansowe Zondacrypto zaczęły się w kwietniu br.

czenie w wysokości około 4500 BTC, wartych wtedy jakieś 330 milionów dolarów. Problem w tym, że prezes przyznał jednocześnie coś nietypowego: giełda ma zablokowany dostęp do tych rezerw. Jedyne klucze prywatne do tych portfeli miał bowiem założyciel giełdy, Sylwester Suszek, który zaginął kilka lat wcześniej.

„Król kryptowalut” znika. Ślad urywa się w Czeladzi

Twórca giełdy, okrzyknięty przez media „królem polskich kryptowalut”, zaginął bez śladu 10 marca 2022 r. na Śląsku, zaraz po jednym ze spotkań biznesowych.

Młody biznesmen szybko dorobił się ogromnego majątku, o którym chętnie opowiadał w mediach. Jeździł luksusowymi samochodami, latał własnym he-

REKLAMA

0011561466

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne

Choroby dróg oddechowych

Krążenie i profilaktyka kardiologiczna

Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna

Stres, napięcie i zaburzenia snu.

**UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW**

REZERWACJE

pobytów stacjonarnych

☎ 52 357 30 84

✉ repcja@balneamed.pl



REKLAMA

0011561803

MGR MACIEJ GRACZYKOWSKI
AKUPUNKURZYSTA, FIZJOTERAPEUTA
WYKŁADOWCA
(CZŁONEK ZESPOŁU FUNDACJI PRONMED)

**PRZEWLEKŁY
BÓL KRĘGOSŁUPA?
DRŻENIA?
PARKINSON?**

▶ **Wspomaganie leczenia z użyciem akupunktury implantacyjnej.**

▶ **Na uchu znajdują się punkty połączone z układem nerwowym. Ich odpowiednia stymulacja stosowana jest przy problemach przewlekłych.**

**Jednorazowy zabieg.
Metoda dostępna już w Polsce.
Konsultacje kwalifikacyjne**

PRONMED GROUP

Fundacja PRONMED
ul. 1 Maja 117/1 – **Ruda Śląska**
Szpital nr 2, ul. Bytomska 41 – **Mysłowice**
☎ **798 768 712**

likopterem, w Katowicach planował budowę drapacza chmur. Jednocześnie wokół jego biznesu narosło wiele kontrowersji. Ostatni raz był widziany w okolicy stacji paliwowej w Czeladzi przy ul. Wiosennej, należącej do Mariana W. Suszek pojechał tam swoim Porsche, jednak później wsiadł do innego samochodu, który odjechał w nieznanym kierunku. W tym miejscu po raz ostatni zarejestrowano również sygnał z jego telefonu komórkowego. Sprawa zrobiła się międzynarodowa, kiedy „Rzeczpospolita” ustaliła, że przed swoim zniknięciem Suszek przepisał udziały na spółki z Emiratów Arabskich.

Postać Mariana W. okazała się kluczowa dla całego kryzysu. W toku śledztwa dotyczącego zniknięcia biznesmena, prokuratura postawiła Marianowi W. oficjalny zarzut pozbawienia wolności Sylwestra Suszka. Co więcej, mężczyzna ten usłyszał również zarzuty udziału w gigantycznej karuzeli VAT-owskiej i wystawiania fikcyjnych faktur na kwotę blisko 1,3 miliarda złotych.

Ponad trzy tysiące poszkodowanych

17 kwietnia br. oficjalne śledztwo w sprawie samej giełdy rozpo-

częła Prokuratura Regionalna w Katowicach.

Sprawę zaczęto badać pod kątem oszustwa na wielką skalę i prania pieniędzy. Do śledczych wpłynęło ponad 3,6 tysiąca oficjalnych zgłoszeń od poszkodowanych, a prokuratorzy szacują dzisiejsze straty klientów na co najmniej 350 milionów złotych. Liczba ofiar może jednak ostatecznie sięgnąć nawet kilkunastu tysięcy osób.

Pod koniec lipca 2026 roku polscy śledczy, dzięki pomocy francuskiego sądu, zablokowali dodatkowo 4 miliony euro na kontach powiązanych z giełdą w Paryżu.

Samo śledztwo zostało przedłużone do stycznia 2027 roku.

W Dubaju doszło do tajnego spotkania

W lipcu br. doszło także do zwrotu akcji poza granicami kraju.

„Rzeczpospolita” ujawniła, że w Dubaju doszło do tajnego spotkania polskich służb oraz prokuratora Marka Welny z obecnym prezesem giełdy, Przemysławem Kralcem.

Według medialnych doniesień, prokuratura miała zaoferować Kralowi status świadka koron-

nego w zamian za pełne ujawnienie mechanizmów finansowych i pomoc w rozwikłaniu zagadki losu Suszka.

Najważniejsza formalna decyzja zapadła 30 lipca. Sprawę gospodarczą oficjalnie przejęła Prokuratura Krajowa (Śląski Wydział Zamiejscowy ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji) i połączyła ją ze starym śledztwem w sprawie tajemniczego zaginięcia Sylwestra Suszka. Prokuratorzy uznali, że obie te sprawy są ze sobą bezpośrednio powiązane. Ich zdaniem mechanizm finansowy tworzenia giełdy i wyprowadzania z niej pieniędzy nierozdzielnie łączy się z losem zaginionego biznesmena.

- W sprawach tych zachodzi łączność podmiotowa oraz przedmiotowa. Badane są bowiem okoliczności związane z założeniem oraz działalnością giełdy kryptowalutowej BitBay (po rebrandingu ZondaCrypto), które mogą mieć znaczenie dla poczynienia ustaleń dotyczących zaginięcia Sylwestra Suszka - powiedział prokurator Michał Binkiewicz z Prokuratury Regionalnej w Katowicach.

Decyzja o połączeniu postępowań zapadła po uzyskaniu zgody prokuratora krajowego.

POD PARAGRAFEM

Mieszkaniec Śląska w „akademii gwałtu”

Grzegorz Olma

To kolejny, czwarty już Polak, który znalazł się pod lupą śledczych w głośnej międzynarodowej aferze zwanej „akademią gwałtu”, którą wiosną ujawnili dziennikarze CNN.

Prokuratura Rejonowa w Tychach prowadzi postępowanie w sprawie mieszkańca Śląska, który miał odurzyć partnerkę, by w stanie jej nieświadomości uprawiać z nią seks. Zbliżenia nagrywał, a film udostępniał na zamkniętych forach w internecie. Informację o tym śledztwie jako pierwszy ujawnił serwis Onet. - Śledztwo dotyczy przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Występuje w nim jeden podejrzany i jedna osoba pokrzywdzona - mówi Krystyna Stacha, szefowa Prokuratury Rejonowej w Tychach.

Sprawa ta może być elementem większej całości. Chodzi o międzynarodową aferę zwaną „akademią gwałtu”, o której wiosną br. poinformowali dziennikarze amerykańskiej stacji telewizyjnej CNN. Pod koniec marca ujawnili kulisy działania plat-

form, gdzie mężczyźni wymieniają się filmami i zdjęciami, na których zarejestrowano gwałty dokonywane na odurzonych kobietach, ich partnerkach i żonach. Według dziennikarzy z USA na zamkniętych stronach pornograficznych ma się znajdować ponad 20 tys. filmów z kategorii „sen”. Jedną z nich tylko w lutym odwiedzano ponad 62 mln razy.

W materiale CNN jeden z wątków dotyczy Piotra (imię zmienione) z Polski. Dziennikarze korespondowali z nim, a nawet spotkali się w jego miejscowości, ale nie ujawnili lokalizacji, napisali jednak, że swymi ustaleniami podzielili się z polską policją.

Do tej pory w Polsce zatrzymano czterech mężczyzn, którym zarzuca się udział w tym odrażającym procederze. Pochodzą z różnych części kraju. Jak nieoficjalnie ustalił Onet mieszkaniec Śląska ma zarzuty dotyczące doprowadzenie innej osoby do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub winnym sposobem, mimo braku jej zgody, a także zgwałcenia i utrwalenia dzwiękiem i obrazem przebiegu tego czynu. Czyń te zagrożone są karą do 20 lat więzienia.

MATERIAL INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ

0011560517

Jedno badanie, większa skuteczność. Od sierpnia koniec z cytologią - czas na test HPV HR.

Od 1 sierpnia w profilaktyce raka szyjki macicy obowiązują konkretne zmiany. Klasyczną cytologię zastąpił test HPV HR, czyli nowocześniejsze badanie, które pozwala wykryć wirusa odpowiedzialnego za rozwój większości przypadków tego nowotworu. Na Śląsku na kobiety w wieku 25-64 lat czeka około 63 tysięcy wolnych terminów w placówkach objętych programem.

Nowoczesna diagnostyka zamiast klasycznej cytologii

Rak szyjki macicy przez wiele lat może rozwijać się bez wyraźnych objawów. Dlatego tak ważne są regularne badania profilaktyczne, które pozwalają wykryć zmiany na wczesnym etapie - zanim choroba zdąży się rozwinąć.

Przy wykryciu wirusa, kiedy wynik testu będzie dodatni, z tej samej próbki zostanie wykonana cytologia na podłożu płynnym (LBC). Nie ma zatem potrzeby ponownego pobierania materiału. Przy wyniku ujemnym do kolejnego badania profilaktycznego będzie można przystąpić po pięciu latach.



Kto może skorzystać z badania?

Z bezpłatnego Programu Profilaktyki Raka Szyjki Macicy mogą skorzystać kobiety w wieku 25-64 lat. Badanie jest całkowicie finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia i nie wymaga skierowania. Wykonuje je lekarz gi-

nekolog lub położna realizująca program.

W województwie śląskim z programu skorzystało dotychczas 19% kobiet uprawnionych do badania. To oznacza, że wiele kobiet nadal ma możliwość wykonania bezpłatnej profilaktyki i zadbania o swoje zdrowie.

- Test HPV HR to kolejny krok w kierunku skuteczniejszej ochrony kobiet przed rakiem szyjki macicy. Dzięki temu badaniu możemy wcześniej wykryć zagrożenie i szybciej podjąć dalszą diagnostykę i leczenie. Zachęcam wszystkie uprawnione panie, aby nie odkładały profilaktyki na później - mówi Alicja Potrawa, rzecznik prasowy Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Na Śląsku dostępne są tysiące terminów

Na Śląsku jest obecnie około 63 tysięcy wolnych terminów w placówkach realizujących program Profilaktyki Raka Szyjki Macicy, które przystąpiły do Centralnej e-Rejestracji.

Na badanie nie trzeba długo czekać. Pacjentka sama decyduje,

gdzie i kiedy chce je wykonać. Samodzielnie wybiera placówkę, dogodny termin oraz godzinę wizyty. Rezerwacja jest możliwa online, bez wychodzenia z domu, przez Centralną e-Rejestrację, Internetowe Konto Pacjenta lub aplikację mojIKP, a także tradycyjnie przez bezpośredni kontakt z wybraną placówką.

Jak zapisać się na badanie?

Krok 1. Wybierz poradnię ginekologiczną lub gabinet położnej POZ realizujące Program Profilaktyki Raka Szyjki Macicy.

Krok 2. Nie potrzebujesz skierowania - po prostu umów termin wizyty. Wybierz termin przez Internetowe Konto Pacjenta, aplikację moje IKP lub kontaktując się bezpośrednio z wybraną placówką.

Krok 3. Znajdź kilka minut dla siebie - tyle może dzielić cię od spokoju o własne zdrowie. Zgłoś się na badanie. Pobranie materiału trwa kilka chwil i przebiega podobnie jak podczas klasycznej cytologii.

Krok 4. Odbierz wynik. Jeśli test wykaże obecność wirusa, z tej samej próbki zostanie wykonana cytologia, ale już bez konieczności ponownego pobierania materiału.

Gdzie znaleźć placówkę?

Wykaz realizatorów programu jest dostępny na stronie internetowej Śląskiego OW NFZ w zakładce „Gdzie się leczyć”. Informację można również uzyskać, dzwoniąc na bezpłatną, całodobową Telefoniczną Informację Pacjenta pod numerem 800-190-590.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

POCIĄG MARZEŃ

To już ostatnia szansa na wsparcie dzieci z Domu Aniołów Stróżów w Katowicach

Urszula Kosiór

Czas ucieka. Do zakończenia zbiórki na rzecz podopiecznych Domu Aniołów Stróżów w Katowicach zostało zaledwie kilka dni. Przypominamy, że możliwość wsparcia wakacyjnej akcji kończy się 10 sierpnia. To ostatnia szansa, by pomóc dzieciom, dla których letni wyjazd, wspólna zabawa czy chwila bez troski są czymś znacznie więcej niż zwykłą wakacyjną atrakcją.

Dla wielu rodzin lato oznacza odpoczynek, podróże i czas spędzony razem. Nie wszystkie dzieci mają jednak możliwość wyjazdu nad morze, w góry czy choćby na kilkudniową wycieczkę. Część z nich wakacje spędza w mieście, często bez dostępu do atrakcji, które dla innych są codziennością.

To właśnie z myślą o nich od lat działa Dom Aniołów Stróżów, który każdego dnia wspiera najmłodszych oraz ich rodziny. Organizacja pomaga dzieciom rozwijać pasję, nadrobić zaległości w nauce i budować poczucie bezpieczeństwa. Wakacje są szczególnym okresem, kiedy wsparcie staje się jeszcze bardziej potrzebne.

Wakacyjny wyjazd nie jest dostępny dla każdego dziecka

Dla wielu podopiecznych fundacji letni wypoczynek to jedyna okazja, by zobaczyć nowe miejsca, spędzić czas poza domem i przeżyć coś wyjątkowego. Wycieczki, zajęcia sportowe, warsztaty artystyczne czy wspólne zabawy pozwalają dzie-



W tym roku pomagamy podopiecznym Domu Aniołów Stróżów. Na darczyńców czekamy do 10 sierpnia

ciom oderwać się od codziennych problemów i choć na chwilę poczuć prawdziwą bez troskę.

Wakacyjne aktywności mają jednak znacznie większe znaczenie niż tylko dobra zabawa. To także możliwość nawiązywania nowych przyjaźni, rozwijania zainteresowań oraz zdobywania doświadczeń, które pozostają w pamięci na długie lata.

Dzieci uczestniczą w zajęciach integracyjnych, wyjazdach i spotkaniach, podczas których uczą się współpracy, odpowiedzialności i wzajemnego szacunku. Dla wielu z nich są to pierwsze wakacyjne

wspomnienia, które mogą zabrać ze sobą w dorosłe życie.

Każda wpłata może zmienić dziecięce lato

Podkreślamy, że liczy się każda forma pomocy. Nawet niewielka wpłata może przyczynić się do sfinansowania wycieczek, zajęć sportowych, warsztatów czy materiałów edukacyjnych potrzebnych podczas wakacyjnych spotkań.

Zebrałe środki pozwalają przygotować dzieciom bezpieczny i wartościowy wypoczynek. Dzięki wsparciu darczyńców najmłodsi mogą odkrywać nowe miejsca, roz-

wijać swoje talenty i spędzać czas w gronie rówieśników.

Za każdą złotówką kryje się konkretna pomoc: bilet do parku rozrywki, wyjazd za miasto, wspólny posiłek czy udział w warsztatach. To drobne gesty, które dla dzieci mają ogromne znaczenie.

Dom Aniołów Stróżów pomaga przez cały rok

Choć wakacyjna akcja skupia dziś szczególną uwagę, działalność Domu Aniołów Stróżów trwa nieprzerwanie przez cały rok. Organizacja wspiera dzieci i młodzież w codziennych wyzwaniach, prowadzi

zajęcia edukacyjne, pomaga w nauce oraz otacza opieką całe rodziny.

Pracownicy i wolontariusze każdego dnia tworzą przestrzeń, w której młodzi ludzie mogą czuć się bezpiecznie, rozwijać swoje zainteresowania i liczyć na wsparcie dorosłych. To miejsce, które daje nie tylko konkretną pomoc, ale również nadzieję na lepszą przyszłość.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób Dom Aniołów Stróżów od lat zmienia życie swoich podopiecznych. Wakacyjne wyjazdy są jednym z elementów tej pomocy, ale dla dzieci często stają się najpiękniejszym wspomnieniem całego roku.

Ostatni moment, by dołączyć do akcji

Zakończenie zbiórki zbliża się wielkimi krokami. Wsparcie można przekazywać tylko do 10 sierpnia, dlatego organizatorzy apelują, by nie odkładać decyzji na później.

To ostatnie dni, by pomóc dzieciom przeżyć wakacje pełne uśmiechu, przygód i niezapomnianych chwil. Każda wpłata to szansa na nowe doświadczenia, nowe przyjaźnie i wspomnienia, które pozostaną z nimi na długie lata.

Do końca akcji zostało już naprawdę niewiele czasu. Jeszcze tylko do 10 sierpnia każdy może dołożyć swoją cegiełkę i sprawić, że tegoroczne wakacje staną się dla podopiecznych Domu Aniołów Stróżów wyjątkowym czasem.

Dołączyć do akcji „Pociąg Marzeń” można w każdej chwili. Wystarczy skontaktować się z Pawłem Gaworem („Dziennik Zachodni”) pod numerem telefonu 698 635 716.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544567



AKCJA CHARYTATYWNA

0211551697



NA PÓŁCE

FELIETON



„Faronauci. Dookoła Bałtyku”

Adam Robiński

Wydawnictwo Czarne

Adam Robiński
Faronauci
Dookoła Bałtyku

Dziesięcioletni chłopiec stoi na bałtyckiej plaży i pyta o horyzont. Czym jest? Czy można go dotknąć? Co się za nim kryje? Trzydzieści lat później jako dorosły wyprawia się za morze, by samemu odpowiedzieć na te pytania. Chce, by każde z dzieciców państw nadbałtyckich – Litwa, Łotwa, Estonia, Rosja, Finlandia, Szwecja, Dania, Niemcy i Polska – opowiedziało mu o własnej perspektywie, z jakiej patrzy na najmłodsze morze świata. W rezultacie otrzymujemy opis nie jednego, lecz wielu Bałtyków. „Każdy z narodów, które geografia zaślubiła z Bałtykiem, pozostaje w związku jedynie z jego fragmentem. Choć obsiedliśmy to jeziorniczym stado kraków rozdziobujące truchło samy, każdy z nas interesuje się wyłącznie jedną kończyną...” pisze Adam Robiński. **U**

Zamiast referendum prezydenta – merytoryczne racje fachowców



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

1. Z uporem maniaka, tysiące razy w każdej możliwej formie: i wywiadu, i tekstu, i wykładu, i zwyczajnej rozmowy – od lat próbuję uruchomić wyobraźnię władzy, każdej władzy, mediów i społeczeństwa, by podkreślić znaczenie polityki energetycznej państwa.

Gdy w dwóch kolejnych rządach, w latach 1995-1997, odpowiadałem za politykę energetyczną kraju, sytuacja odziedziczona po PRL-u była absolutnie odmienna. Wszystkich elementów składających się na dostatek energetyczny było w Polsce z nadmiarem. Energii elektrycznej, wówczas produkowanej z węgla kamiennego i brunatnego, produkowaliśmy przeciętnie o 35 procent więcej niż wynosiło – i nadal wynosi – krajowe zapotrzebowanie na energię elektryczną, czyli około 170 terawatogodzin (TWh). Węgla kamiennego wydobywaliśmy około 70 milionów ton rocznie za dużo jak na nasze potrzeby energetyczne. Wielkość wydobycia węgla brunatnego była optymalna dla ekonomii trzech ówczesnych zagłębi węgla brunatnego. Dziś wszystkiego jest, i będzie, coraz bardziej o wiele za mało.

2. Na całym świecie toczą się wojny o energię i surowce energetyczne, a w Polsce toczy się walka z dostępnymi, bo własnymi, zasobami surowców energetycznych, a w dostępie do energii robimy co możemy, żeby uzależnić się od pogody, a nie od własnych zdolności technicznych. Podobnie, aczkolwiek w różny

sposób, jest w pozostałych państwach Unii Europejskiej. Stąd wiedzioną abstrakcyjnymi wizjami celów klimatycznych osiągniętych metodami fiskalnymi, a nie technicznymi i technologicznymi, co jest w zasięgu ręki, UE lansuje Zielony Ład.

Od 20 lat wszystkie kolejne rządy w Polsce realizują politykę polegającą na dostosowaniu własnego postępowania do doktryny Zielonego Ładu. W tym stanie rzeczy prezydent Karol Nawrocki, inspirowany podpowiedziami swojego politycznego otoczenia, postanowił oddać sprawę polityki energetycznej Polski w ręce narodu poprzez powszechne referendum. To brzmi dumnie, ale jest zwyczajnie naiwne. Oczywiście, jeżeli takie referendum się odbędzie, to większość, w tym ja, będzie za odrzuceniem przez Polskę założeń Zielonego Ładu. Mam jednak wątpliwość, czy głosujący będą wiedzieli przeciw czemu głosują, a już zupełnie nie będą wiedzieli jaką drogę po referendum obierze Polska.

3. Jak na razie to 362-stronicowy dokument opracowany w Ministerstwie Klimatu i Środowiska pod tytułem Krajowy plan w dziedzinie energii i klimatu (KPEiK), idzie dalej niż Europejski Zielony Ład, a nieistniejąca „polityka energetyczna państwa”, za której redakcję odpowiada minister energii, znana jest tylko ze sprzecznych ze sobą wywiadów mini-

strów, ale poza tym – jak przysłowio- wego Yeti – nikt jej nie widział, mimo że do końca kadencji tego rządu pozostaje już tylko kilkanaście miesięcy – czyli nie będzie jej wcale.

Zatem, jeżeli pan prezydent w proponowanym przez siebie po raz drugi referendum zada postawione już publicznie pytanie, cytując: „Czy jest Pani/Pan za realizacją przez Polskę polityki klimatycznej Unii Europejskiej?”, uzyska tylko kolejny oręż dla konfrontacji z rządem premiera Donalda Tuska, ale nie uzyska żadnego wskazania dla dalszego postępowania, przynajmniej do czasu powołania kolejnego rządu lub przynajmniej zmiany polityki tego rządu, a właściwie dwóch resortów w rządzie obecnym.

Jakże spokojniej, bardziej merytorycznie i na pewno dużo bardziej kompetentnie, a co również ważne – bezpieczniej dla prezydenta, byłoby oparcie się nie na werbalnej woli tłumu, ale spersonalizowanej wiedzy i odpowiedzialności osób stanowiących „radę bezpieczeństwa energetycznego kraju”.

4. Od 12 lat bezskutecznie proponuję, najpierw prezydentowi Dudzie – osobiście, a prezydentowi Nawrockiemu poprzez wypowiedzi publiczne, powołanie takiego organu złożonego z ludzi odpowiedzialnych za swoje słowa w fundamentalnej dla Polski sprawie. Oczywiście, nie wierzę, że tak się stanie, zatem

proponuję przynajmniej zmianę pytań referendalnych.

Pytanie pierwsze: „Czy jest Pani/Pan za oparciem dostatku energetycznego kraju wyłącznie na surowcach energetycznych z importu?”; pytanie drugie, „Czy jest Pani/Pan za ustabilizowaniem zdolności do wytworzenia energii elektrycznej na poziomie przewidywanych potrzeb energetycznych kraju?”; pytanie trzecie: „Czy jest Pani/Pan za obciążeniem kosztów wytwarzania energii elektrycznej kosztami redukcji emisji gazów szkodliwych dla atmosfery?”. Tak postawione pytania dawałyby, zwłaszcza rządowi, który w każdej sytuacji odpowiada za politykę energetyczną państwa, nie tylko odpowiedź na pytanie: „Czego nie robić”, ale również: „Co robić”. Trudno o bezpieczniejszą politycznie formułę.

5. Jeśli ten wywód nie przekonał do potrzeby weryfikacji polskiej polityki surowcowo-energetycznej, to pozostaje mi sięgnąć po realne przykłady z toczących się współcześnie wojen, a zatem. 1. Pierwszym celem militarnym Rosji w Ukrainie jest Donbas, czyli zagłębie surowcowe, a zwłaszcza energetyczne Ukrainy. 2. Celem ataków militarnych Ukrainy na terytorium Rosji są obiekty infrastruktury wytwarzania energii elektrycznej i produkcji surowców energetycznych. 3. Celem ataków militarnych USA na terytorium Iranu są obiekty energetyczne. 4. Doktrynalnym narzędziem oddziaływania przez rząd Iranu na sytuację energetyczną, a zwłaszcza surowcową świata, jest Cieśnina Ormuz, którą przepływa, ale teraz nie przepływa, ponad 20 procent światowej podaży ropy i gazu.

Konkluzja jest oczywista, więc zamiast sarkastycznej puenty, ważna obserwacja – my w Polsce osiągamy te cele bez udziału agresora!

Prezydent Karol Nawrocki, inspirowany podpowiedziami swojego politycznego otoczenia, postanowił oddać sprawę polityki energetycznej Polski w ręce narodu poprzez powszechne referendum. To brzmi dumnie, ale jest naiwne. Jeżeli takie referendum się odbędzie, to większość, w tym ja, będzie za odrzuceniem przez Polskę założeń Zielonego Ładu

JERZY MARKOWSKI

m.in. wiceminister gospodarki w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza

Kręcimy z TAURONEM

zAwody rowerkowe

→ **olkusz**

16. SIERPNIA

godz. 13.00-16.00

RYNEK MIEJSKI W OLKUSZU

dzieci 3-7 lat

Udział BEZPŁATNY!

Partner Główny

Tauron

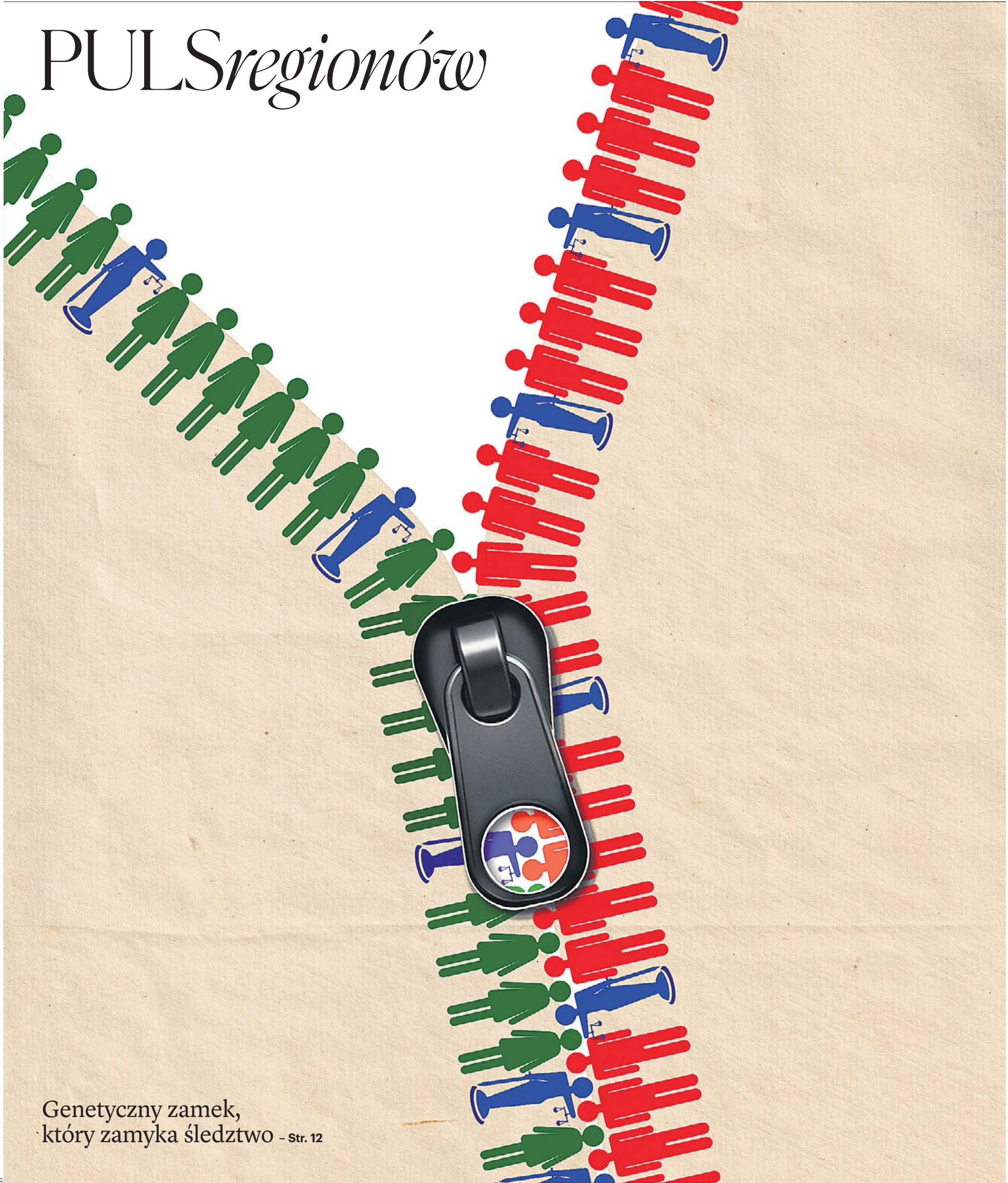
Patronat Honorowy

OLKUSZ

OSRODEK KULTURY W OLKUSZU

Zapisz dziecko już dziś!

PULSregionów



Genetyczny zamek,
który zamyka śledztwo - Str. 12

KRYMINOLOGIA

Gdyby śledczy mieli dostęp do badań DNA wszystkich ludzi, właściwie nie byłoby niewyjaśnionych spraw

Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwycić sprawcę dzięki genealogii genetycznej

Dorota Kowalska

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouiego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje, chłopca

i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny

„Przełom”, historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping” („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping”) stała się bestsellerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

„Chociaż to fikcyjny serial dramatyczny o zbrodni, to ma on przede wszystkim przedstawić ludzką tragedię. To historia o współczuciu i trosce o siebie nawzajem, które są potrzebne, aby iść dalej, gdy dzieją się straszne rze-

czy” – mówiła reżyserka serialu, Lisa Siwe, podkreślając, że „Przełom” to coś więcej niż tylko dramat kryminalny.

Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wró-

cić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorowskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, któ-

rzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobić zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często

na imprezy, wołał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latką, do którego dotarł „Fakt”, wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszcz do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozplakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabójstwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził – Michał Gabriel-Węglowski.

Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałtcieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70. i 80., miał dokonać 100 włamań, 50

gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczili nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałtciellem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmatch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzystaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka”. Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte

w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwiłone włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku” spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojciec pobłogosław tego Nieznanego Chłopca”.

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzono ekshumację 4-latka. Dochodzenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

Albo inna historia: na początku 2023 roku policjanci z zespołu badającego tzw. cold cases, czyli niewyjaśnione sprawy sprzed lat, ustalili tożsamość kobiety, którą zamordowano w 1995 roku.

– W ciągu 27 lat funkcjonariusze, którzy obecnie są już na emeryturze, a następnie także nasz zespół zajmujący się rozwiązywaniem „cold cases”, pracowali, by ustalić tożsamość ofiary. I to, kto jest sprawcą morderstwa – tłumaczył Pat Withrow, szeryf kalifornijskiego hrabstwa San Joaquin.

Ofiara została zidentyfikowana jako Amanda Lynn Schumann Deza. W momencie śmierci kobieta miała 29 lat. Była matką trojga dzieci, z mężem pozostawała w separacji.

Jej ciało w marcu 1995 roku zostało odnalezione w lodówce porzuconej w kanale irygacyjnym w miejscowości Stockton w Kalifornii. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wówczas nie udało się ustalić tożsamości ofiary, a śledztwo utknęło w martwym punkcie.

Przełom nastąpił dopiero po niemal trzech dekadach, gdy sprawą

zajął się utworzony przez Biuro Szeryfa Hrabstwa San Joaquin zespół badający nierozwiązane zagadki kryminalne sprzed lat. Jak doszło do przełomu? Otóż specjaliści od analizy DNA z laboratorium Othram z Teksasu, z którym współpracowali śledczy, stworzyli tropy genetyczne prowadzące do kobiet mogących być spokrewnionymi z ofiarą. Analiza dostarczonych przez nie próbek materiału genetycznego wykazała, że zwłoki należały do Dezy.

Choć tożsamość zamordowanej kobiety została ustalona, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za tę zbrodnię.

Dzięki badaniom DNA udało się zidentyfikować także inną kobietę, którą w 1978 roku znaleziono martwą w stanie Massachusetts. Patricia Ann Tucker, wówczas 28-letnia, przez dziesięciolecia była znana jako „Granby Girl” od nazwy miasteczka, w którym znaleziono jej ciało. Kobieta została zastrzelona i pochowana w bezimiennym grobie. Sekcja zwłok wykazała, że ofiara miała od 19 do 27 lat. Jej tożsamość przez lata pozostawała tajemnicą.

W 2021 roku śledczy odnaleźli kobietę mieszkającą w Maryland, która prawdopodobnie była z nią spokrewniona. Krewna powiedziała policji, że jej ciotka zaginęła w latach 70. i podała dane dwóch synów kobiety. Jeden z nich, Matthew Dale potwierdził, że ofiara to jego matka, Patricia Tucker, która zaginęła w 1978 roku. Porównanie DNA mężczyzny z DNA kobiety dało 100 proc. zgodności w teście rodzicielskim.

„Przynajmniej teraz, po latach, mam kilka odpowiedzi. To dużo do przetworzenia, ale mam nadzieję, że zamknięcie jest już blisko” – napisał w oświadczeniu syn kobiety Matthew Dale.

– To postępy w kryminalistyce, a w szczególności w kryminalistycznej genealogii genetycznej, dostarczyły nadziei na identyfikację ofiary – powiedział pierwszy zastępca prokuratora okręgowego Northwestern Steven Gagne.

Śledztwo w sprawie śmierci wciąż jednak trwa. Zamordowana była żoną Geralda Colemana, który nigdy nie zgłosił jej zaginięcia. Był skazany pod zarzutem gwałtu i napaści, zmarł w więzieniu w 1996 roku i, jak twierdzi policja, mógł być „osobą zainteresowaną” morderstwem swojej żony.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałtciela, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases” i dochodzą do prawdy.

ARCHITEKTURA

Byłem we włoskim Muzeum Mitoraja. Wracam z dwoma wyrzutami sumienia: bielskim i katowickim

Skąd jesteś? Z Polski? To jak nasz Mitoraj – mówi do mnie kelnerka w małej knajpce, tuż obok dawnych miejskich murów. „Nasz Mitoraj” – mówią we Włoszech i między innymi dlatego właśnie tam powstało jego pierwsze na świecie muzeum. Dla nas na Śląsku to muzeum to dwa wyrzuty sumienia

Marcin Zasada

Pietrasanta to małe miasteczko w północnej Toskanii. W ciągu podobnych, ciągnących się od granicy z Ligurią. Massa, Carrara, Pietrasanta są pięknie ułożone pod górami i tuż obok morza. Marmur jest wszędzie, najbardziej słynie z niego Carrara i podczas zwiedzania tamtejszych kopalń przewodnik pokaże Wam nawet, gdzie dawno, dawno temu siedział sobie Michał Anioł nadzorujący wydobywanie kamienia na Mojżesza czy Dawida. W Carrarze czuć pieniądza, nawet krawężniki są z marmuru. W Pietrasanta jest najwięcej wrażliwości, najwięcej pomników, plenerowych rzeźb i sezonowych wystaw. Właściwie całe miasto każdego lata jest jedną wielką areną sztuki.

Tam właśnie swój dialog z antykiem prowadził Igor Mitoraj, słynny rzeźbiarz z Polski, słynniejszy we Włoszech i na całym świecie, niż w Polsce. Mitoraj zadomowił się we Włoszech. W jego muzeum usłyszałem historię jak zakolegował się z Federico Fellinim i faktem jest, że Włosi od dawna uznają go za swojego. O „naszym Mitoraju” powiedziała mi kelnerka, która w Pietrasanta wylądowała z Urugwaju. Przyjechała tu, przez Argentynę i północne Włochy, bo sama jest rzeźbiarką. Albo dopiero będzie.

Z Pietrasanta związanych było wielu artystów, ale muzeum zrobili Mitorajowi. To muzeum mocno akcentuje globalną sławę i oddziaływanie twórcy, co jest i powinno być powodem do dumy dla całej polskiej kultury. W eksponowanym życiorysie głównego bohatera mamy m.in. Kraków i studia w ASP pod okiem Tadeusza Kantora, a potem Paryż, Włochy, cały świat. Ja przypominam, że Mitoraj maturę robił w bielskim Plastyku, co może dla całego świata znaczenie ma znikome, ale dla Liceum Plastycznego w Bielsku-Białej i dla całego Bielska powinno mieć kolosalne. „Nasza szkoła/nasze miasto wychowało artystę, którego rzeźby zdobią miasta nie tylko całych Włoch, ale i Francji,



Model Centaura Igora Mitoraja. Rzeźbę w pełnej skali można podziwiać na Forum w Pompejach

Japonii, USA, Holandii, Niemiec, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii” – brzmi nieźle? Czy jedno zdanie na temat Bielska-Białej w przewodniku po włoskim muzeum Mitoraja byłoby cennym aktywnym promocyjnym Polskiej Stolicy Kultury 2026? O tym nikt nie pomyślał i bardziej to problem Bielska-Białej niż Museo

Mitoraj. To bielski wyrzut sumienia. A katowicki?

Mitoraj krótko pracował w Katowicach, w Miejskim Handlu Detalicznym, ale potraktujmy to tylko jako pretekst dla drugiego wątku. Widzicie ten budynek? Co Wam on przypomina? Ja po raz pierwszy zobaczyłem go 7 czy 8 lat temu, pod-

czas pierwszej wizyty w Toskanii. Wtedy stał pusty (i otwarty), bo wprowadził się z niego supermarket Spar. Wlazłem do środka, chodziłem między jakimiś ściankami działowymi, robiłem zdjęcia i czułem się trochę jak w alternatywnych Katowicach. Te kielichy, przeszklenia, proporcje. Inna skala, inne kielichy,

inna konstrukcja, ale tych podobieństw nie da się zlekceważyć.

Rok po pierwszej wizycie w Pietrasanta, halę z kielichami otoczyło ogrodzenie. Zanim zdążyłem się przestraszyć, że będą burzyć, przeczytałem na płocie, że powstanie tu muzeum. Potem był covid, były tradycyjne włoskie opóźnienia, problemy i przesuwanie terminu otwarcia. Już dwa lata temu widać było, co dokładnie Toskańczycy sobie zaplanowali: beton jak nowy, pobielony jak marmur, nowe okna, w środku otwarta przestrzeń. Dziś chwalą się, że halę w 1968 roku zaprojektował Tito Salvatori. Ja w upalny lipcowy poniedziałek byłem w niej jedynym z wiedzą o Wacławie Kłyszewskim, Jerzym Mokrzyńskim i Eugeniuszu Wierzbickim, którzy dekadę wcześniej stworzyli w Katowicach pierwowzór obiektu w Pietrasanta. Nie ma dowodów, że Tito Salvatori czerpał z projektu warszawskich „Tygrysów”, ale są znaki.

Może kiedyś Włosi odgapili od Katowic, za to dziś zrobili w Pietrasanta coś, na co u nas nikt nie odważył się 15 lat temu, gdy burzono „Brutala”, zastępując go czystą Galerią Katowicką. Na pewno jest w niej czyściej, pewnie nawet ładniej niż w zapuszczonym, lepiącym się od brudu gmachu dawnego dworca. Nigdy nie dowiemy się, co by było, gdyby jednak go w Katowicach nie wyburzono, a umyto. Namiaszkę tego daje wizyta w Museo Mitoraj i to właśnie ten katowicki wyrzut sumienia.

A wystawa? Oprócz gotowych rzeźb, są formy i modele, wiele z nich słynnych, jak Centaur, którego w pełnej skali można zobaczyć na Forum w Pompejach. To oczywiście, że we Włoszech takie dialogi z antycznym dziedzictwem wyglądają najlepiej, najbardziej naturalnie i zrozumiale. Ale jeśli byliście już w kinie na „Odysei”, pomyślcie, dlaczego ktoś taki jak Christopher Nolan, reżyser, który mógłby nakręcić dowolne widowisko science-fiction, z dowolnym budżetem i wymarzoną obsadą, zabrał się akurat za epos Homera. To również nasz kod kulturowy, prawda?



Museo Mitoraj od strony starego miasta. Kielichy i przeszklenia wyglądają znajomo, szczególnie w Katowicach



Hala zaprojektowana przez Tito Salvatoriego w 1968 roku została starannie odnowiona



Takie widoki pamiętamy z wnętrza dworca w Katowicach. Tu jest inaczej, bo jest czysto



W Muzeum można podziwiać 69 prac Mitoraja. Niestety, nie ma w nim nawet wzmianki o Bielsku-Białej



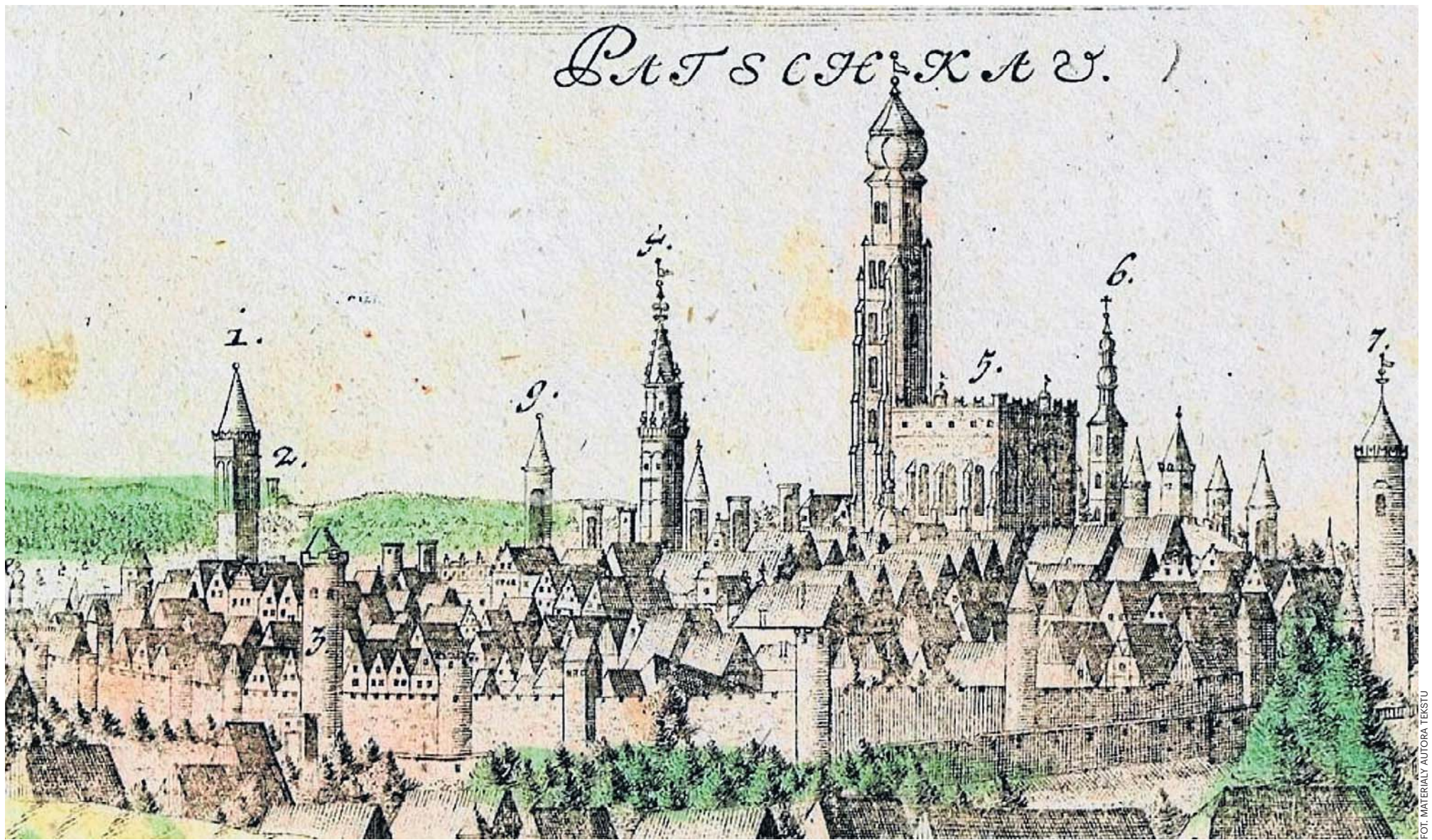
Co zrobić z brutalistyczną architekturą? Włosi mają mnóstwo zabytków, ale i o nią potrafili zadbać

ZDJĘCIA: MARCIN ZASADA

HISTORIA

Jeśli złapiesz bakcyła, możesz zjechać cały Śląsk śladami murów

Blisko połowa pozostałości po murach miejskich na terenie współczesnej Polski leży na Śląsku. Co więcej, zagęszczenie relikwów jest u nas pięciokrotnie wyższe niż na ziemiach dawnej Korony. Niegdyś mury stanowiły o potęgde i statusie miasta, dzisiaj potrafią albo dodać miastu uroku, albo wręcz przeciwnie - zadziałać na jego niekorzyść



Paczków, 1738 rok. Zachowane do dzisiaj mury obronne wokół miasta to unikat na skalę ogólnopolską. Stanowią doskonały przykład średniowiecznych fortyfikacji miejskich

Roman Balczarek

Bakcyła złapałem w lutym tego roku, gdy podczas podróży reporterskiej do Sadlna pod Ząbkowicami wstąpiłem do miasta. Tam znalazłem zadbane i odrestaurowane fragmenty murów dawnego Frankenstein. Nie są ani duże, ani specjalnie wysokie, ale za to oddziałują na wyobraźnię. Zamiast (jak to często bywa) po linii prostej idą po łuku, wydobywając obrys dawnego miasta. I jak duże ono było. Ząbkowice malują się więc bardzo zmyślnie: z jednej strony dawna miejskość, z drugiej miasto otwarte i przestrzenne, które potrafi wyglądać jednocześnie jak byt z belle époque i lat 90. ubiegłego wieku.

No i potem jakoś już poszło.

Paczków, Grodków, Nysa, Byczyna, Lubañ (wiem, że to Łużyce) Gliwice, Żory, Brzeg, Cieszyn, Wrocław i wiele innych. Podróżując wyłącznie szlakiem dawnych fortyfikacji, można na własne oczy doświadczyć niemalże całej historii Śląska, bo za każdym razem mury stają się pretekstem, by pokazać różne refleksy śląskiego pryzmatu. Ale zanim sobie o tym powiemy, trzeba odpowiedzieć na ważne pytanie:

Co to są mury miejskie?

Pytanie wcale nie jest głupie. Cytując klasyka, jaki mur jest każdy widzi. I z czego został zrobiony (drewna, kamienia, cegiel) też widzi. Ale że mur to przede wszystkim

granica prawa, wcale nie jest już takie oczywiste. Owszem, słusznie jest mówić o wszystkich funkcjach obronnych obwarowań, ale te przydawały się od święta, że tak się wyrażę. Na co dzień mury wyznaczały granicę między precyzyjnym prawem i władzą miejskich rajców

Podróżując wyłącznie szlakiem dawnych fortyfikacji, można doświadczyć niemalże całej historii Śląska, bo za każdym razem mury stają się pretekstem, by pokazać różne refleksy śląskiego pryzmatu

a nieco chaotyczną domeną możnowładcy.

Miasta na Śląsku możemy podzielić wedle tego czy były lokowane na bazie dawnych grodów słowiańskich (np. Cieszyn czy Opole), czy może na surowym korzeniu - na prawie brandenburskim, lubeckim lub średzkim. Te pierwsze gwarantowały ośrodkom mury na bazie potężnych obwarowań grodów, te drugie możliwość wytyczenia fortyfikacji jak od linijki w najwydajniejszym układzie, wyposażonym w baszty, basteje czy bramy.

A skoro o bramach miejskich mowa, to stanowią one nierozdzielny element obmurowań. Pozwalają zamknąć miasto na noc, a za dnia pobrać myto i cło. A że ruch

handlowy na Śląsku był całkiem spory, to i bramy działały bez wytchnienia. W przeciwieństwie do ziem polskich, Śląsk przeszedł przez bardzo uważną inżynierię lokacyjną. Miasta wytyczano w odległości 15-30 kilometrów od siebie, tak aby ruch handlowy między nimi mógł odbywać się w ramach jednolitego wyjazdu zatowarowanym wozem lub pieszej wędrowki w dwie strony. A że tym sposobem dorobiliśmy się większej ilości miast niż region ich potrzebował, wiele ośrodków przez lata straciło na znaczeniu, zdiszowało, zapyziało i ocalało tym mury miejskie.

Najpierw jednak trzeba przytoczyć dwie katastrofy, które przeszły przez Śląsk.

Wojny husyckie i wojna trzydziestoletnia

Uważny entuzjasta historii powinien tu wprawdzie wspomnieć o najeździe Mongołów z 1241 roku, w wyniku którego trzeba było odbudować wiele spalonych miast. Jednak kluczowe dla losów murów okazały się wieki XV i XVII. Gdy przez Śląsk przeto-czyły się wrogie armie, szybko uświadomiono sobie, że dawne obmurowania miejskie na niewiele się zdają. Część miast – jak Wrocław, Nysa czy Paczków – wyciągnęła wnioski i umocniła mury. Inne, z reguły te biedniejsze, zostawiły je jedynie jako fizyczny ekwiwalent granicy administracyjnej.

Wiek XVII, nazywany w Polsce stuleciem wojen, bez wątpienia zmienił reguły gry. Dynamiczny rozwój artylerii, zwłaszcza tej przystarzonej ze Skandynawii, brutalnie uświadomił bezużyteczność starych umocnień. Wrocław, Brzeg, Głogów, Nysa i Koźle zostały przekształcone w niezwykle trudne do zdobycia miasta-twierdze. Kolejne stulecie przyniosło nam z kolei dwie twierdze zbudowane od zera: Kłodzko i Srebrną Górę na Dolnym Śląsku.

Wiek burzenia

Podczas gdy niektóre miasta przypominały skanseny średniowiecza, inne rosły w militarną potęgę. A potem przyszedł Napoleon Bonaparte. Po tym, jak pod wodzą jego brata, Hieronima, zdobyto niemalże każdą twierdzę na Śląsku, francuski dyktator nakazał burzenie miejskich obwarowań. Wrocław, Brzeg, Głogów, Nysa i Koźle pożegnały się z murami. Jednocześnie, na fali rewolucji przemysłowej i nowej urbanizacji Europy, miasta same zaczęły rozbierać swoje fortyfikacje, traktując je jak ciasne, znoszone i brudne gorsety blokujące nowoczesność. Pierwszy był Wiedeń. Potem poszło lawinowo: Kraków, Warszawa, Bytom, Gliwice, Żory. A po drodze, w Tarnowskich Górach, usunęli drewniany parkan, który pełnił funkcję atrapy murów miejskich. Jak nowoczesność, to nowoczesność.

Mury ocalały tam, gdzie było biednie – w Grodkowie, Paczkowie, Byczynie. I chwała Stwórcy, jak mawiał C-3PO. Natomiast tam, gdzie je burzono, robiono to z pełnym poszanowaniem idei pragmatyczności. W Koźlu zachowały się ich fragmenty; w Gliwicach czy Bytomiu wręcz wsparły nowe kamienice na starych murach i ich fundamentach; w Żorach przemurowano miasto, wykorzystując odzyskany kamień. Większość z dostępnych pozostałości została dziś wyeksponowana, choć nierzadko trzeba po prostu wiedzieć, że one w danym miejscu w ogóle stały.

Druga połowa XIX wieku przyniosła nam z kolei pierwsze, odważne rewitalizacje ocalałych obwarowań. Poza klasycznymi plan-

tami, w niektórych miastach zakładano parki i promenady na byłych murach – jak chociażby w Brzegu, Gliwicach czy Nysie. We Wrocławiu z kolei stworzono tereny zielone na dawnych bastionach: Sakwowym i Ceglarskim. W przypadku tego pierwszego zresztą właśnie trwa renowacja mająca na celu odtworzenie wzgórza według stanu z roku 1890.

Sto lat renowacji

Wiek XX po raz pierwszy przyniósł nam świadomość, że mury miejskie to jednak coś, co warto zachować. Chociaż stulecie pary i prasy dało nam wcześniej wynalazek w postaci neogotyku, trzeba pamiętać, że moda na architekturę historyzującą wcale nie była tożsama z poszanowaniem autentycznej tkanki. Dopiero ubiegły wiek zaszczepił w nas większy szacunek do przeszłości w pełnym jej wymiarze. Wcześniej normą było, że w ramach prac rewitalizacyjnych (tam, gdzie to było możliwe) z premedytacją burzono obiekty średniowieczne i barokowe, by odsłonić relikty antyku, który jako jedyny miał posiadać prawdziwą wartość. Ale wróćmy na Śląsk.

W latach 30. XX wieku podjęto pierwsze poważne prace konserwatorskie na murach miejskich, między innymi w Lwówku Śląskim. Jednakże działania na szeroką skalę rozpoczęły się dopiero w okresie polskim, po 1950 roku, i z powodzeniem trwają do dziś.

Turystyka

Obecne pozostałości po murach możemy podzielić na kilka typów. Dokładną listę miast, które warto odwiedzić, podam za chwilę, ale póki co zrobmy mały porządek w tym, co w ogóle możemy na Śląsku spotkać. Najczęściej mamy do czynienia z bramami miejskimi, lecz te są domeną Śląska Dolnego – na Górnym Śląsku nie zachowała się niestety ani jedna brama. Zostały za to baszty. Te znajdziemy chociażby w Raciborzu i trzeba przyznać, że są raczej w dobrym stanie. Z kolei w większości miast, które niegdyś były obmurowane, do dziś przetrwały fundamenty i krótkie fragmenty murów (na przykład w Gliwicach czy Bytomiu). Bywają one dobrze wyeksponowane, choć jednocześnie kiepsko oznakowane. No i wreszcie mamy faktyczne, niemal kompletne mury – tu za przykład mogą posłużyć Byczyna czy Paczków.

Bywają jednak przykłady nieoczywiste, takie jak Cieszyn. Słynna ulica Przykopa, zwana Cieszyńską Wenecją, to idealny przykład funkcjonowania dawnych murów, chociaż ich samych w tym miejscu już nie uświadczymy. Wspominałem, że mury wyznaczały w dawnych wiekach granicę prawa miejskiego. Wewnątrz, poza rajcami, rządziły cechy rzemieślni-



Średniowieczny Bytom. Wiele elementów dawnej fortyfikacji bezpowrotnie zniknęło na przełomie XIX i XX wieku



Średniowieczne mury obronne w Koźlu (obecnie część Kędzierzyna-Koźla) wzniesiono przed 1306 rokiem i rozbudowano około 1431 roku

cze, które miały surowe reguły i jasno określone standardy pracy. Rzemieślnicy zrzeszeni w cechu (na przykład piekarskim) musieli piec chleby według ściślejszych, zaakceptowanych receptur. Każdy bochenek musiał ważyć dokładnie tyle, ile określił cech, a i jego cena była z góry narzucona. Z jednej strony mieliśmy więc sformalizowane ograniczenia, z drugiej – odgórne starania o najwyższą jakość.

Rzemieślnicy, którzy nie przebywali w mieście i nie byli zrzeszeni w cechu, oferowali z reguły tańsze usługi, lecz nie mogli ich sprzedawać na co dzień w obrębie murów miejskich (chyba że trwał akurat jarmark). Takich rzemieślników nazywano fachowo partaczami. I w Cieszynie Przykopa jest właśnie taką uliczką dawnych partaczy. Tuż przy zewnętrznej stronie murów miejskich, w miejscu, w którym teoretycznie nie dało się budować (bo woda podmywała brzeg i płynęła strumieniami), zaczęto wznosić

domy. W dosyć szybkim czasie Przykopa stała się rozpoznawalnym elementem Cieszyna i jego atrakcją turystyczną.

To jak mury mogą dziś służyć zależy od samego miasta i stanu zachowania obwarowań. Potrafią one architekturę dopełniać i uatrakcyjnić, albo wręcz przeciwnie. O ile w Paczkowie czy Ząbkowicach to prawdziwe perełki, o tyle w Byczynie mury zdają się nieco miastu ciążyć – zupełnie tak, jak postrzegano to w XIX wieku.

Krótki przewodnik turystyczny po murach miejskich

Słowo się rzekło, czas więc przygotować krótką listę miejsc, do których warto się wybrać. Zaczynamy naszą wycieczkę w centrum konurbacji, w Bytomiu lub Gliwicach i – z pomocą stron internetowych – lokalizujemy wtopione w miejską zabudowę relikty, które pokazują, jak pragmatyczność kazała łączyć nowoczesność z dawnym budulcem. Jadąc na południe, możemy zobaczyć pięknie odrestaurowaną basztę więzienną w Raciborzu, a w Cieszynie wspomnianą już ulicę Przykopę.

Kierując się na zachód, w stronę województwa opolskiego, polecam pięć miejscowości (leżących historycznie na Dolnym Śląsku, lecz administracyjnie w opolskim).

1. NYSA – z wysokimi i niespotykanymi bramami miejskimi, które dają wyobrażenie o tym, jak ogromnym i okazałym miastem kiedyś była.

2. BRZEG – w którym możemy przechadzać się po odrestaurowanej na wzór z roku 1900 promenadzie. To doskonały przykład rewitalizacji miejskich murów i dawnej twierdzy poprzez przekształcenie ich w park. W nim zaś akcent górnośląski i rzeźba Kalidego z Gliwic.

3. GRODKÓW – w którym zachował się ciąg murów miejskich. Ponieważ to wciąż niewielkie miasteczko, pozwala nam doskonale zrozumieć, jak małe i zwarte potrafiły być organizmy miejskie w średniowieczu.

4. BYCZYNA – na północy województwa opolskiego, niemalże w całości otoczona murem. Jadąc tu czy to od strony Namysłowa, czy Kluczborka, pośród pól nagle wyraża przed nami zarys miasta sześciu wież: ratusza, kościołów, bram i baszt. Sama Byczyna ma dziś zabudowę głównie parterową i niezbyt zwartą, co z jednej strony świetnie ilustruje wspomniany już, skromny gabaryt dawnych ośrodków, a z drugiej pozwala na spacer po prawdziwym skansenie dawnej miejskości.

5. PACZKÓW – to on robi zdecydowanie największe wrażenie. Zachował się tu niemalże w całości pełny pierścień murów, wraz z basztami i bramami miejskimi. Część z nich została odnowiona i uzupełniona o zrekonstruowane drewniane ganki, w innych miejscach pozostawiono je w formie surowego kamienia. Miasto ma to szczęście, że – w przeciwieństwie do Byczyny, gdzie nowa zabudowa gdzieś – „podeszła” bardzo blisko obwarowań – w Paczkowie jesteśmy w stanie przejść się wzdłuż murów zarówno po wewnętrznym, jak i zewnętrznym okręgu. O ile Byczyna przypomina dziś po prostu miasto otoczone murem, o tyle Paczków wciąż sprawia wrażenie miasta ufortyfikowanego.

Ponadto warte odwiedzenia są oczywiście takie miasta jak górnośląski Kluczbork, łubuski Luban czy obmurowana – i wpisana w idealny prostokąt, niczym miasto egipskie – Środa Śląska. Jednakże, wyruszając z województwa śląskiego na szlak dawnych obwarowań, rekomendowałbym przede wszystkim województwo opolskie, które jest prawdziwą kopalnią i skarbnicą tego typu zabytków.

Przez wieki status murów miejskich ewoluował: z militarnej konieczności, poprzez architektoniczny balast, aż po bezcenne dziedzictwo kulturowe i atrakcję turystyczną. A że wszystkie moje polecenia, można zwiedzić w trzy dni, a przed nami wciąż połowa lata – nie pozostaje nic innego, jak tylko wsiaść w auto i na własnej skórze przeżyć dziewięć wieków historii.

ROZMOWA TYGODNIA

Chciałbym zrobić kiedyś polsko-śląskie House of Cards

Zasugerowałem opowieść o polityce, wpływach, ale też wyjątkowej figurze społecznej, jaką była Barbara Blida. Bartek Szydłowski wspólnie z Małgorzatą Szydłowską uznali, że to świetny temat i intensywnie pracują nad kształtem literackim i inscenizacyjnym tego projektu, bo premiera ma odbyć się w murach i zakamarkach Urzędu Wojewódzkiego oraz w sali Sejmu Śląskiego. Chciałbym też w przyszłości namówić jakiegoś wybitnego twórcę na polsko-śląskie House of Cards. O relacjach Ziętka, Grudnia i Gierka - mówi Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach

Magdalena Nowacka-Goik

Na dworze upał, w sierpniowe sobotnie wieczory tańczymy przed teatrem, a dyrektor Teatru Śląskiego urlop skończył i tonie w papierach. Te kilometry rozpiszki to m.in. zgłoszenia festiwalowe, na które wysyłacie film „Godej do mie”. Kiedy zobaczycie go przeciętny zjadacz chleba (albo zymły)?

Premiera w kinach będzie w grudniu. A na razie faktycznie, jeździmy i pokazujemy na różnych festiwalach. Do Gdyni nie udało się zakwalifikować, ale byliśmy w Toruniu na festiwalu BellaTOFIFEST, za moment Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu, Kraków i inne miasta. Mam nadzieję, że ten film zafunkcjonuje w obiegu festiwalowym, ale przede wszystkim liczę na śląską publiczność, która przyjdzie do kin, żeby zobaczyć... swoją historię. I to nie tylko ci, którzy widzieli spektakl, rzecz jasna.

Dla tych, którzy są niecierpliwi, przypomnijmy, że spektakl wraca na scenę na początku września. Ale film nie jest adaptacją spektaklu i nie tylko mocno pogłębia historię głównych bohaterów, poznamy też nowych. To przede wszystkim opowieść o przenikaniu się śląskich obrazów, wciąż istniejącego dawnego Śląska i tego mocno współczesnego. Natomiast między spektaklem a filmową opowieścią, w październiku, czeka nas pierwsza premiera sezonu.

Pierwszego października zaprosimy na spektakl „Od jednego Lucypera”, na podstawie książki Anny Dziewit-Meller w reżyserii Doroty Ignatjew, na co dzień dyrektorki Teatru Starego w Krakowie. Cieszę się, bo z reżyserką znamy się od lat i bardzo podoba mi się jej spojrzenie. Warto wspo-

mnąć, że to ona wyreżyserowała dwa świetne kameralne spektakle: „Norymberga”, tekst oparty na dramacie Wojciecha Tomczyka znany z realizacji Teatru Telewizji z Januszem Gajosem, a także „Utarczy” z Grażyną Bułką, która za rolę Jean w tej sztuce dostała Złotą Maskę. Dorota ma bardzo dobrą, reżyserską komunikację z kobietami i liczę, że w tym przedstawieniu też to zobaczymy i poczujemy. A grają wyłącznie kobiety: Justyna Janowska, Natalia Jesionowska, Ewa Leśniak oraz Barbara Lubos-Rokita. Wspaniałe aktorki.

Sila śląskich kobiet.

To opowieść o „śląskich babach”, traumach, które musiały przeżywać i ukrywać. Krążymy między przeszłością i teraźniejszością. Anna Dziewit-Meller, choć pochodzi ze Śląska, na co dzień mieszka w Warszawie, co daje nieco inną perspektywę, spojrzenie z lotu ptaka. Natomiast niewątpliwie to historia śląskiej rodziny, jej przekleństw, tajemnic, które czasem trzeba odkrywać, buncie wobec tego, jak sobie z tym radzimy. Opowieść, jak chcemy się od czegoś oderwać, a nie zawsze możemy, z powodu uwarunkowań rodzinnych czy geopolitycznych. Owszem, nie będę zaprzeczał, że to kolejne przedstawienie wpisujące się w naszą śląską układankę, ale w tej śląskości jesteśmy często autoironiczni, a poza tym głos mają wyłącznie kobiety.

Godność tak, patos nie.

Emocje, ale i dystans. Widzowie nie zawsze to wyłapują, ale jak się wzruszą, to przecież też dobrze. Każdy ma takie prawo. No ale coś czuję, że jednak zaczyna się trudno, bo traumy tu, traumy w „Godej do mie”. Będzie coś optymistycznego w tym nadchodzącym sezonie?

Będzie, będzie. W kwietniu szukamy wspaniałe widowisko,



Robert Talarczyk kieruje Teatrem Śląskim od 2013 roku

o tym, że jeżeli bardzo się czegoś pragnie, to marzenia się spełniają.

Ha. Historia 11-latka, który zamiast boksować, chce tańczyć. Znany film, a potem także bardzo znany musical. No i niby Anglia, ale jednak społeczność nam bliska.

Nie da się ukryć. Akcja rozgrywa się w Walii, ale w środowisku robotniczym, dokładnie podczas strajku górników. Pokażemy „Billy’ego Elliota”, wspaniały musical z muzyką Eltona Johna, w re-

żyserii Jacka Mikołajczyka, który ostatnio zrealizował świetny musical „Beetlejuice” w Teatrze Rzymskim w Chorzowie.

To jednak dopiero wczesną wiosną, wcześniej nic nowego?

Nim pokażemy „Billy’ego Elliota”, pojawią się dwaj reżyserzy, których bardzo cenię i lubię ich sposób komunikowania się z widzami. Pierwszy to Krzysztof Zygucki, który w ubiegłym sezonie wyreżyserował znakomitych „Chłopaków” (Złota Maską w ka-

tegorii „Aktorstwo” za rolę męską w spektaklach dramatycznych – przyp.) Ustalamy jeszcze tytuł, nad którym będzie pracował Krzysztof. Drugim jest Bartek Szydłowski, szef i założyciel teatru Łaźnia Nowa w Krakowie. Jedną z najważniejszych postaci w polskim teatrze ostatnich lat. I tu już mam więcej konkretów, bo zasugerowałem opowieść o polityce, wpływach, ale też wyjątkowej figurze społecznej, jaką była Barbara Blida. Bartek wspólnie z Małgorzatą Szydłowską, znakomitą scenografką i współreżyserką uznali, że to świetny temat i intensywnie pracują nad kształtem literackim i inscenizacyjnym tego projektu, bo premiera ma odbyć się w murach i zakamarkach Urzędu Wojewódzkiego oraz w sali Sejmu Śląskiego. Przestrzeń wyjątkowa, atrakcyjna, ale też już przez nas sprawdzona, bo graliśmy tam od prawie 10 lat spektakl „Terror.” Premiera planowana jest na początek marca.

Mocny temat, tragiczny i wciąż owiany tajemnicą. No i Śląsk już nam bliższy, bo to lata dwutysięczne. Polityka i historia, której byliśmy bezpośrednimi świadkami.

Do tej pory teatr jeszcze nie eksplorował tych tematów, a są fascynujące. Kiedyś przymierzałem się do adaptacji słynnej książki Michała Smolorza „Cysorz”, o upadku Zdzisława Grudnia. Chciałbym też w przyszłości namówić jakiegoś wybitnego twórcę na polsko-śląskie House of Cards. O relacjach Ziętka, Grudnia i Gierka. Trochę tego zobaczyliśmy już u Maćka Pieprzycy w filmie „Ołowiane dzieci”, ale wątków, powiązań, dramatów politycznych pomiędzy nimi nie brakuje. Walka o władzę, którą obserwujemy teraz, wewnętrzne rozłamy partyjne – to nic nowego, łatwo dostrzec pewną ciągłość. Nadal te same instrumenty. Czasem w tle ci sami politycy, jako punkty

FOT. LUCYNA NENOW

odniesienia do walk tych współczesnych graczy politycznych.

Rozumiem tę fascynację, ale na scenie chyba bardziej pociąga mnie jednak historia zwykłych ludzi. Takich, których mogę spotkać na ulicy, na mojej klatce schodowej.

Takie historie też pokażemy. W maju na scenie premiera „Re-watching: paciorki jednego różańca” w reżyserii Klaudii Gębskiej na podstawie tekstu Mariusza Gołosza. Opowieść o ludziach, którzy wychowywali się na Giszowcu, w blokach, które powstały po wyburzeniu domków fińskich, o czym Kutz zrobił film. Spektakl w pewien metaforyczny, groteskowy, autoironiczny sposób odnosi się do Kutza, o którym nikt z bohaterów tak naprawdę nie wie. Nie opowiadaliśmy wcześniej historii o ludziach z blokowisk, dla których te bloki są „od zawsze”. To jest ich świat od samego początku.

I to mi się podoba. Przecież nasz region to od lat 60. głównie blokowiska, szczególnie w Zagłębiu, ale też oczywiście na Śląsku. Przyjęło się, że śląskie historie to tylko z familoków. A jest Su-

perjednostka, Tysiąclecie, skupiając się tylko na Katowicach. Muzyczne historie, śląski hip-hop, to przecież blokowiska. Czy to dobry trop?

Owszem. Miałem nawet próbki scenariuszy takich spektakli. Jeśli pojawi się coś naprawdę dobrego, o czym będę miał przekonanie, że będzie ciekawe dla widza, zrobimy. Szczególnie marzy mi się opowieść o Superjednostce. Przy okazji świetny tytuł.

Może będzie szansa znaleźć odpowiednich realizatorów podczas 23. Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej INTERPRETACJE, którego jesteście po raz pierwszy organizatorem. Hasło przewodnie tegorocznej edycji, (17-23 października) brzmi: „Prawda jest pomiędzy”.

Na razie jeszcze nie zdradzamy szczegółów, ale w konkursie prezentowanych będzie sześć spektakli zrealizowanych przez młodych, najwyżej 35-letnich twórców (taki jest limit wieku reżyserów). Pokażemy dwa spektakle mistrzowskie: „Krzyżaków” Janka Klaty i „Wycinkę” Krystiana Lupy. Poza Laurem Konrada bę-

dzie przyznana nagroda dyrektorska, która stanie się rekomendacją zaproszenia do współpracy z Teatrem Śląskim. Plus przegląd realizacji teatrów telewizji pod kurelą dyrektora Michała Kotańskiego i nagroda Polskiego Radia. Wiosną kolejna edycja Wyspian-Kiss, a w czerwcu X edycja Open The Door i intensywne działania wspomagające Polską Stolicę Kultury, którą w roku 2027 będą Katowice.

Repertuar do końca roku jest już dostępny. Na które ze spektakli, tych, które nie są premierami, nie ma już biletów albo warto się pospieszyć z ich zakupem?

Na pewno na „Tragedyjo Hamleta, ksiyńcia Dynymarku”. Mimo iż gramy ten spektakl pięć razy we wrześniu i aż osiem w listopadzie. Ogromnym powodzeniem cieszy się też sztuka „Między nogami Leny, czyli „Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny” według Caravaggia” w reżyserii Agaty Dudy-Gracz. Szczerze mówiąc, wszystkie spektakle się świetnie sprzedają i te mniejsze jak „Matki śnieżne”, „Chłopcy z placu Miarki”, „Miło cię było zobaczyć”, „Godej do mie” czy te z dużej sceny, jak „Folwark zwierzęcy”

Jana Klaty, „Alicja w Krainie Czarów”, „Boska!” oraz nasz hit „Tko-cze” Mai Kleczewskiej.

Inieźmiennie, od ponad czterech lat, „Byk”. Byłam dwa razy, poszłabym i trzeci.

To dla mnie fenomen, że ludzie chcą oglądać jednego faceta na scenie, często po kilka razy. Ogromna w tym zasługa autora tekstu, czyli Szczepana Twardocha. Nie traktuję tego monodramu jako wykonu aktorskiego, tylko jako bezpośrednie spotkanie z widzem. Wolę to, niż iść na siłownię, a efekt jest podobny.

Niby taki mocno śląski ten spektakl, a zachwycają się nim wszędzie.

Bo to przede wszystkim uniwersalna, aktualna opowieść o męskości, która się dezawuuje i opowieść o tym, jak mimo wszystko ocalić godność. Dlatego z bohaterem utożsamiają się widzowie w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie. Nie tylko w Katowicach.

Śląski Hamlet zdobył na Festiwalu Szekspirowskim Nagrodę Publiczności. To chyba najlepszy dowód na uniwersalizm i docenie-

nie tego przekazu, nie tylko przez samych Ślązaków.

Kiedy w przepięknej po brzegi sali Teatru Wybrzeże wybrzmiały pierwsze słowa naszego śląskiego Hamleta, wszyscy bez wyjątku poculiśmy dreszcze. Zrozumieliśmy, że dokonaliśmy czegoś wyjątkowego. Po raz pierwszy, i mam nadzieję nie ostatni, zagraliśmy tam ten najśłynniejszy dramat w historii ludzkości po śląsku. Ale to, co wydarzyło się po ostatnich słowach, ostatniej scenie, kiedy zapaliły się światła i stanęliśmy naprzeciw tych cudownych widzów Teatru Wybrzeże, przerosło nasze najśmielsze marzenia. To nie był aplauz na stojąco, to było wzruszenie po jednej i drugiej strony rampy i ogromna akceptacja śląskiej godki, czyli języka, którym - jak się okazało - można godać Szekspira. Do dziś, kiedy to mówię, ogarnia mnie wzruszenie, bo rzadko marzenia się spełniają, a to był top topów wysnionych w realu snów. No i epilog... Królewska korona na naszych głowach. Nagroda Publiczności Festiwalu Szekspirowskiego. Prawie połowa wszystkich głosów oddana na „Tragedyjo Hamleta ksiyńcia Dynymarku”. Czy może być lepsza puenta odchodzącego sezonu i zapowiedź tego, który nadchodzi?

REKLAMA

0011563965

znam.
TO UCZUCIE

Dlaczego mężczyźni operacyjnie leczą kompleksy?



AMBROZIAK
ekspert dermatologii

EICHELBERGER
ekspert psychologii

ZESKANUJ KOD



WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

Już dziś o 20:00

**Wojciech Eichelberger
w rozmowie
z Marcinem Ambroziakiem**

KONTROWERSJE

Problem zaczyna się, gdy sztuka porzuca dialog na rzecz prowokacji

Gdy zespoły z kręgu muzyki ekstremalnej sięgają po prawosławną estetykę, fani mówią o wolności artystycznej i stylizacji. Wspólnota wiernych odpowiada jednak poczuciem głębokiego zranienia. O tym, gdzie leży granica między artystyczną inspiracją a obrazą uczuć religijnych, rozmawiamy z duszpasterzem Kościoła prawosławnego

Katarzyna Stacherczak

Po odwołaniu w Częstochowie występu zespołu Batushka rozpetęła się burza. Formacja miała wystąpić na festiwalu Frytka OFF. Koncert ostatecznie nie doszedł do skutku z powodu petycji i protestów mieszkańców oraz wiernych Kościoła prawosławnego. W mediach pojawiły się głosy krytyki ze strony fanów, że to tylko sztuka i stylizacja. Jednocześnie wróciło pytanie, gdzie kończy się wolność twórcza, a zaczyna profanacja. Wyjaśnienia szukamy u źródła.

Ikona to nie jest zwykły obraz

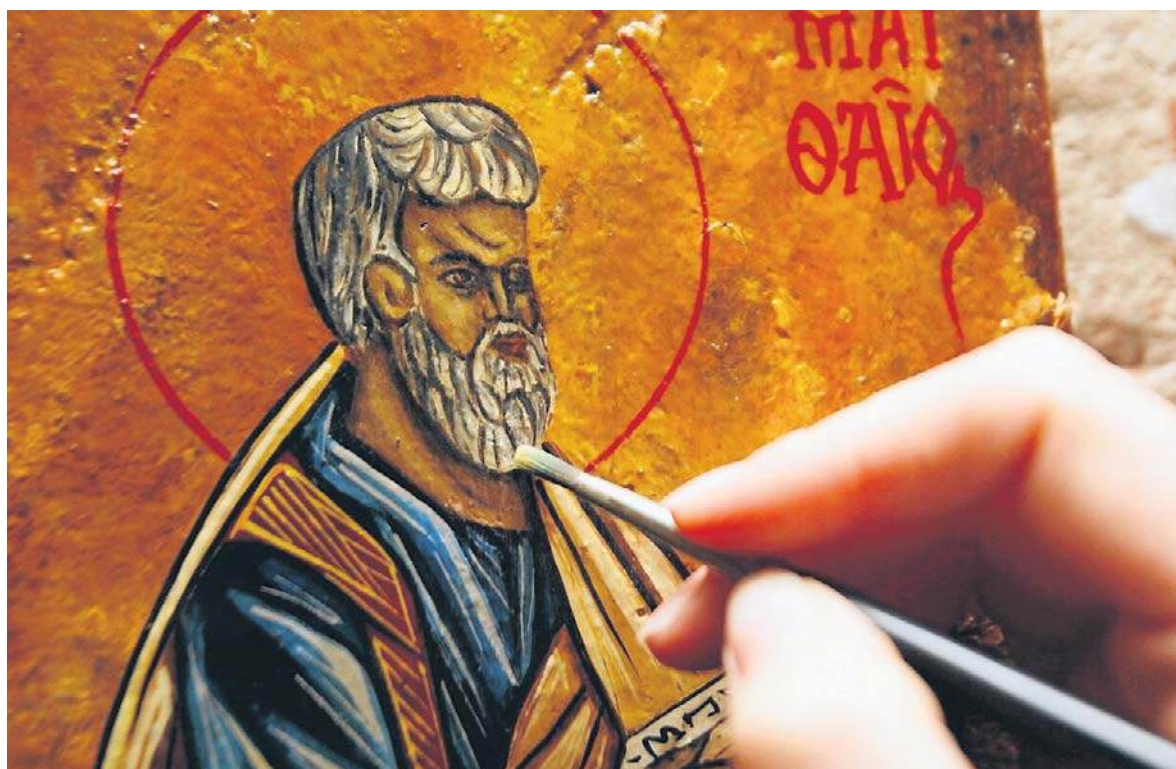
Wielu odbiorców współczesnej kultury traktuje ikony jak zwyczajne obrazy religijne - elementy tradycji, które można dowolnie przetwarzać. Stąd też twórczość zespołu nie wywołuje w nich tak dużego oburzenia. Jednak w teologii prawosławnej takie myślenie jest fundamentalnym błędem. Ikona nie pełni jedynie funkcji edukacyjnej czy przypominającej.

- Ikona towarzyszy prawosławnemu chrześcijaninowi od samego początku życia. Według niepisanej tradycji dziecko otrzymuje ją już na chrzest święty, zazwyczaj z wizerunkiem swojego patrona. Kiedy młodzi przyjmują sakrament ślubu w cerkwi, również otrzymują swoje dwie pierwsze ikony - Jezusa i Matki Bożej - do domowego ikonostasu. Ikona jest wielkim symbolem religijnym, otaczanym ogromną czcią - podkreśla prawosławny kapłan.

To „okno ku wieczności”.

- Ikona, przy której wypowiadamy swoje modlitwy, prowadzi nas właśnie przez takie duchowe okno do nieba. Ikona jest dla nas oknem wejściowym do nieba. To nic innego jak pisana Ewangelia. Ważne jest właśnie to, że ikona się pisze, a nie koloruje czy maluje. Aby mogła powstać, muszą zostać zachowane ścisłe kanony Kościoła Prawosławnego, które nakazują, gdzie ma być dany kolor, jakie literki, jaki nimb. Sam proces tworzenia to dla ikonopisarza czas głębokiej modlitwy i postu - tłumaczy duchowny, przypominając również o mistycznym wymiarze tych wizerunków.

- Pierwsza ikona, tzw. „obraz nie ludzką ręką uczyniony” (Acheiropoietos), powstała, gdy Chrystus szedł na krzyż, a Weronika podała mu



Dla prawosławnych ikona to świętość. To nic innego jak pisana Ewangelia

chustę. Odbite na niej oblicze zapoczątkowało tę tradycję. O wyjątkowości ikony świadczą też cuda, jak mirotoczenie - gdy z wizerunku wydobywa się mirra, czyli pachnący olej. Takie niewytłumaczalne słowami zjawiska działy się również w Polsce.

Ból zniszczonego wizerunku

Gdy zespoły rockowe i metalowe tworzą grafiki stylizowane na prawosławne sacrum - usuwając twarze świętych, zniekształcając tradycyjne układy dłoni czy dodając symbole mroku - w społeczności wiernych rodzi się głęboki sprzeciw. Dla ludzi z zewnątrz to tylko mroczny klimat, dla prawosławnych - osobista tragedia.

- To tak, jakby kobieta miała w mieszkaniu zdjęcia w ramach swojego ukochanego, a ktoś obcy przyszedł i te zdjęcia zniszczył - mówi duchowny.

Muzycy często bronią się swoim pochodzeniem, twierdząc, że wychowanie na wielokulturowym Podlasiu daje im prawo do przetwarzania tamtejszego krajobrazu i dorobku kulturowego.

- I co z tego? Ja też się wychowałem na Podlasiu - odpowiada krótko kapłan. - Każdy człowiek na świecie ma prawo korzystać z dorobku kulturowego Cerkwi, ale w należyty sposób,

według kanonów świętego Kościoła Prawosławnego. A to nie jest korzystanie według kanonów.

Współczesny ikonoklazm

Modyfikowanie świętych wizerunków na okładkach płyt czy plakatach koncertowych w opinii duszpasterza nie jest jedynie niewinną „alternatywną wizją artysty”.

- W jakimś stopniu można to nazwać agresją duchową, ale bardziej podchodzi to pod ikonoklazm - stwierdza kategorycznie. - Obrazoburstwo było herezją, którą obalono na VII Soborze Powszechnym w Nicei w 787 r., dzięki cesarzowej Irenie. Ikona ma swoją należytą cześć, powinna być umieszczona w odpowiednim miejscu i z należytym szacunkiem należy do niej podchodzić. Jeżeli wykonuje się tego typu poruganie, to jest to nic innego jak ikonoklazm, czyli po prostu herezja. To nie jest inspiracja prawosławiem, to celowe pokazanie go w złym świetle. Zupełnie jak kiedyś, gdy obrazobórcy niszczyli ikony - palili je, kopali, skakali po nich, a nawet zabijali ludzi, którzy trzymali je w domach.

Równie bolesne dla wspólnoty jest przenoszenie elementów liturgicznych na rockową scenę. Koncerty takich zespołów często przypominają

czarne msze, podczas których płoną dziesiątki świec, a w powietrzu unosi się dym z kadzielnic.

- Oni robią z tego widowisko, właściwie prześmiewcze. Tutaj już nawet nie ma co dodawać - mówi ze smutkiem duchowny. - Świeca w naszej tradycji to kontynuacja starotestamentowej ofiary całopalnej - czystej, ale bezkrwawej, którą wierni stawiają w różnych intencjach. Podobnie jest z używaniem kadzidła i kadzielnicy. Wykorzystywanie tego na scenie z akompaniamentem to wielkie poruganie, kpina z tego, co dla człowieka zbawienne.

Kapłan zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt - muzycy w swoich utworach wykorzystują autentyczne teksty modlitw. - One powinny być używane podczas nabożeństw w cerkwi, a nie na scenie - mówi.

Cel: Odwrócić człowieka od zbawienia

Dlaczego zatem kultura ekstremalna tak chętnie karmi się akurat wschodnią mistyką i cerkiewnymi chórami?

- Moim skromnym zdaniem w tych działaniach artystycznych chodzi o to, żeby odwrócić ludzi od Cerkwi. Na Podlasiu ma to na celu odwrócenie uwagi od tego, co istotne do zbawienia, a skierowanie jej na to, co czło-

wieka od Boga oddala. Choć fani mogą zachwycać się stylem muzycznym czy konkretnymi akordami, to w tym projekcie większy nacisk jest położony na dziwaczność i dyskredytację prawosławia. Takie jest przynajmniej moje subiektywne odczucie - mówi duchowny.

Zaznacza jednocześnie, że Cerkiew nie zamyka się na kulturę, a teologia prawosławna zna pojęcie dialogu ze sztuką, o ile niesie ona za sobą czyste intencje.

- Przestrzeń na dialog ze sztuką współczesną jest cały czas, bo poprzez sztukę człowiek również może otrzymać łaskę Bożą i zbawienie. Na przykład obrazy Michała Anioła - to nie są ikony, a ukazują chociażby wielkiego Archanioła Michała. Dla ludzi, którzy nie żyją tradycją Cerkwi, taki obraz może być ważny. Ktoś zobaczy dzieło sztuki i czyta je swoim sercem. A przecież nieważne, w jakim kościele - prawosławnym, katolickim czy ewangelickim - przez serce rozmawia się z Panem Bogiem.

Problem pojawia się wtedy, gdy sztuka porzuca dialog na rzecz czystej prowokacji.

- Ta sztuka ma po prostu odwrócić słuchacza od tego, co najważniejsze. Nie chcę personalnie osądzać głównego wokalisty, nie znam go, nie znam tego zespołu i nawet nie słuchałem ich utworów. Pamiętam jednak, że kilka lat temu na Podlasiu była z tego powodu jeszcze większa burza niż teraz w Częstochowie. Sprawa trafiła wtedy nawet do prokuratury. Potem to ucichło, a teraz temat znowu powraca - podsumowuje duchowny.

Gdzie kończy się wolność?

Konflikt wokół odwołanego koncertu w Częstochowie pokazuje, że granica między wolnością twórczą a szacunkiem dla sacrum pozostaje jedną z najbardziej płynnych i zapalnych linii demarkacyjnych we współczesnej kulturze. Dla jednych radykalna estetyka to jedynie teatralna konwencja i muzyczna fikcja, dla innych - bolesne uderzenie w samo serce tożsamości religijnej.

Jedno jest pewne - dopóki sztuka będzie szukać paliwa w prowokacji, dopóty powracać będzie pytanie: czy wolność artysty kończy się tam, gdzie zaczyna się autentyczny ból drugiego człowieka?

DZIEDZICTWO PRZEMYSŁU

Częstochowa może stracić zabytkowy parowóz. PKP obiecały go miłośnikom kolei w Sierpcu

Zabytkowy parowóz Ol49-20 od ponad 30 lat stoi na terenie dawnej lokomotywowni w Częstochowie. W Sierpcu chcą go uratować przed degradacją. Władze Częstochowy twierdzą jednak, że i one mają zgodę PKP na przejęcie lokomotywy

Piotr Ciastek

Częstochowski parowóz pamiętający jeszcze czasy, gdy po polskich torach równolegle kursowały lokomotywy parowe i elektryczne, może zniknąć z miasta. Nie chodzi jednak o model Tkt48-151, nazywany „tekatką”, który przez lata był eksponowany przy wyburzonym niedawno postmodernistycznym dworcu Częstochowa Osobowa od strony placu Rady Europy. Tym razem mowa o innym zabytkowym egzemplarzu – parowozie Ol49-20. Obydwie lokomotywy opiekuje się Towarzystwo Przyjaciół Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Częstochowie na czele z prezesem Fryderykiem Kątnym.

Zabytkowy parowóz stoi w krzakach

Lokomotywa stoi obecnie w krzakach na ślepych torze przy lokomotywowni, w rejonie ul. 1 Maja, w miejscu na którego teren osoby postronne nie mogą wchodzić z uwagi na ciągły ruch pociągów osobowych.

Lokomotywę wyprodukowano w 1952 roku w Fabryce Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie z przeznaczeniem do prowadzenia pociągów pasażerskich. Ma około 20,7 metra długości i składa się z parowozu oraz tendra, potocznie nazywanego węglarką. Kocioł powstał w Sosnowcu. W latach 1951-1954 wyprodukowano łącznie 116 lokomotyw tej serii. Oryginalnie Ol49-20 była pomalowana na czarno z czerwonymi i białymi elementami.

Stojąca w Częstochowie maszyna z roku na rok popada w coraz większą ruinę. Na dodatek jest systematycznie rozkradana. Zniknęły już m.in. tabliczki znamionowe oraz godło Polski.

Przed całkowitym zniszczeniem chcą ją uratować miłośnicy kolei z Sierpca, gdzie lokomotywy tej serii przez lata prowadziły pociągi. PKP miały obiecać przekazanie częstochowskiego parowozu stowarzyszeniu „Murem za Dworcem PKP w Sierpcu”, które prowadzi obecnie zbiórkę na jego transport. To nie mały wydatek – potrzeba aż 119 900 zł. Na koncie zbiórki jest obecnie niewiele ponad 6 tys. zł.

– Ludzie z Sierpca mocno nagłośnili sprawę. Zaczęli wrzucać zdjęcia do internetu i od tego momentu

zauważyliśmy, że pewne elementy parowozu zniknęły – mówi nam jeden z częstochowskich miłośników kolei.

„Stan techniczny tego egzemplarza jest naprawdę bardzo dobry”

W Sierpcu z częstochowskim parowozem wiąże duże nadzieje.

– Najpierw prowadziliśmy rozmowy ze stowarzyszeniem [Towarzystwo Przyjaciół Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Częstochowie – przyp. red.]. Po ich pomyślnym zakończeniu – bo zgodę na przekazanie nam parowozu pod opiekę musiał wyrazić nie tylko pan Fryderyk, ale również pozostali członkowie stowarzyszenia – rozpoczęliśmy rozmowy z faktycznym właścicielem parowozu. Choć stoi on w Częstochowie i opiekuje się nim stowarzyszenie pana Fryderyka, jego właścicielem jest PKP Cargo. Otrzymaliśmy kontakt i rozmawialiśmy z panią naczelnik regionalnego oddziału PKP Cargo. Bardzo życzliwie podeszła do naszej sprawy. Jak podkreśliła, również zależy jej na tym, aby ten parowóz przetrwał. Zna historię Sierpca i miejscowego kolejnictwa, wie, że jeździły tam parowozy, w tym serii OL. Prześledziła także działalność naszego stowarzyszenia oraz efekty współpracy z władzami samorządowymi, m.in. przy dworcu PKP w Sierpcu, której rezultatem była jego renowacja. Zadeklarowała więc, że zrobi wszystko, abyśmy mogli przejąć ten parowóz – mówił Rafał Depczyński, szef stowarzyszenia „Murem za Dworcem PKP w Sierpcu”, w rozmowie z Radiem Sierpc.

Depczyński przekonywał, że Ol49-20 jest jednym z najlepiej zachowanych parowozów, jakie stowarzyszenie miało okazję oglądać. Jak zaznaczał, jego stan techniczny wyraźnie przewyższa maszyny, które mogliby pozyskać z innych miejsc.

Również władze Sierpca podeszły do pomysłu pozytywnie i zadeklarowały, że przygotowują miejsce, w którym mogłaby stanąć lokomotywa. Wstępnie wskazano park na przeciwko odnowionego dworca PKP. Stowarzyszenie liczy, że parowóz trafi do miasta już w październiku tego roku.

Problem polega jednak na tym, że Ol49-20 nigdy nie służył w Sierpcu. Jeździł tam jego bliźniaczy eg-



PKP miały obiecać częstochowski parowóz Ol49-20 miłośnikom kolei z Sierpca. Na razie niszczeje i jest łatwym celem dla złodziei

zemplarz – Ol49-21. Co więcej, częstochowski parowóz nigdy nie był również związany „zawodowo” z regionem częstochowskim.

Służbę rozpoczął 10 czerwca 1952 roku w parowozowni w Kutnie. W kolejnych dekadach trafiał do następnych jednostek, m.in. w Łodzi, Poznaniu i Lesznie. Ostatnim miejscem jego eksploatacji był Żagań, gdzie pracował do końca listopada 1989 roku. Rok później został skreślony z inwentarza PKP i zamiast na złom trafił do Częstochowy jako pomnik techniki ustawiony na terenie lokomotywowni PKP. Tam przez lata zajmowali się nim pracownicy. Obiekt był dwa razy odmalowywany, ale potem zaczął popadać w zapomnienie.

W Częstochowie pomysł przekazania lokomotywy do Sierpca wywołał mieszane uczucia. Z jednej strony oznaczałaby utratę kolejnego, tym razem kolejowego, zabytku przez miasto. Z drugiej – daje szansę na uratowanie maszyny, która od lat niszczeje wśród zarośli i staje się łatwym celem dla złodziei.

„Lepiej, żeby lokomotywa dostała drugie życie, niż miała dalej niszczeć”

Nie wszyscy miłośnicy kolei są jednak przekonani, że pozostawienie lokomotywy w Częstochowie

za wszelką cenę będzie najlepszym rozwiązaniem. Coraz częściej słychać głosy, że ważniejsze od miejsca jest jej ocalenie.

– Moim zdaniem dobrze byłoby, żeby lokomotywa znalazła lepiej eksponowane miejsce i została ocalona, niż żeby miała niszczeć w Częstochowie. Gdyby nie to, że stoi w miejscu słabo dostępnym, pod okiem pracowników lokomotywowni, gdzie z uwagi na ruch pociągów nikt nie powinien wchodzić, to mogłaby już dawno zostać całkowicie rozebrana – mówi nam anonimowo jeden z miłośników historii kolei w Częstochowie, który zaalarmował nas o powolnym rozkładaniu lokomotywy.

O sprawę zapytaliśmy również Fryderyka Kątnego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Częstochowie. Jego zdaniem najważniejsze jest, aby zabytkowa maszyna nie popadła w całkowitą ruinę.

– Jeżeli lokomotywa dostanie drugie życie, to jesteśmy co do tego zgodni – niech po prostu ktoś ją zabierze i przywróci jej dawną świetność. Błędem było to, że kolej oddała w dzierżawę ten teren przy torach. Kiedyś można było normalnie dojść do lokomotywy z wycieczką. Często przychodziły tam grupy szkolne, a ja sam chciałem pokazać uczniom, jak parowóz wygląda

od środka – zajrzeć do kabiny, opisać lokomotywę i cały teren wokół niej. Dziś jest to niemożliwe. Plac, który pozostał przy lokomotywie, ma mniej niż półtora metra szerokości. W dodatku stoi tam ogrodzenie i nie ma możliwości swobodnego dojazdu, bo jest to teren prywatny. Z drugiej strony, od strony torów, nie da się prowadzić wycieczek, bo istnieje obawa o bezpieczeństwo – ktoś mógłby wpaść pod przejeżdżający pociąg – powiedział nam Kątny.

Miasto: „My również mamy zgodę od PKP”

Tymczasem sprawa zaskoczyła władze Częstochowy. Okazuje się bowiem, że również miasto od kilku lat dysponuje zgodą PKP dotyczącą tej samej lokomotywy i ma własny pomysł na jej zagospodarowanie.

– My również mamy zgodę od PKP dotyczącą tej lokomotywy, więc sytuacja jest dziwna, ponieważ posiadamy ją już właściwie od trzech lat. Był pomysł, żeby lokomotywę przenieść, ale na razie sprawa jest zawieszona, bo czekamy na dodatkowe wyjaśnienia. Myśleliśmy o tym, żeby ustawić ją od strony ulicy Piłsudskiego. Chcieliśmy w ten sposób nawiązać do tradycji kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oczywiście sama lokomotywa jest nowsza niż kolej, ale mogłaby być takim punktem przyciągającym wzrok i wprowadzać mieszkańców oraz turystów w historię kolei warszawsko-wiedeńskiej. Mamy pomysł, jak ją wykorzystać, ale na razie czekamy jeszcze na wyjaśnienia i dalsze decyzje – powiedział w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” Łukasz Kot, zastępca prezydenta Częstochowy.

Na razie parowóz pozostaje w Częstochowie i nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie miał zostać przetransportowany do Sierpca. Jeżeli jednak miastu uda się przekonać PKP do pozostawienia lokomotywy na miejscu, konieczne będzie znalezienie pieniędzy na jej renowację oraz odpowiednią ekspozycję.

Dobrym przykładem może być gmina Łazy, która kilka lat temu zaangażowała się w finansowanie odnowienia podobnego zabytkowego parowozu. Dzięki temu lokomotywa nie tylko została uratowana, ale stała się również jedną z lokalnych atrakcji turystycznych.

FOT. DAWID WYGAS

WOKÓŁ NAS

„Dobry fotograf musi umieć patrzeć”. Bytomska Foto „Hanka”, mimo 80-tki na karku, oko ma perfekcyjne

Zdjęcie jest wyjątkowe. Oryginalna sepia. To portret samego Stefana Żeromskiego, który zrobił w Krakowie ojciec Anny Gawdzik, nazywanej w rodzinie Hanką (stąd nazwa zakładu). Jan Gawdzik pokazuje je z dumą. – Wszystko zrobione jest ręcznie, na dużych płytach, metalowych, nie na kliszach – wspomina. Jego rodzina od pokoleń związana jest z fotografią. W Bytomiu istnieją od 81 lat i są jednym z najstarszych istniejących zakładów fotograficznych na Górnym Śląsku

Magdalena Nowacka-Goik

Ta historia zaczyna się w 1945 roku. Anna Gawdzik przyjeżdża do Bytomia i otwiera swój zakład fotograficzny przy ulicy Wolności (dziś Piłsudskiego 32). Jest gruntownie wykształcona – fotografii portretowej uczyła się w Wiedniu, w słynnym zakładzie Simonisa (założony w 1917 roku), który specjalizował się w tego typu zdjęciach. Czy będzie przypuszczała, że 81 lat później, w tym samym miejscu, będzie można zrobić sobie zdjęcie? W latach 70. nadal tu pracowała, chociaż oficjalne prowadzenie przekazała synowi, Janowi. Podobnie zrobił on sam kilka lat temu, przekazując szefowanie w ręce córki, także Anny. A w kolejce jest już następne pokolenie – Maja, uczennica szkoły podstawowej, potwierdza: tak, ona też będzie prowadziła ten zakład. Lubi robić zdjęcia i często tu przychodzi, podglądając pracę mamy i dziadka. Świetnie się uczy (świadectwo z paskiem), a jej drugą pasją jest zespół mażorettek.

Fotografia wygrała ze sportem

W 1968 roku, po maturze, Jan Gawdzik rozpoczyna naukę zawodu. Nie było mowy o żadnych przywilejach. Rodzice uważali, że zanim zacznie pracę w zakładzie, musi być do niej gruntownie przygotowany i przejść po kolei wszystkie stopnie wtajemniczenia.

– Wychowałem się w zakładzie i od początku fascynował mnie ten świat. Razem z kolegami robiliśmy odbitki swoich dłoni, palców czy liści. Trochę przeskakaliśmy w pracy – przyznaje Jan Gawdzik.

Kiedy zdał egzamin dojrzałości, zastanawiał się nad wyborem studiów. Fotografia owszem, pociągała go i wydawała się naturalnym wyborem, ale fascynował go także sport i przez moment myślał nawet o połączeniu tych pasji. Ostatecznie koleje losu sprawiły, że zdecydował się na bycie rzemieślnikiem, ale i poniekąd, patrząc z perspektywy, także artystą. Szczególnie widać to w obecnych czasach.



Foto „Hanka” działa od 1945 r. w Bytomiu przy ul. Piłsudskiego (kiedyś Wolności). Na zdjęciu trzy pokolenia rodziny Gawdzików: Jan Gawdzik, jego córka Anna, która obecnie kieruje zakładem, i jej córka Maja



Każdą twarz można zepsuć światłem albo naprawić

Dyplom czeladniczy zrobił w 1971 roku, a mistrzowski cztery lata później. I właśnie wtedy, 51 lat temu, mama Anna przekazała zakład w jego ręce. Zamienili się rolami. W 1983 roku pani Anna zmarła i Jan zaczął szkolić syna i córkę. Oboje mają uprawnienia, ale syn nie pracuje w tym zawodzie. Od trzech lat studiem kieruje więc imienniczka pierwszej właścicielki i jej wnuczka, córka Jana. On sam nadal pracuje.

– Przekazanie pewnej wiedzy z zakresu fotografii portretowej to nauka „rysowania” światłem. Każda twarz jest inna. Można ją światłem zepsuć, ale można i naprawić. W momencie wprowadzenia fotografii cyfrowej fotografia portretowa w formie analogowej zaczęła zanikać. Ale jeśli mamy lustrzankę cyfrową i odpowiednią wiedzę warsztatową, jesteśmy jeszcze w stanie stworzyć piękne obrazy, z porównywalną głębią do tej, jaką dawała kiedyś fotografia analogowa. Najgorzej, jak ktoś próbuje zrobić takie zdjęcia telefonem komórkowym. Te „portrety” są płaskie i bez wyrazu, zrobione „pstrykaczami” – mówi.

Sporadycznie w zakładzie zajmują się jeszcze fotografią analogową, wywołują filmy, robią odbitki. Natomiast oczywiście na plan pierwszy wysunęła się fotografia cyfrowa, która jednak także wymaga czasu i poznania.

Fotografii nie przysłużyło się RODO

Kiedyś wizytówką studia fotograficznego była witryna, w której z zachwytem mogliśmy oglądać efekty tej rzemieślniczo-artystycznej pracy. Dziś większość klientów zastrzega: ich zdjęcia nie mogą zostać pokazane na wystawie studia. Co ciekawe, sami często prezentują je w mediach społecznościowych, publicznie, nie dostrzegając paradoksu.

– Kiedyś klienci wręcz o to prosili i byli zachwyceni. Mamy przepiękne negatywy, pliki cyfrowe, ale bez zgody, i to pisemnej, nie możemy ich wykozystać – wspomina Jan Gawdzik.

KULTURA

Fotografował solistów Opery Śląskiej, w tym Wiesława Ochmana. Wizaż w Foto Hance była punktem obowiązkowym, a portrety były potem prezentowane we foyer.

– Dziś preferuje się zdjęcia sceniczne, prosto ze spektaklu, portrety to rzadkość – przyznaje pan Jan. – A jeśli już portret, to widać, że nie jest robiony w profesjonalnym studio, bywa że i komórką. Pamiętam czasy, kiedy robiliśmy mnóstwo portretów lekarzom, politykom, naukowcom. Dziś, jeśli już przychodzą, to zamawiają zdjęcia dowodowe, paszportowe, legitymacyjne. Kiedyś dyplomy wyższych uczelni były ze zdjęciem, dziś też tego nie ma – mówi.

Podobnie do lamusa odeszły zdjęcia wykonywane z okazji pierwszych urodzin. Uroczyste, nagie bobasy na futrzaku to już przeszłość. Jeśli już ktoś decyduje się na takie zdjęcie w studio, maluch obowiązkowo ma pampersa. Mniej jest zdjęć komunijnych czy ślubnych. Zazwyczaj robi się je w plenerze, w kościele lub przed. Portrety z atelier, które kiedyś były wręcz obowiązkowe przy takich okolicznościach, zdarzają się coraz rzadziej. Nie ma też tradycyjnej ciemni, rozebrano maszynę. Ale nadal można zrobić sobie zdjęcie na specjalnym tle (jedno-lite bądź półlandszafty). Wciąż raz na jakiś czas zjawia się klient, który chce mieć zdjęcie w starym stylu.

Chodzi o to, aby pokazać charakter

– Nie zmieniło się jedno: klient ma być zadowolony, obsłużony z kulturą. Nawet zwykłe zdjęcie dowodowe musi być dopracowane – podkreśla. – Każda twarz jest inna. Fotograf musi umieć patrzeć i to, co najładniejsze, przelewać na materiał światłoczuły – dodaje. Zgodnie ze starą maksymą życzenie klienta jest ważne. Chociaż... zdarzyło mu się odmówić, gdy był przekonany, że efekt nie będzie taki, jak ktoś sobie wyobraził.

I tylko żal, że żyjemy w pędzie, który nie pozwala na to, co kiedyś było normą. Czyli umówienie się z klientem, poczęstowanie go kawą, rozmowa. Wszystko to miało znaczenie. Klient zaczynał czuć się swobodnie, rozluźniały się jego mięśnie twarzy, zaczynał się czuć naturalnie w przestrzeni atelier. Dopiero wtedy przystępowało się do wykonania fotografii.

– Chodzi o to, aby pokazać w portrecie charakter człowieka, pokazać prawdziwie. Ale żeby to zrobić, potrzebne są czas, wiedza, umiejętność patrzenia i trochę psychologii – mówi Jan Gawdzik.

Podkreśla, że technika wymusiła pewne zmiany. Takie, które czasem są trudne do przyswojenia dla starszego pokolenia. – Nauczyłem się programów graficznych, ale nie jestem tak szybki, jak młodzi – przyznaje.

Mimo to, patrzy na tych młodych (a ma sporo praktykantów) z życzliwością. – Młodości, dodaj mi skrzydeł. Jak oni latają, to ja przy nich trochę też – żartuje pan Jan.

Festiwal, który chodzi pod prąd. Bez algorytmu

Trzy dni wypełnione muzyką. 70 wykonawców na 7 scenach w katowickiej Dolinie Trzech Stawów. „Ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący. Nie jest dla wszystkich”

Grzegorz Olma

Jedną z głównych gwiazd rozpoczynającego się dziś w Katowicach OFF Festivalu będzie Yung Lean. To światowa gwiazda rapu. 30-latek ze Szwecji podbija sceny muzyczne i platformy streamingowe. Jego utwory stają się viralami w internecie, a krytycy piszą, że zdefiniował brzmienie cloud rapu i wpłynął na współczesną muzykę oraz estetykę internetową ostatnich lat. Stał się pionierem melancholijnego surowego stylu.

To będzie druga wizyta młodego Szweda w Katowicach. Debiutował tu, mając zaledwie 16 lat, właśnie na OFF Festivalu, na który przyjechał pod opieką mamy. Ta anegdota dziś opowieść jest znakomitą wizytówką imprezy, którą od dwudziestu już lat kreuje Artur Rojek, jego dyrektor artystyczny i pomysłodawca.

OFF Festival ma 20 lat

OFF Festival na festiwalowej mapie Polski gości od 2006 roku. Święto muzyki alternatywnej początkowo odbywało się na kąpielisku Słupna w Mysłowicach, ale w 2010 roku festiwal przeniósł się do Katowic i odbywa się na terenie Doliny Trzech Stawów.

Myśl o własnej imprezie zaczęła pojawiać się w głowie Artura Rojka kilka lat wcześniej. Wtedy muzyk dużo koncertował poza Polską, gościł na znanych festiwalach w Niemczech, Szwajcarii, Szkocji i Irlandii. Po latach wspominał, że to było ważne doświadczenie, które rozbudziło jego wyobraźnię.

– Off narodził się z marzeń i pasji dzielenia się muzyką. Chciałem stworzyć pierwsze w Polsce wydarzenie, które połączy fanów muzyki i artystów ze wszystkich zakątków świata. Chciałem robić rzeczy, o których inni mówili mi, że się nie robi – mówił w jednym z wywiadów.

Pomysł Rojka okazał się strzałem w dziesiątkę. Festiwal z muzyką alternatywną, taką, która dopiero się przebija do odbiorców, której nie ma w masowych mediach i popularnych streamingach, zyskał uznanie nie tylko w muzycznej branży, ale także wśród słuchaczy.

W 2012 roku OFF Festival zdobył statuetkę European Festival Awards 2011 w kategorii Best Medium Fe-



Ponad 20 lat temu Artur Rojek wymyślił imprezę, która pozwala dotknąć tego, co w muzyce nowe

stival (Najlepszy Festiwal Średniej Wielkości). Co ważne, o wyróżnieniu tym zdecydowała publiczność w internetowym głosowaniu, w którym wzięło udział 350 tysięcy osób. Dwa lata później amerykański magazyn „Time” wybrał OFF Festival jednym z 14 najciekawszych festiwali na świecie.

„To nie jest festiwal dla wszystkich”

– To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Auditorium. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę – mówił niedawno Rojek w rozmowie z Anitą Czapryną na łamach „Dziennika Zachodniego”.

Jak mówi ten znakomity muzyk, który świetnie czuje się także w roli organizatora corocznej imprezy, żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio

nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący.

20 lat, 20 tysięcy koncertów

Kolejna edycja OFF Festivalu rusza już dziś i potrwa do niedzieli. W programie znalazło się ponad 70 wykonawców z całego świata, którzy wystąpią na siedmiu scenach. Organizatorzy zapowiadają powroty po latach, polskie debiuty oraz projekty specjalne.

Głównym punktem dzisiejszego programu na głównej scenie będzie występ amerykańskiej grupy The Flaming Lips. Zespół wraca do Katowic po 16 latach, by zaprezentować na żywo w całości swój przełomowy album „Yoshimi Battles the Pink Robots”. Sobota upłynie pod znakiem hip-hopu. Gwiazdą wieczoru będzie szwedzki duet Yung Lean & Bladee. Z kolei niedzielny finał należeć będzie do australijskiej, punkowej formacji Amyl and the Sniffers.

Poza główną sceną równolegle koncerty odbywać się będą w sześciu pozostałych miejscach.

Artyści wystąpią na Scenie ORLEN (dawnej Leśnej), Scenie Eksperymentalnej, Scenie Trójki, Scenie OFF’N’JAZZ CLUB mBank czy Scenie BLIK. Tegoroczną nowością jest Scena Great September, stworzona we współpracy z łódzkim festiwalem showcase’owym.

Poza wspomnianym wcześniej headlinerami będzie okazją posłuchać artystów z różnych stylistycznie światów i muzycznych nurtów. Pojawi się amerykański multiinstrumentalista i piosenkarz Current Joys, będzie angielski Black Country New Road, a także obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Na Scenie Eksperymentalnej mocno zaakcentowana zostanie obecność wykonawców z Irlandii.

W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, będzie zdobywająca ogromną popularność Oklu, znakomity gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einstürzende Neubauten czy wreszcie Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z tyską orkiestrą kameralną AUKSO. Tak wymienić można by długo.

Przez 20 lat na scenach OFF Festivalu miało miejsce niemal 20 tysięcy koncertów.

SENTYMENTY

Jarocin 1991-1992. Czas przełomu i wielkich debiutów polskiego rocka

To moje wspomnienie. Ale jestem pewien, że tysiące ludzi ze Śląska i Zagłębia mają swoje własne opowieści związane z tym miejscem. W 1992 roku Jarocin wciąż był symbolem wolności. Nikt nie przypuszczał, że już za dwa lata odbędzie się ostatnia edycja festiwalu w jego legendarnej formule. Kto pamięta jeszcze tamten klimat?

Arkadiusz Gola

W 1991 roku zaczynałem pracę fotoreportera w katowickiej prasie, w „Kurierze Zachodnim”. Owcześnie redaktor naczelny Adam Daszewski od razu zaakceptował mój pomysł wyjazdu na kultowy Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie. Dla młodego fotografa była to wymarzona okazja. Jarocin nie był zwykłym festiwalem. Jeszcze kilka lat wcześniej był symbolem wolności w Polsce Ludowej – miejscem, gdzie spotykali się ci, którzy nie mieścili się w oficjalnym świecie. Po 1989 roku Polska zmieniała się błyskawicznie, ale Jarocin nadal pozostawał miejscem wyjątkowym. Nadal przyciągał tysiące młodych ludzi, choć coraz wyraźniej było już widać, że kończy się pewna epoka.

Mimo że z Rudy Śląskiej do Jarocina jest niewiele ponad 300 kilometrów, na początku lat 90. oznaczało to niemal pół dnia podróży przepelnionym pociągami. Wystarczyło jednak zadzwonić do kumpla z dzieciństwa, Grzesia, i po chwili byliśmy umówieni.

Na miejscu nie było mowy o noclegach w dzisiejszym rozumieniu, co prawda funkcjonowało pole namiotowe, ale większość przyjezdnych spała tam, gdzie udało się znaleźć kawałek wolnej ziemi. Dworcowa poczekalnia uchodziła wręcz za luksus. Jeśli ktoś miał szczęście, trafiała mu się ławka. Mnie nie trafiła się ani w 1991, ani w 1992 roku, kiedy byłem na festiwalu ponownie; wystarczyło miejsce osłonięte od wiatru. Nikomu to jednak nie przeszkadzało. To była nieodzowna część Jarocina.

W południe większość ludzi zjawiała się na niewielkim rynku. Za kilka groszy można było zjeść legendarne już zupę szczawiową. Dzisiaj brzmi to niemal egzotycznie, ale wtedy była to codzienność tysięcy festiwalowiczów. Podczas jednego z takich popołudni zobaczyłem kolorową grupę punków. Podszedłem do nich i zapytałem najbardziej wygadane gościa siedzącego pośrodku, czy mogę im zrobić kilka zdjęć. Zgodził się pod jednym warunkiem – miałem postawić koledze porcję szczawiowej. Wyciągnąłem dziesięć złotych (jeszcze przed denominacją) i mogłem fotografować do woli.

Jarocin tamtych lat był miejscem spotkania wszystkich możliwych subkultur. Punkowcy, metalowcy, hipisi, anarchiści, skini i ludzie, których nie dało się do nikogo przypisać, przez kilka dni tworzyli osobny świat. Wbrew temu, co często pokazywała telewizja, nie przyjeżdżali tam tylko na koncerty. Dla wielu było to jedyne miejsce, gdzie mogli spotkać podobnych sobie ludzi i przez chwilę poczuć prawdziwą wolność. Właśnie dlatego Jarocin urosł do rangi legendy.

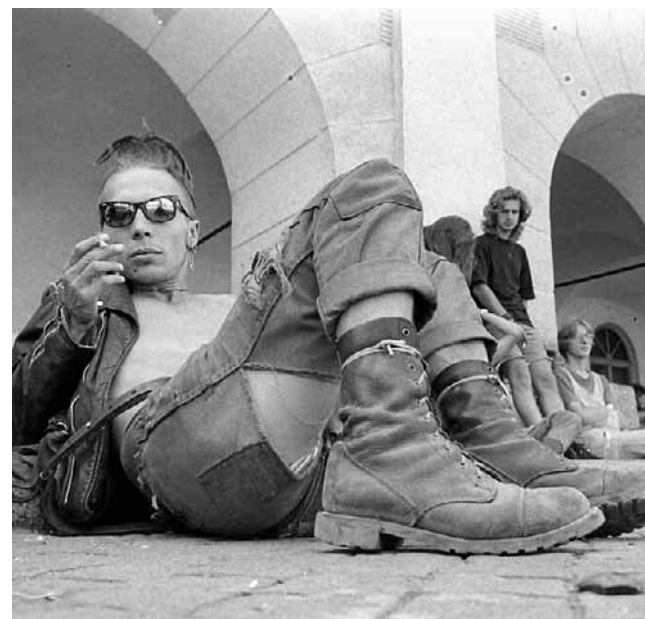
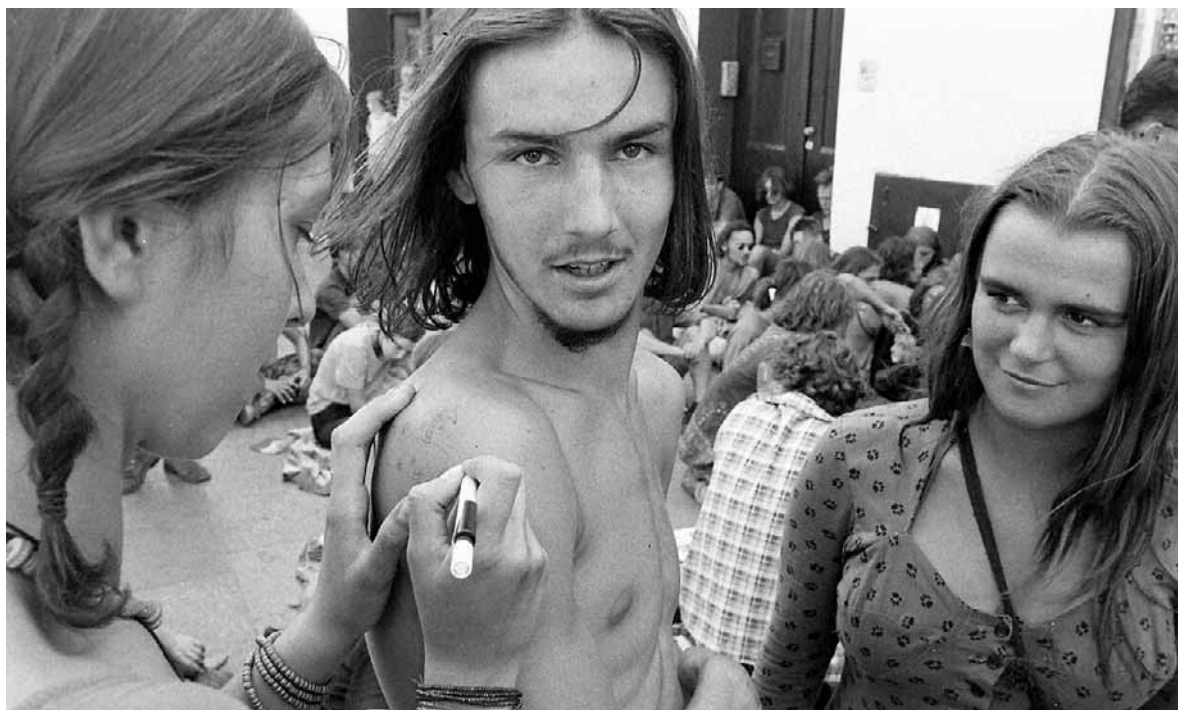
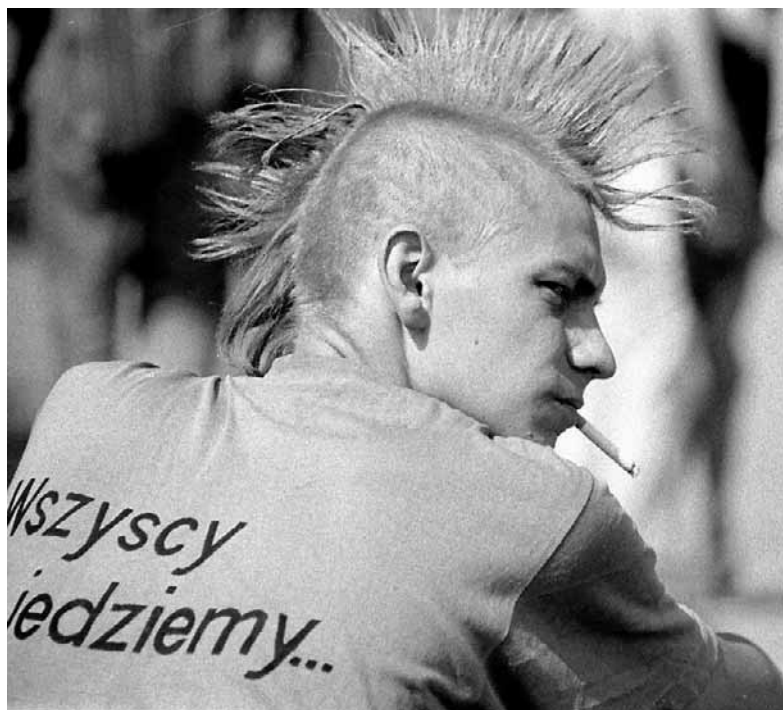
Jednak muzycznie był to również moment przełomu. Obok uznanych już zespołów pojawiały się nowe formacje, które dopiero rozpoczynały swoją drogę. W 1991 roku debiutowały między innymi Elektryczne Gitary, występowały Acid Drinkers, Armia, Dżem czy TSA, a rok później na scenie pojawili się między innymi Hey, Sedes, IRA i Piersi. Jarocin nadal wyznaczał kierunek polskiej muzyki alternatywnej, choć coraz mocniej wkraczały do niego media i sponsorzy. W 1992 roku koncerty transmitowała Telewizja Polska, co było znakiem, że festiwal zaczyna funkcjonować już w zupełnie nowych realiach wolnego rynku.

W 1992 roku w Jarocinie spędziłem dwa dni, po powrocie do domu od razu zabrałem się za wywoływanie filmów. To był ostatni dzień festiwalu, trwała właśnie transmisja koncertu finałowego. Gdy odbitki pluły się jeszcze w kuwecie, usiadłem przed telewizorem. Pod koniec koncertu spiker ogłosił zwycięzcę, krzyząc: „Ga-Ga!”. Patrzę, a na scenę wbiega znajomy chłopak z postawioną fryzurą, którego dzień wcześniej fotografowałem za miskę szczawiowej. Takie historie mogły wydarzyć się tylko w Jarocinie.

To moje wspomnienie. Ale jestem pewien, że tysiące ludzi ze Śląska i Zagłębia mają swoje własne opowieści związane z tym miejscem. Niech te fotografie pomogą je sobie przypomnieć. Są zapisem krótkiego momentu, kiedy kończył się jeden świat, a zaczynał drugi. Momentu, w którym Jarocin wciąż był symbolem wolności, choć nikt jeszcze nie przypuszczał, że już za dwa lata odbędzie się ostatnia edycja festiwalu w jego legendarnej formule.

Bo wtedy naprawdę byliśmy – jak śpiewał zespół Dezerter – trudni do zarabiania.





ZDJĘCIA: ARKADIUSZ GOLA

TURYSTYKA

Swoje chwalcie, cudzego nie znacie. Najpiękniejsze schronisko w Beskidach

Wakacje przekroczyły już półmetek. Jeśli zwiedziliście wszystko, co można było zwiedzić w bliższej i ciut dalszej okolicy, a szukacie nowych wrażeń, to koniecznie powinniście skierować swoje kroki do tego bajkowego schroniska

Jacek Drost

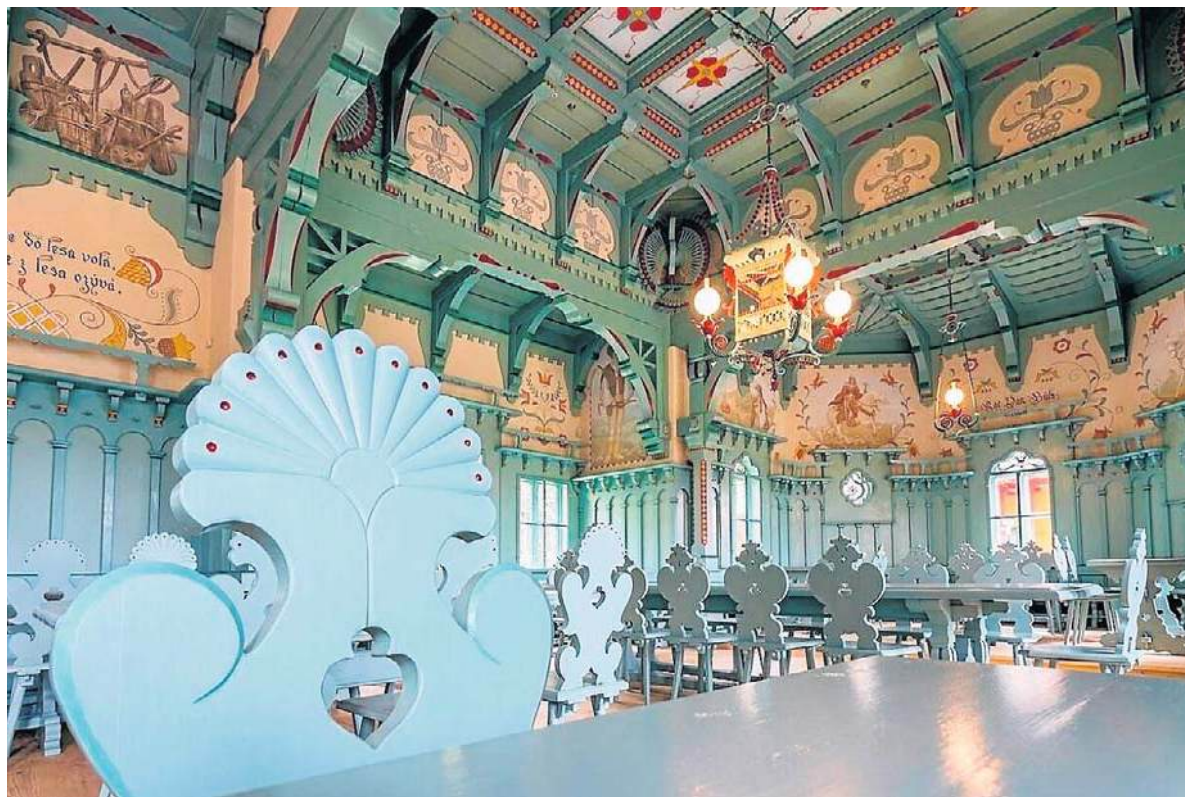
Dawno, dawno temu, gdzieś w połowie XVIII wieku, za kilkoma górami i kilkoma rzekami, w pobliżu szczytu Radhoszcz, po czesku zwanemu Radhošť w Beskidzie Morawsko-Śląskim, wzniesiono erem, w którym mieszkali mnisi szukający spokoju i odosobnienia. Przełęcz między szczytem Radhošť wznoszącym się na wysokości 1129 m n.p.m. oraz Tanečnice (1084 m n.p.m.) nazwano od owych pustelników Pustevny.

Z Częstochowy dojedziemy tutaj w jakieś 3 godziny, z Katowic w niecałe 2, a z Bielska-Białej zmieścimy się nawet w 1,5 godziny. Kiedy już tutaj dotrzemy, to w oczy rzuci się nam kompleks pięknych, stylowych, drewnianych budynków ze spadzistymi dachami, fikuśnymi werandami i góralскими zdobieniami. To słynne schronisko na Przełęczy Pustevny, w tym kultowy Libušín, w którym działa restauracja o bajkowym wnętrzu, oraz równie niezwykły pensjonat Maměnka.

„Pustevny oferuje ogrom atrakcji dla małych i dużych. To idealna propozycja dla szukających kontaktu z naturą. Stanowi doskonały wybór dla tych, którzy potrzebują się wyciszyć, uspokoić zszargane nerwy, pozbyć się stresu i napięcia” – pisze na swoim blogu „Podróże z pasją” Radek Fogel. Dodaje, że dla niego osobiście Pustevny to również antropogeniczna podróż w czasie. „Właśnie w tym miejscu przeplatają się wpływy kultury pogańskiej i chrześcijańskiej. Kulturowe spiętrzenie tradycji i przesądów odbywa się w barwnej, folklorystycznej stylistyce. Można się tu dostać na kilka sposobów: szlakiem turystycznym (m.in. z Trojanovic, Frenszgradu, Rožnova), kolejką linową z Trojanovic lub samochodem z miejscowości Prostřední Bečva” – dodaje.

Architekt od cmentarzy

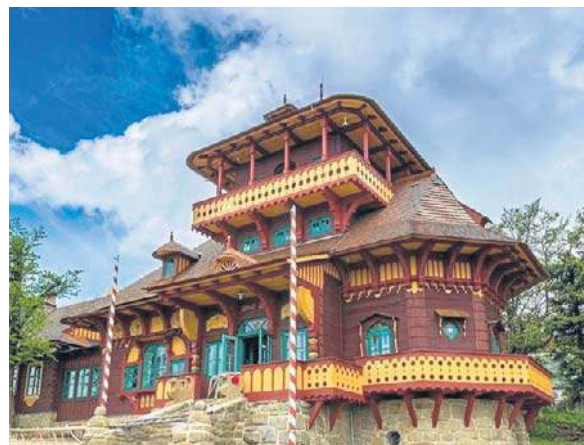
„Jako pierwsza – jak przypomina czeski portal pustevny.cz – w 1891 roku została na przełęczy zbudowana chata Pustevňa, a trzy lata później obok niej powstała chata Šumná. Później, w miarę wzrostu zainteresowania turystów, zdecydowano się zwiększyć możliwości noclegowe i gastronomiczne okolicy. Dlatego zbudowano kolejne dwie chaty: Libušín i Maměnka.



Podziwiając wnętrza restauracji Libušín, można delektować się lokalną kuchnią wołoską



Otwarcie restauracji Libušín po rekonstrukcji



Kompleks stylowych budynków przyciąga uwagę

Oddano je do użytku turystom w 1899 roku. Obie zostały zaprojektowane w stylu ludowej secesji przez wybitnego słowackiego architekta Dušana Jurkoviča, który w swoim bogatym dorobku ma stworzenie... ponad 30 cmentarzy wojennych. To wyjątkowo ciekawa postać. Jurkovič urodził się 23 sierpnia 1868 r. w rodzinie ewangelickiego proboszcza na pograniczu Słowacji i Moraw. Studiował architekturę w wiedeńskiej Kunstgewerbeschule. Interesował się sztuką ludową i prowadził badania etnograficzne. Podczas krótkiej praktyki w pracowni architektonicznej w Martinie zafascynowało go mistrzostwo miejscowych

góralskich cieśli, wykonujących drewniane elementy konstrukcji budowlanych. To, co zobaczył u górali, wprowadził w życie w chatach Libušín oraz Maměnka.

Warto również podkreślić, że Libušín ozdabiał słynny malarz Mikoš Aleš oraz malarz akademicki Karel Štapfer.

„Budynek był zawsze związany z historią czeskiej państwowości, odwiedzał go między innymi T. G. Masaryk. W czasie II wojny światowej chciała go zagarnąć Berlińska Izba Turystyczna, jednak bezskutecznie. Lata wojny i następująca po niej dewastacja całkowicie go spustoszyły. W latach 90. XX

wieku Libušín stał się narodowym zabytkiem kultury i został zrekonstruowany” – można przeczytać na portalu www.bochemit.eu, którego produkty wykorzystano do późniejszej rekonstrukcji Libušína.

Fatalna noc dla schroniska

Do tragedii doszło w nocy z 2 na 3 marca 2014 roku. Prawdopodobnie z powodu wady technicznej przewodu kominowego w schronisku Libušín pojawił się ogień. Był bezlitosny. Zniszczył przede wszystkim dach oraz prawą część budynku, właśnie tę z piękną historyczną jadalnią.

Od razu padły zapewnienia, że zabytek zostanie odbudowany. Dzięki pieniądзом zebranym podczas zbiórek publicznych trzy lata później udało się rozpocząć rekonstrukcję spalonego wnętrza. Prace trwały trzy lata: w lipcu 2020 roku w schronisku Libušín ponownie pojawili się turyści.

Teraz restauracja Libušín na nowo cieszy oczy i podniebienia odwiedzających ją turystów. Podziwiając misternie wykonane ludowe detale i pastelowe zdobienia na ścianach oraz sufitach, można delektować się lokalną kuchnią wołoską. W menu potrawy od wieprzowiny po jagnięcinę, w tym m.in. paluszki serowe z bryndzą z wędzonym i prażonym boczkem oraz młodymi kielkami, wołowina w sosie z knedlem karłowarskim oraz żurawiną czy knedle z jagodami.

Gdyby ktoś chciał pobyc na Przełęczy Pustevny dłużej, to może skorzystać z noclegu w stylowym pensjonacie Maměnka. Tygodniowy pobyt dla dwóch osób kosztuje średnio od 3,5 tys. zł do 4,2 tys. zł. Ostateczna cena zależy od wybranego standardu pokoju i tego, czy w cenie zawarte są śniadania w restauracji Libušín.

W góry lub do kapeluszy

„Dla piechurów Pustevny to miejsce, skąd można iść na kilkugodzinną wycieczkę. np. na Radegast” – pisała swego czasu na łamach DZ red. Anna Ładuniuk.

Jeśli jednak ktoś nie przepada za chodzeniem po górach, może poznać okolice, np. Nowy Jiczin, ale nie ten ze słynnej bajki o Rumcajsie, Cypisku i Hance.

„Tamten Jiczin znajduje się w Czeskim Raju, niedaleko przejścia granicznego w Kudowie. A Nowy Jiczin, który proponujemy Państwu, znajduje się zaledwie 130 km od Katowic, za Ostravą, półtorej godziny samochodem. A w świecie słynny jest ze swoich kapeluszy, w których podobno chodzi nawet królowa angielska. W Nowym Jiczinie dumni są ze swoich kapeluszy i w samym centrum miasta, na Rynku, niedaleko ratusza, znajduje się muzeum, w którym można zobaczyć nie tylko wspaniałą historyczną kolekcję, ale i na interaktywnych ekranach prześledzić proces produkcji i historię jiczińskich kapeluszników. A na dole, w sklepie fabrycznym, można kupić sobie nakrycie głowy (oferta i dla pań, i panów)” – dodawała red. Ładuniuk.

przesadna reakcja uczuciowa do zębów lub butów

Biblia objaw przeziębienia

wytwarzanie mebli

próg w dolinie rzecznej

zalewa do prze-tworów

święteczny dzień w juda-izmie

personel sklepu

dawna spi-zarnia

budynek z kle-piskiem

wzorzec jed-nostki miary

trudny wybór

stan atmo-sfery odmiana jabłoni

Ignacy, polski aktor

pasja, hobby

wojenna lub han-dlowa

muza astro-nomii

żona hindu-skiego księcia

rodzaj uprzęży

imię żony Donalda Trumpa

5

środek uspokajający

głośne bicie serca

imię Farrow

informacje na dysku

Niem-czyk lub Kuraś

ukwie-cony trawnik

w parze z Sodomą

dawny czołg

gwiazda baletu

czarny rumak

powóz konny ruty-niarz

handlo-wiec część spiąty

mały zawór

ogród z gru-szami

chrust na pod-palkę

sługa w cerkwi Pakuła lub Alda

29

wierzba szara

3

lek dla słabe-usza

ofiara na tacę

2

19

1

10

Bohdan, pisarz i lotnik

24

11

22

12

26

18

30

21

16

14

17

25

9

7

20

13

15

6

27

płowy ptak uchwyt w tokarce

Olga, polska nob-listka

for-sowny rozpusz-czalnik

utwór mu-zyczny

ssak futerkowy, dydelf

rzeka w Pikardii

poprawia sprze-daż towarów

przechowywane w archiwum

zawijany kotlet

szturm, natarcie

miasto Święte-go Fran-ciszka

rodaczka Winnetou dopływ Rodanu

cyrk lodow-cowy

imię Sari sterta desek

ludowy poeta turecki

mały samo-chodzik

medy-kament mączka z palmy

lepsy niż nic

miasto nad Tysmnie-nią

niejedno w Las Vegas

basen dla ma-luchów

model Kia

w reku rzeź-biarza

kultowe figurki

„Borys ...” opera

metro-polia Sene-galu

wsad do martena

gady z wyspy Komodo

konsul lub amba-sador

utwór Chateau-brianda ... Bem

kaftan kobiecy, szubka

deszy-frator

styl w sztuce

w parze z pasy-wami

korab jedno-stka masy

rozpyła płyny lecz-nicze

naj-cięższy metal

porywisty wiatr

23

huk w pod-kowie

szcze-lina w murze lub ścianie

złot cza-rownic na Łysej Górze

topiony lub złoty

choro-bliwe przywi-dzenie

barwa, odcień

lek na ból

Pięcio-ksiąg Mój-żesza

tłumo-czek wę-drowca

krzyk, awan-tura

szersze ramiona Hanna, autorka z filmu „Doktor Judym”

kropla smutku

Madryt lub Lizbona

dzieło karto-grafa

następca w rodzinie mamona

utwór wawelski stwór

konkurencja w strzelectwie sportowym

czarna choroba

spiry-tusowy lub winny

Wilhelmi lub Kło-sowski

gra mie-szana w tenisie

biała na piwie

mały samochódzik

medy-kament mączka z palmy

lepsy niż nic

miasto nad Tysmnie-nią

niejedno w Las Vegas

basen dla ma-luchów

model Kia

w reku rzeź-biarza

kultowe figurki

„Borys ...” opera

metro-polia Sene-galu

wsad do martena

gady z wyspy Komodo

konsul lub amba-sador

utwór Chateau-brianda ... Bem

kaftan kobiecy, szubka

deszy-frator

styl w sztuce

w parze z pasy-wami

korab jedno-stka masy

rozpyła płyny lecz-nicze

naj-cięższy metal

porywisty wiatr

23

huk w pod-kowie

szcze-lina w murze lub ścianie

złot cza-rownic na Łysej Górze

topiony lub złoty

choro-bliwe przywi-dzenie

barwa, odcień

lek na ból

Pięcio-ksiąg Mój-żesza

tłumo-czek wę-drowca

krzyk, awan-tura

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05 bok.prenumerata@polskapress.pl prenumerata.dziennikzachodni.pl

AUTOPROMOCJA

0211226856

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl markiza de Vauvenarguesa.

ROZWIĄZANIE: KONIECZNOŚĆ UWALNIA OD MĘKI WYBORU.

eprasa.pl 7d4806683d

SŁOWNIK: AIN, ANTARES, ASZYK, KASABAJA, SOMMA.

0011565030

Wszystkim, którzy wsparli mnie w trudnych chwilach
po śmierci mojego najdroższego Ojca

†
Eugeniusza Chwałek

Wszystkim, którzy uczestniczyli
we mszy świętej i ceremonii pogrzebowej
za pamięć, kwiaty, okazane współczucie
i słowa otuchy

serdeczne podziękowania

składa Córka

0011565068

Panu
Adamowi Strzyżewskiemu,
dyrektorowi Stadionu Śląskiego
oraz
Rodzinie i Bliskim
najszczerze wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach związanych ze śmiercią Mamy

SP
Mirośławy
Strzyżewskiej

składają
Zarząd i Sejmik Województwa Śląskiego

AUTOREKLAMA

Nekrologi
i kondolencje

zamówisz tutaj:
32 420 73 74
ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011563540

**CHORZÓW**
wprawia w ruch

Prezydent Miasta Chorzów

w wykazie stanowiącym załącznik do zarządzenia nr OR. 181. 2026
z dnia 21 lipca 2026 roku przeznaczył do dzierżawy nieruchomości
położone w Chorzowie:

- przy parku Amelung, działka nr 16/43 o powierzchni 27 m²,
karta mapy 64, obręb: 0004,
- przy parku Amelung, działka nr 16/45 o powierzchni 28 m²,
karta mapy 64, obręb: 0004,
- przy parku Amelung, działka nr 16/39 o powierzchni 26 m²,
karta mapy 64, obręb: 0004,
- przy ul. Brzozowej, część działki nr 1137/1 o powierzchni
321 m² (powierzchnia całkowita 0,2957 ha), karta mapy 3,
obrub: 0002,
- za ul. Piotra Wysockiego 8, część działki nr 4898/243
o powierzchni 15 m² (powierzchnia całkowita 0,0419 ha),
karta mapy 1, obręb: 0002,
- przy ul. Klonowej, część działki nr 1235/4 o powierzchni 152
m² (powierzchnia całkowita 0,0304 ha), karta mapy 3, obręb:
0002,
- przy ul. Główniej, część działki nr 668/31 o powierzchni
300 m² (powierzchnia całkowita 0,5500 ha), karta mapy 1,
obrub: 0005,
- przy ul. Główniej, część działki nr 668/31 o powierzchni
269,57 m² (powierzchnia całkowita 0,5500 ha), karta mapy 1,
obrub: 0005.

Ww. wykaz został podany do publicznej wiadomości na okres 21
poprzez zamieszczenie na elektronicznej tablicy ogłoszeń – ETO
Urzędu Miasta Chorzów przy ul. Rynek 1, 41-500 Chorzów oraz
w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Chorzów.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie (53,24m²; 3 pok) w centrum Wisły. Miejsce ciche, słoneczne, pld-zach. Tel 501 748 685

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m² - 59.000 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m² - 18.500 zł, t el. 660-220-855

Handlowe

ANTYKI

STARE - radia, porcelanę, szkło, zegarki, inne kupię, 504-061-130

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

Szukamy cieśli, zbrojarzy do pracy w Niemczech. Praca od zaraz. Niemiecka umowa, darmowe zakwaterowanie. Znajomość j. niemieckiego będzie dużym atutem. Kontakt tel. 693 795 178. Zadzwoń już dziś.

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32) 206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

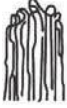
Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

**POGOTOWIE POGRZEBOWE**
KATOWICKIE CMĘTARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA

Daj się zobaczyć!

• Z ZAKREŚLACZEM

ZATRUDNIĘ stolarza do prac wykończeniowych na działce. Tel. 888-888-888

AUTOREKLAMA

0011551348

**Pociąg Marzeń**

DOŁĄCZ DO AKCJI



698 635 716



**DOM ANIOŁÓW STRÓŻÓW**
www.anioly24.pl

REKLAMA

0011564427

**Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce
nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) informuję,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10
i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej
www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy
nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w trybie
przetargowym.

REKLAMA

0011562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy

w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



**Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.**

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA0011563542

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamiam, że na wniosek **Zarządu Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego** z 24 czerwca 2026 r., uzupełniony 23 lipca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

rozbudowa ul. Krakowskiej w Bieruniu.

Inwestycja lokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

1. działki znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji rozbudowywanej drogi:
(w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 1097/321, 4031/175 (187/175), 188/175, 1989/41, 261/170, 1987/50, 2225/51, 3999/51 (2226/51), 4001/50 (1986/50), 4003/57 (1943/57), 4015/81 (742/81), 4023/168 (529/168), 4025/92 (491/92), 4017/92 (680/92), 4013/24 (814/24), 4011/24 (817/24), 4009/24 (838/24), 2233/166, 4005/166 (1899/166), 4007/8 (919/8), 541/8, 4021/8 (539/8), 4019/8 (540/8), 4027/8 (462/8), 4029/259 (413/259).

2. działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji rozbudowywanej drogi: (w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 4032/175 (187/175), 1022/296, 1990/41, 4002/50 (1986/50), 1988/50, 2217/56, 690/316, 2534/69, 1005/70, 724/73, 821/74, 320/81, 688/25, 3455/24, 684/24, 83/24, 806/24, 818/24, 4014/24 (814/24), 4012/24 (817/24), 4010/24 (838/24), 839/24, 3644/20, 3643/20, 658/20, 387/20, 802/20, 803/20, 80/20, 367/16, 366/16, 365/16, 364/16, 363/16, 794/16, 807/16, 809/16, 577/16, 796/16, 797/16, 1829/166, 2234/166, 4006/166 (1899/166), 4008/8 (919/8), 4022/8 (539/8), 4020/8 (540/8), 4028/8 (462/8), 4030/259 (413/259), 755/231, 904/259, 960/8.

Celem postępowania jest wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej. Z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna, nieruchomości nr 4031/175, 1989/41, 3999/51, 4001/50, 4003/57, 4015/81, 4025/92, 4023/168, 4017/92, 4013/24, 4011/24, 4009/24, 4021/8, 4007/8, 4005/166, 541/8, 4019/8, 4027/8, 4029/259, znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji staną się z mocy prawa własnością Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. Odszkodowanie za przejęte nieruchomości zostanie naliczone w odrębnym postępowaniu.

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. św. Kingi 1 (pokój nr 227) w godzinach pracy Starostwa, w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Niezależnie od powyższego informuję, że stronom przysługuje prawo czynnego udziału w każdym stadium postępowania. Strony mogą sporządzać z akt sprawy notatki i odpisy, uzyskiwać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia oraz przedstawiać dowody, mogące przyczynić się do rozstrzygnięcia sprawy.

REKLAMA0011564575

REKLAMA0011564575

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu debaty publicznej do projektu Planu Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Bielsko

DYREKTOR REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W KATOWICACH

informuje,

iż w dniu 9 września 2026 roku rozpoczyna się debata publiczna w formie Narady Urzędzeniowej do projektu Planu Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Bielsko opracowywanego na lata 2028-2037 wg stanu na 1.01.2028 r.

Zgodnie z treścią § 8 pkt 3 Instrukcji Urządzania Lasu będącej załącznikiem do Zarządzenia nr 116 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 14 grudnia 2023r. zakres Narady Urzędzeniowej dotyczy w szczególności założeń do projektu Planu Urządzenia Lasu.

Osoby, instytucje, stowarzyszenia, podmioty, które są zainteresowane wzięciem udziału w debacie, prosimy o zgłaszanie się na adres:
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, ul. św. Huberta 43/45, 40-543 Katowice
Adres e-mail: rdlp@katowice.lasy.gov.pl
Adres do ePUAP: pplp-0271/SkrytkaESP
Adres do e-Doręczeń: AE:PL-86904-74193-BVTHC-18
Treść Instrukcji Urządzania Lasu regulującej szczegółowo opracowywanie projektu Planu Urządzenia Lasu jest publicznie dostępna pod linkiem:
https://www.lasy.gov.pl/pl/publikacje/copy_of_gospodarka-lesna/urzadzanie/iul/instrukcjaurzadzenia-lasu-2024/instrukcja-urzadzania-lasu-czesc-i.pdf/view

Zastępca Dyrektora ds. Gospodarki Leśnej z upoważnienia
Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach
Marek Czader
Zastępca Dyrektora ds. Gospodarki Leśnej
/dokument podpisany elektronicznie/

REKLAMA0011564092

REKLAMA0011564092



Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 8 o pow. 28,52 m², usytuowanego w Katowicach przy ul. Rybnickiej 8 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0484 cz. oznaczonego jako nr 160/1 o pow. 222 m2, karta mapy 58, obręb Bogucice - Zawodzie, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób. W księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości brak obciążeń.

Cena wywoławcza wynosi:	360 000,00 zł
Wysokość wadium wynosi:	36 000,00 zł

Sprzedaż przedmiotowego lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu. Na wniosek nabywcy zostanie udzielona bonifikata w wysokości 50% z tytułu wpisania nieruchomości położonej przy ul. Rybnickiej 8 do rejestru zabytków.

Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

- w siedzibie Urzędu Miasta Katowice ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/ 259-33-17, 259-31-69) **do dnia 29.09.2026 r. do godz. 13:00**

lub

- drogą elektroniczną na adres e-mail: gmpretargi@katowice.eu **do dnia 28.09.2026 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nieotrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/ 259-33-17, 259-31-69. Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 28.09.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu 6.10.2026 r. o godz. 9:00 w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Pierwszy przetarg na sprzedaż lokalu odbył się w dniu 14.07.2026 r.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Informacji dotyczących lokalu udziela Komunalny Zakład Gospodarki Mieszkaniowej Oddział Eksploatacji Budynków Nr 4 w Katowicach, ul. PCK 2, tel. 32 251-44-74. Ogłądanie lokalu będzie możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z ww. OEB, w dniach **od 10.08.2026 r. do 28.09.2026 r.**

Informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32/259-33-17, 259-31-69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

REKLAMA0011564092

REKLAMA0011564092



Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

ogłasza

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu niemieszkalnego - użytkowego nr 3 o pow. 18,13 m², usytuowanego w Katowicach przy ul. Kościuszki 45, wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0100 cz. oznaczonego jako dz. nr 66/1 o pow. 419 m², karta mapy 28, obręb Śródmieście - Załęże, stanowiącego współwłasność Miasta Katowice i innych osób. W księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości brak obciążeń.

Cena wywoławcza wynosi:	200 000,00 zł
Wysokość wadium wynosi:	20 000,00 zł

Sprzedaż przedmiotowego lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu. Na wniosek nabywcy zostanie udzielona bonifikata w wysokości 50% z tytułu wpisania nieruchomości położonej przy ul. Kościuszki 45 do rejestru zabytków.

Sprzedaż lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.

Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

- w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/259-33-17, 32/259-31-69) **do dnia 8.09.2026 r. do godz. 13:00**

lub

- drogą elektroniczną na adres e-mail: gmpretargi@katowice.eu **do dnia 7.09.2026 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nieotrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/259-33-17, 32/259-31-69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 7.09.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu **15.09.2026 r. o godz. 11:00** w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Informacji dotyczących lokalu udziela Komunalny Zakład Gospodarki Mieszkaniowej Oddział Eksploatacji Budynków nr 4 w Katowicach, ul. PCK 2, tel. 32/251-44-74.

Ogłądanie lokalu będzie możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z ww. OEB, w dniach **od 10.08.2026 r. do 7.09.2026 r.**

Informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32/259-33-17, 32/259-31-69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia, udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

REKLAMA0011564092

eprasa.pl 7d4806683d

PIŁKA NOŻNA

Między ligą a brzegiem pucharów. Jedni grają, inni przekładają swoje mecze

Tomasz Kuczyński

Piast Gliwice ogłosił rekordowy transfer w historii klubu. Igor Drapiński nie zagra przeciw Lechowi Poznań.

GieKSa, Górnik Zabrze i „Medaliki” łączą rywalizację w PKO BP Ekstraklasie z grą w europejskich pucharach. Czwartkowe mecze w eliminacjach Ligi Konferencji Rakowa z Hammarby IF ze Szwecji oraz GKS-u Katowice na Węgrzech z Hapoel Tel Awiw z Izraela zakończyły się po zamknięciu tego wydania DZ. Na prośbę Częstochowian i Katowiczian ich spotkania w 3. ekstraklasowej kolejce zostały przełożone. Zabrzanie przełożyli już mecz w 2. kolejce w Kielcach z Koroną. W sobotę po wyjeździe do Budapesztu (piszemy o tym obok), zagrają w Radomiu z Radomiakiem, który ostatnio przegrał na Nowej Bukowej z GKS-em 1:3, choć do przerwy prowadził 1:0.

W niedzielę Piast Gliwice zmierzy się na wyjeździe z mistrzem kraju - Lechem Poznań. W tym meczu nie zagra już obrońca gliwickiej drużyny, młodzieżowy reprezentant Polski, Igor Drapiński, który na zasadzie transferu definitywnego przeszedł do tureckiego Samsunsporu. Podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2031 roku. Piast poinformował o „rekordowym transferze w historii klubu”, oczywiście nie ujawniając kwoty. Według medialnych doniesień do tej pory najdroższy był Patryk Dzik, gdy przechodził w sierpniu 2019 roku do Lazio Rzym za 2,15 mln euro. Po około 2 mln euro Piast miał dostać z Joela Valencię (do Brentford FC) i Jakuba Świerczoka (do Nagoya Grampus). Drapiński był w gliwickim klubie od lata 2024 r. W sumie rozegrał 66 spotkań w Piastcie (zdobył dwie bramki i zaliczył cztery asysty), a w pierwszych dwóch meczach tego sezonu Ekstraklasy wyszedł z opaską kapitana.

PKO BP EKSTRAKLASA - 3. KOLEJKA
● **Radomiak Radom - Górnik Zabrze (sobota, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatni mecz Górnika 2:1 Śląsk (dom)
● **Lech Poznań - Piast Gliwice (niedziela, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Piasta 0:2 Zagłębie (wyjazd), 4:3 Wisła Kraków (d)
POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3).
Piątek: **Wisła Kraków - Wisła Płock (20.30)**; Sobota: **Pogoń Szczecin - Motor Lublin (17.30)**, **Korona Kielce - Legia Warszawa (20.15)**; Niedziela: **Śląsk Wrocław - Cracovia (14.45)**, **Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź**

(20.15). Niedzielne mecze **GKS Katowice - Wiczyza Kraków** i **Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin** przełożone na wniosek gospodarzy.

1. Legia Warszawa	2	6	4-1
2. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
3. Lech Poznań	2	4	2-1
4. Wisła Płock	2	4	2-1
5. GKS Katowice	2	3	4-3
6. Pogoń Szczecin	2	3	2-1
7. Górnik Zabrze	1	3	2-1
8. Wisła Kraków (b)	2	3	5-5
9. Śląsk Wrocław (b)	2	3	3-3
10. Zagłębie Lubin	2	3	3-3
11. Piast Gliwice	2	3	4-5
12. Radomiak	2	3	3-4
13. Widzew Łódź	2	2	2-2
14. Motor Lublin	2	1	3-4
15. Cracovia	2	1	0-2
16. Korona Kielce	1	0	0-1
17. Raków Częstochowa	2	0	2-4
18. Wiczyza Kraków (b)	2	0	2-4
Miejsce 1-2. - el. Ligi Mistrzów, 3- el. Ligi Europy, 4-5. - el. Ligi Konferencji UEFA, 16-18. - spadek.			

BETCLIC 1. LIGA - 3. KOLEJKA
● **Polonia Bytom - Pogoń Siedlce (piątek, godz. 18, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatnie mecze Polonii B. 1:2 ŁKS Łódź (wyjazd), 4:3 Warta (dom)
● **Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (piątek, godz. 20.30, transmisja TVP Sport)**
Ostatnie mecze Ruchu 0:2 Miedź (d), 0:2 Bruk-Bet Termalica (w)
● **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (sobota, godz. 20.15, transmisja TVP Sport)**
Ostatnie mecze Podbeskidzia 3:3 Stal Mielec (w), 1:1 Miedź (w)
POZOSTAŁE MECZE (transmisje na sport.tvp.pl). Sobota: **Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Puszcza Niepołomice - Odra Opole, Stal Mielec - Stal Rzeszów** (wszystkie 15.30, TVP 3 - multilig); Niedziela: **ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30, TVP Polonia), Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Warta Poznań (17.15 TVP Sport)**; Poniedziałek: **Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19, TVP Sport).**

1. Arka Gdynia (s)	2	6	5-0
2. Pogoń Grodzisk Maz.	2	6	4-0
3. Bruk-Bet Termalica (s)	2	6	4-1
4. Polonia Warszawa	2	6	4-1
5. Miedź Legnica	2	4	3-1
6. Stal Mielec	2	4	5-4
7. ŁKS Łódź	2	4	3-2
8. Chrobry Głogów	2	3	5-2
9. Warta Poznań (b)	2	3	6-4
10. Polonia Bytom	2	3	5-5
11. Odra Opole	2	3	1-1
12. Podbeskidzie (b)	2	2	4-4
13. Pogoń Siedlce	2	1	2-3
14. Puszcza Niepołomice	2	0	0-2
15. Unia Skierniewice (b)	2	0	2-5
16. Ruch Chorzów	2	0	0-4
17. Lechia Gdańsk (s)	2	0	0-6
18. Stal Rzeszów	2	0	1-9
Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclit 2. Ligi.			

PIŁKA NOŻNA - ELIMINACJE LIGI EUROPY

Górnik znów trafiony, ale nie zatopiony. Mogło być gorzej

Rafał Musioł z Budapesztu

Wicemistrz Polski przegrał 0:1 pierwszy mecz III rundy kwalifikacji do Ligi Europy z Ferencvarosem w Budapeszcie. - Wierzę, że to odrobimy - mówi trener Michał Gasparik.

Początek środowego meczu Ferencvaros z Górnikiem Zabrze sprawił, że kibicom ze Śląska zrobiło się jeszcze cieplej niż wynikałoby to z blisko 40-stopniowego upału, jaki panował w Budapeszcie. Ataki gospodarzy trwały niezależnie od tego, czy akurat świecił komplet jupiterów czy tylko ich część, a fatalne przestrzelenie Lenny'ego Josepha z pola bramkowego będzie zapewne wielokrotnie pokazywane w zbitkach sytuacji mających być z założenia zabawne. - Nie wiem, czy to był strach, czy presja. Graliśmy zdecydowanie poniżej swoich możliwości - przyznał trener Michał Gasparik.

Wicemistrzowie Polski przetrwali jednak ten napór i pod koniec pierwszej połowy wreszcie odepchnęli grę od własnego pola karnego. Po przerwie sytuacja zaczęła się powtarzać. Z tą różnicą, że w 65. minucie Ferencvaros gola strzelił. Szybka akcja, złe ustawienie obrony, zapraszające do oddania celnego strzału i Philipp Schulze nie sięgnął piłki wpadającej tuż przy słupku po kopnięciu Mariusa Corbu.

- Gola straciliśmy w momencie, gdy kontrolowaliśmy spotkanie. My mieliśmy lepsze pozycje do zdobycia bramki, ale zawsze przekładaliśmy piłkę na drugą nogę. A oni nam z tego strzelili - irytował się szkoleniowiec. Górnik grał słabo, ale rzeczywiście miał swoje okazje. I powinien je wykorzystać. - Kiedy oddajesz pięć strzałów, to coś musi wpaść do bramki - komentował Gasparik.

Słowacki trener podkreśla jednak, że wierzy w końcowy sukces. Rewanżowe spotkanie zostanie rozegrane 13 sierpnia o godz. 19. Zwycięzca awansuje do czwartej, ostatniej rundy kwalifikacji Ligi Europejskiej (mecz z Trabzonsporem), ale będzie miał już zapewniony udział w fazie ligowej Ligi Konferencji, pokonany będzie musiał o nią walczyć w finałowej rundzie eliminacji, gdzie czeka AS Monaco.

- Wynik 0:0 niewiele by zmieniał, bo też musielibyśmy u siebie zdobyć gola. Tak samo jest teraz. Może w rewanżu zagramy bez presji, wiedząc, że to Ferencvaros prowadzi 1:0 - zastanawiał się Michał Gasparik. - Wynik jest otwarty. Potrzebujemy więcej spokoju w rewanżu, gry na na-



FOT. EPA/TIBOR ILYES

Zabrzanie (na dole Sondre Liseth) znów wrócili do domu z porażką



FOT. RAFAŁ MUSIOŁ

W środę w Budapeszcie było gorąco nie tylko kibicom Górnika

szym poziomie i... zdobycia bramek - dodał z uśmiechem, który chyba po raz pierwszy pojawił się na jego twarzy po tym spotkaniu.

Dla Górnika to niejako powtórka z rozrywki. W poprzednim dwumeczu, w kwalifikacjach Ligi Mistrzów z Fenerbahce, też stracił gola i wrócił do domu z koniecznością odrabiania straty. Wtedy ta misja się nie powiodła, chociaż za remis 1:1 wicemistrzowie Polski zebrali sporo pochwał.

W Budapeszcie zaprezentowali się jednak zdecydowanie słabiej. Porażka 0:1 niczego jednak nie przesądza. Górnika stać na znacznie lepszą grę, z kolei Ferencvaros lubi pozycjonować się jako klub, który znacznie bardziej niebezpieczny jest na wyjazdach.

Ekipa z Roosevelta przede wszystkim już wie, czym różni się PKO BP Ekstraklasa od występów w Europie. - Tego doświadczenia nie da się kupić. Wielu naszych zawodników nigdy takich spotkań nie rozgrywało - przypomniał Gasparik.

Słowak z pewnością wciąż jednak tęskni za Patrikiem Hellebrandem oraz za klasowym napastnikiem. Erik Prokop wciąż nie wygląda na najdroższego piłkarza w klubowej historii, Taofeek Ismaheel szuka klucza do tego, by znów stać się piłkarzem niebezpiecznym, a zmiennik Sondre Liseth od dawna lepiej gra tyłem do bramki niż kopie w jej kierunku. To wszystko przekłada się w oczywisty sposób na nieskuteczność i bolesną pucharową porażkę.

SKOKI NARCIARSKIE

Z urokliwej Wisły przenosimy się do francuskiego Courchevel

Paweł Wiśniewski

Courchevel to jeden z najbardziej ekskluzywnych i prestiżowych kurortów narciarskich na świecie, położony we francuskich Alpach, w Sabaudii. To właśnie tutaj odbędą się kolejne zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich.

Courchevel i 132-metrowy obiekt „Tremplin du Praz” to drugi z czterech przystanków tegorocznej edycji Letniego Grand Prix w skokach narciarskich. Już w najbliższy weekend (8-9 sierpnia) na starcie zawodów zobaczymy aż sześć naszych reprezentantów.

Przypomnijmy, że tegoroczne zmagania rozpoczęły się w miniony weekend w Wiśle na obiekcie im. Adama Małysza. Dwukrotnie triumfował Japończyk Naoki Nakamura, a najlepszy wynik z Polaków uzyskał Kacper Tomasiak, zajmując w pierwszym konkursie 7. miejsce (drugiego dnia Kamil Waszek uplasował się na 6. miejscu, ale został zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowej szerokości nart).

Liderem klasyfikacji generalnej Letniej Grand Prix jest oczywiście Naoki Nakamura, który zgromadził już 200 punktów za wygranie dwóch konkursów Wiśle. Co ciekawe, najlepszym indywidualnym „zimowym” wynikiem Japończyka jest 3. miejsce w zawodach w Ruce w sezonie 2022/2023...

Drugie miejsce w „generalce” zajmuje Austriak Marco Wörgötter - 112 punktów, a trzeci jest Szwajcar Gregor Deschwanden - 110 pkt. Kacper Tomasiak zdobył 62 punkty plasuje się na ósmej pozycji.

Polski Związek Narciarski desygnował do rywalizacji w Courchevel



Pochodzący z gminy Goleszów, 19-letni Kamil Waszek, przebojem wdarł się do grona najbardziej obiecujących polskich skoczków

Klemensa Joniaka, Macieja Kota, Kamila Waszka, Jakuba Wolnego i Aleksandra Zniszczoła. A to oznacza to, że nasz zespół nie wykorzysta sześciuosobowej kwoty startowej, która przysługuje nam na ten okres lata.

W rywalizacji pań sprawdzi się Anna Twardosz, która w Wiśle zajęła 11. i 19. miejsce.

We Francji zabraknie Macieja Maciusiaka, który pozostanie w kraju na treningach z Dawidem Kubackim, Kacprem Tomasiakiem, Pawłem Wąskim i Piotrem Żyłą. Jak przekazał główny szkoleniowiec reprezentacji, do Courchevel udadzą się Stefan Horngacher, Michał Doleżał i Krzysztof Biegun.

Oficjalny „letni” rekord skoczni „Tremplin du Praz” HS 132 m należy od 2011 roku do Kamila Stocha (137 metrów).

Wszystkie konkursy w Courchevel można obejrzeć na platformie HBO

Max, a transmisja zmagania panów będzie dostępna w Eurosporcie 4.

Program zawodów

* Piątek, 7 sierpnia 2026 r.:
godz. 20.00 – odprawa techniczna.

* Sobota, 8 sierpnia 2026 r.:
godz. 8.30 – oficjalny trening kobiet;
godz. 10.30 – oficjalny trening mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

* Niedziela, 9 sierpnia 2026 r.:
godz. 9.00 – kwalifikacje kobiet;
godz. 10.30 – kwalifikacje mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

PIŁKA NOŻNA

Tylko jeden krok do raj. Polska będzie jeszcze bliżej elitarniej Ligi Mistrzów

Jacek Czaplewski

W tym roku mija dziesięć lat od ostatniego awansu polskiej drużyny w Lidze Mistrzów. Już wiemy, że w tę rocznicę kolejnego nie będzie, ponieważ w kompromitującym stylu z eliminacji odpadł Lech Poznań. Za rok senne marzenie może się jednak w końcu ziścić. Dlaczego?

Otóż w przypadku następnego mistrza Polski o awansie do fazy ligowej Champions League zdecydować będzie już tylko jeden dwumecz!

Liga Konferencji to rozgrywki trzeciej kategorii

Od kilku edycji polskie zespoły regularnie kwalifikują się do Ligi Konferencji. Rok temu mieliśmy w niej aż czterech przedstawicieli. To jednak rozgrywki trzeciej kategorii. Na szczycie niezmiennie pozostaje Liga Mistrzów oferująca niewyobrażalne wpływy do budżetu i mecze z gigantami. Do niej drzwi się nam zaryglowały.

Ostatnią drużyną, która wywalczyła awans, była bowiem Legia Warszawa - w 2016 roku. Kibice do dzisiaj wspominają hit z Realem Madryt zakończony remisem 3:3. Gdyby drużyna zachowała koncentrację do ostatniego gwizdka, to nawet odniosłaby sensacyjne zwycięstwo.

Lepsi byli Kazachowie, Słowacy i Cypryjczycy

Od tamtej pory nasze plany podboju Ligi Mistrzów kończyły się wyłącznie rozczarowaniami - zazwyczaj w drugiej lub trzeciej

rundzie kwalifikacji. Legię wyeliminowali kolejno: kazachska Astana, słowacki Spartak Trnawa, cypryjska Omonia Nikozja i chorwackie Dinamo Zagrzeb. Dla Lecha za mocni byli azerski Karabach Agdam, serbska Crvena Zvezda Belgrad i teraz duńskie Aarhus.

Jagiellonia przepadła z norweskim Bodo/Glimt, zaś Piast Gliwice, bo takiego mistrza Polski także przecież mieliśmy, z białoruskim BATE Borysów. Bogiem a prawdą najbliższy był Raków Częstochowa, który jako jedyny z tego grona dotarł do fazy play off, przegrywając tylko o gola z duńską FC Kopenhagą.

I właśnie po czterech latach oczekiwania ponownie znajdziemy się od razu w decydującej rundzie. Dzięki dwunastemu miejscu w rankingu UEFA mistrz Polski znacznie bowiem walkę od fazy play off.

20 milionów i mecze z Barcą na wyciągnięcie ręki

Zatem tylko jeden dwumecz dzielić będzie naszego czempiona od blisko 20 milionów euro premii za udział w fazie ligowej (to równowartość rocznego budżetu czołowych polskich klubów) i szansy na grę przeciwko Barcelonie, Realowi Madryt, Bayernowi Monachium czy PSG.

Na razie pozostaje nam zazdrościć. W nadchodzącej Lidze Mistrzów udział mają zagwarantowany Czesi (Slavia Praga), zaś tylko krok od piłkarskiego raj, tak jak nas w przyszłym roku, dzieli Austriaków (LASK Linz), Greków (AEK Ateny), Norwegów (Viking Stavanger) czy Szkotów (Celtic Glasgow).

SPORTY WALKI

Mateusz Gamrot w walce wieczoru! Szansa na umocnienie pozycji w rankingu

Jacek Łosak

Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji UFC. Dla Polaka będzie to szansa na drugie zwycięstwo z rzędu i umocnienie swojej pozycji w kategorii lekkiej.

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas jednej z kwietniowych gal

UFC. Polak stał się z Estebanem Ribovicsem, którego zdominował i poddał w drugiej rundzie pojedynku. Dzięki tej wygranej „Gamer” powrócił na drogę zwycięstw po porażce z ręką Charlesa Oliveiry, byłego mistrza UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się 8 sierpnia w Las Vegas, Mateusz Gamrot zmierzy się z młodym i niepokonanym w UFC Quillem Salkildem, który zajmuje 8.

miejsce w rankingu najlepszych zawodników kategorii lekkiej UFC. Polak jest na pozycji 6.

Gamrot od dłuższego czasu przygotowywał się do walki, trenując na Florydzie, na macie klubu American Top Team i liczy, że dobry obóz przygotowawczy przybliży go do efektownej wygranej.

- Fajnie jest wygrać przed czasem, mamy przygotowane kilka rozwiązań - stwierdził Polak.



Mateusz Gamrot jest byłym podwójnym mistrzem KSW. W swoim dorobku ma 31 stoczonych pojedynków, z których 26 wygrał

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

HOROSKOP

PROSZĘ
POFLIRTOWAĆ
NA PLAŻY!



GWIDON MIKLASZEWSKI 76



Nie jest zbyt inteligentny, ale na wakacje w sam raz!



Oby na mnie nie popatrzył! To jest ten rodzaj mężczyzny, któremu nie potrafię się oprzeć!



Chyba poczekamy, co?



Z nowym sezonem!



Nienawidzę mężczyzn, którzy zaczepiają, ale nie znoszę tych, którzy mnie nie dostrzegają!



Dziękuję, wystarczy - nie musi mnie pan tak troskliwie wszędzie smarować!



Pierwszy kwadrans na plaży jest zawsze nieprzyjemny, bo jeszcze się nikogo nie zna...

Wodnik (20.01 - 18.02)

Serce podpowie najlepszy wybór. Horoskop dzienny wróży, że gest życzliwości wróci do Ciebie z nawiązką.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi otworzyć się na nowe możliwości i ludzi.

Baran (21.03 - 19.04)

Wytrwałość zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny na piątek mówi, że szybko osiągniesz zamierzony cel.

Byk (20.04 - 20.05)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że krótka podróż lub spacer przyniosą inspirację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie ignorować drobnych znaków od losu.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi humor. Horoskop dzienny na piątek mówi, że znajdziesz rozwiązanie trudnej sprawy.

Lew (23.07 - 22.08)

Szczegóły okażą się ważne. Horoskop zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie sukces. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać śmiało, lecz pamiętać też o rozwadze.

Waga (23.09 - 22.10)

Dom i bliscy dadzą Ci wsparcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór przyniesie wyciszenie i dobrą wiadomość.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dobry moment na nowe pomysły. Horoskop dzienny wróży, że uśmiech otworzy drzwi do ciekawych znajomości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że miła rozmowa poprawi Ci nastrój i doda energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że jeśli zaufasz intuicji, zyskasz spokój i nowe możliwości.

REKLAMA

2911458854

Kręcimy z TAURONEM

15. SIERPNIA

PARK BULWARY NAD SOŁĄ

godz. 10:00 - 13:00

dzieci 3-7 lat

Zgłoś swoje dziecko już dziś

PARTNER GŁÓWNY

PATRONAT HONOROWY

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 32

NA WOKANDZIE

Ofiara księdza walczy o 20 milionów złotych

Ciąg dalszy głośnej sprawy.
Kardynał Stanisław Dziwisz stawiał
się jednak w sądzie **str. 4**



FOT. PAP

SPORT

Bez sukcesów naszych skoczków, ale za to z gwiazdami

Inauguracja FIS Grand Prix w Beskidach.
Gorąca atmosfera w gorącej Wiśle. Fotorelacja **str. 7**



FOT. JACEK DROST

INICJATYWA

**Szczyrk łasi się
do czworonogów.**
Akcja „Dog Friendly”
okazała się strzałem
w dziesiątkę **str. 2**

KONTROWERSJE

**Festiwal Rap Południe zapisał
się w historii.** Trzydniowy
koncert spędził sen z powiek wielu
mieszkańcom Bielska-Białej **str. 3**

IMPREZY

**Koniec parady
folkloru.** Z przytupem
zakończył się 63.
Tydzień Kultury
Beskidzkiej **str. 5**



FOT. DANIEL FRANEK

KRÓTKO

BESKIDY

Książki trafiły do górskich schronisk



CHRONIKOPITK PRZYSŁOP POD BARANIĄ GÓRĄ

Książki dla dzieci i dorosłych oraz gry planszowe i karciane trafiły do schronisk górskich w Beskidach. Mają odciągnąć od ekranów smartfonów, a także integrować i urozmaicić wspólne spędzanie wolnego czasu.

- Kiedy zdecydujecie się zakończyć dzień w górach przy ognisku... z porcją dodatkowej rozrywki przychodzą książki i planszówki od księgarni Tantis. Pięknie ilustrowany „Atlas mitologii świata” z pewnością doda wieczorowi nuty tajemniczości... - zachęca Schronisko Górskie PTTK Przysłop pod Baranią Górą. To właśnie bielskie wydawnictwo Tantis zainicjowało akcję, w ramach której osiem górskich schronisk zostało wyposażonych w specjalnie przygotowane półki z książkami i grami. Turyści mogą za darmo sięgnąć po lekturę, rozegrać szybką partię gry karcianej albo spędzić czas przy rodzinnej planszówce. Wśród przekazywanych publikacji znalazły się m.in. książki dla dzieci, kolorowanki, książeczki aktywizujące, przewodniki, poradniki, literatura podróżnicza i górska, beletrystyka oraz klasyka literatury polskiej i zagranicznej.

- Jesteśmy z Bielska Białej, miasta u podnóża Beskidów. Sami dużo chodzimy

pogórach i bardzo często widzimy turystów z nosami w smartfonach. A przecież w górach chodzi o to, by się zatrzymać, oderwać od internetu i codziennego zgiełku.

Książki i gry nadają się do tego wręcz idealnie - mówi na łamach bielskobiala.pl specjalistka ds. public relations w Tantis.pl. Justyna Gałka.

W akcji wzięły udział wydawnictwa: Agora, Agora dla Dzieci, Aleksander, Bezdroża, Black Monk, Czytali sek, Dwukropek, Fenek, Granna, Greg, HarperCollins Polska, HarperKids, Labreto, Nasza Księgarnia, Pascal, Portal Games, W.A.B. oraz Znak. Akcji towarzyszy konkurs, który ma zachęcić turystów do odkrywania Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Na zwycięzców czekają rozbudowane zestawy turystyczne obejmujące m.in. plecak, kijki trekkingowe, czołówkę, termos, kubek termiczny, hamak, lampkę oraz zestaw garnków turystycznych.

Uczestnicy muszą odwiedzić osiem schronisk biorących udział w projekcie i w każdym z nich zdobyć specjalną pieczęć Tantis. Punkty konkursowe znajdują się na Szyn-dzielnicy, Przysłopie pod Baranią Górą, Markowych Szczawinach, Hali Miziowej, Koziej Górze, Równicy, Soszowie oraz Ry-siance. JAK

Jacek Drost

Szczyrk

Szczyrk, jako pierwsza miejscowość turystyczna w Polsce, oficjalnie ogłosił, że jest przyjazny czworonogom. Akcja „Dog Friendly”, która rozpoczęła się przed kilkoma miesiącami, okazała się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę.

- Zawsze widzieliśmy duże zainteresowanie pobytami w Szczyrku właścicieli psów. Natomiast w tej chwili mamy to wszystko bardziej usystematyzowane. Jest choćby mapka (można ją odebrać w Informacji Turystycznej - red.) wskazująca miejsca przyjazne czworonogom. Turyści sobie to cenią - mówi Sabina Bugaj, dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Informacji w Szczyrku.

Szczyrkowianie o tym, że chcą, by ich miejscowość była



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W Szczyrku wszystkie szlaki turystyczne są otwarte dla czworonogów. Trzeba tylko pamiętać o smyczy

przyjazna dla czworonogów poinformowali we wrześniu ub. roku na konferencji prasowej, kiedy prezentowana była nowa strategia miejscowości „Szczyrk 2.0 - Nowa jakość turystyki zaczyna się teraz”.

Po kilku miesiącach można stwierdzić, że pomysł wypalił. W inicjatywę włącza się coraz więcej podmiotów, w miejscowości przybywa także turystów z psami.

- Wiedzą już z jakiego hotelu skorzystać, gdzie pójść na kolację. Ważne jest także to, że na każdy szlak można wyjść z psem, oczywiście na smyczy. Nie w każdym regionie turystycznym tak jest. Na przykład w Tatrach są parki oraz rezerwaty, gdzie jest zakaz wstępu z psami. U nas każdy szlak jest dostępny dla czworonogów. To duży komfort dla turystów, bo mogą iść

ze swoimi pupilami, a nie muszą zostawiać ich w hotelach - podkreśla Sabina Bugaj.

Zdradza, że przygotowują specjalne poradniki dla właścicieli psów. Znajdą się w nich takie zdawałoby się oczywiste informacje o tym jak dbać o zwierzę w upalne dni, pamiętać o sprzątaniu po nich czy trzymaniu na smyczy na górskich szlakach, ale przypomnienia nigdy dość.

- Uważam, że zwiększyła się liczba turystów odwiedzających nas z czworonogami, ale jest bardzo wysoka kultura, nie otrzymujemy skarg o niewłaściwych zachowaniach - zapewnia Sabina Bugaj.

Z miesiąca na miesiąc przybywa także miejsc, w tym hoteli, pensjonatów czy restauracji, które chcą być przyjazne czworonogom. Na liście jest już kilkadziesiąt obiektów. Każdy z nich musiał spełnić odpowiednie wytyczne, by dostać specjalną naklejkę. Teraz turyści już od progu widzą, kto jest przyjazny czworonogom.

ZDJĘCIE TYGODNIA



BIELSKIE CENTRUM KULTURY/LUCEK CYKARSKI

Muzyczny lipiec w centrum miasta zakończył plenerowy bal. Przygotowana przez Bielskie Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej Potańcówka by Maciej Musiał przyciągnęła na Rynek 31 lipca prawdziwe tłumy Bielszczan - informuje bielsku Urząd Miejski. Ze sceny, na której wystąpili znakomici muzycy dwóch zespołów - Małej Orkiestry Dancinowej oraz orkiestry tanecznej Melodia i Rytm pod kierunkiem Jana Emila Młynarskiego - popłynęły tanga, walce, swingowe utwory oraz jazzowe standardy, świetnie opracowane przeboje muzyki z okresu 20 lecia międzywojennego. Grał też DJ Burn Reynolds. JAK

WYDARZENIA KONCERT NA LOTNISKU W ALEKSANDROWICACH WZBUDZIŁ KONTROWERSJE

Rap Południe - święto młodości spędzające sen z powiek

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Lawinę skarg wywołał w Bielsku-Białej weekendowy Festiwal Rap Południe, podczas którego wielu mieszkańców miasta głośna, dudniąca muzyka - dosłownie - spędzała sen z powiek.

- Ten piątek przejdzie do historii - napisali w mediach społecznościowych organizatorzy Festiwalu Rap Południe.

I przeszedł, bo takiego oburzenia na imprezę pełnową to już dawno, a może nigdy w Bielsku-Białej nie było. Z powodu głośnej muzyki o niskich tonach wielu mieszkańców okolicznych osiedli, m.in. Beskidzkiego, Wojska Polskiego czy Karpackiego nie mogło zmruczyć oczu. Skargom w mediach społecznościowych i do straży miejskiej nie było końca. W efekcie władze miasta i organizatorzy zapewniali po pierwszym dniu, że w kolejne wieczory dźwięki płynące ze sceny ustawionej na lotnisku w Aleksandrowicach będą mniej uciążliwe.

Poskramienie dźwięku

- Dzisiaj w godzinach porannych władze Miasta Bielska-Białej spotkały się z organizatorami Rap Południe na terenie lotniska. Organizatorzy zapewnili, że niezwłocznie wdrożą następujące modyfikacje w nagłośnieniu: ogólne zmniejszenie natężenia dźwięku, zmniejszenie daleko niosących się niskich częstotliwości w głośnikach basowych oraz częstotliwości niskosredkowych w głośnikach szerokopasmowych. Organizatorzy zapewnili również, że przekażą uwagi realizatorom dźwięku oraz menedżerom poszczególnych wykonawców o zachowaniu powściągliwości podczas występów. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że nie da się całkowicie wyeliminować wszystkich uciążliwości przy tego typu



Policja oceniła, że festiwal na lotnisku przebiegał bezpiecznie i spokojnie

wydarzeniach - zapewniały w specjalnym oświadczeniu władze miasta.

Faktycznie wszystkich uciążliwości nie udało się wyeliminować. Kolejne wieczory z rapem dla wielu Bielszczan wcale nie były mniej uciążliwe.

- Piszę ten tekst w poniedziałek po godzinie 2.00 w nocy, w domu odległym od miejsca imprezy o 11 kilometrów, przy zamkniętych oknach, przez ściany słysząc koszmarnie basowe dudnienie. Czekam, aż wreszcie ucichnie. Po 6 rano wstaję do pracy - stwierdziła w liście do redakcji bielskobiala.pl pani pracująca jako urzędniczka.

Według niej, takie działania to pogarda dla ludzi mieszkających nie tylko w Bielsku-Białej, ale i okolicznych gminach, gdyż basowy łomot było słyszeć w miejscowościach oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od miejsca imprezy!

- I to z miasta, które chlubi się tytułem Polskiej Stolicy Kultury! Nagłośnienie imprezy graniczyło z obłędem, naruszając prawa tysięcy ludzi do wypoczynku, spokoju i snu - oceniła.

W sprawie zbyt głośnych dźwięków podczas Festiwalu Rap Południe wypowiedzieli się nie tylko zwykli miesz-

kańcy, ale także ludzie zajmujący się muzyką bardziej profesjonalnie.

- Całe szczęście, że nie tylko muzycy mają czułe uszy, ale i mieszkańcy Bielsku-Białej mają uszy i słyszą, że takie imprezy są nadmierne nagłaśniane i trzeba reagować. Trzeba reagować za każdym razem na takie zachowanie i traktowanie ludzi - napisała bielska Orkiestra im. Telemana, która w swoim repertuarze ma muzykę klasyczną, romantyczną i salonową, specjalizująca się w wykonywaniu muzyki barokowej.

Trzeba też przyznać, że byli i tacy, którym Festiwal Rap Południe przypadł do gustu. - Piękna impreza, niech się bawia, za rok powtórka - napisał jeden z internautów.

Klamka zapadła

Bielski Urząd Miejski wyjaśnił, że zgoda na organizację wydarzenia została wydana na podstawie obowiązujących przepisów i po spełnieniu przez organizatora wszystkich wymaganych wa-

Zgoda na organizację wydarzenia została wydana na podstawie obowiązujących przepisów i po spełnieniu szeregu warunków

runków formalnych, zwłaszcza dotyczących bezpieczeństwa. Dodał, że festiwal odbywał się na terenie Aeroklubu i realizowany był przez podmiot prywatny na jego koszt i odpowiedzialność. Podkreślił także, że organizator zadbał o wysokie standardy bezpieczeństwa.

- Podejmując decyzję o współpracy z twórcami Rap Południe, kierowaliśmy się przekonaniem, że miasto potrzebuje atrakcyjnych wydarzeń dla naszej młodzieży. To właśnie młodzi ludzie oraz ich rodzice wielokrotnie postulowali, by zwiększyć liczbę wydarzeń przeznaczonych dla młodych odbiorców. Wątro podkreślić, że Rap Południe to zaledwie trzy dni w roku. Dni, które są swoistym świętem młodości. Należy dodać, że w przypadku tego festiwalu spełniliśmy również sugestie wielu mieszkańców, by przenieść duże wydarzenia poza centrum - w tym przypadku na lotnisko w Aleksandrowicach - napisały w oświadczeniu władze Bielska-Białej.

Festiwal podsumowała także policja, podkreślając, że przebiegł on spokojnie i bez poważniejszych incydentów.

- Nad spokojnym przebiegiem imprezy przez wszystkie trzy dni czuwali policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej, wspierani przez

funkcjonariuszy Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Bielsku-Białej. W działaniach zaangażowane były dziesiątki policjantów, którzy dbali o bezpieczeństwo zarówno na terenie festiwalu, jak i w jego bezpośrednim otoczeniu. Ich zadaniem było nie tylko zapewnienie porządku publicznego, ale również czuwanie nad płynnością ruchu drogowego oraz szybkie reagowanie na wszelkie zgłoszenia - poinformował podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy bielskiej policji.

Zwrócił uwagę, że ważną rolę w zabezpieczeniu imprezy pełniły patrole rowerowe. Dzięki rozbudowanej infrastrukturze rowerowej wokół lotniska policjanci mogli sprawnie i szybko przemieszczać się tam, gdzie ich obecność była w danym momencie najbardziej potrzebna.

- Co najważniejsze, festiwal przebiegł spokojnie i bez poważniejszych incydentów. Pomimo obecności tysięcy uczestników przez trzy kolejne dni nie doszło do zdarzeń, które mogłyby zakłócić przebieg wydarzenia. To efekt zarówno profesjonalnego przygotowania służb, jak i odpowiedzialnej postawy osób bawiących się podczas festiwalu - dodał podkom. Sławomir Kocur.

Gdzie tu grać?

W czerwcu na lotnisku w Aleksandrowicach odbyła się inauguracja „Lata z Radiem i Telewizją Polską”. W koncercie wystąpili m.in. Maryla Rodowicz, Michał Szpak, Doda, Izabela Trojanowska i wiele innych gwiazd. W tym przypadku skarg od mieszkańców na zbyt głośną muzykę nie było.

Jednak, że do bielskiego Ratusza wpływają skargi od ludzi mieszkających w pobliżu placu Wojska Polskiego, gdzie także często w ostatnim czasie odbywają się różnego rodzaju koncerty, a na dodatek podczas modernizacji placu postawiono fortepian, na którym grywają różni ludzie, co bywa uciążliwe dla mieszkańców sąsiednich kamienic.

POMOC

HECZNAROWICE

Nocna akcja ratunkowa na Sole

- We wtorek o godz. 20.57 stanowisko kierownika komendanta miejskiego PSP w Bielsku-Białej otrzymało zgłoszenie o osobach uwięzionych na rzece Sole w rejonie ul. Pod Skarpą w Hecznarowicach - poinformowała Patrycja Pokrzywa, oficer prasowy bielskiej straży pożarnej. Na miejscu ratownicy potwierdzili, że pięciu nastolatków w wieku 17-19 lat zostało odciętych od brzegu. Trzy osoby były na wyspie, a dwie na półwyspie po przeciwnej stronie rzeki. Na miejsce zadysponowano drona z kamerą termowizyjną, który m.in. oświetlał miejsce, w którym znajdowali się uwięzieni, zapewniając ratownikom stały podgląd sytuacji. Za pośrednictwem zamontowanego głośnika przekazywano poszkodowanym komunikaty, informując o przebiegu akcji.

- Dzięki wykorzystaniu bezzałogowego statku powietrznego ustalono również, że dwie osoby znajdujące się na półwyspie nie były odcięte od lądu i mogły bezpiecznie opuścić zagrożony teren w kierunku przeciwnego brzegu - dodała Pokrzywa.

Jednocześnie strażacy nawiązali kontakt z administratorem rzeki, prosząc o czasowe ograniczenie przepływu wody, by stworzyć bezpieczniejsze warunki do przeprowadzenia działań ratowniczych. - Po zmniejszeniu przepływu i obniżeniu poziomu rzeki ratownicy wyposażeni w skafandry, kamizelki ratunkowe oraz sprzęt asekuracyjny weszli do koryta Soły i bezpiecznie ewakuowali trzy osoby uwięzione na wyspie, wyprowadzając je na brzeg - stwierdziła Patrycja Pokrzywa. Na szczęście żadna z osób nie odniosła obrażeń. JAK

NA WOKANDZIE KARDYNAŁ STANISŁAW DZIWIŚZ POJAWIŁ SIĘ W KRAKOWSKIM SĄDZIE W ROLI ŚWIADKA

Ofiara księdza-pedofila walczy o 20 mln złotych zadośćuczynienia

Jacek Drost, PAP
Kraków, Międzybrodzie Bialskie

Samo stawienie się w sądzie świadka Stanisława Dziwisza oceniam pozytywnie. Natomiast uważam, że kardynał dąży do wyparcia znajomości z księdzem W. - mówi w rozmowie z DZ Janusz Szymik z Międzybrodzia Bialskiego, który w procesie cywilnym domaga się zadośćuczynienia za molestowanie seksualne przez byłego proboszcza międzybrodzkiej parafii w wysokości 20 mln zł.

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie od połowy czerwca toczy się proces o 20 mln zł zadośćuczynienia od Archidiecezji Krakowskiej i parafii w Międzybrodziu Bialskim dla Janusza Szymika, który w latach 1984-1989 jako dziecko był wykorzystywany seksualnie przez ówczesnego proboszcza ks. Jana W.

Jednym ze świadków w procesie jest kard. Stanisław Dziwisz. Zdaniem pełnomocników powoda mógł on wiedzieć o działaniach Jana W., ponieważ dostawał sygnały z prośbą o interwencję w tej sprawie od księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

Jak podało Radio Kraków, były metropolita krakowski po wielu wezwaniach do wstawiennictwa i usprawiedliwionych przez sąd nieobecnościach, w poniedziałek, 3 sierpnia, stawiał się osobiście w krakowskim sądzie na rozprawie.

Przeszło godzinne wyjaśnienia

Emerytowany metropolita krakowski podczas trwających blisko godzinę zeznań był pytany przez pełnomocnika powoda, czy znał ks. Jana W. Kard. Dziwisz przekazał, że go kojarzy, ponieważ znał wszystkich księży w archidiecezji krakowskiej, ale nie miał z nimi kontaktów osobistych, ani towarzyskich.

Zeznał też, że nie ma wiedzy, w jakich okolicznościach ks. Jan W. został sekretarzem ówczesnego metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego, bo był wtedy w Rzymie.

- W Watykanie przez 27 lat byłem sekretarzem papieża i nie interesowałem się, bo nie miałem sposobu, tym co się działo w diecezji, bo miałem inne sprawy z racji pełnionej funkcji - powiedział hierarcha.

Zeznał też, że nie miał wiedzy o okolicznościach odwołania ks. Jana W. z funkcji sekretarza kard. Macharskiego, ponieważ, mimo że przyjaźnił się z Macharskim, to nie wchodzili w takie kwestie, a rozmawiali o sprawach kościoła krakowskiego i powszechnego.

Jak mówił przed sądem kard. Dziwisz, nigdy nie spotkał ks. Jana W. w Rzymie, choć nie wyklucza, że mógł tam się pojawić przy okazji pielgrzymek. Zaznaczył też, że nie miał żadnych kontaktów towarzyskich z tym księdzem.

Pełnomocnicy powoda okazali przed sądem w Krakowie archiwalne zdjęcia przedstawiające księży na urlopie na plaży i poprosili

Dziwisza o odniesienie się do nich.

- Na plaży z księdzem W. nie byłem, ale może jak byłem z klerykami, to może on tam też mógł się kąpać. To zaskakujące pytanie po 50 latach. W tym okresie byliśmy wszyscy bardzo młodzi, żeby teraz po tylu latach rozpoznawać ludzi, którzy tam byli - zaznaczył Dziwisz.

Hierarcha zeznał przed sądem, że ze sprawę molestowania Janusza Szymika poznał z prasy dopiero teraz, a o „niegodnych zachowaniach ks. Jana W.” usłyszał dopiero w 2022 roku.

- Samo stawienie się w sądzie świadka Dziwisza oceniam pozytywnie. Że jednak się przełamał, że się skończyły różne sposoby uniknięcia stawienia w sądzie. Wyszło jednak, że w ogóle go nie zna. Może się spotkał, ale jak z wieloma innymi księżmi. To wszystko jest sprzeczne z zeznaniami samego W. w Sądzie Okręgowym w Bielsku-Białej, gdzie W. zeznał, że się znali. Sąd uznał to za wiarygodne, że byli na ty, razem spędzali wakacje - powiedział w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim Janusz Szymik.

Szymik domaga się zadośćuczynienia

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie Janusz Szymik domaga się 20 mln zł zadośćuczynienia za krzywdy będące skutkiem nadużyć seksualnych, których dopuścił się wobec niego ks. Jan W. Archidiecezja Krakowska i parafia mają odpowiadać za te czyny jako zwierzchnicy księdza.

W 2025 r. Sąd Okręgowy w Bielsku-Białej przyznał Januszowi Szymikowi 400 tys. zł zadośćuczynienia od Diecezji Bielsko-Żywieckiej za brak reakcji na doniesienia o nadużyciach seksualnych. Sąd nie miał wątpliwości, że Szymik „został wielokrotnie wykorzystany seksualnie przez proboszcza”. Uznał jednocześnie, że za winę księdza nie ponosi odpowiedzialności Diecezja Bielsko-Żywiecka, powstała dopiero w 1992 r., lecz Archidiecezja Krakowska, ponieważ to jej podwładnym był wówczas międzybrodzki proboszcz.

Przed sądem Janusz Szymik domaga się 20 mln zł zadośćuczynienia za krzywdy będące skutkiem nadużyć seksualnych

Szymik w przeszłości był ministrantem. Jak wskazywał, po raz pierwszy został skrzywdzony przez ks. Jana W., ówczesnego proboszcza parafii w Międzybrodziu Bialskim, gdy miał 12 lat. Po powstaniu diecezji bielsko-żywieckiej w 1992 r. Szymik opowiedział o wszystkim jej ordynariuszowi, bp. Tadeuszowi Rakoczemu. Pozostało to bez echa.

- Czara goryczy przełamała się po obejrzeniu filmu braci Sekielskich „Zabawa w chowanego”. Oglądałem go sam w tym pokoju, gdzie teraz rozmawiamy, płakałem, bo miałem świadomość, że moja sprawa jest taka sama, że Kościół nie potrafi sobie z tym poradzić. Wtedy postanowiłem, że koniec tej zabawy w chowanego. Byłem zbulwersowany, bo zgodnie z zaleceniami papieża Franciszka wyrażonymi w liście pasterskim „Motu Proprio - Vos estis lux mundi” postępowanie w mojej sprawie powinno zakończyć się do 90 dni z małymi wyjątkami, a po złożeniu przeze mnie wniosku w sprawie biskupa Rakoczego nie podjęto żadnych kroków - zwierzał się w rozmowie z DZ Szymik.

Skierował także list do papieża Franciszka, w którym prosił o powołanie niezależnej komisji i jak najszybsze wyjaśnienie jego sprawy, a także o ukaranie hierarchów: bpa Rakoczego i kard. Dziwisza, którzy nie podjęli działań.

Działania Kościoła bielsko-żywieckiego podjął dopiero w 2014 r., gdy nowym ordynariuszem został bp Roman Pindel. Doszło wtedy do procesu kanonicznego, w którego trakcie ks. Jan W. przyznał się do współzycia z nieletnim. Wówczas został zawieszony, a potem ukarany przez Kościół.

Pod koniec maja 2021 roku archidiecezja krakowska zakomunikowała, że Stolica Apostolska przeprowadziła postępowanie dotyczące sygnalizowanych zaniedbań bp. Tadeusza Rakoczego w sprawach nadużyć seksualnych popełnionych przez niektórych duchownych. Podjęto wobec niego decyzję m.in. o zakazie uczestniczenia w jakichkolwiek celebracjach lub spotkaniach publicznych. Biskup otrzymał „nakaz prowadzenia życia w duchu pokuty i modlitwy”. Po tej decyzji Watykanu, w czerwcu 2021 r. Szymik złożył pozew w bielskim sądzie.



Janusz Szymik stara się o zadośćuczynienie



Kardynał Stanisław Dziwisz stawiał się w poniedziałek w krakowskim sądzie

Ach, co to był za tydzień! Dziewięć pięknych dni folkloru z całego świata

JAK

W niedzielę zakończył się 63. Tydzień Kultury Beskidzkiej. Przez dziewięć dni mogliśmy podziwiać w Beskidach folklor z całego świata.

To jedna z tych imprez obok których nie da się przejść obojętnie. Od wielu lat półmetek wakacji w Beskidach kojarzy się właśnie z TKB. Co roku

przyjeżdżają do nas zespoły z całego regionu, Polski, Europy, świata, żeby podzielić się swoimi tańcami, muzyką, tradycjami. Tak też było w tym roku. Na pięciu estradach głównych, przez dziewięć dni, mogliśmy podziwiać około 4 tysiące wykonawców, przeszło 100 zespołów. Naprawdę było wyjątkowo - radośnie, kolorowo, różnorodnie. Zresztą zobaczcie sami. Kto nie był, niech żałuje!



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA



FOT. DANIEL FRANEK/OKIEM FOTOREPORTERA

Groził śmiercią ratownikowi medycznemu w cieszyńskim SOR. Teraz są dwa wyroki za atakowanie personelu w szpitalu

Jacek Bombor
Cieszyn

Bili, wykręcali ręce, rzucali wulgaryzmami, a w szpitalnej izbie przyjęć grozili śmiercią ludziom, którzy walczyli o ich życie. Sąd wydał dwa wyroki skazujące wobec agresorów, którzy zaatakowali ratowników medycznych.

To nie były zwykłe interwencje, ale regularne akty agresji, które nigdy nie powinny mieć miejsca. Ratownicy medyczni na Śląsku Cieszyńskim, zamiast w spokoju skupić się na ratowaniu ludzkiego zdrowia i życia, musieli odierać fizyczne i słowne ataki ze strony tych, którym ruszyli z pomocą. Prokuratura Okręgowa w Bielsku-Białej poinformowała o finale dwóch bulwersujących spraw, które wstrząsnęły lokalną społecznością. Wyroki zapadły 6 i 21 lipca 2026 roku



Zapadły wyroki za ataki na ratowników medycznych w Cieszynie

przed Sądem Rejonowym w Cieszynie.

Do pierwszego zdarzenia doszło 12 lutego 2026 roku. Zespół ratownictwa medycznego został wezwany do pacjenta, który zamiast wdzięczności, odpowiedział czystą furią. Napastnik nie tylko zasypał medyków lawiną najgorszych, powszechnie uznanych za obelżywe

wulgaryzmów, ale szybko przeszedł do rękoczynów. Naruszył nietykalność cielesną jednego z ratowników – szarpał go i brutalnie wykręcał mu ręce podczas wykonywania obowiązków służbowych.

Prokuratura Rejonowa w Cieszynie natychmiast wszczęła śledztwo i skierowała do sądu akt oskarżenia

z artykułów dotyczących znieważenia oraz naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego.

Sąd Rejonowy w Cieszynie nie miał żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego. 21 lipca br. wymierzył mu karę 5 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby 1 roku.

Sąd nakazał mu zapłatę na wiazki w wysokości 1 500 złotych na rzecz poszkodowanego medyka.

Zaledwie kilka miesięcy później, 5 czerwca 2026 roku, rozegrał się kolejny dramat – tym razem w murach Szpitalnego Oddziału Ratunkowego przy ul. Bielskiej 4 w Cieszynie. W miejscu, gdzie liczy się każda sekunda, a personel pracuje pod gigantyczną presją, jeden z pacjentów postanowił urządzić karczemną awanturę. Wobec ratownika medycznego padły bezpośrednie, przerażające groźby pozbawieniem życia, co zakwalifikowano z art. 190 par. 1 kodeksu karnego.

W tej sprawie prokuratorskie śledztwo i proces potoczyły się błyskawicznie. Dokładnie miesiąc po zdarzeniu, 6 lipca br., Sąd Rejonowy w Cieszynie ukarał furia z SOR-u. Za groźby karalne wymierzono mu wysoką grzywnę w wysokości 4 tys. złotych oraz nakazano za-

płatę 1 500 złotych na wiazki na rzecz pokrzywdzonego. Łącznie chwila agresji kosztowała go 5 500 złotych.

Prokuratura przypomina o kluczowym fakcie, o którym bandyci i agresorzy nagminnie zapominają: lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni oraz cały personel medyczny podczas pełnienia swoich obowiązków korzystają ze szczególnej, wzmocnionej ochrony prawnej. Są traktowani dokładnie tak samo jak policjant na służbie czy sędzia na sali rozpraw – posiadają status funkcjonariusza publicznego.

Znieważenie, naruszenie nietykalności cielesnej czy czynna napaść na personel medyczny są surowo karane. W zależności od skali brutalności i skutków dla zdrowia pokrzywdzonego sprawcom grozi nie tylko wysoka grzywna, ale przede wszystkim wieloletnie więzienie – aż do 15 lat pozbawienia wolności.

REKLAMA

0011564519



Bd.6724.4.3.2026

Brenna, 7.08.2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY BRENNA

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4 lit. d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026, poz. 538 oraz na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670), w związku z uchwałą Nr V/29/24 Rady Gminy Brenna z dnia 26 sierpnia 2026 r. w sprawie wyrażenia zgody na przystąpienie do sporządzenia zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru w rejonie góry Kotarz w Brennej,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych zintegrowanego planu inwestycyjnego Gminy Brenna

dla projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru w rejonie góry Kotarz w Brennej.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 7 sierpnia 2026 r. do 28 sierpnia 2026 r. w formie zbierania uwag do projektu miejscowego planu.

Ww. projekt zintegrowanego planu inwestycyjnego wraz z uzasadnieniem został udostępniony:

- w siedzibie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, 43-438 Brenna, pokój nr 20B (II piętro), w godzinach: poniedziałek, 7³⁰ – 16³⁰, wtorek – czwartek, 7³⁰ – 15³⁰, piątek, 7³⁰ – 14³⁰,
- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Brenna:
 - w zakładce obwieszczenia i ogłoszenia,
 - w zakładce: Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne / Rejestr Urbanistyczny,
 - w zakładce: Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne / Konsultacje społeczne.

Uwagi do projektu planu należy składać do Wójta Gminy Brenna na adres: Urząd Gminy Brenna (ul. Wyzwolenia 77, 43-438 Brenna), w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 28 sierpnia 2026 r.** w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, poczty elektronicznej na adres: poczta@brenna.org.pl lub za pomocą e-doręczeń: AE:PL- 37490- 44040- TJJFI- 20, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Formularz uwag dostępny jest w wersji wydrukowanej w Urzędzie Gminy (pokój nr 20B) oraz w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej (<https://bip.brenna.org.pl/article/wzory-wnioskow?m=144>).

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Brenna.

Andrzej Koziół

WÓJT GMINY BRENNA

/podpisano elektronicznie/

KLAUZULA INFORMACYJNA (dane obowiązkowe: imię, nazwisko, nazwa, adres)

Pełna klauzula informacyjna udostępniona jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Brenna <https://bip.brenna.org.pl/articles/1050/ochrona-danych-osobowych?m=1050>.

Ukradli biżuterię wartą ponad 5 mln zł. Jest apelacja

PAP, JAK

Bielsko-Biała

Bielska Prokuratura Okręgowa złożyła apelację od wyroku dla pary, która ukradła biżuterię wartą ponad 5 mln zł. Skazanymi w pierwszej instancji na wieloletnie kary więzienia są Macedonka i Włoch.

Rzecznik Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej sędzia Joanna Banaś-Paluch poinformowała PAP, że apelację złożyła prokuratura. Obrońcy mają jeszcze czas, by to uczynić.

Sprawą zajmie się Sąd Apelacyjny w Katowicach.

Do przestępstwa doszło wiosną 2024 roku. W jednym z bielskim hoteli 36-letnia wówczas Macedonka i jej współniczka spotkały się z polskim przedsiębiorcą z branży jubilerskiej pod pozorem weryfikacji autentyczności biżuterii i kamieni szlachet-

nych, które miały rzekomo kupić.

-W trakcie tego spotkania oskarżona, wykorzystując nieuwagę sprzedawcy, podmieniła biżuterię oraz towarzyszące jej certyfikaty na bezwartościowe przedmioty, po czym spakowała je w oryginalne opakowanie i zwróciła sprzedawcy, potwierdzając chęć ich zakupów - informowaliśmy latem ub. roku.

Popewnym czasie mężczyzna zaniepokojony brakiem

płatności zweryfikował zawartość opakowania. Wówczas odkrył, że zamiast cennych wyrobów jubilerskich jest w nim tylko bezwartościowy złom. Pokrzywdzony wycenił straty na 3,5 mln euro.

Niedługo potem we Włoszech ujętych zostało dwoje z czworga podejrzewanych. Oprócz Macedonki było to jeszcze 40-letni wtedy Włoch. Organ ścigania nadal poszukują pozostałe dwie osoby, też obcokrajowców.



Skazanymi w pierwszej instancji na wieloletnie kary więzienia są Macedonka i Włoch



Letnie skoki narciarskie w Wiśle pełne sportowych emocji i gorącego dopingu

Jacek Drost
Wisła

Gorąca atmosfera panowała w gorącej od upału i sportowych emocji Wiśle, gdzie w weekend odbyła się FIS Letnia Grand Prix.

Przyzwyczajaliśmy się, że skoki narciarskie to zimowa

dyscyplina, ale można się nią było cieszyć także o tej porze roku, głównie za sprawą FIS Grand Prix kobiet i mężczyzn w Wiśle. To sportowe święto zarówno dla zawodników uczestniczących w rywalizacji, jak i wszystkich fanów tej dyscypliny sportu w naszym kraju, których - jak wszystkim doskonale wiadomo - nie brakuje.

Zgodnie z przygotowanym formatem zawodów, bez tradycyjnych piątkowych kwalifikacji, na sobotę 1 sierpnia przewidziano serie treningowe i konkursy indywidualne kobiet oraz mężczyzn. W niedzielę 2 sierpnia odbyły się kolejne konkursy indywidualne, lecz tym razem już poprzedzone kwalifikacjami, zarówno w rywalizacji pań, jak

i panów. Do rywalizacji przystąpili reprezentanci 18 krajów. Biało-Czerwonym wiodło się ze zmiennym szczęściem. Najlepszym z reprezentantów Polski okazał się Kacper Tomasiak, który dwukrotnie meldował się w czołowej jedenastce konkursów. Oba konkursy indywidualne na skoczni im. Adama Małysza wygrał Japończyk Naoki Nakamura.



KLUTURA „PIKNIK URODZINOWY U FAŁATA” ZE STYLOWYMI KAPELUSZAMI I PLENEREM MALARSKIM

W Bystrej było tak jak w angielskim Ascot

Jacek Drost

Bystra

„Nie tylko w Ascot” - tak zatytułowany był „Piknik Urodzinowy u Fałata”, który 1 sierpnia odbył się w willi malarza zwanej Fałatówką.

- Urodzinowe pikniki u Fałata to już tradycja. Odbywają się od wielu lat - powiedziała Iwona Purzycka, dyrektorka Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, któremu podlega willa Juliana Fałata.

Przypomniała, że Fałat, będący postacią światowego formatu, lubił malować w plenerze, lata temu chcieli zrobić jakąś uroczystość z okazji jego urodzin i tak przyszedł jej do głowy pomysł organizowania pikników, podczas których starają się przybliżyć postaci wybitnego akwarelisty.

- A że jest postacią bardzo ciekawą, kreatywną w wielu obszarach, to myślę, że ciągle będziemy coś odkrywać, mówić i pisać o nim. To niewyczerpany temat - podkreśliła Iwona Purzycka.

Nie tylko w Ascot

Historyczka sztuki Teresa Dudek Bujarek z bielskiego Muzeum Historycznego żartowała, że przestali liczyć, który to już piknik odbywa się w sobotę.

- Organizowane są od kilkunastu lat. Co roku mają inny charakter, jakiś inny temat przewodni. W tym roku piknikowi przyświeca hasło „Nie tylko w Ascot”, co łączy się z zamyśleniem Marii Fałatowej do kapeluszy. Wszyscy wiemy, że Ascot to nie tylko wyścigi konne, ale przede wszystkim rewia mody pań, przepięknych nakryć głowy, a pani Maria Fałatowa była miłośniczką cud-



Podczas tegorocznego „Pikniku Urodzinowego u Fałata” obowiązkowym nakryciem głowy był kapelusz

nych kapeluszy. Mówiła, że nie w życiu jej nie potrzeba prócz skrawka nieba i czasami by ładnie się ubrać - podkreślała Teresa Dudek Bujarek.

Zwróciła uwagę, że podczas tegorocznego pikniku chcieli odczarować mit stwo-

rzony przez Wojciecha Kosaka, a zwłaszcza jego żonę Annę Marię Kisielnicką-Kosak, że Maria Fałatowa była niezbyt wierną żoną i rozrywkową kobietą.

- Nie miała łatwego życia. Była nieślubnym dzieckiem w arystokratycznej, katolic-

kiej rodzinie. W dokumentach, przy nazwisku ojciec, jest puste pole. To ją już w pewnym sensie piętnowało. Wcześniej osierocona. Babcia oddała ją na wychowanie do klasztoru. Jej sytuacja była trudna. Sama wspominała, że nigdy nie miała domu, rodziny i prawdziwych przyjaciół. Dopiero poznanie Juliana Fałata wzbudziło w niej isierkę nadziei. Była kobietą niezwykle oddaną swojemu mężowi i swoim dzieciom - wspominała Marię Fałatową Teresa Dudek Bujarek.

Poplenerowa wystawa

Tegoroczny piknik połączony był z wernisażem wystawy poplenerowej IV Międzynarodowego Pleneru Malarskiego im. Juliana Fałata.

- To już czwarty plener. Pierwszy odbył się w 2016 roku. W tym roku zaproszeni zostali tacy artyści i artystki

jak: Ewa Ćmok, Józef Drag, Wojciech Łuka, Michał Kłis, Piotr Kutryba, Dorota Majewska, Anatol Martyniuk, Alina Gołaszewska, Ryszard Rogala i Kazimierz Twardowski. Mamy reprezentantów z Ukrainy, także gości specjalnych z Zaolzia - powiedziała historyczka sztuki z bielskiego Muzeum Historycznego Iwona Koźbiał-Grzegorzek, która wraz z Iwoną Purzycką jest kuratorką poplenerowej wystawy.

Artyści przez tydzień nie tylko pracowali z plenerze, ale także zwiedzali okolicę, szukając inspiracji. Ich prace zostały pokazane w Fałatówce, a także w Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Bystrej (dawniej Specjalistyczny Zespół Chorób Płuc i Gruźlicy), gdzie kiedyś przejechał Fałat, by podratować swoje zdrowie, a miejsce mu się tak spodobało, że postanowił zostać w Bystrej.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski

cieszyn@dz.com.pl



Powrót (do) przyrody

Mało nie przejechałem zającą. Szarak, przebiegający drogą, nie jest niczym wyjątkowym, ale w mieście? Okazuje się, że jest tu stałym bywalcem. Witajcie w zaolziańskim Hawierzowie. Miasto tzw. socjalistyczne, jak Nowa Huta. Stare, starannie zaprojektowane dzielnice, sporo zieleni między blokami. Cokolwiek zaniedbanej, bo miasto podupada wraz z ciężkim przemysłem, dla którego potrzeb zostało zbudowane w ponurych latach 1950. Zajączkowi widocznie się tu podoba, bezpieczniej niż w polu. Bywa widziany i w dzień, na boisku miejscowej szkoły. Specjalnie nie boi się ludzi.

W taki upał ciągnie człowieka nad wodę. Najlepiej nad morze. To wcale nie leży daleko, jeśli zadowolimy się tym karwińskim. Przez wiele lat obserwowałem z nowej szosy, łączącej Karwinę

z Czeskim Cieszyńem, jak znikają resztki wsi Łąki, wraz z dawną szosą, a ich miejsce zajmuje zapadlisko i hałda. Taką cenę za wydobycie węgla zapłaciło wiele miejsc po obu stronach granicy. O tzw. Morzu Karwińskim czytałem w mediach, teraz nastał czas, by zbadać sprawę na miejscu.

Wraz z zaolziańską rodziną wsiadamy do auta, mijamy Stonawę i kolejne linie kolejowe: dawne bocznice kopalniane, starą linię Kolei Koszycko-Bogumińskiej i wreszcie tę współczesną. Zapełniony parking zdradza bliskość wodnej atrakcji. Przez niewysoki wał asfaltowa ścieżka prowadzi nas nad brzeg. Wita nas potężna rzeźba Neptuna.

Akwen jest spory. Okala go asfaltowa droga. Wały, uformowane z dawnej hałdy, porastają już spore drzewa. Dużo wysiłku włożono w re-

kultywację tego miejsca. Gdyby nie widoczne w oddali, martwe już wieże kopalni, można by sądzić, że to przyroda stworzyła to miejsce. Podobnych jezior jest w okolicach Karwiny więcej, ale tylko to jedno jest tak zagospodarowane. Jest nawet stacja serwisowa dla rowerzystów, zasilana ogniem słonecznym. Niestety, konektory do ładowania rowerów elektrycznych ktoś urwał.

Na brzegach i w wodzie roi się od ludzi. Słychać wszystkie możliwe języki. Docierają do mnie strzępy rozmów: Polacy zastanawiają się, czy przyjdzie burza. Czesi umawiają się na kolejną rundę rowerową wokół jeziora. Mała dziewczynka pluska się w wodzie, szczeniaki po rosyjsku. I czy komuś to przeszkadza?

Wieczorem szukam na Wikipedii informacji o Morzu Karwińskim. Nie ma jeszcze takiego hasła. Znajduję inne - o największej katastrofie górniczej w Karwinie, jeszcze w XIX wieku. Wiele krwi i potu wsiąkało w tę ziemię; w tym roku zakończyła się tu epoka węgla. W Polsce nadal trwa, ale pora już myśleć o rekultywacji. Przyroda chętnie powraca.

Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera

cieszyn@dz.com.pl



Lekarz i dyrektor

Dr hab. Alfons Mackowski (1902-1972) pochodził z Suchej Górnjej (Czechy), z rodziny górniczej, był najmłodszym, 13-dzieckiem. Jako dziecko wiele chorował, ale był bardzo zdolny i rozpoczął edukację w orłowskim gimnazjum. W 1919 r. brał udział w wojnie polsko-czeskiej, został odznaczony medalem „Za obronę Śląska”. Zmuszony do opuszczenia Zaolzia, zamieszkał u siostry i maturę zdał w Bielsku. Studia medyczne ukończył w Krakowie i pięć lat praktykował w klinice chirurgicznej UJ. W 1932 r. rozpoczął pracę w cieszyńskim szpitalu.

Był żonaty, w 1936 ożenił się z Lidią Kulisz, córką ks. Karola Kulisza. Miał dwie córki, Różę i Iris, urodzoną w 1940, którą zobaczył dopiero po powrocie z wojny.

W czasie II wojny był lekarzem na angielskim

frachtowcu, później dołączył do Armii Polskiej i przedostał się na Wyspy Brytyjskie. Zdemobilizowany z powodu stanu zdrowia zatrudnił się jako chirurg w szpitalu wojskowym. Do Cieszyna wrócił wiosną 1947 r., mimo że otrzymał propozycję wyjazdu do Kanady. Był ordynatorem Oddziału Chirurgii Ogólnej, a po śmierci Kubisza w 1948 r.



Dr Alfons Mackowski (1902-1972)

objął posadę dyrektora. Zaangażował się w rozwój szpitala, tworzył nowe oddziały, uzupełniał personel medyczny. Powstały oddziały laryngologiczny, chorób zakaźnych, noworodków, urazowo-ortopedyczny. Sam często wyjeżdżał na staże do Europy Zachodniej i USA, skąd przywoził znajomość nowoczesnych metod leczenia, które przenosił na grunt szpitala cieszyńskiego, a zawarte znajomości pomagały zdobywać dla szpitala zagraniczną literaturę, sprzęt i materiały. Lubiał podróżować i w latach 1955-1956 razem z zespołem medyków z Czechosłowacji, Polski i Węgier organizował szpital w Korei. Był pierwszym lekarzem na Śląsku, który w warunkach szpitala powiatowego uzyskał w 1964 r. stopień doktora habilitowanego, co bardzo podniosło rangę lecznicy. W trudnym okresie zimnej wojny starał się utrzymywać kontakty z lekarzami pracującymi w Czechosłowacji, urządzano wspólne konferencje.

Nie dożył emerytury, zmarł w 1972 r. podczas przygotowywania kolejnego zjazdu lekarzy. Spoczął na cmentarzu ewangelickim w Cieszyńcu.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 32

INWESTYCJE

Zabytkowy dworzec znów posłuży pasażerom

Niszczący budynek w Dąbrowie
Górnicej-Ząbkowicach przejdzie
remont za ponad 17 mln złotych **str. 7**



FOT. PIOTR SOBIEJAŃSKI

AKTYWNI

Udany Fitness Summer Festival. Rywalizacja i zabawa nad Pogorią III

Było gorąco dosłownie i w przenośni. Uczestnicy
mierzyli się z ciężarami i ogromnym upałem **str. 4-5**



FOT. IGOR HUTA

KULTURA

Złoty „Hamlet”
z Teatru Zagłębia.
Spektakl triumfował
na Festiwalu
Szekspirowskim **str. 2**

WOKÓŁ NAS

Nowe Biuro Obsługi Klienta
w Urzędzie Gminy Psary.
Mieszkańcy załatwiają teraz swoje
sprawy szybciej i wygodniej **str. 6**

AKTYWNI

Spacer szlakiem
neonów w Sosnowcu.
Centrum miasta zdobi
nowa metropolitalna
instalacja **str. 8**



FOT. KARINA TROJOK

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Dwie nowości dla gości w CH Plejada



FOT. MAT. PRASOWE

W Centrum Handlowym Plejada w Sosnowcu rozpoczęły działalność dwa nowe koncepty: Xtreme Fitness Gyms oraz Xtreme KiDS. Otwarcie poszerzyło ofertę nowej części centrum o przestrzenie przeznaczone zarówno dla osób aktywnych, jak i rodzin z dziećmi.

Xtreme Fitness Gyms w Plejadzie działa jako klub w standardzie Premium. Na klubowiczów czekają m.in. rozbudowane strefy cardio, treningu siłowego i funkcjonalnego, przestrzeń HY-ROX oraz sala fitness.

Klub wyposażono m.in. w najwyższą serię urządzeń cardio Matrix z nowoczesnymi ekranami dotykowymi. Ofertę uzupełniają różnorodne zajęcia grupowe, przeznaczone zarówno dla osób rozpoczynających swoją przygodę z treningiem, jak i bardziej do-

świadczonych klubowiczów.

Xtreme KiDS to wielostrefowa sala zabaw przeznaczona dla dzieci w wieku od 0 do 12 lat. Na najmłodszych czekają m.in. konstrukcje z przeszkodami, elementy linowe, zjeżdżalnie, strefy aktywnej zabawy oraz dziecięce przestrzenie sportowe. W obiekcie znajdują się również sale urodzinowe oraz część kawiarniana z miejscem odpoczynku dla rodziców.

Otwarcie obu konceptów towarzyszyły liczne atrakcje. Najmłodsi mogli w pełni korzystać ze wszystkich stref Xtreme KiDS, natomiast osoby odwiedzające Xtreme Fitness Gyms miały okazję poznać możliwości nowego klubu, przetestować sprzęt i odbyć pierwszy trening. Dużym powodzeniem cieszyły się m.in. pierwsze zajęcia zumbi.

„Złoty” Hamlet z Teatru Zagłębia

Magdalena Nowacka-Goik
Kultura

„Hamlet” w reżyserii Jacka Jabrzyka i zrealizowany przez Teatr Zagłębia w Sosnowcu został doceniony na 30. Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku. Jury przyznało mu nagrodę Złotego Yoricka.

Złoty Yorick to najważniejsza w Polsce nagroda dla inscenizacji dzieł Williama Szekspira.

Jury w składzie: Dorota Buchwald, Ronan Paterson i Jay Wegman w uzasadnieniu przyznania nagrody uznało spektakl za „najbardziej uniwersalne z obejrzanych przedstawień, z wyjątkowym zespołem aktorskim [...] Ciekawy koncept reżyserski uświadomił jurorom, że „Hamlet” wciąż pozostaje wyzwaniem dla współczesnej sceny”. Wyróżnienie od Jury Dziennikarzy i Dziennikarek otrzymał występujący w tym spektaklu Wojciech Leśniak.



FOT. JEREMI ASTASZEW/TEATR ZAGŁĘBIA

Zagłębiowski „Hamlet” okazał się bezkonkurencyjny na 30. Międzynarodowym Festiwalu Szekspirowskim

Poza statuetką Złotego Yoricka, Teatr Zagłębia otrzymał nagrodę w wysokości 40 tysięcy złotych.

W czasie jedenastu dni festiwalu zaprezentowano osiemnaście spektakli, w tym osiem premier. Odbyło się także kilkadziesiąt wydarzeń towarzyszących, m.in. dyskusje z artystami, pokazy filmów i warsztaty.

W konkursie prezentowane były spektakle uznane przez jury za najwybitniejsze

realizacje sezonu. W finale poza „Hamletem” w reżyserii Jacka Jabrzyka o nagrodę walczyły także „Tragedyjo Hamleta, księcia Dynymarku” Teatru Śląskiego w Katowicach w reżyserii Roberta Talarczyka oraz „Hamlet” Teatru Powszechnego w Warszawie w reżyserii Kamila Białaszką.

Jubileuszowa edycja festiwalu odbywała się pod hasłem „Pochwała szaleństwa” i była poświęcona pamięci

prof. Jerzego Limona – wybitnego szekspirologa, twórcy Festiwalu Szekspirowskiego oraz inicjatora odbudowy Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

W ramach festiwalu wystawione zostały najważniejsze polskie realizacje szekspirowskie oraz spektakle z Kanady, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Czech i Rumunii, potwierdzając międzynarodową rangę wydarzenia.

W konkursie o Nowego Yoricka, czyli dla młodych reżyserów, zwyciężyła Aniela Płudowska z Teatru Współczesnego w Szczecinie. Reżyserka spektaklu „Hej, Hamlet” przyznała, że zainspirowała się problemem stosowania sztucznej inteligencji w sztuce.

Nagroda Główna Konkursu SzekspirOFF trafiła do zespołu Inwazja za spektakl „Lady staje się Makbetem” w reżyserii Olesi Nieżywej.

Nagrodą Specjalną jury uhonorowało offowy spektakl „Cały świat jest sceną” w reżyserii Roberta Traczyka.

ALE JAZDA!



FOT. IGOR HUTA

Dąbrowa Górnicza kolejny raz udowodniła, że jest idealnym miejscem do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. W sobotę, 1 sierpnia odbył się tam I Dąbrowski Rajd Nartorolkowy pod hasłem „Zielona Pętla Pogorii”. Uczestnicy mieli do pokonania około 30-kilometrową trasę wokół słynnych dąbrowskich jezior. Celem rajdu, oprócz promocji samej dyscypliny, była integracja miłośników jazdy na nartorolkach terenowych. Inicjatywa zrodziła się z pasji do narciarstwa biegowego i... kapryśnej polskiej zimy. Zdaniem organizatorów (Akademia Zdrowych Nawyków) Dąbrowa Górnicza ma idealne warunki do uprawiania tego sportu. (IH)

REKLAMA 0011560184

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala) tel. 32 672 33 34

Z Metrobiletem w podróż po Metropolii także pociągami PKP Intercity

Piotr Sobierajski
Kolej

Od 1 sierpnia mieszkańcy Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii zyskali kolejne ułatwienie w podróżowaniu. Metrobilet 30-dniowy jest honorowany również w pociągach PKP Intercity, także w Pendolino.

To oznacza, że z Metrobiletem można pojechać pociągiem PKP Intercity bez konieczności kupowania osobnego biletu na pociąg Intercity.

Oferta działa także w drugą stronę: pasażerowie pociągów Intercity zyskują 120 minut jazdy komunikacją miejską przed odjazdem lub po przyjeździe pociągu. Z oferty PKP Intercity w granicach Metropolii mogą korzystać pasażerowie posiadający Metrobilet w wersji: Miasto 30, 2 Miasta 30, Obszarowy 30 oraz Sieć 30, w re-



Metrobilety w pociągach PKP Intercity obowiązują wyłącznie w 2. klasie

lacjach kolejowych objętych zakresem ważności Metrobiletu, które wybrali podczas zakupu (w tym również w składach Express Intercity Premium). Metrobilety w pociągach PKP Intercity obowiązują wyłącznie w 2. klasie. Nie obowiązują w 1. klasie ani w strefie ciszy. Co ważne, posiadacze Metrobiletów, aby skorzystać

z przejazdu pociągami PKP Intercity, nie muszą wcześniej pobierać żadnych dodatkowych bezpłatnych rezerwacji. Podczas kontroli w składzie PKP Intercity pasażer musi okazać w aplikacji Transport GZM kod QR z widocznym zakresem i ważnością biletu (lub papierowe potwierdzenie zakupu w przypadku okazywania

Metrobiletu za pośrednictwem Metrokarty) wraz z dokumentem potwierdzającym ewentualne prawo do ulgi (z wyjątkiem sytuacji, gdy pasażer ma potwierdzoną ulgę w aplikacji Transport GZM). Tylko w pierwszym półroczu 2026 r. Metrobilety 30-dniowe zakupiło ponad 312 tys. pasażerów.

Z Dąbrowy Górniczej nad Bałtyk, Adriatyk i w Tatry

Piotr Sobierajski
Kolej

Na takie wiadomości czekali mieszkańcy Dąbrowy Górniczej i Zagłębia. Kolejne nowości w rozkładzie jazdy pociągów umożliwiają bezpośrednie połączenie kolejowe ze stolicą kraju. Będzie można również wybrać się bez przesiadek nad Bałtyk.

Pociąg EIC Ondraszek przez Dąbrowę Górniczą dotychczas przejeżdżał bez zatrzymywania się. Teraz jest już inaczej. Od 31 sierpnia kursującym od poniedziałku do piątku Ondraszkami znów można dojechać ze stacji w śródmieściu Dąbrowy Górniczej do Warszawy. Odjazd 6:17 8:24, powrót do Dąbrowy Górniczej 16:26 18:42. Na tym nie koniec udogodnień: od 5 września można będzie bowiem EIC Wysocki dojechać z tego zagłębiowskiego miasta w soboty do Gdyni. Odjazd 6:18

11:59, powrót do Dąbrowy Górniczej w niedzielę 13:52 19:24. Pociągami „Wydmy” (22:15) dojedziecie natomiast z Dąbrowy Górniczej na Hel i do Łeby (z przesiadką na bus na remontowanym odcinku Lębork – Łeba), a „Hutnik” (5:31) i „Doker” (13:56) zawiozą was do Gdyni, Gdańska i Sopotu. A jeśli marzą Wam się chorwackie plaże, pamiętajcie, że Adriatic Express (16:20) dowiezie nas do Rijeki. W podróż możecie się także wybrać ze stacji Dąbrowa Górnicza Ząbkowice Przede wszystkim do Kołobrzegu pociągami „Pułaski” (8:10) i Bursztyn (22:38), ale także i do Łeby „Korsarzem” (21:13). W Ząbkowicach można też wsiąść w „Karpata” (2:45), Podhalanina (4:09) i „Kozicę” (16:07), by uniknąć korków na „zakopiance” w drodze do stolicy Tatr. Z Metrobiletem także w podróż pociągami PKP Intercity po Metropolii.

REKLAMA0011563576

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Poręba
informuje,
że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba w terminie od dnia 7.08.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 30 dni ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Poręba, położonej w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Opis nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto	Wysokość wadium	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
Wojska Polskiego 6/19	Samodzielny lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 32,80 m ² , wraz z piwnicą o powierzchni użytkowej 3,70 m ²	CZ1Z/00025825/2	130 000,00 zł	13 000,00 zł	Nieruchomość oznaczona symbolem 4MWW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej wolnostojącej lub usług	16.09.2026 r. godz. 12:30 MOK Poręba

Wadium płatne do 9.09.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

REKLAMA0011563408

Dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zawierciu
informuje, że został wywieszony i podany do publicznej wiadomości:
„Wykaz nieruchomości stanowiących własność powiatu zawierciańskiego, przeznaczonych do oddania w najem, znajdujących się w trwałym zarządzie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zawierciu”
Najem dotyczy pomieszczenia o powierzchni 10 m² położonej na nieruchomości znajdującej się w trwałym zarządzie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zawierciu przy ul. Rataja 30, 42-400 Zawiercie, powiat zawierciański, województwo śląskie.
Treść „Wykaz nieruchomości stanowiących własność powiatu zawierciańskiego, przeznaczonych do oddania w najem, znajdujących się w trwałym zarządzie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zawierciu” podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zawierciu oraz na stronach internetowych szkoły: <https://www.ekonomik-zawiercie.pl/>, <https://www.bip.ekonomik-zawiercie.pl/>.

REKLAMA0011563577

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Poręba
informuje, że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba w terminie od dnia 7.08.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 30 dni ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
3146/29 Obręb Poręba	0,1169	CZ1Z/00030568/0	140 000,00	14 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 3MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 8:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/30 Obręb Poręba	0,1238	CZ1Z/00030568/0	145 000,00	14 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 3MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 8:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/43 Obręb Poręba	0,1268	CZ1Z/00030568/0	150 000,00	15 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 3MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 9:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/44 Obręb Poręba	0,1268	CZ1Z/00030568/0	150 000,00	15 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 3MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 9:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/69 Obręb Poręba	0,1246	CZ1Z/00030568/0	145 000,00	14 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 3MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 10:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/137 Obręb Poręba	0,1182	CZ1Z/00030568/0	140 000,00	14 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 8MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 10:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/138 Obręb Poręba	0,1165	CZ1Z/00030568/0	140 000,00	14 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 8MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 11:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/142 Obręb Poręba	0,1072	CZ1Z/00030568/0	130 000,00	13 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 8MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 11:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
3146/57 Obręb Poręba	0,0975	CZ1Z/00030568/0	115 000,00	11 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 7MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	16.09.2026 r. Godz. 12:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 9.09.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

CROSSFIT WSPÓLNA PASJA STAŁA SIĘ OKAZJĄ DO AKTYWNEGO SPĘDZENIA WOLNEGO CZASU W PRZEPIĘKNYCH OKOLICACH

Fitness Summer Festival nad Pogorią III

Igor Huta
Aktywnie

Sobota nad dąbrowską Pogorią III upłynęła pod znakiem ekstremalnego wysiłku, sportowej rywalizacji i hektolitrow wylanego potu! Plaża zamieniła się w potężną arenę zmagania dla miłośników CrossFitu. Uczestnicy mierzyli się z ciężarami, gorącym piaskiem i słońcem.

Tegoroczna edycja festiwalu przyniosła sporą nowość, która wyraźnie podniosła temperaturę rywalizacji. Po raz pierwszy w historii imprezy zawody odbywały się w formule 4-osobowych drużyn. Taki format okazał się strzałem w dziesiątkę - na każdym kroku widać było ogromną współpracę, wzajemne motywowanie się i niesamowite emocje.

Na plaży wyznaczono specjalne strefy, w których zawodnicy zmagali się z wymagającym sprzętem. W ruch poszły ciężkie piłki lekarskie, potężne hantle o wadze 22,5 kg wyłaniające się z piasku, a nawet deski SUP, z którymi atleci musieli wbiegać do wody. Nad prawidłowym przebiegiem konkurencji czuwali sędziowie.

Choć pot lał się strumieniami, organizatorzy podkreślają, że Fitness Summer Festival to przede wszystkim community event (wydarzenie stawiające na integrację). Poziom poszczególnych konkurencji został zbalansowany tak, aby każdy, niezależnie od stażu treningowego, mógł wystartować, sprawdzić swoje granice i po prostu świetnie się bawić w gronie ludzi dzielących tę samą pasję.

Wielkie sportowe emocje udzielały się nie tylko dorosłym. Równoległe z głównymi zawodami plaża nad Pogorią III stała się także miejscem aktywności dla najmłodszych w ramach Fitness Summer Festival Kids 2026. Dla dziecięcych atletów przygotowano cały wachlarz atrakcji: plażowe tory przeszkód sprawdzające zwinność i szybkość, gry, a także animacje i zabawy. Każdy z małych uczestników otrzymał również wyjątkowy pakiet startowy wypełniony gadżetami i niespodziankami.



ZDJĘCIA: IGOR HUTA

LICZNOŚCIACH PRZYRODY. UCZESTNICY ZAWODÓW I KIBICE CHWAŁĄ WYDARZENIE ZA ORGANIZACJĘ I ATMOSFERĘ

Było gorąco, dosłownie i w przenośni



AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011563575

 **Burmistrz Miasta Poręba**
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od 7.08.2026 r. do 28.08.2026 r., wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do najmu, dzierżawy i sprzedaży.

REKLAMA

0011563195



Zarząd Powiatu Będzińskiego

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Śączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Będzińskiego, przeznaczonej do dzierżawy, położonej w Siewierzu, obręb Wojkowice Kościelne.

Nowe Biuro Obsługi Klienta w Urzędzie Gminy Psary. „Zadbaliśmy nie tylko o lepszą organizację obsługi”

Oprac. Piotr Sobierajski
Powiat będziński

To jedna z największych zmian w funkcjonowaniu Urzędu Gminy Psary w ostatnich latach. Otwarte zostało Biuro Obsługi Klienta – nowoczesna przestrzeń, zaprojektowana z myślą o mieszkańcach.

Nowa część znajduje się na parterze budynku, dzięki czemu jest łatwo dostępna dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami oraz rodziców z małymi dziećmi. To kolejny krok w ograniczaniu barier architektonicznych, które przez lata utrudniały korzystanie z usług urzędu.

Teraz w jednym miejscu można załatwić większość najczęściej realizowanych spraw. Do nowej strefy obsługi mieszkańców przeniesiono część Referatu Ochrony Środowiska, Referat Podatków i Opłat, a także stanowiska odpowiedzialne za wydawanie dowodów osobistych, sprawy meldunkowe oraz rejestrację działalności gospodarczej.

– Otwarcie Biura Obsługi Klienta to ważny krok w kierunku budowy jeszcze bardziej nowoczesnego i przyjaznego mieszkańcom urzędu



Załatwianie spraw urzędowych będzie teraz prostsze, szybsze, bardziej komfortowe i przede wszystkim dostępne dla każdego

– mówi Tomasz Sadłoń, wójt Gminy Psary.

– Chcemy, by każdy, kto odwiedza nasz urząd, mógł załatwić swoją sprawę szybko, wygodnie i w komfortowych warunkach. Zadbaliśmy nie tylko o lepszą organizację obsługi, ale także o dostępność dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin z małymi dziećmi. Mam nadzieję, że mieszkańcy szybko odczują korzyści płynące z tej zmiany i przekonają się, że urząd może być miejscem bardziej dostępnym, przyjaznym i otwartym na ich potrzeby – dodaje.

Z myślą o potrzebach mieszkańców

– Nowa strefa to projekt, nad którym pracowaliśmy

przez wiele miesięcy. Obejmował nie tylko przebudowę pomieszczeń, ale także zmianę organizacji pracy i sposobu obsługi mieszkańców. Chcieliśmy stworzyć miejsce intuicyjne, przyjazne i odpowiadające współczesnym standardom. Cieszymy się, że możemy oddać mieszkańcom przestrzeń, która będzie służyć im przez wiele lat – mówi Katarzyna Filipczyk, kierownik Referatu Organizacyjnego i Oświaty, koordynująca uruchomienie Biura Obsługi Klienta.

– Tworząc nową przestrzeń obsługi mieszkańców, spojrzeliśmy na dostępność znacznie szerzej. Wiemy, że każdy mieszkaniec – niezależnie od wieku czy stanu zdrowia – może znaleźć się w sytuacji wy-

magającej dodatkowego wsparcia. Dlatego powstał Pokój Dostępności i Opieki Rodzicielskiej – dodaje.

To miejsce, którego dotąd w urzędzie brakowało. Rodzice mogą w komfortowych warunkach nakarmić dziecko. Z pokoju mogą korzystać również osoby potrzebujące spokojnej, kameralnej przestrzeni do rozmowy z pracownikiem. Wypożyczyliśmy go także w specjalistyczny komputer z powiększalnikiem ekranu i czytnikiem tekstu. Dzięki temu osoby słabowidzące, niewidome oraz mające trudności z czytaniem mogą samodzielnie korzystać z usług urzędu.

Z myślą o osobach z niepełnosprawnością słuchu w punkcie informacji zamontowana została pętla indukcyjna, która poprawia jakość dźwięku i eliminuje zakłócenia podczas rozmowy z pracownikiem.

Jest też czytelne oznakowanie budynku. Tablice informacyjne i oznaczenia komunikacyjne przygotowano w sposób ułatwiający poruszanie się wszystkim odwiedzającym urząd.

Załatw swoją sprawę bez wychodzenia z domu

Nowa strefa obsługi mieszkańców to nie tylko nowoczesna przestrzeń, ale także nowy standard obsługi. Rozszerzona została możliwość załatwiania części spraw telefonicznie i przez Internet, dzięki czemu w wielu przypadkach osobista wizyta w urzędzie nie jest konieczna.

Pracownicy pomagają w wypełnianiu dokumentów, udzielają informacji oraz wyjaśniają obowiązujące procedury, dzięki czemu załatwianie spraw urzędowych staje się prostsze i bardziej przyjazne. Wartość inwestycji wyniosła 2 mln 66 tysięcy 33,72 zł.

– Otwarcie Biura Obsługi Klienta to dopiero początek zmian, jakie planujemy w Urzędzie Gminy Psary. Chcemy konsekwentnie modernizować urząd, aby był jeszcze bardziej funkcjonalny, dostępny i przyjazny dla mieszkańców. W kolejnych latach będziemy realizować następne inwestycje oraz wdrażać rozwiązania, które usprawnią obsługę i podniosą komfort korzystania z jego usług – zapowiada Tomasz Sadłoń.

Kronenberg i jego inwestycje w Zagłębiu

Prof. dr hab. Dariusz Nawrot
Historia

Leopold Stanisław Kronenberg to słynny w XIX stuleciu warszawski bankier, inwestor i finansista żydowskiego pochodzenia. Z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych.

Założone w 1874 r. Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych było do 1900 r. najsilniejszą spółką akcyjną działającą w Zagłębiu Dąbrowskim, opartą na kapitale krajowym z Królestwa Polskiego, przede wszystkim rodziny Kronenbergów, jednej z najsłynniejszych rodzin burżuazji warszawskiej.

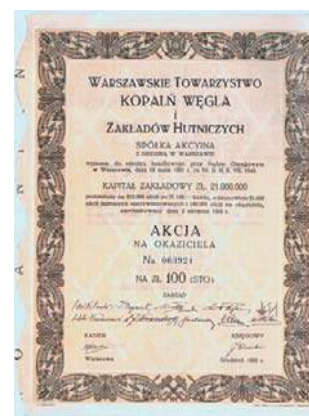
Spółka była na przełomie XIX i XX wieku w szóstce największych przedsiębiorstw węglowych pod względem wielkości kapitału, dywidendy i wydobycia w Królestwie, a jej powstanie ściśle wiąże się z Bankiem Handlowym w Warszawie i Towarzystwem Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Jeszcze w 1874 r. spółka rozpoczęła działalność inwestycyjną na terenie osady Niemce (Ostrowy Górnicze w dzisiejszym Sosnowcu), a wynikało to przede wszystkim z zapotrzebowania Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na paliwo mineralne.

Inicjatorami założenia Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla... byli Leopold Stanisław Kronenberg oraz profesor Szkoły Głównej w Warszawie i przedsiębiorca Jakub Natanson. Była to kolejna próba powołania przez te osoby spółki węglowej, na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, zwią-

zana z przejęciem w 1869 r. przez Leopolda Kronenberga kontroli nad Koleją Warszawsko-Wiedeńską i objęciem przez niego funkcji wiceprezesa zarządu, po eliminacji z kierownictwa tej spółki przedstawicieli kapitału niemieckiego. Natomiast prof. Jakub Natanson już w 1870 r. rozpoczął inwestycje w starą kopalnię rządową na obszarze osady Niemce, gdzie wydobycie węgla kamiennego rozpoczęto w 1814 r., choć przerwano je ostatecznie po katastrofach górniczych, m.in. pożarze w 1862 r.

Towarzystwo Warszawskie Kopalń Węgla... ostatecznie zażądało ukazem car Aleksander II 24 (12) lipca 1874 r., z kapitałem w wysokości 1,5 miliona rubli, a na odbytych 7 grudnia 1874 r. Zgromadzeniu Ogólnym Akcjonariuszy nastąpił akt kreacji Towarzystwa. Nowo powstała spółka wzięła w dzierżawę dawną kopalnię rządową „Feliks”, zarządzaną poprzednio przez dom bankowy „Natanson i Synowie”. Zgromadzenie przyjęło Ustawę Towarzystwa, a z wypuszczonych 6 tys. akcji (po 250 rubli) większość zakupiła finansjera warszawska. Sprzedano wówczas ponad połowę akcji, co wynikało z braku pełnego zaufania do nowego przedsięwzięcia, ale i z ograniczonej wielkości kapitału krajowego, w burzliwej epoce po powstaniu styczniowym. Na czele Towarzystwa stanął zarząd, którego członkami mogli być posiadacze co najmniej 40 akcji.

Jeszcze w 1874 r. Warszawskie Towarzystwo rozpoczęło działalność inwestycyjną, zakładając swój główny zakład – kopalnię „Kazimierz” w Porąbce, w której początkowo węgiel kamienny wydobywano metodą odkrywkową oraz nowe mniejsze kopalnie: „Wiktor” od 1874 r. w Porąbce, „Jakub” od 1884 w Grabocinie, eksploatowany sporadycznie i na stałe w latach 1908-1919, „Teodor” od 1884 r. i „Stanisław”. W 1876 r. uruchomiono też ponownie dawną kopalnię rządową „Feliks”, którą już wcześniej od Natansona wdzierżawiło Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, a w 1877 r. kolejną „Feliks II”.



Tekst powstał w ramach stałej współpracy DZ z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego.

REKLAMA

0011563784



OBWIESZCZENIE STAROSTY ZAWIERCIAŃSKIEGO

z dnia 4.08.2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /Dz.U. z 2024.311 t.j. z dnia 2024.03.05/ oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego /Dz.U. z 2025.1691 t.j. z dnia 2025.12.03/ podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 31.07.2026 r. na wniosek Prezydenta Miasta Zawiercie została wydana decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Rozbudowa ulicy Zarzecze w Zawierciu wraz z budową miejsc parkingowych, odwodnienia, oświetlenia ulicznego, przebudowa obiektu mostowego w pasie drogowym w ramach zadania inwestycyjnego: „Rozbudowa ulicy Zarzecze w Zawierciu”.

Działki objęte inwestycją: województwo śląskie, powiat zawierciański, gmina Zawiercie, obręb 0007, Marciszów: 1693/2, 1947, 1649, 1619/21, 1703/2, 1703/9, 1703/1, 1606/8, 1650, 1607, 1606/4, 1606/5, 1620/12, 1621/2, 1606/7, 1606/9.

Decyzją został zatwierdzony projekt podziału działek.
Decyzją został zatwierdzony projekt zagospodarowania tereny.
Decyzją został zatwierdzony projekt architektoniczno-budowlany.

Z treścią decyzji strony mogą zapoznać się w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Zawierciu, ul. Sienkiewicza 34, pokój 202, w dniach: poniedziałek - czwartek w godz. 7³⁰-14³⁰, piątek w godz. 7³⁰-13³⁰. Stronom przysługuje prawo do wniesienia odwołania od wydanej decyzji do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Starosty Zawierciańskiego w terminie:

- 14 dni wnioskodawcy od dnia doręczenia
- 14 dni pozostałym stronom od dnia doręczenia poprzez publiczne ogłoszenie.

Publiczne ogłoszenie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od daty jego ukazania się, czyli umieszczenia obwieszczenia o wydaniu decyzji na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Zawierciu, Urzędu Miejskiego w Zawierciu, na stronie BIP tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Znak sprawy: A.6740.27.2026.AM
A.KW-02189/26

**Z Upoważnienia Starosty
Naczelnik Wydziału Architektury
Marta Gala**

INWESTYCJE NISZCZEJĄCY OD LAT BUDYNEK DOSTANIE DRUGIE ŻYCIE

Zabytkowy dworzec zostanie przebudowany za ponad 17 mln złotych

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Jeszcze latem tego roku rozpocznie się remont i przebudowa dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach. Potwierdziły to właśnie Polskie Koleje Państwowe S.A., które podpisały umowę z firmą, która zmodernizuje zabytkowy obiekt.

Budynek wpisany, dzięki staraniom lokalnych społeczności, w 2020 roku na listę zabytków dworca w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach przejdzie kompleksową przebudowę. Projekt przygotowała pracownia An Archi Group z Gliwic. Planowany koszt inwestycji to ponad 17,6 miliona złotych brutto.

W ramach inwestycji obiekt przejdzie kompleksową metamorfozę z uwzględnieniem wytycznych Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Główny wyraz architektoniczny oraz bryła budynku pozostaną bez zmian. Odnowiona zostanie natomiast historyczna elewacja budynku oraz część zabytkowej stolarki okiennej i drzwiowej. Wykonawca przeprowadzi także prace związane z wymianą bądź wzmocnieniem obecnej konstrukcji budynku oraz wymianą instalacji sanitarnych, elektrycznych oraz teletechnicznych.

- Modernizacja dworca Dąbrowa Górnicza Ząbkowice to jedna z inwestycji, które zrealizujemy w województwie śląskim. Wiosną udostępniłmy pasażerom przebudowany dworzec w Czechowicach-Dziedzicach, trwają także zaawansowane prace przy budowie nowego dworca w Częstochowie. Niedawno ogłosiliśmy również przetarg na przygotowanie projektu przebudowy dworca w Lublińcu, a podpisa-



W 2011 roku niszczący budynek został ostatecznie zamknięty i wyłączony przez PKP S.A. z eksploatacji. Tak wygląda dziś, przed remontem

nie umowy z wykonawcą dokumentacji projektowej planujemy w drugiej połowie tego roku. Dzięki naszym działaniom na mapie województwa śląskiego pojawiają się kolejne nowoczesne obiekty kolejowe – mówi Paweł Lisiewicz, członek zarządu PKP S.A. ds. rozwoju i inwestycji.

Funkcjonalna strefa obsługi podróżnych i wiele nowości

Po przebudowie na parterze w centralnej części budynku dworca znajdzie się nowoczesna i funkcjonalna strefa obsługi podróżnych. Obejmie ona przestronny hol będący również poczekalnią, która wyposażona zostanie w siedziska dla pasażerów oraz nowe wyświetlacze przyjazdów i odjazdów pociągów.

Dodatkowo w przestrzeni holu głównego przygotowane zostaną miejsca pod automaty z przekąskami i napojami oraz pod bankomat i biletomat. Komunikacja tej części budynku zostanie zapewniona poprzez nową strefę wejścia od strony miasta oraz wykorzystanie istniejącego wyjścia na perony.

Na parterze budynku dodatkowo znajdzie się również pomieszczenie ochrony oraz

ogólnodostępne toalety. W zachodniej części budynku na parterze będą lokale na wynajem, każde z osobnym wejściem z zewnątrz. Dodatkowo dla zapewnienia obsługi wyższych kondygnacji zaprojektowano nową centralną klatkę schodową z windą oraz zaprojektowano skrajną klatkę schodową.

Ważnym założeniem modernizacji dworca jest likwidacja barier architektonicznych i dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnościami, seniorów oraz osób podróżujących z dziećmi czy dużym bagażem.

Budynek zostanie wyposażony w nowoczesne systemy bezpieczeństwa i monitoringu oraz rozwiązania przyjazne środowisku. Przebudowany zostanie również teren dookoła dworca. Powstaną tu dwie wiaty – rowerowa i śmietnikowa oraz nowe miejsca postojowe dla samochodów osobowych. Zagospodarowana zostanie także zielen przy dworcu.

- W województwie śląskim realizujemy największe w historii regionu inwestycje, obejmujące m.in. linię kolejową pomiędzy Będzinem i Zebrzydowicami. To zadanie o wartości aż

ok. 7 mld zł. Polskie Linie Kolejowe ogłosiły niedawno przetarg na zaprojektowanie modernizacji magistrali E65 między Będzinem a Zawierciem. Dobudowana zostanie druga para torów, a prędkość maksymalna pociągów pasażerskich wzrośnie na tym odcinku do 160 km/h. Modernizacja zabytkowego dworca w Ząbkowicach będzie doskonałym uzupełnieniem prac modernizacyjnych, znacząco zwiększając jakość obsługi pasażerów korzystających z tej stacji – przekazuje Dariusz Klimczak, minister infrastruktury.

Lokalny samorząd zagospodaruje pierwsze piętro

Pierwsze piętro zajęte będzie także przez lokale na wynajem, które zagospodaruje samorząd Dąbrowy Górniczej. Kolej zdecydowała się na remont tego obiektu i wpisanie go do rządowego Programu Inwestycji Dworcowych w całym kraju m.in. dlatego, że władze samorządowe Dąbrowy Górniczej postanowiły wynająć w jego wnętrzach dużą część pomieszczeń, kiedy już modernizacja się zakończy.

Porozumienie zawarte w listopadzie 2023 roku pomiędzy

miastem a PKP S.A. zobowiązuje spółkę do modernizacji dworca Dąbrowa Górnicza - Ząbkowice, a miasto do wynajęcia powierzchni na dworcu po jego przebudowie. Znajdzie się w nich placówka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, a także miejsca, w których będzie mogła spotykać się młodzież i mieszkańcy Ząbkowic.

Finał prac w 2028 roku

Inwestycja w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach jest realizowana przez Polskie Koleje Państwowe S.A. Zakończenie inwestycji planowane jest w drugiej połowie 2028 r., a dokładny termin udostępnienia obiektu pasażerom będzie uzależniony od przebiegu prac budowlanych, wykonania odbiorów technicznych i uzyskania niezbędnych pozwoleń administracyjnych na użytkowanie.

Nowe przejście podziemne i centrum przesiadkowe

W lutym 2019 roku w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach oficjalnie otwarte zostało obok dworcowego budynku nowe przejście podziemne, które łączyło dworcowe perony oraz dwie części tej dzielnicy, oddzielone linią kolejową. Inwestycja powstała w ramach projektu „Przebudowa infrastruktury do obsługi podróżnych na stacjach i przystankach”. To wspólne zadanie, realizowane od 2017 roku przez gminę Dąbrowa Górnicza i PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. w Częstochowie.

Budowa kosztowała 6,7 mln zł netto, z czego 3,5 mln zł przeznaczyła na nią kolej, a 3,2 mln zł dołożyło miasto. Wykonawcą prac była firma Banimex. Przy ulicy Dworcowej, w bezpośrednim sąsiedztwie ząbkowickiego dworca, powstało też centrum przesiadkowe wraz z przebudowanym tam układem komunikacyjnym. Dziś wiadomo już, że miejsc parkingowych jest tam za mało. Miasto rozmawia z PKP o pozyskaniu dodatkowych gruntów od kolejowej spółki, co pozwoliłoby rozbudować strefę parkingową i centrum przesiadkowe.

Wcześniej, w 2014 roku, PKP PLK S.A. odnowiły perony na stacji w Ząbkowicach. Obiekt zyskał wtedy nową nawierzchnię, wyposażony został w wiaty, ławki i tablice informacyjne. Zamontowane zostało również nowe oświetlenie i nagłośnienie. Od niedawna w Ząbkowicach zatrzymują się także pociągi Kolei Śląskich, kursujące na trasie Częstochowa – Kraków.

HISTORIA

Budynek dworca Dąbrowa Górnicza Ząbkowice ukończono w 1856 roku, a w okresie od 1892 do 1893 r. został rozbudowany o skrzydło północne. Od czasu zakończenia tej rozbudowy architektura dworca już się nie zmieniła. Stąd też obiekt zachował swoje dawne cechy, będąc jednym z najstarszych dworców na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Dworzec kolejowy w Ząbkowicach powstał jako jedna ze stacji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, która przed połową XIX w. łączyła Warszawę z Galicją. Była to pierwsza linia kolejowa na ziemiach zaboru rosyjskiego, a zarazem pierwsza w Imperium Rosyjskim. Jej projekt powstał już w 1835 r., zaś do granicy rosyjsko-austriackiej kolej dotarła w 1848 r. Pierwszy pociąg wjechał do Ząbkowic w grudniu 1847 r., od strony Warszawy. Sam budynek dworca wznoszono przez kilka lat, a jego budowa zakończyła się w 1856 r.

Nie nosi on jakichś szczególnych cech stylowych, nie jest też specjalnie efektowny – sporo tego rodzaju obiektów powstawało wówczas przy liniach kolejowych. Na stacji znajdowała się m.in. przepompownia wody do parowozów, do której zaopatrzenia wykorzystano pobliską rzeczkę Trzebyczkę.

Stacja kolejowa w Ząbkowicach, dzielnicy Dąbrowy Górniczej, obsługuje pociągi dalekobieżne PKP Intercity m.in. do Krakowa, Poznania, Zakopanego i Warszawy oraz regionalne pociągi Kolei Śląskich do Częstochowy, Gliwic czy Zawiercia. To również największy węzeł towarowy w mieście, jeśli chodzi o transport kolejowy.

Starszy budynek pierwszego dworca został w 2017 roku rozebrany, kiedy powstawało przy stacji kolejowej nowe przejście podziemne. Przez dziesięciolecie podróżni mieli tu do dyspozycji poczekalnię i kasę biletową. Tak było do 2011 roku, kiedy niszczący budynek został ostatecznie zamknięty i wyłączony przez PKP S.A. z eksploatacji.



ZDJĘCIA: KARINA TROJOK

Spacer szlakiem świetlnej historii

Julia Muc
Kierunek GZM

Centrum Sosnowca zyskało nowy świetlny akcent. W ostatni dzień lipca przy ul. Dęblińskiej 1 uroczyście rozświetlono nowy, metropolitalny neon. Wydarzeniu towarzyszył nocny spacer historyczny szlakiem zagłębiowskich neonów.

Na miejsce montażu nowej instalacji wybrano boczną ścianę wielorodzinnego budynku. Wydarzenie przyciągnęło wielu mieszkańców oraz miłośników lokalnej historii, którzy chcieli na własne oczy zobaczyć, jak nowa świetlna konstrukcja rozbłyśka w miejskiej przestrzeni.

Zaraz potem rozpoczął się spacer historyczny, który poprowadził Dominik Tokarski

z Fundacji Silesia Neon. Przybliżył on zgromadzonym bogatą i często zapomnianą historię sosnowieckich neonów, opowiadając o kulisach działań związanych z ratowaniem, odnawianiem i przywracaniem świetlnego dziedzictwa całego regionu.

Trasa wieczornego przejścia wiodła przez kultowe punkty na mapie Sosnowca: Plastry Miodu, reprezenta-

cyjną ulicą 3 Maja, Patelnię, aż do ulicy Małachowskiego.

Wydarzenie wpisało się w cykl mikrowypaw organizowanych przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię pod hasłem Kierunek GZM. Organizatorzy udowadniają, że metropolitalny festiwal trwa przez cały rok, a każda pora jest idealna do poznawania historii i tożsamości regionu.



NT

nasz
tygodnik

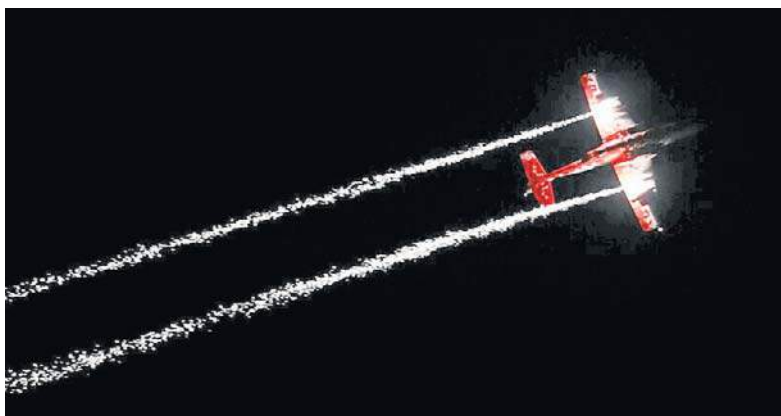
www.naszemiasto.pl

NR 32

CZĘSTOCHOWA

Podniebny spektakl rozegrał się w Rudnikach

Za nami druga edycja AirShow Rudniki 2026. Wydarzenie przyciągnęło tłumy **str. 4 i 5**

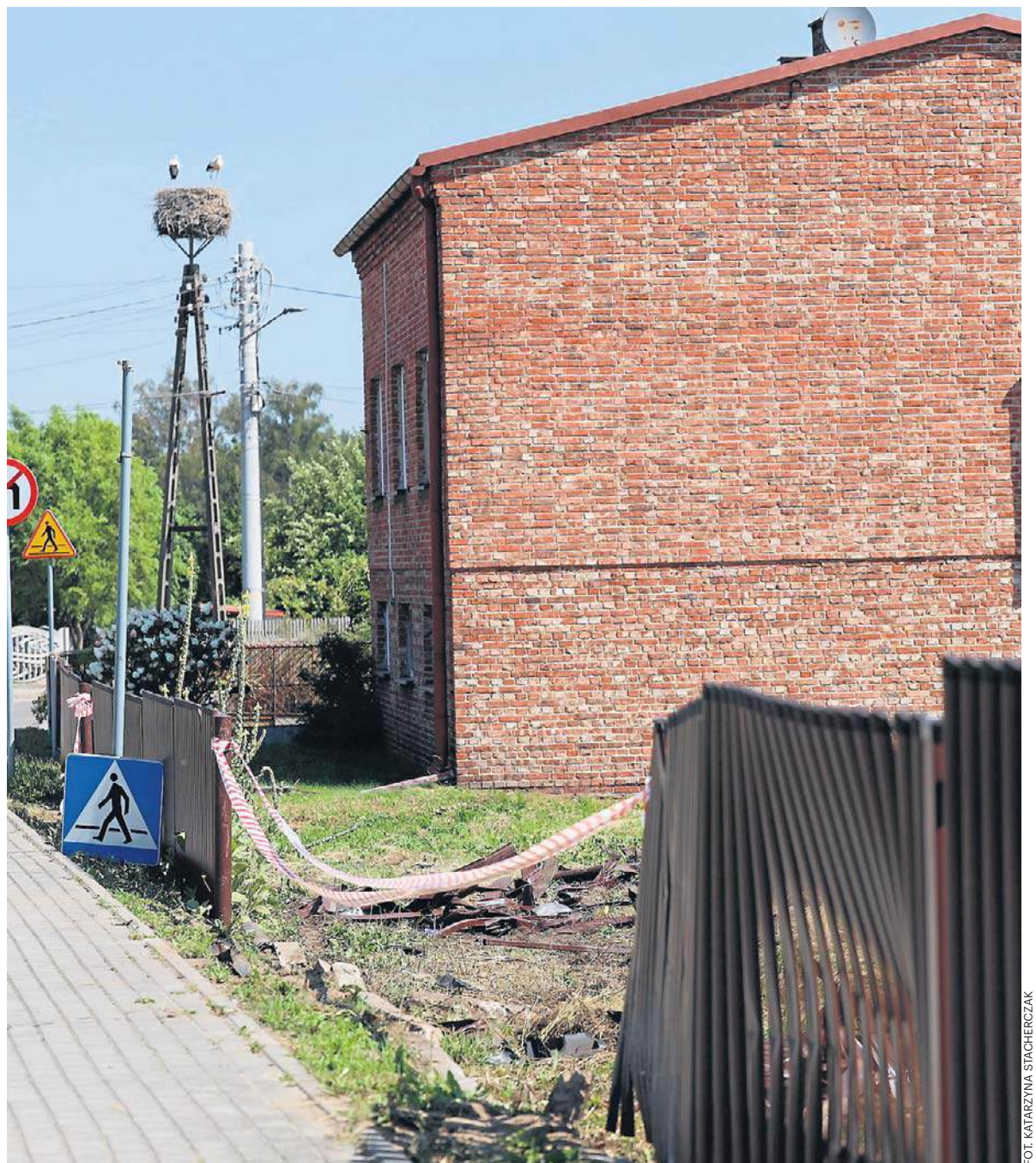


FOT. DAWID WYGAS

KŁOBUCK

9-latek zginął pod kołami BMW. Kierowca aresztowany

Jakub Sz., który w Kuźnicy Starej śmiertelnie potrafił 9-latka, został aresztowany **str. 3**



FOT. KATARZYNA STACHERZAK

OLSZTYN

Basen w Olsztynie zostanie **dokończony**. Jest umowa z nowym wykonawcą **str. 3**

CZĘSTOCHOWA

48-letnia mieszkanka zaatakowała kierowcę z Ukrainy, bo nie chciał zatrzymać się przy sklepie monopolowym **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

Rowerem przez Japonię. Częstochowianka ruszyła w samotną wyprawę **str. 7**



FOT. MK

SZYBKIE NEWSY

Trzy zakazy, ponad trzy promile i ucieczka po kolizji z innym pojazdem

Do groźnego zdarzenia doszło w Jaworzniku (gmina Żarki). Na skrzyżowaniu z ulicą Kielecką kierowca peugeota wymusił pierwszeństwo na prawidłowo jadącym renault. Doszło do bocznego zderzenia aut. Zamiast jednak zatrzymać się i sprawdzić, czy nikt nie ucierpiał, sprawca gwałtownie przyspieszył i uciekł z miejsca kolizji. Ucieczka nie trwała długo. Poszkodowany kierowca natychmiast ruszył za peugeotem, jednocześnie alarmując policję. Dzięki jego wskazówkom, myśkowscy funkcjonariusze błyskawicznie namierzyli auto. Kierowca zdążył wjechać na jedną z okolicznych posesji i tam próbował się schować. Gdy policjanci dotarli na miejsce, zastali kompletnie pijanego 25-latka. Badanie alkomatem dało porażający wynik - mężczyzna miał w organizmie aż 3,3 promila alkoholu! Recydywista za kółkiem

Szybko wyszło na jaw, że gigantyczne stężenie alkoholu to dopiero początek problemów młodego mężczyzny. Po sprawdzeniu go w policyjnych bazach danych okazało się, że 25-latek w ogóle nie powinien wsiadać za kierownicę. Ciężżył na nim aż trzy aktywne, sądowe zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do policyjnej celi. Potem, jak wytrzeźwiał, usłyszał zarzuty. Na wniosek policji i Prokuratury Rejonowej w Myśkowie, tamtejszy sąd zdecydował o zastosowaniu wobec zatrzymanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres dwóch miesięcy. Za jazdę w stanie nietrzeźwości, złamanie potrójnego zakazu sądowego oraz spowodowanie kolizji i ucieczkę z miejsca zdarzenia grozi mu wieloletni pobyt w więzieniu.



KPP MYŚKÓW

ŻARKI

Bezpłatna gra terenowa w Czatachowie

8 sierpnia w Czatachowie na najmłodszych czeka wyjątkowa przygoda - gra terenowa „Tajna Misja: Złapać Złoczyńcę”, podczas której dzieci wcielią się w rolę agentów specjalnych i spróbują schwycić tajemniczego sprawcę. Udział jest bezpłatny.

Zaatakowała kierowcę z Ukrainy, bo nie chciał stanąć pod monopolowym

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

48-letnia Katarzyna Sz., która wulgarnie zwymyślała kierowcę pochodzącego z Ukrainy, bo ten nie chciał zatrzymać się pod sklepem monopolowym, usłyszała zarzuty. Wobec kobiety zastosowano również kilka środków zapobiegawczych. Do bulwersujących scen doszło w Częstochowie.

Do incydentu doszło w czwartek, 30 lipca, między godziną 12.00 a 13.00 podczas kursu zamówionego przez aplikację internetową. Filmik z zajścia trafił do mediów społecznościowych. Mundurowi dotarli do 35-letniego obywatela Ukrainy, który padł ofiarą agresji i przyjeźli od niego zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Zarejestrowane przez kierowcę wideo przedstawia pasażerkę, która domagała się



WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWA

od mężczyzny zjechania z wyznaczonej trasy. Kobieta najpierw zapytała, czy kierowca mówi po polsku. Gdy ten przytaknął, ta kazała mu po drodze zrobić postój pod sklepem z alkoholem.

Kierowca odmówił twierdząc, że nie ma czasu. W tym momencie pasażerka zareagowała gwałtownym wybuchem złości. W stronę mężczyzny padły liczne wulgaryzmy oraz ksenofobiczne wyzwiska nawiązujące do jego narodowości. Poza tym kierowca został uderzony, po czym kobieta wysiadła.

Z nagrania nie wynika jednoznacznie, czy pasażerka znajdowała się pod wpływem alkoholu, jednak jej reakcja na odmowę zakupu napojów

wysokowych była skrajnie nieproporcjonalna do zaistniałej sytuacji.

W piątek rano (31 lipca) 48-letnia kobieta, mieszkanka Częstochowy, zgłosiła się na komisariat i została zatrzymana, a następnie doprowadzona do Prokuratury Rejonowej Częstochowa-Północ, gdzie usłyszała zarzut. - Dotyczy on stosowania przemocy i znieważenia obywatela Ukrainy z powodu przynależności narodowej - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Kobieta przyznała się do popełnienia przestępstwa. - Katarzyna Sz. wyraziła ubolewanie z powodu swojego zachowania - dodaje.

Prokurator zastosował wobec 48-letniej częstochowianki środki zapobiegawcze. - Kobieta ma policyjny dozór i dwa razy w tygodniu musi się zgłaszać na komisariat, poza tym ma zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego oraz zakaz kontaktowania się z nim w jakikolwiek sposób, a także poręczenie majątkowe w wysokości 2 tysięcy złotych - wylicza prokurator Tomasz Ozimek.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że podczas całego zajścia, na tylnym siedzeniu samochodu, tuż obok krzyczącej kobiety, znajdowała się jej mała córka. Dziewczynka była bezpośrednim świadkiem agresywnego zachowania matki. W związku z tym materiały dotyczące tego zdarzenia zostały również przekazane do sądu rodzinnego celem oceny sytuacji rodzinnej i podjęcia stosownych czynności w ramach jego kompetencji.

Kodeks karny przewiduje za to przestępstwo do 5 lat pozbawienia wolności.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. LUKASZ KOLEWINSKI/UMCZ-WA

W Częstochowie upamiętniono 82. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Oficjalna, miejska uroczystość odbyła się 1 sierpnia w Alei Sienkiewicza. Stawiły się liczne delegacje - obok samorządu reprezentowane były m.in. formacje mundurowe, organizacje społeczne, środowiska kombatanckie, harcerze, stowarzyszenia - jak Rodzina Katyńska w Częstochowie czy Związek Piłsudczyków RP. O godzinie 17.00 moment wybuchu powstania przypomniał wszystkim mieszkańcom dźwięk syren. KS



KATARZYNA STACHERCZAK

Zarzuty dla kierowcy BMW po tragedii w Kuźnicy Starej. Jakub Sz. prowadził pod wpływem narkotyków

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Prokuratura Rejonowa w Częstochowie przedstawiła zarzuty 39-latkowi, który w Kuźnicy Starej śmiertelnie potrafił 9-letniego rowerzystę. Jakub Sz. odpowie za spowodowania wypadku drogowego pod wpływem środków odurzających i w trakcie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie.

Dramatyczny wypadek

Do tego dramatycznego wypadku doszło w środę (29 lipca) przy ulicy Kolejowej w Kuźnicy Starej. Kierowca bmw stracił panowanie nad pojazdem, na łuku drogi zjechał z jezdni i uderzył w 9-letniego chłopca, który jeździł rowerem po chodniku w pobliżu swojego domu. Samochód zatrzymał się dopiero na ogrodzeniu jednej z posesji. Mimo natychmiastowej reanimacji i przetransportowania chłopca do szpitala w Opolu, jego życia nie udało

się uratować. Dziecko zginęło w pobliżu swojego domu.

Świadkowie zdarzenia relacjonowali, że styl jazdy kierowcy tuż przed tragedią był skrajnie niebezpieczny. Na miejscu policja zatrzymała 39-letniego kierującego oraz dwoje podróżujących z nim pasażerów. Śledczy zlecieli szczegółowe badania laboratoryjne krwi pobranej od całej trójki.

Prowadził po narkotykach

Prokuratura Rejonowa wszczęła w sprawie śledztwo. Jak się okazało, Jakub Sz. prowadził pod wpływem narkotyków. Na dodatek podczas szczegółowych oględzin rozbitego bmw, policjanci ujawnili i zabezpieczyli ukryte we wnętrzu pojazdu środki odurzające. - Na podstawie przeprowadzonych badań toksykologicznych stwierdzono, że w chwili zdarzenia kierowca znajdował się pod wpływem środków odurzających. Ponadto ustalono, że kierujący naruszył orzeczonego wobec niego sądowy 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik

Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

To efekt wyroku za jazdę pod wpływem środków odurzających, posiadanie amfetaminy i ucieczkę przed policyjnym patrolem. Do zdarzenia doszło w lipcu 2025 roku. - Sąd Rejonowy w Częstochowie wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary oraz orzekł wobec niego 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych - wyjaśnia prokurator.

Usłyszał zarzuty

W piątek, 31 lipca, 39-latek usłyszał zarzuty. - W toku śledztwa prokurator przedstawił Jakubowi Sz. zarzut spowodowania śmiertelnego wypadku drogowego pod wpływem środków odurzających i w trakcie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych - dodaje prokurator Tomasz Ozimek.

Przesłuchany przez prokuratora Jakub Sz. przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa i złożył wyjaśnienia. - Ponadto prokurator przedstawił Jakubowi Sz. zarzuty prowadzenia pojazdu mechanicznego pod wpływem środków

odurzających oraz posiadania i udzielania narkotyków innym osobom - wyjaśnia.

Wniosek o trzymiesięczny areszt

Po przesłuchaniu podejrzanego prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego w Częstochowie o zastosowanie wobec Jakuba Sz. tymczasowego aresztowania. - Prokurator motywuje wniosek surową karą grozącą podejrzanemu, uzasadnioną obawą ucieczki lub ukrycia się oraz obawą mactwa z jego strony - podsumowuje prokurator Tomasz Ozimek.

W piątek (31.07.) późnym popołudniem sąd przychylił się do wniosku prokuratury i aresztował Jakuba Sz. na trzy miesiące. - Decyzja ta jest podyktowana grozącą mężczyźnie surową karą i obawą mactwa - mówi sędzia Dominik Bogacz, rzecznik Sądu Okręgowej w Częstochowie.

Zarzucane podejrzanemu przestępstwo spowodowania wypadku drogowego jest zagrożone karą pozbawienia wolności od 5 do 20 lat.

Basen w Olsztynie wreszcie zostanie dokończony. Umowa z nowym wykonawcą podpisana

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Po długim i skomplikowanym procesie przetargowym, Miasto i Gmina Olsztyn oficjalnie sfinalizowały formalności związane z drugim etapem budowy krytego basenu. Kontrakt opiewa na kwotę ponad 20,5 miliona złotych! Nowy wykonawca ma niepełna dwa lata na oddanie obiektu do użytku.

Inwestycja związana z budową basenu w Olsztynie rozpoczęła się tak naprawdę jesienią 2023 roku od wmurowania aktu erekcyjnego. Pierwszy etap inwestycji, obejmujący doprowadzenie budynku do stanu surowego zamkniętego wraz z dachem i stolarką, zrealizowała częstochowska firma „Przemysłówka SA”. Prace te zakończyły się w 2025 roku i kosztowały blisko 10 milionów złotych.

Ta sama firma wygrała również przetarg na drugi etap prac. Nie rozpoczęła jednak robót, lecz niespodziewanie złożyła do sądu wniosek o upadłość. Urząd Miasta i Gminy po bezskutecznych wezwaniach zerwał kontrakt. Samorząd zdołał odzyskać ponad 700 tysięcy złotych z tytułu odszkodowania ubezpieczeniowego za niewywiązanie się wykonawcy z umowy.

Konieczność ponownego ogłoszenia przetargu w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej oraz liczne odwołania oferentów do Krajowej Izby Odwoławczej (KIO) znacząco wydłużyły całą procedurę. Ostatecznie jednak udało się. Po długim oczekiwaniu na rozstrzygnięcie odwołań od przetargu, podpisana została umowa z firmą TEXOM S.A. z Krakowa.

Doświadczony wykonawca

Wybór nie jest przypadkowy. Przedsiębiorstwo z Krakowa ma udokumentowane doświadczenie w branży - w ostatnich latach zrealizowało kilkanaście obiektów basenowych na terenie całego kraju, zarówno krytych, jak i odkrytych. Dokumenty sankcjonujące współpracę podpisał Burmistrz Miasta i Gminy

Olsztyn Tomasz Kucharski, Skarbnik Gminy Barbara Łuszczynska oraz Dyrektor rzeszowskiego oddziału TEXOM S.A. Michał Bar.

Zakres prac powierzonych krakowskiej firmie obejmuje kompleksowe wykończenie oraz wyposażenie wnętrza basenu, a także stworzenie całej infrastruktury towarzyszącej. W obiekcie powstaną:

nieka basenowa oraz brodzik wykonane ze stali nierdzewnej, trzy wanny z hydromasażem (jacuzzi), nowoczesna instalacja technologii uzdatniania wody.

Wokół budynku powstaną nowe drogi, chodniki oraz parkingi. Pomyślano również o ekologii i alternatywnym transporcie - zaplanowano zbiornik na deszczówkę oraz zadane miejsca parkingowe dla rowerów i hulajnóg. Bezpieczeństwa kąpielących się ma strzec zaawansowany system „Angel Eye”, który automatycznie identyfikuje osoby zagrożone utonięciem.

Montaż finansowy inwestycji

Łączna wartość olsztyńskiego basenu przekroczy 30 milionów złotych. - W pierwszym etapie wykonaliśmy prace za blisko 10 mln zł, z czego 8,1 mln zł pochodziło z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Był to stan surowy zamknięty - przypominają przedstawiciele lokalnego magistratu.

Finansowanie obecnego etapu - ponad 20,5 mln zł - zabezpieczono dzięki wieloźródłowemu montażowi finansowemu:

8 milionów złotych - Rządowy Fundusz Polski Ład, 2,55 miliona złotych - dofinansowanie z budżetów Ministra Sportu oraz Marszałka Województwa, pozostała kwota - wkład własny z budżetu Miasta i Gminy Olsztyn. Maksymalny czas na zakończenie wszystkich prac budowlanych i montażowych wynosi 23 miesiące od momentu podpisania umowy. - Mamy wielką satysfakcję. Gdy zakończą się prace, Olsztyn zyska nowy obiekt, który będzie służył mieszkańcom oraz znacznie poprawi atrakcyjność turystyczną naszej miejscowości - podsumowuje Tomasz Kucharski.

NIESAMOWITE POKAZY DRUGA EDYCJA AIRSHOW RUDNIKI UDOWADNIA, ŻE REGION CZĘSTOCHOWSKI POTRAFI ORG

Podniebny spektakl pod Częstochową.

KS, DW

katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

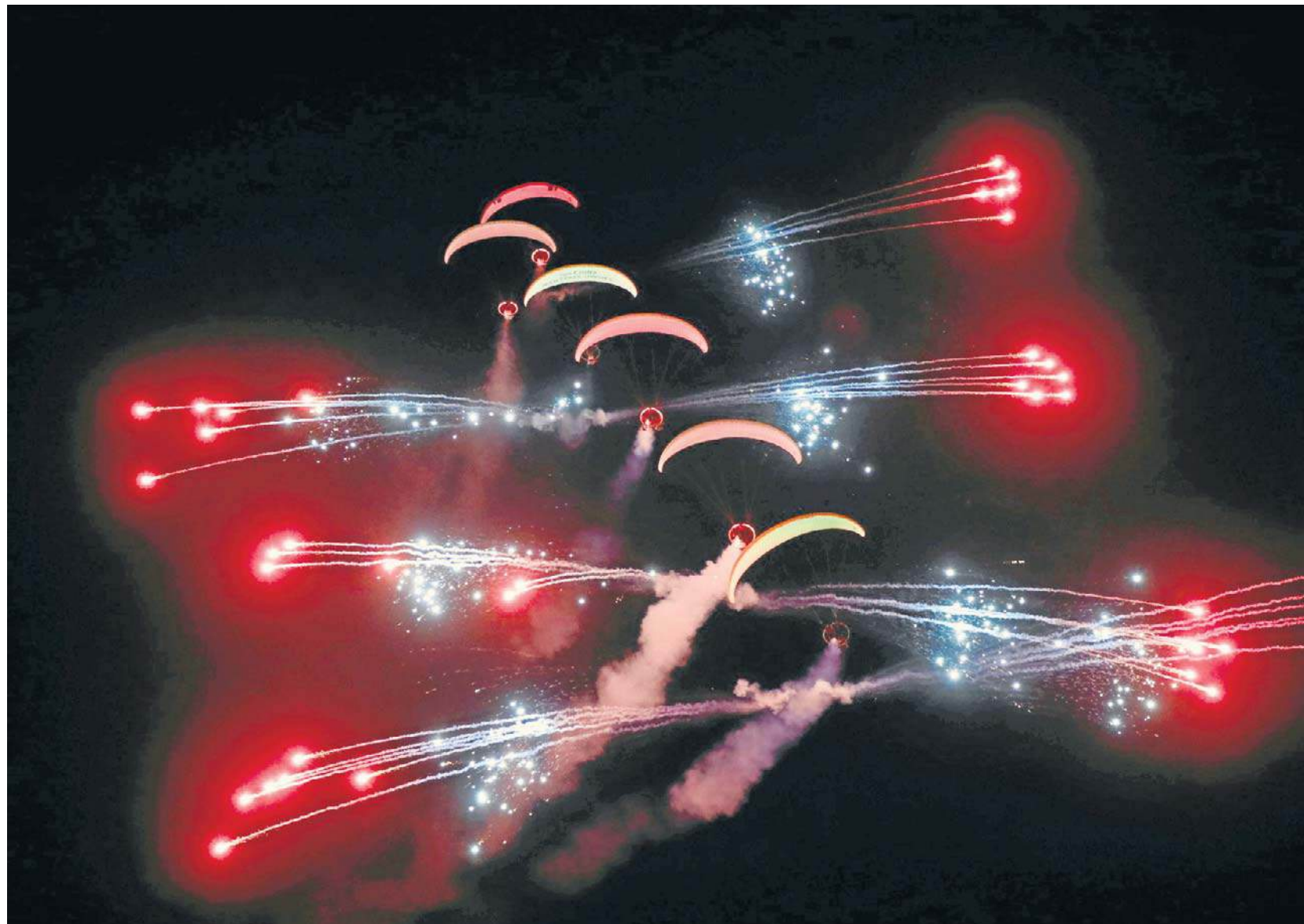
Ryk silników, zapach lotniczego paliwa i zapierające dech w piersiach ewolucje. Za nami dwa dni Air Show Rudniki 2026. Tysiące widzów z regionu częstochowskiego podziwiała maszyny w ekstremalnym upale, a finałem pierwszego dnia był nocny pokaz na tle ogromnego księżyca.

Poprzedni rok pokazał, że w regionie częstochowskim drzemie potężny głód imprez lotniczych na najwyższym poziomie. Bilety wyprzedły się na długo przed pierwszym startem, a ci, którzy zwlekali z zakupem, musieli zadowolić się podglądaniem maszyn zza ogrodzenia. Organizatorzy wyciągnęli wnioski. Druga edycja AirShow Rudniki została rozbudowana i rozłożona na dwa dni, a infrastruktura dostosowana do przyjęcia jeszcze większej liczby pasjonatów awiacji.

Poza tym tym wprowadzono wyraźny, trójetapowy podział każdego dnia: dzienne pokazy lotnicze, wieczorne koncerty muzyczne oraz wielki finał w postaci pokazów nocnych. Tegoroczną nowością były wieczorne koncerty gwiazd, które dopełniły to imponujące widowisko.

W ciągu dwóch dni widowie zobaczyli między innymi synchroniczny przelot ośmiu motoparalotni z Fly Dragons Team oraz widowiskowy pokaz Pawła Kozarzewskiego, który połączył precyzyjne latanie z laserami i dymem. Solidną dawkę historii dorzuciła czeska grupa Retro Sky Team, a polską szkołę pilotażu reprezentowali Maciej Kulaszewski oraz Artur Kielak.

Największe tłumy ścignął jednak pod bariery start Łukasza Czepieli. Mistrz świata z Red Bull Air Race najpierw rozbawił publiczność, udając nowicjusza w maszynie Carbon Cub i lądując na dystansie zaledwie 20 metrów. Chwilę później wsiadł do wyścigowego Edge 540 i pokazał ekstremalną akrobację. Przy prędkości 450 km/h i przeciążeniach sięgających



FOT. DAWID WYGAS



12G pilot dosłownie wyciskał z maszyny wszystko. Jak sam przyznał po wylądowaniu, w kabinie temperatura dochodziła do 60 stopni, a z kokpitu wychodził dym. Wychodził się o kilka kilogramów lżejszym. Prawdziwy spektakl zaczął się jednak

po zmroku. Organizatorzy przygotowali widowisko, które na długo zostanie w pamięci mieszkańców regionu. Na niebie pojawiły się formacje motoparalotniarzy wyposażone w race i materiały pirotechniczne. Niesamowitego kli-

matu dopełniły lasery i potężny, wschodzący księżyc górujący nad rozświetlonymi kominami cementowni.

Prezes stowarzyszenia Grupa Falco 2 i producent imprezy, Jarosław Balcerzewski, nie krył zadowole-

nia po tym wyjątkowo trudnym dniu: - Mimo ekstremalnych temperatur udało się zrealizować program, zachowując najwyższe standardy bezpieczeństwa.

Mniej szczęścia organizatorzy mieli w sobotę, pod-

czas drugiego dnia pokazów, kiedy pogoda nie pozwoliła na przeprowadzenie pełnego nocnego pokazu. Niemniej jednak każdy, kto w ten weekend pojawił się na lotnisku Rudniki, nie żałował swojej obecności.

ANIZOWAĆ IMPREZY LOTNICZE NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE. JUŻ CZEKAMY NA KOLEJNĄ EDYCJĘ WYDARZENIA

Tak wyglądał AirShow Rudniki 2026



REKLAMA

0011563291

Burmistrz Miasta i Gminy Żarki

informuje,

że Zarządzeniem nr 50/2026 z dnia 3 sierpnia 2026 r. został sporządzony wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia. Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w UMiG Żarki oraz na stronie internetowej Urzędu na okres od 7.08.2026 r. do 28.08.2026 r.

REKLAMA

0011563324

Burmistrz Miasta i Gminy Żarki

informuje,

że Zarządzeniem nr 51/2026 z dnia 3 sierpnia 2026 r. został sporządzony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży. Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w UMiG Żarki oraz na stronie internetowej Urzędu na okres od 7.08.2026 r. do 28.08.2026 r.

O krok od tragedii - pielgrzym stracił przytomność pod Jasną Górą. Przechodnie i studenci uratowali mu życie

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Szybka reakcja przechodniów zapobiegła tragedii w pobliżu jasno-górskiego sanktuarium. Gdy u jednego z mężczyzn doszło do nagłego zatrzymania akcji serca, świadkowie natychmiast ruszyli z pomocą. Wśród nich znaleźli się studenci ratownictwa medycznego, którzy prowadzili reanimację aż do przyjazdu pogotowia.

Do dramatycznego zdarzenia doszło w niedzielę, 19 lipca. Idący w stronę klasz-

toru pielgrzym nagle stracił przytomność. Świadkowie sytuacji natychmiast wezwali służby ratunkowe i bez zwłoki przystąpili do uciskania klatki piersiowej poszkodowanego. W takich przypadkach rozpoczęcie reanimacji w pierwszych minutach diametralnie zwiększa szanse na przeżycie. - Natychmiastowe rozpoczęcie uciśnięć klatki piersiowej oraz szybkie wezwanie zespołu ratownictwa medycznego wielokrotnie zwiększają szanse poszkodowanego na przeżycie i powrót do zdrowia. Każdy z nas może znaleźć się w sytuacji, w której od podjętej decyzji,



Wśród udzielających pomocy pielgrzymowi była studentka Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie

odwagi i gotowości do działania będzie zależało ludzkie życie - podkreślają przedstawiciele stacji pogotowia ratunkowego w Częstochowie.

Studenci ratownictwa na miejscu zdarzenia
W grupie osób udzielających pierwszej pomocy znalazło się dwoje studentów ratownictwa medycznego,

w tym studentka Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie - Weroniki Swodczyk (kierunku ratownictwo medyczne Collegium Medicum im. dr. Władysława Biegańskiego UJD). Ich przygotowanie i sprawne działanie, połączone z zaangażowaniem innych świadków, pozwoliły utrzymać funkcje życiowe mężczyzny do czasu przybycia profesjonalnych służb. Kiedy na miejsce dotarł zespół ratownictwa medycznego So1 o8, medycy przejęli pacjenta i kontynuowali czynności resuscytacyjne. Dzięki ciągłości działań podjętych przez przechodniów, akcja zakończyła się powo-

dzeniem. Funkcje życiowe mężczyzny zostały przywrócone, a pacjent trafił pod opiekę lekarzy. - Natychmiastowe rozpoczęcie RKO przez świadków zdarzenia miało kluczowe znaczenie - pacjent przeżył, ponieważ pomoc została udzielona jeszcze przed przyjazdem zespołu ratownictwa medycznego - dodają. - Niech ta historia będzie inspiracją dla wszystkich do zdobywania wiedzy z zakresu pierwszej pomocy. Nigdy nie wiadomo, kiedy właśnie nasze umiejętności i szybka reakcja staną się dla kogoś jedyną szansą na przeżycie - podsumowują.

REKLAMA

0011563372



STAROSTA MYSZKOWSKI
Nr GM.6810.13.1.2026

Myszków, dnia 28 lipca 2026 r.

DECYZJA

Na podstawie art. 8 ust. 1 i 6 w związku z art. 1 i 3 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1454) oraz art. 104, art. 107 i art. 127a § 1 i § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) po rozpatrzeniu wniosku Wójta Gminy Niegowa

orzekam

o uznaniu za mienie gromadzkie nieruchomości położonej w obrębie Ludwinów gmina Niegowa oznaczonej numerem ewidencyjnymi 429 o pow. 0,0080 ha.

Uzasadnienie

Wnioskiem nr RGIII.6825.1.2026 z dnia 24.03.2026 r. (data wpływu 26.03.2026 r.) Wójt Gminy Niegowa wniósł o wydanie decyzji potwierdzającej, że działka oznaczona numerem ewidencyjnym 429 o pow. 0,0080 ha położona w obrębie Ludwinów, gmina Niegowa stanowi mienie gromadzkie. Działka ta ma nieuregulowany stan prawny. W ewidencji gruntów figuruje jako władający Skarb Państwa - Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej - Wydział Komunikacji. Przedmiotowa działka stanowi ogólnodostępną drogę publiczną, wykorzystywaną jako dojazd do gruntów rolnych przez mieszkańców miejscowości Ludwinów, Brzeziny oraz innych użytkowników. Gmina Niegowa nie dysponuje żadną dokumentacją dotyczącą ww. działki.

Postępowanie w niniejszej sprawie zostało wszczęte zawiadomieniem Starosty Myszkowskiego Nr GM.6810.13.1.2026 z dnia 23 kwietnia 2026 r.

Kompetencje do ustalenia, które nieruchomości stanowią wspólnotę gruntową lub mienie gromadzkie w trybie art. 8 ust. 1 stosownie do art. 1 i 3 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych od dnia 1 stycznia 1999 r., tj. od daty utworzenia powiatów na podstawie przepisu art. 22 ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej w związku z reformą ustrojową państwa (Dz. U. nr 106, poz. 668, z późn. zm.) posiada Starosta.

Przewidziana w art. 8 ust. 1 decyzja ma charakter deklaratoryjny i potwierdza stan prawny ustalony w dniu wejścia w życie ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych tj. w dniu 5 lipca 1963 r. Podstawowe znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy ma ustalenie, jakim gruntem był w dniu 5 lipca 1963 r. grunt, którego dotyczy wniosek.

Przepisy obowiązujące w poprzednim stanie prawnym ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego i przepisy wykonawcze rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 stycznia 1937 r. o gromadach rozróżniały dwa rodzaje składników majątkowych gromady: **dobro gromady**, które było **mieniem gromady** - były to np. drogi gromadzkie, ulice, place publiczne, cmentarze, studnie gromadzkie albo **mienię** przeznaczone do użytku wszystkich lub niektórych grup mieszkańców gromady - np. lasy gromadzkie, pastwiska gromadzkie i **majątek gromadzki**, którego zasadniczą cechą było jego przeznaczenie na cele ogólne - np. były to: *grunty szkolne, budynki mieszczące siedzibę urzędowania gromad, biblioteki, czytelnie, itp.* w związku z czym mieszkańcom nie przysługiwało prawo użytkowania tego majątku.

Na podstawie art. 98 obowiązującej w poprzednim stanie prawnym ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych - „dotychczasowe mienie gromadzkie staje się mieniem gminnym”. W oparciu o ww. przepis Rada Ministrów w drodze Rozporządzenia unormowała sprawy zarządu mieniem gminnym i tryb jego zbywania, w którym czytamy, że „przez mienie gminne rozumiemy mienie stanowiące do dnia 29 września 1954 r. majątek dawnych gromad jako majątek gromadzki, dobro gromady oraz inne prawa majątkowe, natomiast sprawy zarządu mieniem gminnym należą do rad narodowych i ich organów wykonawczych i zarządzających”.

Ustawa z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych uchylając pochodzące jeszcze z czasów międzywojennych ustawodawstwo, nałożyła w art. 8 ust. 1 i 2 na właściwe w sprawach rolnych i leśnych organy administracji szczebla powiatowego obowiązek ustalenia, które nieruchomości - z wyłączeniem faktycznie lub prawnie przekazanych na cele publiczne lub społeczne przed dniem wejścia w życie tej ustawy albo podzielone na działki lub objęte zasiedzeniem do końca 1962 r., a w odniesieniu do lasów i gruntów leśnych do 30 września 1960 r. - stanowią mienie gromadzkie bądź wspólnotę gruntową. Ustawodawca założył, że powyższe decyzje należało wydać w terminie jednego roku od dnia wejścia ustawy. Jednakże upływ tego terminu nie stoi na przeszkodzie w wydaniu decyzji w późniejszym czasie.

W ewidencji gruntów tut. Starostwa działka ozn. nr 429 figuruje w pozycji rejestrowej Nr G 204, w której widnieje zapis - władanie na zasadach samoistnego posiadania „Skarb Państwa Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej - Wydział Komunikacji”.

W Wykazie ustalenia stanu posiadania wsi Ludwinów z 12.08.1961 r. działkę ozn. nr 429 zapisano w pozycji nr 84 wpisując jako osobę władającą - „Drogi publiczne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Myszków Wydział Komunikacji”.

Na potwierdzenie, że ww. nieruchomość stanowiła mienie gromadzkie do wniosku wnioskodawca dołączył:

- oświadczenie dwunastu mieszkańców wsi Ludwinów i wsi Brzeziny urodzonych w latach 1940-1961 z którego wynika, że mieszkańcy ww. miejscowości uprzedzeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań zgodnie z art. 233 Kodeksu karnego oświadczyli, że nieruchomość oznaczona numerem ewidencyjnym 429 o pow. 0,0080 ha położona w miejscowości Ludwinów, gmina Niegowa była dobrem gromady. Jak długo sięga ich pamięć już od lat powojennych dwudziestego wieku, aż po dzień dzisiejszy ww. działka stanowiła drogę publiczną, wykorzystywaną jako droga dojazdowa do gruntów rolnych i leśnych mieszkańców wsi Ludwinów i Brzeziny. Na dzień 5 lipca 1963 r. droga ta była ogólnodostępna, użytkowana przez mieszkańców wsi Ludwinów, wsi Brzeziny i innych użytkowników.

W wyniku przeprowadzonego postępowania, na podstawie pisemnych oświadczeń mieszkańców wsi Ludwinów i wsi Brzeziny, analizy dokumentacji geodezyjnej ustalono, że działka ozn. nr 429 o pow. 0,0080 ha położona w miejscowości Ludwinów była **dobrem gromady**. Na dzień 5 lipca 1963 r. działka ta była ogólnodostępną drogą dojazdową do lasów i pól, istniejącą i spełniającą swoją rolę w ww. dacie i w dniu dzisiejszym. Biorąc pod uwagę powyższe, organ prowadzący postępowanie uznał, iż przedmiotowa działka spełnia wymogi ustawowe do uznania jej **za mienie gromadzkie**.

Zgodnie z art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 1990 r. *przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych mienie gminne* - w rozumieniu przepisu art. 98 ustawy o radach narodowych, staje się z dniem wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym z mocy prawa mieniem gminy, na której obszarze jest położone i podlega komunalizacji zgodnie z Uchwałą Nr 104 Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1990 r. w sprawie sposobu dokonywania inwentaryzacji mienia komunalnego.

Decyzję w sprawie stwierdzenia nabycia mienia gromadzkiego z mocy prawa wydaje Wojewoda.

Biorąc powyższe pod uwagę orzeczono jak w sentencji. Zgodnie z art. 8 ust. 1 i 6 ustawy z 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych decyzję dotyczącą ustalenia, które nieruchomości stanowią mienie gromadzkie podaje się do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz poprzez ogłoszenie wywieszone w urzędzie Gminy oraz w Starostwie Powiatowym na okres 14 dni, a także zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej gminy i powiatu oraz w prasie lokalnej.

Od niniejszej decyzji służy stronie prawo wniesienia odwołania do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Starosty Myszkowskiego, w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

W świetle zebranego materiału dowodowego, należało orzec jak w sentencji niniejszej decyzji.

Pouczenie:

Zgodnie z art. 127a § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) w trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Art. 127a § 2 stanowi, że z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

STAROSTA
Piotr Kołodziejczyk

Rowerem przez Japonię. Samotna wyprawa 24-letniej Częstochowianki

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

– Obawy zawsze jakieś są, ale wychodzę z założenia, że sobie poradzę – mówi pochodząca z Częstochowy Marta Kowalska, która 30 lipca ruszyła samotnie do Japonii ze spakowanym w karton rowerem. 24-latka udowadnia, że wiek i płeć nie są barierą do realizowania ekstremalnych pasji. Rozmawiamy z nią o urokach podróżowania całkowicie po swojemu – bez kompromisów i ustaleń.

Katarzyna Stacherczak: Do tej pory nie podróżowałaś samotnie. Co sprawiło, że tym razem podjęłaś decyzję: „jadę zupełnie sama”? Jak realnie oceniasz ryzyko?

Marta Kowalska: Do tej pory podróżowałam z chłopakiem, ale się rozstaliśmy. Nie chciałam rezygnować z rowerowych wakacji, więc stwierdziłam, że pojadę sama. Nie szukałam też nikogo, kto chciałby ze mną jechać. Wiem, że podróżowanie samemu też jest super! Bardzo ciekawi mnie doświadczenie takiej długiej solowej podróży. Wydaje mi się (i mam nadzieję), że dzięki temu, że jadę sama będę miała okazję poznać jeszcze więcej ciekawych ludzi, niż na poprzednich wyprawach. A obawy... obawy zawsze jakieś są, ale wychodzę z założenia, że sobie poradzę. Czy sama, czy z czyjąś pomocą, ale prędzej czy później sobie poradzę. Jestem bardziej podekscytowana niż zestresowana. Słyszałam też, że Japończycy to pomocni ludzie. Japonia jest bezpiecznym i rozwiniętym krajem. W razie kontuzji czy poważniejszej usterki w miarę prosty sposób można się dostać do dużego miasta. Nie uważam, że jest to bardzo niebezpieczna podróż. Myślę, że bardziej niebezpiecznie byłoby jechać do niektórych krajów europejskich, w których przepisy ruchu drogowego nie są za bardzo przestrzegane.

KS: Gdy 24-latka mówi najbliższym: „Jadę na miesiąc sama rowerem do Japonii”, jaka jest ich pierwsza reakcja?

MK: Zareagowali wyjątkowo pozytywnie. Chyba przez to, że są już przygotowani na takie pomysły. Wydaje mi się, że jestem dość odpowiedzialną osobą i że bliscy mi ufają. Z każdych podróży mają relację na bieżąco i teraz też tak będzie. Na pewno będę codziennie informowała najbliższych jaki mam plan na następny dzień i jaką (mniej więcej) trasą będę jechać. Będę miała też przy sobie wydrukowany numer telefonu do mamy i oczywiście wykupione odpowiednie ubezpieczenie. Staram się przedstawić bliskim trochę argumentów na moją korzyść, bo tak naprawdę wszędzie może nam się coś stać. Nawet jak jadę na przejażdżkę rowerem pod Kraków, w którym obecnie mieszkam. Japonia ma dostępną służbę zdrowia, będę jeździła przez zaludnione tereny, są tam pomocni ludzie. To dobrze wróży.

KS: Na swoim koncie masz już podobne wyprawy. Jaka była najbardziej ekstremalna lub niebezpieczna sytuacja, z której musiałaś się tam „wykreść”?

MK: Najbardziej niebezpieczna sytuacja, jaka mi przychodzi do głowy, to zjazd na Borneo. Było bardzo stromo, jeździło dużo aut, nawierzchnia nie była wyznaczona, a rower pędził niemiłosiernie, mimo hamowania. Trzeba być bardzo ostrożnym i skupionym. Najbardziej ekstremalna to zdecydowanie burza w środku plantacji palm olejowych, gdzie jechało/szło się po glinie. Było późno, do hotelu daleko, nie było wokół ludzi, a ja byłam świeżo po anginie, jeszcze na antybiotykach. Gлина przyczepiała do sandałów tak bardzo, że bardziej się opłacało iść boso, a do opon tak, że wyrwało mi błotnik, który zaczął kręcić się razem z kołem, niejako przyklejony do niego na glinę. W sumie, obie wspomniane sytuacje

miały miejsce w Indonezji. W Laosie chyba nie trzeba było się z niczego „wykreść”. W Wietnamie raz był problem z przejazdem bussem. Bardzo ciężko było się dogadać z firmą transportową, co skończyło się kilkugodzinnym opóźnieniem.

KS: Japonia kojarzy się z futurystycznym Tokio i superszybкими pociągami Shinkansen. Ty wybierasz rower. Dlaczego akurat ta forma i co chcesz zobaczyć z perspektywy siołdelki, czego nie widać z okna pociągu?

MK: Uważam, że rower ma fantastyczny stosunek szybkości przemieszczania się do zwiedzania i obserwacji otoczenia. Jest na tyle szybki, że podczas wyjazdu można pokonać całkiem sporą odległość (tym bardziej łącząc go z pociągami), a na tyle wolny, żeby poznać kulturę „od podszewki” oraz obserwować otaczającą naturę. Można się w każdej chwili zatrzymać, zrobić zdjęcie, a przede wszystkim porozmawiać z ludźmi. To jest coś, co chyba najbardziej sobie cenię w podróżach rowerem, ludzie. To jest naprawdę niebywałe ile ciekawych rozmów można odbyć, ile fantastycznych ludzi poznać. Oczywiście, w pociągu też można poznać ludzi, ale to jest zupełnie inna skala.

KS: Masz jakiś plan dotyczący trasy? Co chciałabyś zobaczyć, gdzie dotrzeć, ile kilometrów dziennie pokonywać?

MK: Nie mam planu. Planuję nie mieć planu. Planuję znaleźć miejsca, które chcę odwiedzić i z dnia na dzień ustalać gdzie jadę. Problem w tym, że ostatnio jestem taka zalatana, że do wyjazdu lekko ponad tydzień, a moja lista nadal pusta. Ale spokojnie. Ogarzę. Dotrzeć ostatecznie muszę do Tokio, ale jak? Nie wiem. Muszę się zastanowić nad tym jaki odcinek pokonam Shinkansenem. Ale to wszystko się zobaczy na bieżąco. Taka elastyczność jest super, bo nic mnie nie trzyma. Jeśli coś mi się spodoba - zostanie dłużej,

jeśli nie - wyjadę wcześniej. Myślę żeby pokonywać około 70 kilometrów dziennie, ale to wszystko się okaże. Być może średnia z wyjazdu wyjdzie 80 km dziennie, a być może 50 km. Zobaczą jak znieś podjazdy, ile będę w stanie jechać, żeby się nie przemęczyć. Bardzo bym chciała wrócić po prostu zadowolona, nieważne ile przejechałam kilometrów, choć przyznam, że chcę „ciśnięcia w kilometry” gdzieś we mnie siedzi. Mam nadzieję, że ten wyjazd pomoże mi się tego oduczyć.

KS: Gdzie zamierzasz spać i co z jedzeniem?

MK: Spać zamierzam na dziko w namiocie. Noclegi w hotelach planuję co 3-4 dni, zależy jak szybko mi się wyzerpią powerbanki. Hotele raczej mają być tylko po to, żeby się porządnie umyć i naładować elektronikę. A jedzenie, oczywiście że na miejscu! Za bardzo uwielbiam japońską kuchnię, żeby brać jedzenie z Polski, poza tym, wyszłoby o wiele więcej. Pewnie bym musiała dokupić dodatkowy bagaż do samolotu (bo chyba jestem na styku) i sakwy, a samo jedzenie też jest droższe w Polsce. Śniadania i kolacje pewnie będą marketowe, obiady gdzieś w restauracjach.

KS: Co zatem wylądujesz w Twoich sakwach?

MK: Z ubrań zabieram na pewno koszulkę merino, spodnie sportowe, sukienkę (na wszelkie wycieczki piesze), bieliznę, kurtkę. Kosmetyków nie za dużo, nie za mało. Na pewno z wielu rezygnuję, ale gdybym się uparła, to z wielu mogłabym jeszcze zrezygnować. Apteczka - bardzo ważna rzecz! Musi być dopasowana do potrzeb konkretnej osoby! Trzeba też się upewnić, czy wszystkie leki można wwieźć do danego kraju, najlepiej też przetłumaczyć recepty od lekarza. Z pozostałych rzeczy biorę między innymi namiot, śpiwór, materac, menażki, aeropress, palnik, plecaczek, wszelkie dokumenty, elektronikę w dorybaku czy zestaw narzędzi do roweru. Moja lista jest dość długa. Mam



24-latka udowadnia, że wiek i płeć nie są barierą do realizowania ekstremalnych pasji

na niej dużo drobniaków. Planuję ją udostępnić dla chętnych. Tak jak mówiłam, na pewno rezygnuję z niektórych kosmetyków. Z ulubionych ubrań i butów, na rzecz tych opłacalnych wagowo i objętościowo. Z takich nieożywistych rzeczy nie wyobrażam sobie podróży bez słuchawek, pomadki do ust i bidonu. Muzyka czy podcasty wiadomo, umilają czas. Pomadka? Podczas jazdy bardzo wysychają usta, bardzo tego nie lubię. Bidon? To chyba dość specyficzny wybór. Ja bardzo dużo piję i nie wyobrażam sobie zatrzymać się co chwilę, żeby bezpiecznie odkręcić butelkę albo broń Boże wyjąć ją z sakwy. Taka prosty przedmiot, a tak mi ułatwia życie.

KS: Japonia potrafi być droga. Jak studentka sfinansuje niemal miesięczną wyprawę na drugi koniec świata?

MK: Jako 24 letnią studentkę nadal w większości utrzymują mnie rodzice. Aby zarobić na podróże dobrze się uczyć i angażować się w życie naukowe, dzięki czemu mam całkiem sporo stypendiów. W poprzednim roku akademickim także pracowałam. O wakacyjnej podróży myślę już rok wcześniej, także mam sporo czasu, żeby odłożyć na nią pieniądze. Najdroższe są tak naprawdę bilety lotnicze, które udało mi się wyhańczyć w całkiem przystępnej cenie. A reszta wydatków? Jedzenie w Japonii jest tańsze niż w Polsce, noclegi będą na dziko, a jeśli w hotelach, to nie w jakichś wymyślnych.

Chcę zredukować wydatki za noclegi do minimum. Nie planuję zwiedzać drogich atrakcji. Wizy do Japonii nie muszę mieć, więc tutaj odchodzą koszty. Zapłacić trzeba za ubezpieczenie, kartę sim, ewentualne przysięgłe tłumaczenie recept. Wydaje mi się, że taka podróż kosztuje o wiele mniej, niż się ludziom wydaje. Aha, oprócz biletów lotniczych drogi jest jeszcze przegląd roweru i wymiana zużytych części. To jednak prędzej czy później czeka każdego użytkownika roweru (mnie niestety prędzej). W niedalekiej przyszłości planuję tak rozwinąć wiedzę na temat rowerów, żeby móc sobie zrobić przegląd sama. W tym roku nawiązałam współpracę z serwisem rowerowym Dr Albin w Krakowie, który doprowadził mój rower do świetnego stanu i który bardzo polecam.

KS: Wracasz czasem myślami do Częstochowy? Czy to tutaj, na jurajskich szlakach, rodziła się twoja pasja do rowerowych wypraw?

MK: Oczywiście! Wracam i to nie tylko myślami. Staram się odwiedzać moją rodzinę jak najczęściej. Z Częstochowy jest mój pierwszy „dorosły” rower, zresztą to ten, który zabieram do Japonii. Zaczynało się od jurajskich podróży ze znajomymi i bliskimi, a skończyło się jak się skończyło.

Pełną wersję wywiadu można znaleźć na naszej stronie internetowej.



Pielgrzymka góralska już na Jasnej Górze. To jedna z barwniejszych grup

KS, DW
Częstochowa

Po dziewięciu dniach wędrówki u stóp Jasnej Góry zameldowała się jedna z najbarwniejszych grup pątniczych - 45. Piesza Pielgrzymka Góralska.

Pielgrzymka górali na Jasną Górę zawsze jest podzielona

na cztery grupy: Nowy Targ, Bachledówka, Rabka i Orawa. Wszyscy tradycyjnie weszli w strojach regionalnych i z pieśnią góralską na ustach. W sumie przybyło ponad kilkuset pątników. Wśród nich byli i ci młodszy, i ci starsi.

Górale na Jasną Górę weszli w swoich odświętnych regionalnych strojach. Choć góralskie portki mężczyzn,

uszyte ze zbitej wełny, są naprawdę ciepłe, to mimo upalnej pogody nikt z tradycji nie rezygnuje. To kwestia honoru. Mieszkańcy Podhala podkreślają w ten sposób rangę święta, jakim jest zwieńczenie wędrówki do Maryi Jasnogórskiej. W stroju, muzyce, śpiewie i tańcu oddają szacunek, cześć i chwałę Bogu i Najświętszej Panience.

Pierwsza Piesza Pielgrzymka Górali na Jasną Górę wyruszyła 19 sierpnia 1982 roku w okresie stanu wojennego. Wymaszerowała z Bachledówki k. Zakopanego, z kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, znajdującej się w Domu Wypoczynkowym paulinów z Jasnej Góry. Wtedy uczestniczyło w niej zaledwie 60 osób.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 32

INWESTYCJE

Kierowcy przetestowali 62 - metrowy nowy wiadukt

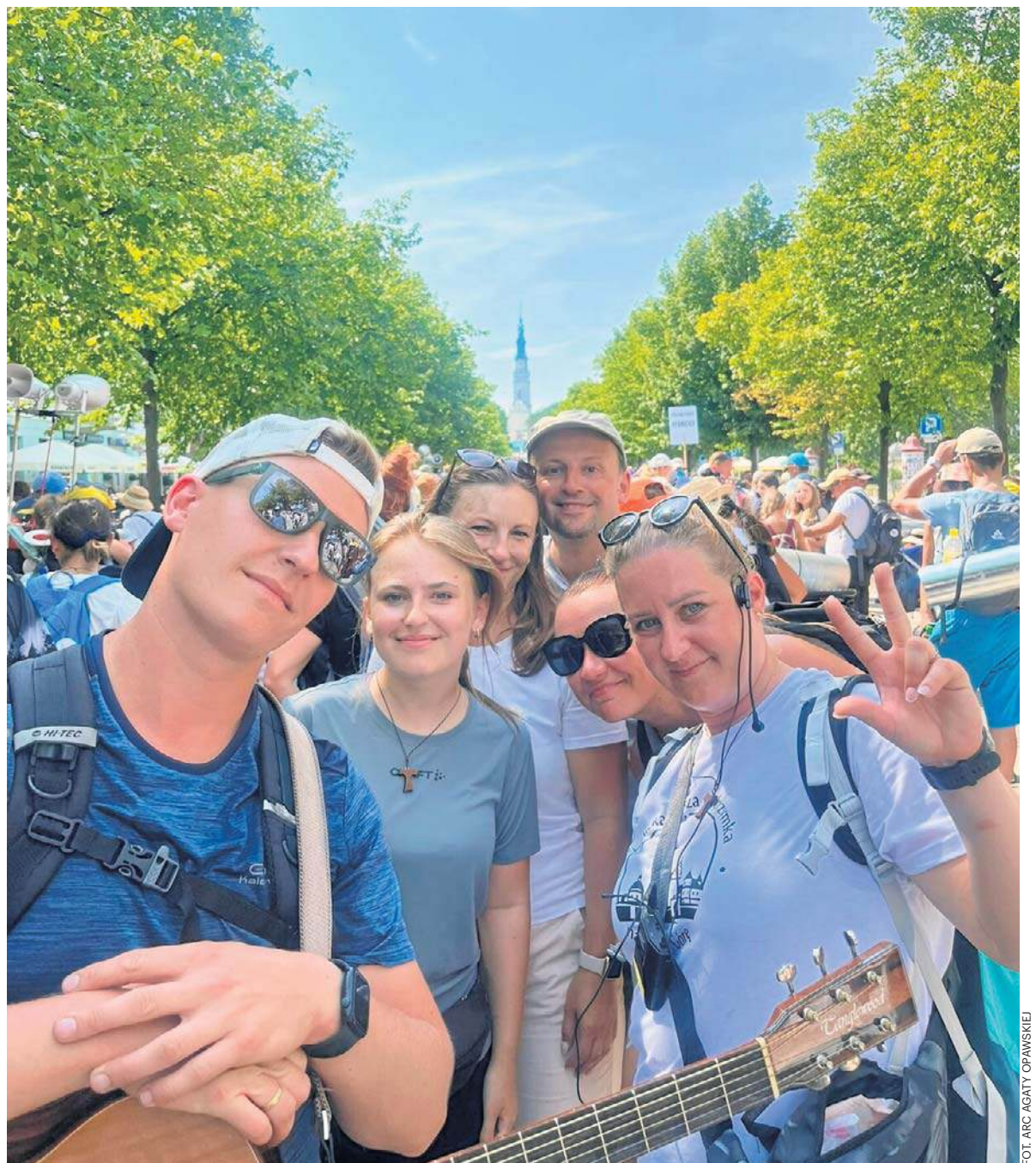
„Mamy to”! Potężny obiekt
drogowy w Żorach oficjalnie
otwarty. Powstał ekspresowo **str. 2**



RELIGIA

Rybnicka pielgrzymka zawitała na Jasną Górę już 81. raz

Około 1500 pątników dotarło do Częstochowy ze
swoimi licznymi intencjami **str. 4 - 5**



HISTORIA

Najstarsza ulica
w Żorach skrywa
wciąż wiele tajemnic.
Próbujemy je
odkrywać **str. 6**

SPOŁECZEŃSTWO

Uciekli z kraju przed wojną.
Teraz w Polsce są atakowani. Głos
zabiera jedna z liderów Ukraińców
w Żorach i Rybniku **str. 7**

PSZÓW

Płonąca hałda
Wrzosa I to utrapienie
dla Pszowian.
A przetarg wciąż nie
rozstrzygnięty **str. 3**



SZYBKIE NEWSY

KATOWICE, ŻORY

Kradli paliwo na stacjach benzynowych

Tankowali paliwo i odjeżdżali bez płacenia, wykorzystując przy tym tablice rejestracyjne nieprzypisane do samochodów, którymi się poruszali. Działania operacyjne żorskich kryminalnych doprowadziły do zatrzymania sprawców serii kradzieży paliwa na terenie woj-

wództwa śląskiego, w tym na stacjach paliw w Żorach. Decyzją sądu obaj podejrzani najbliższe trzy miesiące spędzą w areszcie. Policjanci, prowadząc działania operacyjne, zatrzymali 19-letniego Katowiczankę, a chwilę później 34-letniego mieszkańca Dąbrowy Górniczej. IS



FOT. KMP ŻORY

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ

Chowała artykuły spożywcze w torebce

3 sierpnia, parę minut przed godziną 8:00, pracownicy jednego ze sklepów przy ulicy Podhalańskiej ujęły kobietę, która kradła artykuły spożywcze. Następnie starała ukryć je w torebce. Kiedy usłyszała, że kierowniczką sklepu dzwoni na policję, zaczęła się szarpać, drapać i uciekła w stronę drzwi wyjściowych. Te automatycznie się zablokowały. W czasie próby ich rozsunięcia zakleszczyła się w drzwiach, które uszkodziła. 32-latką wpadła w ręce mundurowych. Przyznała się do kradzieży, została zatrzymana. Grozi jej do 5 lat więzienia. IS

KORNOWAC

Pożar garażu, a w środku cztery osoby

3 sierpnia, tuż po 2:30 dyżurny policji w Raciborzu odebrał zgłoszenie o pożarze garażu w Kornowacu. Z informacji wynikało, że wewnątrz mogą znajdować się cztery osoby. Okazało się, że wszystkie bezpiecznie opuściły budynek

przed rozprzestrzenieniem się ognia. Na miejscu działania prowadzili strażacy, których akcja gaśnicza trwała do godzin porannych. W wyniku pożaru nikt nie odniósł obrażeń. Straty oszacowano wstępnie na ok. 450 tys. zł. IS

Ogromny wiadukt oficjalnie otwarty. Jego budowa kosztowała ponad 55 mln zł

Ireneusz Stajer
Żory

Nowy wiadukt nad linią kolejową i rondo na ulicy Dworcowej otwarte. Pierwszym autem, które nim przejechało, była osobowa Toyota.

Od 30 lipca, godziny 13:00, zmotoryzowani korzystają z nowo zbudowanego wiaduktu drogowego. Auta ruszyły na obiekt, który powstał w ekspresowym tempie nakładem ponad 55 mln złotych w pasie ulicy Dworcowej (dzielnica Kleszczówka). Dofinansowanie pochodzi z KPO. Zadanie zrealizowały Polskie Linie Kolejowe SA.

Roboty trwały niespełna 12 miesięcy; wykonawca - firma Budimex SA weszła w teren 4 sierpnia zeszłego roku. Od tamtej pory wiadukt rósł w bardzo dobrym tempie. Otwarcie obiektu rozwiązało problem z korkami przed barierami kolejowymi,



FOT. IRENEUSZ STAJER

Na właśnie otwarty wiadukt w pasie ulicy Dworcowej w Żorach wjechały pierwsze samochody

które teraz zniknęły z krajobrazu. Inwestycja obejmowała budowę szerokiej i wygodnej drogi ze ścieżką pieszo-rowerową nad torowiskiem.

- Dzięki środkom z KPO mogliśmy uruchomić przygotowywany wcześniej projekt modernizacji linii kolejowej 148 między Pszczyną a Żorami. Firma Budimex zob-

wiązała się zaprojektować i zrealizować ten odcinek. Wiadukt kolejowy sfinansowano w ramach tego projektu, który rozwiązuje bardzo długą historię kolizyjności ruchu kolejowego i drogowego, właśnie w tym miejscu - mówił Janusz Kanik, dyrektor projektu z Polskich Linii Kolejowych. Jak zaznaczył, do realizacji inwestycji doszło

dzięki determinacji prezydenta Żor, Waldemara Sochy.

Udało się podpisać dodatkową umowę z Budimexem w ramach dużego projektu na budowę rzeczonego wiaduktu. Obiekt jest długi na 62 metry, składa się z dwóch odrębnych konstrukcji nośnych oraz całego układu drogowego.

Zapowiedział, że od września pociągi osobowe będą jeździły linią kolejową 148 z większą prędkością 160 km na godzinę. Odcinek 20 kilometrów z Pszczyny do Żor pokonają o 10 minut szybciej.

Prezydent Waldemar Socha podkreśla, że moment jest historyczny. - Od dzisiaj będziemy mogli bezpiecznie, szybko, sprawnie, komfortowo przejeżdżać nad torami. Również komunikacja miejska będzie miała teraz dużo lepsze warunki. Autobusy będą teraz punktualnie przejeżdżały granicę dwóch dzielnic: Śródmieście i Kleszczówka.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UM RYBNIK A. GĄSIOR

Systematyczność, mądry plan treningowy i wsparcie najbliższych doprowadziły Szymona Gonczara do zwycięstw w najtrudniejszych biegach ultra w Polsce. W Biegu 7 Szczytów jego przewaga nad rywalami była imponująca. Pokonanie 240 km wokół Kotliny Kłodzkiej zajęło mu 32 godziny, 52 minuty i 57 sekund. Co ciekawe, niewiele wcześniej zdominował też Bieg Rzeźnika Ultra na dystansie 95 km. Według Szymona kluczem do budowania formy są systematyczność, konsekwencja oraz włączenie treningu siłowego. Oprac. IS



Hałdę Wrzosa I w Pszowie monitorują pracownicy Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA w Bytomiu

GÓRNICTWO BAROSZ-GWIMET ODWOŁUJE SIĘ OD WYNIKU PRZETARGU

Hałda Wrzosa I płonie, a rozbiórka się przedłuża

Arkadiusz Biernat
Pszów

Rozpoczęcie gaszenia hałdy Wrzosa I w Pszowie się opóźni - zapowiedział Spółka Restrukturyzacji Kopalń. Powodem jest zaskarżenie wyboru wykonawcy przez firmę uczestniczącą w przetargu.

To olbrzymi problem dla mieszkańców Pszowa, bo chodzi o 6 milionów ton pogórnego kruszywa położonego na 20 hektarach. Na początku ubiegłego tygodnia SRK ogłosiła wybór wykonawcy, który zlikwiduje zapożarowane hałdy Wrzosa I w Pszowie. To konsorcjum firm: Trex-Hal (lider) oraz FN Group i PHU Kula, Zieliński. Umowa miała zostać podpisana w najbliższym czasie, by od razu rozpocząć pracę. Wiemy, że do tego nie dojdzie tak szybko, jak zapowiadano. Kilkadziesiąt godzin później

SRK zapowiedziało, że wydłuży się ten proces. - Wybór przez SRK wykonawcy prac zaskarżył do Krajowej Izby Odwoławczej jeden z uczestników postępowania firma Barosz-Gwimet Sp. z o.o. z siedzibą w Markłowicach. Teraz sprawą zajmie się Krajowa Izba Odwoławcza - zapowiedziała SRK.

Zgodnie z ustawą Prawo zamówień publicznych uczestnikom postępowania przysługują środki ochrony prawnej. Ustawowy termin co do zasady wynosi: 10 dni w postępowaniach powyżej progów unijnych lub 5 dni w postępowaniach poniżej progów unijnych. 27 lipca Barosz-Gwimet skorzystał z przysługującego prawa do złożenia odwołania na dokonany przez RSK wybór wykonawcy.

Po wniesieniu odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej wyznaczany jest termin rozprawy, podczas której KIO analizuje argumenty stron

i ocenia stan rzeczy ustalony w toku postępowania odwoławczego. Następnie KIO wydaje wyrok, w którym może oddalić odwołanie albo je uwzględnić, nakazując zamawiającemu wykonanie wskazanych w wyroku czynności. Na orzeczenie KIO przysługuje jeszcze skarga do sądu.

Dopiero po zakończeniu postępowania odwoławczego możliwe jest ostateczne zakończenie procedury oraz zawarcie umowy z wykonawcą. Cała procedura może się opóźnić od kilku tygodni do kilku miesięcy. W postępowaniu przetargowym - prowadzonym od listopada 2025 roku - wzięło udział pięć firm. Barosz-Gwimet zaoferował blisko 69 mln zł, a wygrane konsorcjum ponad 91 mln zł.

Po zakończeniu postępowania odwoławczego można ostatecznie finalizować procedurę oraz zawrzeć umowę z wykonawcą

sko 69 mln zł, a wygrane konsorcjum ponad 91 mln zł. Przedsiębiorstwo, które odwołało się do KIO prowadzi obecnie rewitalizację hałdy Pokój I.

W styczniu 2026 roku Polska Grupa Górnicza - po licznych skargach mieszkańców - wypowiedziała umowy z Barosz-Gwimet na dalszą rekultywację i likwidację zapożarowania hałdy KWK ROW Ruch Marcel w Radlinie. Firma odpowiadała, że prowadziła prace zgodnie z zatwierdzonym planem.

W postępowaniu przetargowym - prowadzonym od listopada 2025 roku - wzięło udział pięć firm. Barosz-Gwimet zaoferował blisko 69 mln zł, a wygrane konsorcjum ponad 91 mln zł.

Hałda stanowi problem dla mieszkańców regionu od wielu lat. Mieszkańcy skarżą się na pylenie, odór, ale też zadają pytania dotyczące jej wpływu na ich zdrowie oraz środowisko.

Obwodnica połączy Racibórz z autostradą

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Miasto zaktualizuje dokumentację projektową dotyczącą budowy regionalnej drogi Pszczyna - Racibórz. Obwodnica połączy to Racibórz oraz powiaty raciborski i wodzisławski z autostradą A1 w Żorach.

Zamówienie publiczne ogłoszone przez ratusz dotyczy aktualizacji dokumentacji dla etapu drugiego budowy regionalnej drogi Racibórz-Pszczyna na odcinku od ul. Pstrąskiej w Rzuchowie (DW 923) do ul. Raciborskiej w Rydułtowach (DW 935). To raciborski magistrat jest liderem, który wziął na siebie przygotowanie budowy na etapie projektowania planowanej trasy wojewódzkiej.

Droga ma być wybudowana w wariantach po dwa pasy w każdą stronę. Wykonawcą dokumentacji będzie miał za zadanie m.in.: wykonanie map do celów projektowych, aktualizację projektu drogowego i obiektów inżynierskich, dokumentacji sieci, wykonanie inwentaryzacji przyrodniczej, raport oddziaływania na środowisko i kosztorysy. W zakresie prac jest także przygotowanie

wniosku o wydanie decyzji ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej.

Koszt usługi może wynieść nawet 3 mln zł. Zamówienie ma zostać zrealizowane do listopada 2027 roku.

Dotąd droga regionalna Pszczyna - Racibórz, której głównym zadaniem jest połączenie miejscowości Subregionu Zachodniego z autostradą A1, została wybudowana w dwóch odcinkach. Największy stanowi obwodnicę Rybnika, który żorską obwodnicą łączy się z autostradą A1. Po drugiej stronie wybudowano fragment obwodnicy Raciborza. To ponad 7-kilometrowy odcinek od granicy z gminą Rudnik do ulicy Piaskowej, czyli DW 935 przed rzeką Odrą.

Drogi regionalnej brakuje na raciborskim odcinku obwodnicy do granicy z gminą Kornowac i dalej przez powiat raciborski oraz powiat wodzisławski, gdzie ma się połączyć z rybnicką trasą na granicy z Rydułtami. Pomysłodawcy podkreślają, że ma to być naturalna obwodnica wielu miejscowości będąca szansą nie tylko na szybki i bezpieczny przejazd, ale i na ożywienie gospodarcze. Od kilku lat trwają prace nad skompletowaniem dokumentacji projektowej.



ŻORY

Płaciła cudzą kartą, którą miała znaleźć

Kryminalni zatrzymali 25-latkę podejrzaną o serię kradzieży z włamaniem z wykorzystaniem cudzej karty płatniczej. Śledczy ustalili, że kobieta sześciokrotnie próbowała zapłacić nią za zakupy - cztery transakcje zakończyły się po-

wodzeniem, a dwie kolejne nie doszły do skutku. Okazało się również, że kobieta była poszukiwana do odbicia kary blisko czterech miesięcy pozbawienia wolności za kierowanie gróźb karalnych. Trafiła do zakładu karnego. IS

KOŚCIÓŁ PRZECIĘTNIE PĄTNICY ZROBILI PONAD 200 TYSIĘCY KROKÓW

W upale przeszli aż 120 kilometrów - z Rybnika na Jasną Górę

Ireneusz Stajer
Rybnik, Częstochowa

81. Rybnicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę dotarła do celu w sobotę. 29 lipca, z Rybnika, na szlak wyruszyło około 1500 osób.

W ciągu czterech dni pątnicy przeszli około 120 kilometrów. Oznacza to, że codziennie pokonali ok. 30 km, głównie drogami asfaltowymi, w słonecznej spiekocie.

„Gdy nadchodzą dni sierpniowe i pielgrzymki wzywa szlak, Serca nasze mocniej biją Nasza Matka woła nas” – to słowa piosenki 81. Rybnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Pątnicy wyruszyli na trasę o godzinie 9:45, po Mszy św. w Bazylice św. Antoniego Padewskiego. Od 15:00 dołączały do nich grupy, które zbierały się w Wilczy. We wtorek wieczorem na nocleg w Chwałowicach i Rybniku dotarli pielgrzymi z Jastrzębia – Zdroju i Pszowa.

Artur Karwot z Żor pielgrzymował do Matki Bożej Częstochowskiej już 27 razy. – Idę modlić się o łaski błogosławieństwo dla dzieci, całej rodziny – powiedział nam pan Artur.

Po raz pierwszy rybnicką pielgrzymką kierował ks. Adam Paprota. Jako nowy wikariusz w Bazylice św. Antoniego przejął funkcję od ks. Pawła Zielińskiego, który prowadził pątników przez poprzednich osiem lat. Ksiądz Paprota debiutował w tej roli, natomiast jest doświadczonym pielgrzymem. Bo szedł na Jasną Górę 20 raz. Pątników pożegnał biskup pomocniczy katowicki Grzegorz Olszowski, który był wikariuszem, a później proboszczem rybnickiej bazyliki.

Trasa rybnickiej pielgrzymki wiodła głównie drogą krajową 78. Z powodu

remontów fragmentów ulic nieco się wydłużyła.

Pielgrzymi dotarli do Częstochowy w sobotę 1 sierpnia. Niedzielne pielgrzymowanie rozpoczęło się o godz. 8:00 Drogą Krzyżową na Wałach Jasnogórskich, a o 9:30, w Kaplicy Cudownego Obrazu została odprawiona Msza św. O 12:00 miało miejsce uwielbienie i dziękczynienie przy bramie obok pomnika bł. Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. O 15:00, odśpiewaniem dziękczynnego Te Deum zakończyła się 81. Rybnicka Pielgrzymka.

– 59 % pątników stanowiły kobiety i dziewczynki, a 41% – mężczyźni i chłopcy. 276 pielgrzymów to dzieci do 18 roku życia, natomiast sporą grupę w liczbie 109 tworzyli seniorzy (pow. 65 r. ż.). Podsumowując – średnia wieku to 39 lat, można więc powiedzieć, że Rybnicką Pielgrzymkę tworzą całkiem młodzi ludzie – podsumowuje Alina Broda, rzecznik prasowa wydarzenia.

Najmłodszym pielgrzymem był 8-miesięczny chłopczyk, a najstarszą pątniczką z największym doświadczeniem i najdłuższym stażem była kobieta. Najwięcej pielgrzymowało Joann i Michałów (odpowiednio: 29 i 26).

Jak informuje rzeczniczka, przeciętnie pielgrzymi od środy do soboty zrobili ponad 200 000 kroków, co daje powyżej 50 000 kroków dziennie. Również w niedzielę podczas wędrowania po Jasnej Górze i maszerowania do oficjalnego zakończenia pielgrzymki w rybnickiej bazylice można było „nabić” na licznik ok. 17000 kroków.

– Na postojach w ciągu trzech dni pątnicy zjedli ok. 1800 litrów zupy, której przygotowanie było wynikiem wspólnej inicjatywy parafii, stowarzyszeń i gospodyń domowych – wskazuje Alina Broda.





FOT. ARC AGATY OPAWSKIE



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER

Ludzkie czaszki pod ziemią i domy z cegieł z dawnego muru obronnego. Najstarsza ulica skrywa niezwykle tajemnice

Ireneusz Stajer
Żory

Ulica Murarska znajduje się niedaleko Rynku w ścisłym centrum. Domy przy niej pochodzą z połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, ale cała starówka ma niezmienny średnio-wieczny układ.

To najstarsza i najbardziej malownicza ulica w historycznym centrum miasta, znana z zachowanej dawnej zabudowy oraz prowadzonych tam ważnych badań archeologicznych.

W przeciwieństwie do zniszczonej w ponad 90 procentach i odbudowanej po 1945 roku starówki, jedynie Murarska zachowała swój historyczny charakter; unikalną zabudowę z XVIII i XIX wieku. To niskie domki mieszkalne w pobliżu dawnych murów obronnych oraz fosy. Najstarszy prawdopo-



Właścicielem domu przy ulicy Murarskiej 19 jest Marian Piątek (na zdjęciu z żoną)

dobnie dom w Żorach, przy ulicy Murarskiej 19, jest dziś niezamieszkały. Właściciel odnowił elewację ukrywając charakterystyczny dla Żor kamienny portal pod tynkiem. Z zewnątrz budynek wygląda bardzo dobrze.

- Data 1747 pochodzi ze zwornika piaskowcowego portalu nad drzwiami z symbolem podkowy. Na pewno

od tamtej pory dom stoi w niezmienionej formie. To budynek murowany, partelowy, o elewacji frontowej trójosiowej, z charakterystycznym układem sieni i przednich pokoi. Sąsiednie budynki zachowane w różnym stanie lub przebudowane, pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku - mówi Ewa Pańczyk, miejska

konserwator zabytków. W decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wpisaniu domu do rejestru z 1966 roku, czytamy, że „Obiekt ma poważne znaczenie dla historii i charakterystyki regionu”.

- Powstał z cegły, być może częściowo pochodzącej z rozbiórki średniowiecznych murów obronnych. Dach wyko-

nano z małej i dość lekkiej dachówki ceramicznej, dla której nie sposób znaleźć odpowiednika (przypomina ją jedynie karpiówka, choć większa i cięższa). Podobnie kryte były sąsiednie budynki. Ciekawostką jest to, że poszczególne domy są przymurwane jeden do drugiego. Pierwszy wzniesiony budynek przy Murarskiej miał cztery ściany, a każdy dobudowywany tylko trzy, to typowe dla zabudowy tych czasów - zaznacza Ewa Pańczyk.

Obecny właściciel najstarszego budynku w Żorach mówi, że wnętrza nie są już w najlepszym stanie. I w zasadzie nie wie, co z tym fan-tem zrobić. Gruntowny remont byłby bardzo kosztowny, a wszelkie zmiany trzeba byłoby uzgadniać z konserwatorem zabytków.

- Kiedyś dom był własnością mojego dziadka Jana Bijoka, który pochodził z Pielgrzymowic, a ożenił się w Żorach. Wcześniej przy Murar-

skiej 19 mieszkała moja prababcia, która zmarła, gdy miałem 12 lat - opowiada Marian Piątek.

Wirtualna wystawa „Nasza Tożsamość” podaje, że w 1998 roku przeprowadzono badania przy ulicy Murarskiej 25, próbując ustalić przebieg rozebranej części murów obronnych. Archeolodzy dotarli wtedy do niespodziewanej ilości znalezisk.

- 2131 obiektów różnego rodzaju, ze względu na ówczesny brak muzeum w Żorach, zasiliło zbiory muzeum w Wodzisławiu. Niestety, nie odnaleziono wtedy fundamentów dawnych umocnień, natrafiono za to na zasypaną fosę - informuje Muzeum w Żorach. Podczas badań georadarowych w pobliżu Kościółka (obecnie kaplica) Odnaleziono m.in. pozostałości dawnego cmentarza, ludzkie i zwierzęce kości, fragmenty naczyń średniowiecznych, a odkryto ślady dawnych chat.

Groźny wypadek na hulajnodze

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Elektrycznym jednoślądem kierował 13-latek, który jechał z 15-latką. W pewnym momencie chłopak stracił panowanie nad hulajnogą i oboje przewrócili się na ścieżkę rowerową.

Do poważnego zdarzenia doszło w piątek 31 sierpnia,

około godziny 20:10, na ścieżce rowerowej, na wysokości ulicy Wyzwolenia.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że jadący hulajnogą elektryczną 13-latek, stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się na jezdnię, razem z jadącym z nim 15-latką. Oboje trafili do szpitala - informuje asp. szt. Halina Semik, oficer prasowa jastrzębskiej policji. 13-latek kierujący hulajnogą,

wbrew przepisom przewoził inną osobę. Pasażer nie miał także kasku ochronnego, który jest obligatoryjny od 3 czerwca tego roku dla osób poniżej 16 roku życia, jeżdżących hulajnogą elektryczną, rowerem oraz pojazdami UTO.

Na szczęście obrażenia uczestników zdarzenia nie okazały się bardzo poważne, natomiast jego konsekwencje są dotkliwe dla chłopców.

Trzy rozbite auta pod Raciborzem

Robert Lewandowski
Rudą

W wyniku poważnego wypadku na skrzyżowaniu dróg wojewódzkich nr 921 i 919 w przysiółku Przerycie trasa w kierunku Gliwic była zablokowana.

Do wypadku doszło we wtorek 4 sierpnia przed godziną 9:00. W kraksie wzięły



Sprawca wypadku został przewieziony do szpitala

udział trzy pojazdy. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 57-letni kierujący Mercedesem nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go innego Mercedesa, którym kierował 42-letni mężczyzna, i uderzył w jego tył. Drugi Mercedes uderzył w Volkswagena, którym kierował 52-latek. Sprawca kolizji został przetransportowany karetką pogotowia do szpitala.

Trwa naprawa uszkodzeń retencyjnego Zbiornika Racibórz Dolny

Ireneusz Stajer
Racibórz

Postępują prace serwisowe i naprawcze na terenie zbiornika Racibórz Dolny. We wrześniu 2024 roku uszkodzone zostały urządzenia kluczowego dla bezpieczeństwa przeciwpowodziowego polderu.

To on uratował przed kataklizmem spory obszar Śląska

w czasie powodzi w 2024 r. Mimo, że żadna z usterek nie miała charakteru krytycznego, konieczna okazała się naprawa uszkodzeń, powstałych w wyniku przejścia fali powodziowej i piętrzenia wód w czaszy polderu.

Zbiornik Racibórz Dolny odegrał wówczas kluczową rolę, znacząco ograniczając wielkość fali wezbraniowej i chroniąc mieszkańców województwa śląskiego, opolskiego i dolnośląskiego.



Zbiornik Racibórz Dolny odegrał kluczową rolę podczas powodzi we wrześniu 2024 roku

Po przejściu wody obiekt został poddany szczegółowemu kontrolom technicznym i ocenie stanu po powodzi.

Niedawno zbiornik wizytował wiceminister Infrastruktury Przemysław Koperski i posłanka na Sejm RP Gabriela Lenartowicz. Spotkanie miało charakter roboczy i było poświęcone ocenie postępu prac naprawczych. Jak informują Wody polskie w Gliwicach, część zaleconych do realizacji zadań na-

prawczych została już zakończona, kolejne są w trakcie realizacji, a następne znajdują się na etapie postępowania przetargowych.

Naprawiane są uszkodzone repery na zbiorniku Racibórz i polderze Buków wraz z pomiarami geodezyjnymi. Trwa wymiana łat wodowskazowych na obiektach zbiornika w związku ze zmianą układu odniesienia. Naprawione zostaną elementy zapory czołowej.

SPOŁECZEŃSTWO FUNDACJA NIEOBCY WSPIERA CUDZOZIEMCÓW

Ukraińcy ofiarami fake newsów i przemocy. Jak budować dialog?

Ireneusz Stajer
Żory

Głos zabiera jedna z lidererek ukraińskiej społeczności na Śląsku. Alla Ożyjewska-Brożyna od 10 lat mieszka w Żorach, tu wyszła za mąż.

Od początku stawiała sobie jasny cel – stworzenie miejsca, które integrowałoby jej rodaków. W ten sposób w Żorach powstała Fundacja Nieobcy, wspierająca obcokrajowców ze Wschodu. Teraz sytuacja Ukraińców nie jest łatwa, ostatnio wzrosła ilość ataków słownych, a nawet rękoczynów wobec osób mówiących po ukraińsku.

Po wybuchu w lutym 2022 roku pełnoskalowej wojny w Ukrainie, na Śląsk wyemigrowało około 70 tysięcy obywateli tego kraju. Sporo osób osiedliło się w rejonie Żor, Rybnika i Wodzisławia Ślą-

skiego. W pewnym momencie co dziesiąty mieszkaniec pierwszego z wymienionych miast był Ukraińcem. Uchodźcy dołączyli do swych rodaków, którzy od lat pracowali w Polsce, głównie w firmach budowlanych, ale również w innych branżach.

Nieobcy w naszym mieście

Alla Ożyjewska (nazwisko paniieńskie) zamieszkała w Żorach dziesięć lat temu, bo wyszła tutaj za mąż. Dobrze wykształcona, energiczna Ukrainka (pracowała m.in. w mediach) od razu zaangażowała się w życie miasta. Szybko nauczyła się polskiego, zaczęła udzielać się w organizacjach społecznych i złapała kontakt ze swoimi rodakami.

Prawdziwe wyzwanie pojawiło się w momencie rosyjskiej agresji na Ukrainę. W regionie pojawiła się rzesza

przybyszów ze Wschodu. Alla zakasała rękawy i założyła Fundację Nieobcy integrującą społeczność ukraińską. Jej misją jest budowanie dialogu międzykulturowego przy jednoczesnym poszanowaniu i kultywowaniu swoich narodowych tradycji.

Fundacja prowadzi poradnię „Nieobcy w naszym mieście”. Oferuje Ukraińcom wsparcie: prawnika, psychologa oraz doradców zawodowego, edukacyjnego i obywatelskiego. Oprócz tego organizuje kursy języka polskiego i angielskiego. Są też warsztaty dla dzieci oraz wydarzenia integracyjne.

- Integrujemy młodych Ukraińców z polskimi rówieśnikami, wspieramy młodzież uczęszczającą do polskich szkół. Współpracujemy ze szkołami, realizując między innymi projekty dotyczące przemocy wśród uczniów. Chodzi o to, by nie

pojawiały się takie sytuacje – tłumaczy Alla Brożyna.

Dla zwykłych ludzi to wielki dramat

Dodajmy, że pod szyldem fundacji działa zespół pieśni ukraińskich Czornobrywców. Mieszkające w Żorach, Rybniku i Wodzisławiu Ukrainki wypłatały siatki maskujące dla wojskowych walczących z rosyjską agresją. Szyły bieleńce dla rannych żołnierzy w szpitalach.

Alla Brożyna współpracuje z lokalnymi samorządami, pełniła funkcję oficjalnej asystentki międzykulturowej w Żorach. Pomaga nowym uchodźcom z Europy

Integrujemy młodych Ukraińców z polskimi rówieśnikami, wspieramy młodzież uczęszczającą do polskich szkół

Wschodniej w załatwianiu formalności urzędowych i adaptacji. Uczy Ukraińców polskiego. Jest animatorką Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w rybnickim stowarzyszeniu CRIS.

Polska stała się jej drugim domem, podobnie jak dla tysięcy Ukraińców. Niestety, ostatnie wydarzenia polityczne mocno wpłynęły na wzajemne stosunki polsko-ukraińskie. Dla zwykłych ludzi, którzy na Śląsku zapuścili swoje korzenie, to wielki dramat. Spotykają się bowiem z licznymi wyrazami niechęci, a nawet agresji, czego ostatnim przykładem był atak słowny na dwie ukraińskie dziewczynki w Bielsku-Białej.

- Napięcie jest wyczuwalne. Długo żyłam w swojej bańce informacyjnej i nie mogłam pojąć, gdy Ukraińcy skarżyli się, że są wyzywani, hejtowani, wyśmiewani w przestrzeni publicznej. Czasem mówią: „Polacy nie chcą z nami rozmawiać albo wynająć nam mieszkania”. Sama nigdy nie miałam z takimi reakcjami styczności – przyznaje Alla Brożyna, prezeska Fundacji Nieobcy.

Jak zaznacza, była przekonana, że wszystko jest ok, a relacje między Polakami i Ukraińcami są wzorowe. Niestety, negatywne sytuacje miały miejsce jeszcze przed obecnym kryzysem na linii Wołodymyr Zełeński – Warszawa. Były sporadyczne, ale się zdarzały. Obecnie problem przybrał

WERYFIKUJ CIE „FAKTY”

Fala hejtu, nienawiści jest tutaj zupełnie niepożądana. Niestety, ludzie są podatni na fake newsy, które produkują ruskie trolle. „Informacje” takie mało kto sprawdza, a skutkiem jest zamieszanie, napięcie, frustracja, a w konsekwencji hejt oraz akty przemocy. Koło się zamyka. Jak podkreśla Alla Brożyna, cały czas uważa Polaków za sprawdzonych przyjaciół. I apeluje do społeczeństwa, by nie poddawać się presji fake newsów, weryfikować informacje pytając na przykład znajomych Ukraińców. - Mammy wspólnego wroga i o tym należy pamiętać. Kwestie historyczne zostawmy historykom i badaczom dziejów obu narodów – prosi prezeska Fundacji Nieobcy. Więcej na: dziennikzachodni.pl

na sile. Historia i polityka odbija się rykoszetem uderzając w zwykłych ludzi, którzy z rzezią wołyńską nie mają nic wspólnego. Bo to jest zupełnie inne pokolenie. Dzieci, wnuki nie mogą odpowiadać za coś, co ewentualnie mogli zrobić ich przodkowie.

- To przykre. Wiele osób nie zasługuje na agresję, która je spotyka. Ostatnio spotkałam starszą panią wpatrującą się w drzwi zamkniętego outletu jednego z dyskontów. Wytłumaczyłam jej, że ta sieć sklepów pozbywa się wszystkich outletów. Kobieta wypaliła: „no i dobrze, bo tutaj było już więcej Ukraińców niż Polaków”. Pomyślałam sobie, że przecież Ukraińcy niczego nie dostawali w tym sklepie za darmo, płacili tyle samo co Polacy. Po drugie, mam wrażenie, że teraz jak komuś brakuje argumentów, uderza się w Ukraińców. Staliśmy się dyżurnym „chłopcem do bicia” – uważa Alla Brożyna, która ma też obywatelstwo polskie.

Coraz częściej z agresją spotykają się Ukraińcy rozmawiający między sobą po ukraińsku. Sytuacja bulwersuje szczególnie wtedy, gdy dotyczy dzieci, które nie potrafią się obronić. - Jak poczułby się Polak w Irlandii czy w Niemczech, gdyby usłyszał „wyp... stąd albo mów w naszym języku”? A takie zdarzenia niestety dotyczą Ukraińców – zaznacza Alla.



Siedziba Fundacji Nieobcy w Żorach



Alla Brożyna to jedna z lidererek ukraińskich, współpracuje z lokalnymi samorządami



FOT. ARC UM ŻORY



FOT. ARC

Najciekawsze szlaki rowerowe na ziemi rybnicko - wodzisławsko - raciborskiej

Ireneusz Stajer
Turystyka

Niezależnie od preferencji i poziomu zaawansowania, każdy cyklista znajdzie tutaj coś dla siebie. Trasy biegną po malowniczych terenach.

Jak aktywnie i miło spędzić czas? Polecamy wycieczkę jedną z wielu interesujących tras rowerowych. Rybnik aspirował do miana miasta rowerów, teraz można śmiało oznajmić, że miasto już nim jest. Przybywa infrastruktury rowerowej, budowane są nowe ścieżki. Ale to samo można powiedzieć o innych

miastach regionu. Niedługo nowa trasa rowerowa połączy Rybnik z Żorami. Finiszuje budowa szlaku wzdłuż ulicy Rybnickiej w dzielnicach Rowień Folwarki oraz Zachód.

Spośród wielu fajnych tras na pewno trzeba wyróżnić Żelazny Szlak Rowerowy. Dystans - 53,2 km. Suma podejść - 488 m oraz zejść - 488 m. Przebiega przez Jastrzębie, gminę Zebrzydowice, a także czeskie Karwinę i gminę Piotrowice koło oraz gminę Godów w powiecie wodzisławskim. Trasa częściowo przebiega starotorem linii kolejowych nr 159 i 170. Na fragmencie ścieżki znajduje się pięć punktów od-

poczynkowych, w tym jeden zadaszony w Jastrzębiu Szotkowicach. Centralnym punktem szlaku jest tzw. Stacja Zielony Most - miejsce rekreacji położone nieopodal mostu nad ulicą Prof. Ranszka i rzeką Szotkówką. W Gołkowicach trasa biegnie obok zabytkowego, drewnianego kościoła św. Anny, a w Karwinie obok zabytkowego pałacu i kościoła.

Drugą bardzo ciekawą jest trasa rowerowa Rybnik - Gliwice nr 295. Ścieżka biegnie koło pocysterskiego dworu z 1736 roku, stadniny koni oraz domu, w którym przebywał ks. Karol Wojtyła, późniejszy papież św. Jan Paweł

II. Przecina Ochojec i gminę Pilchowice. Długość: 21,10 km (w tym 8,20 km na terenie Rybnika).

Kolejną ścieżką godną polecenia jest Szlak rowerowy Rybnik - Szczekowice nr 297, o długości 24,50 km. Warto przejechać się Szlakiem Początków Górnictwa Węglowego - nr 315. Długość trasy: 8,7 km. Szlak rowerowy Czerwionka - Rudy to trasa średnio trudna. Biegnie głównie przez tereny leśne, a fragmentami (zwłaszcza na początku) drogami asfaltowymi. Dystans 19,5 kilometra. Przewyższenie wynosi 106,04 m, a suma podejść to 328,6 m.



FOT. UMIG CZERWIONKA-LESZCZYNY



FOT. ARC DANIEL WOJACZEK



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 32

GLIWICE

Ulica Zwycięstwa nie będzie deptakiem, ale wiele się tu zmieni

Przebudowa ruszy już we wrześniu,
pierwsze efekty prac mają być widoczne za rok **str. 3**



UM GLIWICE

BYTOM

Bytomski targ staroci to mekka dla kolekcjonerów

Meble, lampy, chomąta, stara
broń, porcelana, a nawet piece
kaflowe. Tu jest wszystko **str. 2**



MARCIN SŁIWA

TYCHY

13. edycja Budżetu
Obywatelskiego
gotowa do głosowania.
Wśród projektów -
Taxi Senior **str. 3**

CHORZÓW

Rzeźba Gerarda Cieślika
trafiła w nowe miejsce.
Będzie tam inspirować
adeptów sportu **str. 4**

BESKIDY

Kozubnik, kultowy
kurort PRL-u.
Mało kto mógł sobie
na te luksusy pozwolić.
A dzisiaj? **str. 8**



FOTOPOLSKA.EU

KULTURA

PŁAWNIOWICE

Pałacowe Lato Muzyczne w pełni



To już 25. edycja Pałacowego Lata Muzycznego, odbywającego się na dziedzińcu Maryjnym Zespołu Pałacowo-Parkowego w Pławniowicach. Największa sala koncertowa pod gwiazdami w naszym regionie znów zaprasza i w niedzielę zabrzmi muzyką. W kolejnej odsłonie tego popularnego cyklu już w najbliższą niedzielę, 9 sierpnia, o godz. 19 zaplanowano koncert „List z morza”. Na pałacowej scenie wystąpi: Yitian Luan, wielokrotnie nagradzana chińska sopranistka oraz Jacek Silski Robert Florian Daniel - kierownictwo muzyczne. Wstęp na to wydarzenie jest wolny, jednak w czasie koncertu tradycyjnie będzie zbierana ofiara na bieżące utrzymanie zabytkowego pałacu w Pławniowicach. Warto wesprzeć ten cel, bo na scenie znakomici artyści, a żadne z wydarzeń organizowanych w ramach Pałacowego Lata Muzycznego nie ma charakteru komercyjnego. 23 sierpnia, w ostatnim z koncertów tegorocznego Pałacowego Lata Muzycznego wystąpi Edward Simoni, wirtuoz fletni Pana. Początek tego koncertu również o godz. 19. I także - wstęp wolny, z prośbą o wolne datki. Warto pamiętać,

że zorganizowana przez ks. Krystiana Worbsa, dyrektora pławniowickiego Zespołu Pałacowo-Parkowego impreza nie mogłaby się odbywać, gdyby nie zaangażowanie wolontariuszy, którzy społecznie pomagają w przygotowywaniu tych wydarzeń. - Jestem im niezmiennie wdzięczny za pomoc i zaangażowanie. Bez grona wolontariuszy nie udałooby się przygotować tego wydarzenia - podkreśla ks. Krystian Worbs. I dodaje, że zwiedzanie pałacu oraz wyjście na koncert można połączyć wybierając się na nabożeństwo o godz. 18. Piękny park jest otwarty w godz. 8-18. Wstęp do parku jest płatny (za wyjątkiem uczestniczących w liturgii w kościele) Bilety wstępu do parku: normalny - 15 zł, ulgowy: 10 zł. (Bilet ulgowy dla uczniów, studentów, emerytów, rencistów, osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów z ważną legitymacją). Zwiedzanie sal reprezentacyjnych pałacu dla osób indywidualnych w sierpniu: w niedzielę - 14-17. We wtorki i czwartki - 14-15.30. Soboty - 12-14. Bilety kosztują: 20 zł normalny, 15 zł ulgowy. **Marlena Polok-Kin**

Marcin Śliwa
Bytom

W pierwszy weekend miesiąca drogi kolekcjonerów wiodą do Bytomia na błonia stadionu Szombierek, które zamieniają się wtedy w targ staroci, prawdopodobnie największy w kraju.

Specjalizuję się w militariach, białej broni i odznaczeniach z czasów II Rzeczypospolitej i okresu II wojny światowej. Szukam ciekawostek, ale też interesują mnie różne bibeloty - mówi Artur z Siemianowic Śląskich, który na bytomski targ staroci przyjeżdża od... 40 lat. Regularnie przyjeżdża tu także Rafał z Rudy Śląskiej.

- Mnie interesują instrumenty i kolekcjonerskie zabawki - mówi.

Aby wejść w posiadanie poszukiwanych przedmiotów, warto się targować.

- Czasami ktoś myśli, że jak coś jak rzybrudzone, to już jest starociem i ma swoją wartość, dlatego czasem ceny są wysokie, ale zawsze można coś sensownie wynegocjować - zaznacza.

Niemal przy każdym stoisku toczą się negocjacje, czasami długie i emocjonujące, ale wszystkim zależy na tym, aby dobić targu.

Bytomski Jarmark Staroci to również wydarzenie społeczne. Wiele osób przyjeżdża tu, by zobaczyć znajomych. - Jesteśmy tu co miesiąc, jutro też będziemy. Przyjeżdżamy, żeby się ze sobą spotkać. Przyszliśmy pogłaskać i ewentualnie coś



taniego kupić - mówi Janusz z Bytomia. - Zbieram żelazka, a do tego stare lampy kolejowe i wojskowe - dodaje.

- Szukam czegoś do mojej kolekcji zegarów i żelazek. Ostatnio zacząłem też kolekcjonować zanikającą na Śląsku

rzecz, czyli rzeźby z węgla - mówi jego towarzysz, Eulogiusz z Katowic.

Zbieranie starych, niepotrawalnych przedmiotów to ich wspólna pasja. - Każdy z tych przedmiotów ma duszę. To było ręcznie robione i nie ma

dwóch takich samych przedmiotów - podkreśla Janusz.

Tym razem udało im się kupić coś innego, niż przedmioty, które kolekcjonują.

- To fajka pruskiego rezerwisty. Ciekawostka: żeby zostać rezerwistą trzeba było służyć w wojsku przez siedem lat - tłumaczy Eulogiusz.

Każdy ze stałych targu staroci w Bytomiu ma swój sposób na to, aby znaleźć i kupić wyjątkowe przedmioty.

- Żeby kupić coś takiego, trzeba być wpiątek około godz. 7-8. Handlarze często kupują rzeczy od siebie, więc trzeba być wcześniej - mówi Janusz.

Nie trzeba jednak być kolekcjonerem, aby przyjechać do Bytomia i dobrze się tu bawić. Na stoiskach naprawdę można znaleźć wszystko: winylowe płyty, biżuterię, meble, lampy, chomąto, kosę, broń, znaczki, monety, a nawet piece kaflowe, rzeźby, dywany, obrazy i wiele, wiele innych.



Od Taxi Senior po pomnik „malucha”

Jolanta Pierończyk
Tychy

Do 13. edycji Budżetu Obywatelskiego wpłynęło 247 wniosków, pod głosowanie przygotowano 151 z nich. Które będą zrealizowane, okaże się początkiem października.

Tyski Dyskusyjny Klub Filmowy (za 31,5 tys. zł), zakup do biblioteki książek z dużą czcionką (20 tys. zł), sadzenie lip przy ul. Stoczniovców (22,5 tys. zł), Miasteczko Ruchu Drogowego przy ul. Hlonda (700 tys. zł), budki dla kotów wolno żyjących (5,5 tys. zł), kurs samoobrony dla kobiet (20 tys. zł), mini-park linowy w Parku Niedźwiadków (500 tys. zł) - to tylko niektóre ze 106 tegorocznych wniosków ogólnomiejskich złożonych do XIII Budżetu Obywatelskiego w Tychach.

Wśród wniosków na tej liście są również pomnik „malucha” (za 500 tys. zł) oraz „Taxi Senior” (120 tys. zł).

„Taxi Senior” znane jest w Tychach jako inicjatywa radnego Macieja Błady, który od dwóch lat stara się pomagać starszym ludziom, angażując własny samochód i własne pieniądze. Projekt zgłoszony do Budżetu Obywatelskiego jest wspólnym dziełem radnego oraz przewodniczącej Tyskiej Rady Seniorów, Teresy Janeczko.



Autorem akcji „Taxi Senior” jest radny Maciej Błady, ale pod wnioskiem do Budżetu Obywatelskiego są 2 nazwiska

Prócz projektów ogólnomiejskich, są też projekty do realizacji w dzielnicach i na osiedlach. W tej edycji jest ich 45.

Skończył się czas, kiedy dominowały wnioski o remonty chodników, budowę parkingów czy inne projekty infrastrukturalne. Teraz takich wniosków jest niewiele. W tym roku dotyczyły np. montażu stojaków rowerowych (przy placu zabaw przy Żwakowskiej - za 30 tys. zł), budowy wiaty śmietnikowej przy Przemysłowej (200 tys. zł) i Budowlanych (140 tys. zł) czy budowy placu zabaw przy Bibliotecznej 11-15 (265 tys. zł).

Teraz ludzie chcą się przede wszystkim bawić. Przeważają wnioski o festyny, koncerty, dni seniora, pikniki sąsiedzkie, półkolonie. Jeśli projekt zdobędzie odpowiednio dużą ilość głosów, to np. Cielmice będą miały Dzień Karlusa (11 tys. zł), a na Mąkolowcu i Koźlinie odbędzie się turniej plażowej piłki siatkowej.

Pełne listy wniosków można znaleźć na stronie razemtychy.pl.

Na Budżet Obywatelski miasto Tychy wyasygnowało 6,55 mln zł.

Głosowanie zacznie się 15 września i potrwa do końca miesiąca. Do realizacji w przyszłym roku przejdą te projekty, które zdobędą najwięcej głosów.

Ulica Zwycięstwa bardzo się zmieni, ale to jednak nie będzie deptak

Robert Lewandowski
Gliwice

Ma być bardziej zielono, z miejscami do odpoczynku i ogródkami gastronomicznymi, ale nie będzie to deptak. Pierwsze efekty zmian na ulicy Zwycięstwa powinniśmy poznać za rok.

Otoczona majestatycznymi, XIX-wiecznymi kamienicami ul. Zwycięstwa zatraciła reprezentacyjny sznyt na rzecz funkcji czysto tranzytowej. Ma to się zmienić. Mieszkańcom i społecznikom marzyłoby się tu deptak, ale wycięcie ul. Zwycięstwa z mapy komunikacyjnej mogłoby oznaczać potężne korki na sąsiednich, węższych uliczkach. Wygrał chłodny pragmatyzm. - To nadal będzie ulica przystosowana do ruchu samochodów, jednak znacznie bardziej bezpieczna - mówi Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic.



Całe przedsięwzięcie rozpisano na cztery etapy. Wszystko zacznie się już w drugiej połowie września od odcinka między ulicami Dolnych Wałów i Wyszyńskiego. Finał tych prac przewidziano na wakacje 2027 r. Droga zostanie głęboko przebudowana. Wymiany wymagają podziemne instalacje: kanalizacja, gazociąg i wodociąg. Tempo prac będzie zale-

żało od stanu infrastruktury podziemnej.

Dalsze plany (na przełom 2027/2028 r.) zakładają m.in. modernizację fragmentu doul. Kłodnickiej, wydzielenie ścieżki rowerowej na ul. Wyszyńskiego i przebudowę placu przed Urzędem Miejskim. Finałowe fazy trzecia i czwarta to już dojście do Skweru Europejskiego oraz metamorfoza placu Inwalidów Wojennych.

Aby ulica faktycznie stała się przyjazna dla pieszych, projektanci oparli jej nowy wystrój na 15-metrowych modułach. To mozaika stref zielonych oraz użytkowych (ławki i sezonowe ogródki gastronomiczne).

Interesująco zapowiada się odcinek od Dolnych Wałów do Wyszyńskiego, gdzie zielen zostanie posadzona asymetrycznie. Po stronie numerów parzystych pozostawiono dojazdy do bram, obsługę dostaw oraz funkcjonowanie lokali usługowych. Powstaną tam trzy zatoczki na krótki postój.

Asfalt zastąpi cięta kostka granitowa na jezdni oraz gładkie płyty na chodnikach.

Po ul. Zwycięstwa samochody nadal będą jeździć w obu kierunkach po pełnowymiarowej jezdni, ale w „tempie 30”.

Wizualizacje zmian na ul. Zwycięstwa można oglądać w biurze Biennale Gliwice przy ul. Zwycięstwa 36.

REKLAMA

0011563662

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJTA GMINY WIELOWIEŚ

o II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż działek stanowiących własność Gminy Wielowieś

1) Przedmiotem przetargu są działki niezabudowane w miejscowości Zacharzowice:

Lp.	Opis działki	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza [zł]	Księga Wieczysta	Wadium [zł]	Godzina przetargu
1	2	3	4	5	6	7
1	1021/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0900	111 000,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6	11 100,00	12.00
2	1036/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,1116	137 700,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6	13 770,00	12.20
3	1037/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,1696	196 600,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6	19 660,00	12.40
4	1048/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0865	106 600,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6	10 660,00	13.20
5	1050/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0971	119 700,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6	11 970,00	13.40

Przeznaczenie w MPZP: tereny oznaczone symbolem 6MNU – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i usługowa.

2) Przedmiotem przetargu są działki niezabudowane w miejscowości Sieroty:

Lp.	Opis działki	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza [zł]	Księga Wieczysta	Wadium [zł]	Godzina przetargu
1	2	3	4	5	6	7
1	341/272 k. m. 2, obręb Sieroty	0,1730	137 790,00 zł + 23% VAT	GL1G/00015194/1	13 779,00	14.00
2	342/272 k. m. 2, obręb Sieroty	0,1746	121 050,00 zł + 23% VAT	GL1G/00015194/1	13 905,00	14.20

Przeznaczenie w MPZP: część terenu – 2Si-MNU: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i usługowa (handel detaliczny, rzemiosło, biura, gabinety) oraz część terenu – 3/MNR: tereny mieszkaniowo-usługowe i zabudowa zagrodowa

3) Termin i miejsce przetargu

Przetargi odbędą się 17 września 2026 r. w sali ślubów Urzędu Gminy Wielowieś, ul. Główna 1, o godzinach wskazanych w tabelach.

Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Gminy Wielowieś do dnia 11 września 2026 r.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Wielowsi oraz publikowane jest na stronie internetowej bip.wielowieś.pl oraz wielowieś.pl. Dodatkowe informacje dotyczące ww. przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Wielowsi w Referacie Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami, pok. nr 11, tel. 517 889 505.

Ławeczka Gerarda Cieślika nie wróci pod pocztę. W nowym miejscu ma ważniejszą misję do spełnienia

Marcin Śliwa
Chorzów

Po zamknięciu estakady w Chorzowie spod gmachu Poczty Głównej zniknęła ławeczka Gerarda Cieślika. Mieszkańcy zastanawiali się, kiedy wróci na swoje miejsce. Okazuje się, że nie wróci. Pozostanie przy szkole sportowej, której Gerard Cieślik jest patronem.

Choć rzeźba przedstawiająca Gerarda Cieślika, legendarnego zawodnika „Niebieskich”, powstała zaledwie 12 lat temu, szybko stała się jednym z symboli miasta. Przez cały czas znajdowała się w reprezentacyjnym miejscu w sercu miasta, czyli u szczytu ul. Wolności, w pobliżu estakady i budynku poczty głównej. To sąsiedztwo okazało się jednak pechowe. Ze względu na zagrożenie, o którym alarmo-

wała ekspertyza estakady, obiekt został wygrodzony. Za tymczasowym płotem znalazła się też pamiątkowa ławeczka Gerarda Cieślika dłuta znakomitego tyskiego rzeźbiarza, Tomasza Wenklara.

Po pewnym czasie, jak donosił portal Tuba Chorzowa, radna Aleksandra Zimnik (KO) wystąpiła z interpelacją „o rozważenie tymczasowego przeniesienia pomnika”. Pomysł ten znalazł poparcie u radnych z innych ugrupowań oraz władz miasta i w ten sposób we wrześniu 2025 r., czyli trzy miesiące po zamknięciu estakady, pomnik zniknął spod poczty, a następnie został ulokowany na skwerze przy Szkole Podstawowej nr 21, której patronuje.

Od tego czasu mieszkańcy zastanawiali się, kiedy pomnik legendarnego zawodnika „Niebieskich” wróci na swoje miejsce. Okazuje



Gerard Cieślik jest dla Chorzowa symbolem sportowej pasji i lokalnego patriotyzmu

się, że pomnik w nowym miejscu już pozostanie.

- W związku z powołaniem w SP 21 Szkoły Mistrzo-

stwa Sportowego, ławeczka upamiętniająca legendę chorzowskiego i polskiego futbolu pozostanie w obecnej lo-

kalizacji. Jej obecność doskonale wpisuje się w charakter placówki - mówi Paweł Mielczarek z Biura Prasowego Miasta Chorzów, dodając, że postać wybitnego piłkarza ma inspirować młodych adeptów sportu.

- Gerard Cieślik jest dla Chorzowa symbolem sportowej pasji i lokalnego patriotyzmu. Obecność tego pomnika przy nowo powstającej Szkole Mistrzostwa Sportowego ma znaczenie symboliczne, ponieważ stanowi bezpośrednią inspirację dla młodych adeptów sportu, którzy będą rozwijać swoje talenty - podkreśla Mielczarek.

Warto przypoknieć, że rzeźba tego słynnego piłkarza Ruchu Chorzów jest o 17 cm wyższa niż on sam był w rzeczywistości. Tomasz Wenklar, autor pomnika tłumaczył, że to dlatego, iż w sąsiedztwie dużych obiektów, sylwetka

Cieślika i tak będzie wydawała się na niższą.

Jak powiedział, chodziło mu o uchwycenie Cieślika w „ruchu”, dosłownie i w przenośni.

- Gdy startowałem do konkursu na projekt ławeczki, to pierwsze skojarzenie z ławeczką jest takie, że postać siedzi. Ale takie legendy futbolu nie siedzą na ławce. Oni są wiecznie w ruchu, na stadionie, oni strzelają gole - tłumaczył Wenklar.

Dodał również, że dzięki analizowaniu materiałów źródłowych, kronik, spotkań z rodziną na nowo zaczął emocjonować się sukcesami Cieślika sprzed lat. Wszystko to sprawiło, że rzeźbił postać Gerarda tak, jakby był dla niego kimś bliskim.

- Ważne jest, że jak się rzeźbi kogoś, to żeby nie rzeźbić go z dystansu, ale tak jakby to był członek rodziny - mówił artysta.

REKLAMA

0011561713

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 311), Starosta Bieruńsko-Lędziński zawiadamia, że na wniosek Zarządu Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego z 29 kwietnia 2026 r. została wydana decyzja nr 2/2026 z dnia 27 lipca 2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

rozbudowa drogi powiatowej 5911S ul. Oficerskiej w Lędzinach.

Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

1. działki znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji rozbudowywanej drogi:

(w nawiasie podano numer działki pierwotnej)

Gmina: Lędziny, obręb: Górki: 122/3, 119/3 (120/3), 1121/3 (118/3), 1122/3 (118/3), 330/3, 331/3, 332/3, 1124/3 (119/3), 1117/3 (79/3).

Gmina: Lędziny, obręb: Lędziny: 107/3, 3432/3 (108/3), 3434/3 (117/3), 3436/3 (106/3), 3426/3 (103/3), 50/3, 3438/3 (49/3), 903/66, 3410/66 (904/66), 900/68, 3412/68 (899/68), 895/68, 3414/68 (896/68), 892/70, 3416/70 (2019/70), 888/53, 3440/53 (1926/53), 885/53, 3418/53 (884/53), 3496/52 (3215/52), 882/51, 3442/51 (883/51), 3420/52 (881/52), 3422/52 (1963/52), 3424/52 (879/52), 3444/52 (1869/52), 3430/52 (1246/52), 1868/52, 1423/50, 1250/50, 3446/50 (1425/50), 3428/50 (707/50), 1424/48, 3408/48 (1412/48), 3448/48 (1434/48), 1421/75, 3450/75 (1660/75), 3406/75 (1420/75), 3405/75 (1420/75).

2. działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji rozbudowywanej drogi: (w nawiasie podano numer działki pierwotnej)

Gmina: Lędziny, obręb: Górki: 1101/3, 1123/3 (119/3), 1116/3 (79/3).

Gmina: Lędziny, obręb: Lędziny: 3409/66 (904/66), 2026/66, 2025/66, 901/68, 3411/68 (899/68), 3413/68 (896/68), 893/70, 3415/70 (2019/70), 887/53, 3439/53 (1926/53), 1094/53, 3417/53 (884/53), 3441/51 (883/51), 3419/52 (881/52), 3421/52 (1963/52), 3423/52 (879/52), 3443/52 (1869/52), 3429/52 (1246/52), 3445/50 (1425/50), 3449/75 (1660/75), 3404/75 (1420/75).

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Z treścią wydanej decyzji strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. św. Kingi 1, pokój 227, w godzinach pracy Starostwa. Ponadto stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji do Wojewody Śląskiego w Katowicach za pośrednictwem Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w terminie **do 14 dni** od daty wywieszenia obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Bieruniu albo Urzędzie Gminy Lędziny lub ukazania się obwieszczenia w prasie lokalnej i na stronie internetowej Urzędu Gminy Lędziny lub Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołania strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy cytowanej w wstępie, w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie **30 dni** od dnia, w którym nastąpiło doręczenie o wydaniu decyzji, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5%** wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Dziś zamówienie, dostawa węgla - we wrześniu

Marcin Śliwa/PAP
Region

Najbliższe terminy realizacji zamówień węgla w sklepie internetowym Polskiej Grupy Górniczej przypadają obecnie na wrzesień. Ceny, w zależności od rodzaju węgla, wahają się od 1150 zł do 1510 zł za tonę.

Zakup w sklepie internetowym PGG odbywa się w całości online. Klient wybiera dostępny produkt, składa i opłaca zamówienie, które następnie zostaje wpisane do harmonogramu realizacji. Informacje o kolejnych etapach dostawy można na bieżąco sprawdzać w panelu klienta.

Spółka sygnalizuje, że oferta jej sklepu jest aktualizowana i uzupełniana w dni robocze o godz. 8. i 15. Logowanie do sklepu PGG odbywa się przy wykorzystaniu tzw. Węzła Krajowego i elektronicznych narzędzi identyfikacji. Niemożliwe jest zakładanie kont



W strukturze produkcji PGG ok. 80 proc. to miał

na fikcyjne osoby lub podszywanie się pod innych klientów.

Ceny węgla w sklepie PGG wahają się od 1150 zł do 1510 zł za tonę.

Polska Grupa Górnicza jest największym producentem węgla energetycznego w Polsce i Unii Europejskiej, zatrudniającym ok. 35 tys. osób. Należy do niej siedem kopalń: ROW (w której skład wchodzi tzw. ruchy Chwałowice, Jankowice, Marcel, Rydułtowy), Ruda (Bielszowice i Halemba), Piast-Ziemowit, Bolesław Śmiały, Sośnica, Murcki-Staszic oraz Mysłowice-Wesoła.

Część z tych zakładów produkuje sortymenty średnie i grube (orzech, kostka), które stają się bazą paliw (także o ograniczonej emisyjności) sprzedawanych detalicznie w sklepie internetowym PGG. W ogólnej strukturze produkcji spółki ok. 80 proc. to miał energetyczny.

W ub. roku wydobycie PGG, przy pełnej realizacji planu, wyniosło 16 mln ton, z czego 14,9 mln ton to węgiel energetyczny (jeszcze pięć lat wcześniej PGG wydobyła go 20,3 mln ton), a pozostała część - węgiel koksowy. Wykonano przy tym pełny plan sprzedaży. Tegoroczne wydobycie zarząd spółki szacował na początku br. na 15-15,5 mln ton.

PGG - wg danych za ub. rok - ma 48 proc. udziału w krajowej produkcji węgla energetycznego, 37 proc. udziału w dostawach do energetyki zawodowej, 50 proc. udziału w dostawach do ciepłowni i przemysłu oraz 35 proc. w dostawach węgla opałowego.

eprasa.pl 7d4806683d

Ostatnie pożegnanie Jana Czecha. Odszedł wybitny trener, wielki przyjaciel lekkoatletycznej młodzieży

Andrzej Azyan
Wspomnienie

Odszedł wybitny zawodnik i trener. Żegnali Go bliscy, przyjaciele, ale także liczne grono wychowanków. Oni pamiętali o nim zawsze, nie mogło ich zabraknąć w Jego ostatniej drodze.

Jan Czech, wybitny zawodnik i trener dawnej sekcji lekkoatletycznej Górnika Zabrze, zmarł w wieku 94 lat. Jego pogrzeb odbył się w Zabrzu w minioną sobotę, 1 sierpnia.

Jan Czech do zabrzańskiego klubu trafił w 1950 roku jako zawodnik. W 1960 roku rozpoczął pracę szkoleniową, zajmując się biegaczami i chodźcami. Spod jego ręki wyszło wielu zna-

nych zawodniczek i zawodników. Wśród nich był Zbigniew Jaremski, srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w 1976 roku w Montrealu w sztafecie 4x400 m. Był także trenerem Jerzego Kowala, którego rekord Polski w biegu na 10.000 m do dzisiaj nie został pobity.

Jego wychowankowie wspominają Go, jako wymagającego trenera, ale jednocześnie niezwykle czułą osobę. Starł się im pomagać w różnych życiowych sytuacjach.

We wrześniu 1996 roku został zlikwidowany wielosekcyjny Klub Sportowy Górnik Zabrze. Na jego miejsce powstał Górnik Zabrze Sportowa Spółka Akcyjna z sekcją piłkarską. Wydawało się wtedy, że lekkoatletyczna sekcja Górnika, której zawodnicy zdobywali 10 razy druży-

nowe mistrzostwo Polski przestanie istnieć. Jan Czech na to nie pozwolił. Wspólnie z żoną Małgorzatą założyli Miejski Klub Sportowy Górnik z sekcją lekkoatletyczną. Kosztowało ich to wiele wysiłku i samozaparcia. Pukali do przysłowiowych różnych drzwi, szukając wsparcia. Na szczęście trafiali na życzliwych ludzi. Jednym z nich okazał się Jan Chojnacki, były lekkoatleta Górnika Zabrze, prezes prywatnej kopalni Siltech w Zabrzu.

Szkolili głównie młodych adeptów biegania i chodzenia. Jego wychowankowie zawsze pamiętali o Nim. Otrzymywał listy i widokówki od nich z różnych krajów. Kiedy przyjeżdżali do Zabrza, chętnie Go odwiedzali.

Jan Czech był bardzo skromnym człowiekiem. Nie dbał o zaszczyty. Chodziło

mu zawsze o dobro swoich wychowanków.

Jego praca i zaangażowanie zostały zauważone. Na wniosek Śląskiego Związku Lekkiej Atletyki prezydent Bronisław Komorowski odznaczył Go Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymał także tytuł Zasłużonego trenera Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Warto wspomnieć o tym, że Jan Czech miał tytuł Honorowego Członka Klubu Sportowego Górnik Zabrze.

Pogrzeb śp. Jana Czecha odbył się w kościele św. Anny w Zabrzu.

Złożenie do grobu nastąpiło na cmentarzu parafialnym przy ul. Czołgistów.

Jana Czecha, wybitnego trenera żegnali Jego wychowankowie w różnych wiekach. Byli też, oczywiście, jego przyjaciele, znajomi.



Jan Czech miał 94 lata. 1 sierpnia spoczął na cmentarzu parafialnym przy ul. Czołgistów w Zabrzu

FOT. ARC RODZINNE

REKLAMA 0011562391

INFORMACJA
Wójt Gminy Herby
informuje,

iż w siedzibie Urzędu Gminy Herby przy ul. Lublinieckiej 33 został podany do publicznej wiadomości, na 21 dni, od 30.07.2026 r. do 19.08.2026 r., wykaz nr PN.6845.2.2026 nieruchomości Gminy Herby przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Iwona Burek
Wójt Gminy Herby

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM
Helmet

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011563234

BURMISTRZ MIASTA LUBLINCA
informuje,

iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 5 sierpnia 2026 r. do 25 sierpnia 2026 r., **wykaz:**

Nieruchomości stanowiące własność Gminy Lubliniec, przeznaczone do dzierżawy pod uprawy rolne w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:

1. Działki: nr 7430 o pow. 0,1396 ha, nr 7439 o pow. 0,2890 ha, nr 7440 o pow. 0,0859 ha, nr 7450 o pow. 0,0988 ha, nr 7451 o pow. 0,1078 ha i nr 7460 o pow. 0,4136 ha, obręb ewidencyjny: 240701_1.0002, LUBLINIEC, położone w Lublińcu w rejonie ul. Klonowej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 1,1347 ha pod uprawy rolne.
2. Działki: nr 1380 o pow. 0,5054 ha, nr 1383 o pow. 0,2329 ha, nr 1404 o pow. 0,5872 ha i nr 1408 o pow. 0,6650 ha, obręb ewidencyjny: 240701_1.0003, STEBLÓW, położone w Lublińcu przy zachodniej obwodnicy miasta. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 1,9905 ha pod uprawy rolne.
3. Działka nr 761 o pow. 1,6022 ha, obręb ewidencyjny: 240701_1.0003, STEBLÓW, położona w Lublińcu przy ul. Kochanowskiego. Dzierżawie podlegać będzie grunt o pow. 1,6022 ha pod uprawy rolne.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, tel. 34/ 353 01 00 wew. 127, 129, e-mail: grunty@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA 0011562834

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójta Gminy Herby
nr PN.6840.12.2026 P z dnia 3.08.2026 r.

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania nieruchomości położonej w miejscowości Mochała, będącej własnością Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Herby

1. Oznaczenie nieruchomości:
- działka numer 429 o pow. 0,7238 ha, karta mapy 1 obręb Hadra, zapisana na rzecz Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Herby w księdze wieczystej nr CZ1L/00002952/3.
2. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa wieczystego użytkowania do nieruchomości opisanej powyżej.
3. Cena wywoławcza: 369.000,00 zł brutto. VAT 23%.
4. Termin i miejsce przetargu: 8.09.2026 r. godz. 10⁰⁰, w siedzibie Urzędu Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, 42-284 Herby, pokój nr 9 (I piętro).
5. Wysokość wadium: 36.900,00 zł; termin wpłaty wadium: 1.09.2026 r.
6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: strona internetowa Gminy Herby www.herby.pl; (informacje/nieruchomości) i www.herby.bipgmina.pl (w zakładce nieruchomości) oraz tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Herby.
7. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. od 7³⁰ do 15⁰⁰ w Urzędzie Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33 pok. 14 lub pod numerem telefonu 34 3574100 wew. 19.

REKLAMA 0011562464

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójta Gminy Herby
Nr PN.6840.11.2026 P z dnia 31.07.2026 r.

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonych w miejscowości Pietrzaki, będących własnością Gminy Herby

1. Oznaczenie nieruchomości:
- działka numer 1237 o pow. 0,1091 ha, 1238 o pow. 0,0964 ha, karta mapy 1 obręb Herby, zapisane na rzecz Gminy Herby w księdze wieczystej nr CZ1L/00057352/7.
2. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności do nieruchomości opisanych powyżej.
3. Cena wywoławcza: 60.000,00 zł brutto – działka 1237, 60.000,00 zł brutto – działka 1238. VAT 23%.
4. Termin i miejsce przetargu: 16.09.2026 r. godz. 10⁰⁰ - działka 1237, 10⁰⁵ – działka 1238. W siedzibie Urzędu Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, 42-284 Herby, pokój nr 9 (I piętro).
5. Wysokość wadium: 6.000,00 zł – działka 1237, 6.000,00 zł – działka 1238; termin wpłaty wadium: 9.09.2026 r.
6. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: strona internetowa Gminy Herby www.herby.pl; (informacje/nieruchomości) i www.herby.bipgmina.pl (w zakładce nieruchomości) oraz tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Herby.
7. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. od 7³⁰ do 15⁰⁰ w Urzędzie Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33 pok. 14 lub pod numerem telefonu 34 3574100 wew. 19.

REKLAMA

0011562225

Prezydent Miasta Zabrze

ogłasza I ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze wraz ze sprzedażą udziałów w prawie własności gruntu, położonych w Zabrze: (wyciąg z ogłoszenia)

1.

adres: ul. prof. Fryderyka Joliot-Curie 13/9

działka:	nr 908/53	pow.: 501 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 102/1000
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 40,50 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 220.000,00 zł		w tym:	93,80% stanowi cena lokalu	6,20% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 22.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 10.09.2026 r. o godz. 8:00-8:30					

2.

adres: ul. dr. Henryka Jordana 33/5

działka:	nr 1038/53	pow.: 452 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 102/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 39,25 m²	pomieszczenia: pokój, pokój z aneksem kuchennym, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 180.000,00 zł		w tym:	93,17% stanowi cena lokalu	6,83% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 18.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 10.09.2026 r. o godz. 9:00-9:30					

3.

adres: ul. dr. Henryka Jordana 78b/15

działka:	nr 1518/57	pow.: 416 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 72/1000
opis lokalu:	położenie: IV piętro	pow.: 49,10 m²	pomieszczenia: 3 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., 2 przedpokoje		
Cena wywoławcza: 220.000,00 zł		w tym:	96,41% stanowi cena lokalu	3,59% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 21.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 10.09.2026 r. o godz. 10:00-10:30					

4.

adres: ul. Młodzieżowa 10/4

działka:	nr 3990/47	pow.: 2446 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0007, Rokitnica	prawo: własność	udział: 29/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 54,58 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 230.000,00 zł		w tym:	91,29% stanowi cena lokalu	8,71% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 23.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 10.09.2026 r. o godz. 11:00-11:30					

5.

adres: ul. Ludwika Wawrzyńskiego 6a/4

działka:	nr 900/53	pow.: 376 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 96/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 36,80 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 191.000,00 zł		w tym:	94,99% stanowi cena lokalu	5,01% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 19.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 11.09.2026 r. o godz. 8:00-8:30					

6.

adres: ul. Ludwika Wawrzyńskiego 15/1

działka:	nr 1014/53	pow.: 1244 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 32/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 34,55 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 160.000,00 zł		w tym:	93,16% stanowi cena lokalu	6,84% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 16.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 11.09.2026 r. o godz. 9:00-9:30					

7.

adres: ul. Ludwika Wawrzyńskiego 18/10

działka:	nr 1412/53	pow.: 461 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 70/1000
opis lokalu:	położenie: poddasze	pow.: 31,77 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 132.000,00 zł		w tym:	93,52% stanowi cena lokalu	6,48% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 13.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 11.09.2026 r. o godz. 10:00-10:30					

8.

adres: ul. Ludwika Zamenhofa 2/3

działka:	nr 1464/57	pow.: 289 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 109/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 36,24 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 170.000,00 zł		w tym:	95,01% stanowi cena lokalu	4,99% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 17.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 11.09.2026 r. o godz. 11:00-11:30					

9.

adres: ul. Ludwika Zamenhofa 7/9

działka:	nr 1111/57	pow.: 476 m²	arkusz mapy: 3 obręb: 0010, Stolarzowice	prawo: własność	udział: 100/1000
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 36,67 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 170.000,00 zł		w tym:	92,55% stanowi cena lokalu	7,45% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 17.500,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 11.09.2026 r. o godz. 12:00-12:30					

Dla nieruchomości gruntowych prowadzone są księgi wieczyste przez Sąd Rejonowy w Zabrzu.

Dodatkowo, dla lokalu mieszkalnego wymienionego w pozycji 8 prowadzona jest księga wieczysta lokalowa przez Sąd Rejonowy w Zabrzu.

Termin i miejsce przetargów:

Przetargi odbędą się w dniu **29.09.2026 roku**, w sali 207 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 od godziny 9.00 według kolejności podanej w ogłoszeniu.

Wadium:

Wadium należy wnieść przelewem na konto depozytowe Miasta Zabrze prowadzone przez Bank Polska Kasa Opieki S.A. (Pekao) nr 98 1240 1037 1111 0011 6230 4814 **najpóźniej do dnia 23.09.2026 roku.**

UWAGA! W tytule przelewu należy wpisać **oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wadium oraz imię i nazwisko (lub nazwę w przypadku spółek) uczestnika/uczestników przetargu.** W przetargu może brać udział wyłącznie osoba wskazana w opisie przelewu lub jej pełnomocnik ze stosownym pełnomocnictwem lub osoba reprezentująca spółkę.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.

Osiągnięte w przetargach ceny sprzedaży lokali, pomniejszone o wniesione wadium, płatne są w całości przed zawarciem aktów notarialnych.

Zbывający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wady ukryte nieruchomości ani żadne inne wady, które nie są znane sprzedającemu w dniu zbycia nieruchomości.

Zgodnie z art. 24fa ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 662) wójtowie, zastępcy wójtów, radni, małżonkowie wójtów, zastępców wójtów, radnych, a także osoby pozostające we wspólnym pożyciu z wójtami, zastępcami wójtów, radnymi, nie mogą m.in. nabywać własności lokali mieszkalnych stanowiących mieszkaniowy zasób gminy, w której wójt lub zastępca wójta pełni funkcję lub radny uzyskał mandat, ani własności lokali mieszkalnych utworzonych w wyniku realizacji przedsięwzięcia inwestycyjno-budowlanego przez społeczną inicjatywę mieszkaniową będącą samorządową osobą prawną.

Ogłoszenie o przetargach wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Zabrzu na IV piętrze budynku przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zabrzu www.miastozabrze.pl w zakładce „Miasto” – „Urząd Miejski” – „Obwieszczenia i Informacje” i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://bip.miastozabrze.pl> w zakładce „Nieruchomości” – „Przetargi na nieruchomości” – „Sprzedaż” - „Lokale mieszkalne”. Szczegółowych informacji na temat przedmiotowych nieruchomości oraz przetargów udziela się w pok. 410 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7, tel. 32 37 33 490.

REKLAMA

0011562212

Prezydent Miasta Zabrze

ogłasza I ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze wraz ze sprzedażą udziałów w prawie własności gruntu, położonych w Zabrzu: (wyciąg z ogłoszenia)

1.

adres: ul. 3 Maja 6a/4

działka:	nr 687/82	pow.: 490 m²	arkusz mapy: 10 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 46/1000
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 48,20 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 185.000,00 zł		w tym:	94,24% stanowi cena lokalu	5,76% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 19.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 4.09.2026 r. o godz. 8:00-8:30					

2.

adres: ul. 3 Maja 27of/11

działka:	nr 5986/11	pow.: 572 m²	arkusz mapy: 14 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 29/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 35,56 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 120.000,00 zł		w tym:	93,96% stanowi cena lokalu	6,04% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 12.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 4.09.2026 r. o godz. 9:00-9:30					

3.

adres: ul. ks. Konstantego Damrota 84/3

działka:	nr 2933/53	pow.: 740 m²	arkusz mapy: 5 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 30/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 35,40 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 130.000,00 zł		w tym:	93,72% stanowi cena lokalu	6,28% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 13.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 4.09.2026 r. o godz. 10:00-10:30					

4.

adres: ul. gen. Charlesa de Gaulle'a 126/9

działka:	nr 3526/123	pow.: 214 m²	arkusz mapy: 14 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 86/1000
opis lokalu:	położenie: III piętro	pow.: 48,10 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 180.000,00 zł		w tym:	95,63% stanowi cena lokalu	4,37% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 18.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 4.09.2026 r. o godz. 11:00-11:30					

5.

adres: ul. Zygmunta Krasińskiego 10/6

działka:	nr 868/54	pow.: 428 m²	arkusz mapy: 13 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 52/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 38,60 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 150.000,00 zł		w tym:	94,08% stanowi cena lokalu	5,92% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 15.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 4.09.2026 r. o godz. 12:00-12:30					

6.

adres: ul. Zofii Nałkowskiej 3/1

działka:	nr 5231/123	pow.: 675 m²	arkusz mapy: 14 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 66/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 48,82 m²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, garderoba		
Cena wywoławcza: 180.000,00 zł		w tym:	90,47% stanowi cena lokalu	9,53% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 17.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 3.09.2026 r. o godz. 9:00-9:30					

7.

adres: ul. Zofii Nałkowskiej 7/6

działka:	nr 5227/123	pow.: 400 m²	arkusz mapy: 14 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 56/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 32,80 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój		
Cena wywoławcza: 130.000,00 zł		w tym:	93,32% stanowi cena lokalu	6,68% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 14.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 3.09.2026 r. o godz. 10:00-10:30					

8.

adres: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 50/3

działka:	nr 1166/107	pow.: 656 m²	arkusz mapy: 5 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 163/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 45,63 m²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c.		
Cena wywoławcza: 160.000,00 zł		w tym:	75,29% stanowi cena lokalu	24,71% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 16.000,00 zł Termin ogłędzin lokalu: 3.09.2026 r. o godz. 11:00-11:30					

Dla nieruchomości gruntowych prowadzone są księgi wieczyste przez Sąd Rejonowy w Zabrzu.

Termin i miejsce przetargów:

Przetargi odbędą się w dniu **22.09.2026 roku**, w sali 207 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 od godziny 9⁰⁰ według kolejności podanej w ogłoszeniu.

Wadium:

Wadium należy wnieść przelewem na konto depozytowe Miasta Zabrze prowadzone przez Bank Polska Kasa Opieki S.A. (Pekao) nr 98 1240 1037 1111 0011 6230 4814 **najpóźniej do dnia 16.09.2026 roku.**

UWAGA! W tytule przelewu należy wpisać **oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wadium oraz imię i nazwisko (lub nazwę w przypadku spółek) uczestnika/uczestników przetargu.** W przetargu może brać udział wyłącznie osoba wskazana w opisie przelewu lub jej pełnomocnik ze stosownym pełnomocnictwem lub osoba reprezentująca spółkę.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.

Osiągnięte w przetargach ceny sprzedaży lokali, pomniejszone o wniesione wadium, płatne są w całości przed zawarciem aktów notarialnych.

Zbывający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wady ukryte nieruchomości ani żadne inne wady, które nie są znane sprzedającemu w dniu zbycia nieruchomości.

Zgodnie z art. 24fa ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 662) wójtowie, zastępcy wójtów, radni, małżonkowie wójtów, zastępców wójtów, radnych, a także osoby pozostające we wspólnym pożyciu z wójtami, zastępcami wójtów, radnymi, nie mogą m.in. nabywać własności lokali mieszkalnych stanowiących mieszkaniowy zasób gminy, w której wójt lub zastępca wójta pełni funkcję lub radny uzyskał mandat, ani własności lokali mieszkalnych utworzonych w wyniku realizacji przedsięwzięcia inwestycyjno-budowlanego przez społeczną inicjatywę mieszkaniową będącą samorządową osobą prawną.

Ogłoszenie o przetargach wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Zabrzu na IV piętrze budynku przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zabrzu www.miastozabrze.pl w zakładce „Miasto” – „Urząd Miejski” – „Obwieszczenia i Informacje” i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://bip.miastozabrze.pl> w zakładce „Nieruchomości” – „Przetargi na nieruchomości” – „Sprzedaż” - „Lokale mieszkalne”. Szczegółowych informacji na temat przedmiotowych nieruchomości oraz przetargów udziela się w pok. 410 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7, tel. 32 37 33 490.

eprasa.pl 7d4806683d



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB

Kultowy Kozubnik w Beskidach w wakacje przyciągał tysiące gości

Jacek Bombor
Kozubnik

W PRL-u to było niczym szwajcarski kurort ukryty w dolinie pomiędzy górami Kozubnik i Żar. I nie każdy mógł się tutaj dostać na wakacje.

W czasach PRL-u miejsce to uchodziło za enklawę luk-

susu, a jego budowa pochłonięła ogromne pieniądze hutników ze Zjednoczenia Hutniczych Przedsiębiorstw Remontowych. Kompleks rozciągał się na 7,5 hektarach, miał 11 hoteli z 500 łózkami i infrastrukturę, której pozazdrościć mogły zachodnie resorty.

Nic dziwnego, wakacje spędzali tu komunistyczni

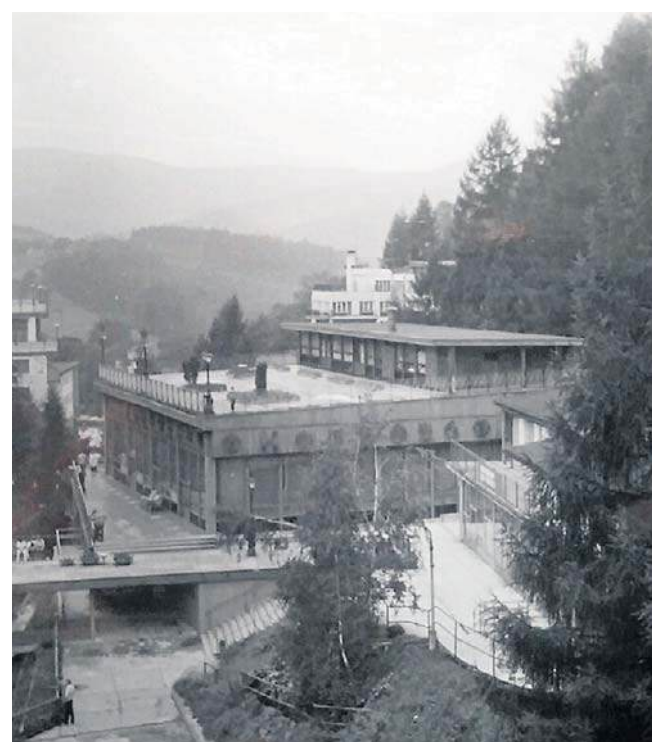
notable. Bywał tu Gierek, bywał syn Breżniewa.

Lata 90. to początek końca Kozubnika. Gdy państwowe zakłady przestały inwestować w Kozubnik, ośrodek oddano prywatnej firmie z „amerykańskimi korzeniami”. Efekt? W ciągu kilku miesięcy narosły ogromne długi, a właściciele zniknęli jak kamfora.

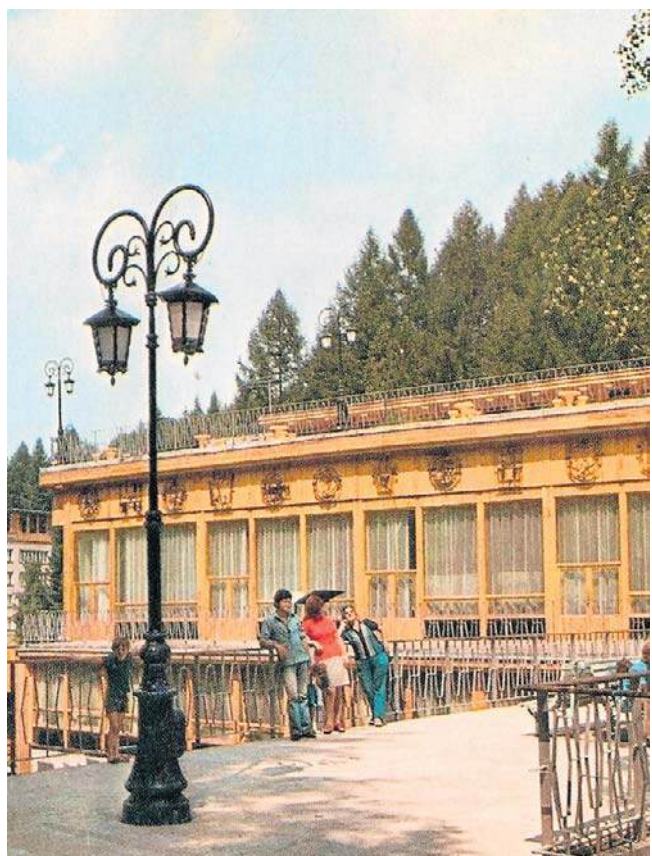
Dawne ruiny PRL-owskiej świetności z roku na rok zamieniają się w nowoczesny kompleks wypoczynkowy. Inwestycja realizowana etapami przez Sawa Apartments to nie tylko powrót do życia zapomnianego kurortu, ale także próba stworzenia miejsca, które znów stanie się symbolem prestiżu – choć już w nowoczesnym wydaniu.



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB



FOT. FOTOPOLSKA.EU/DZ/FB